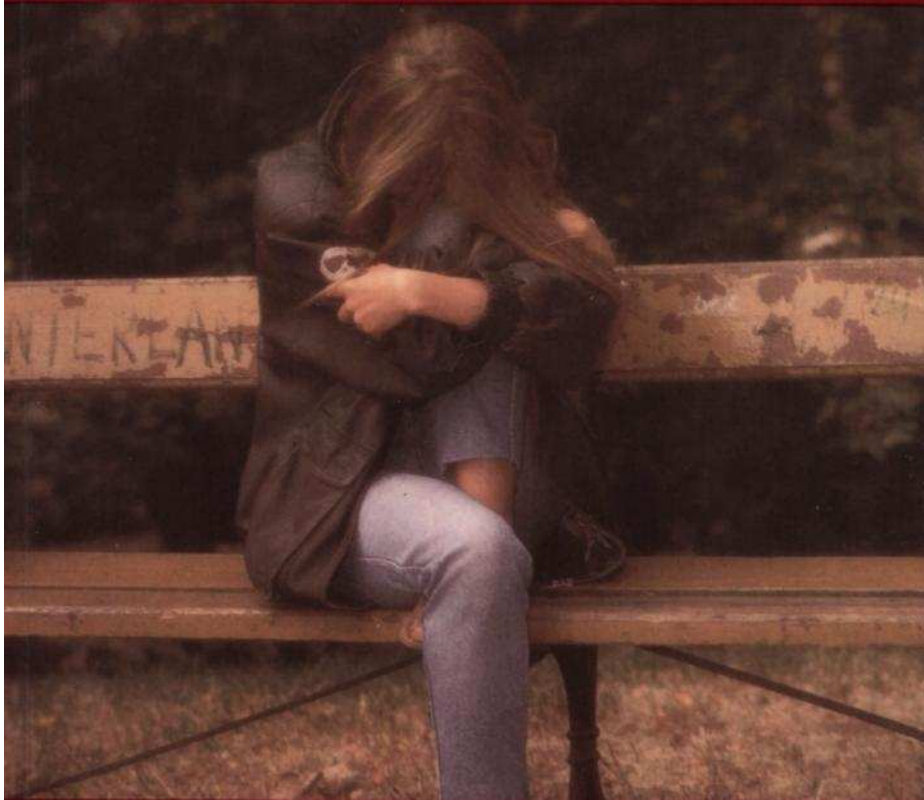


Dlaczego mężczyźni zdradzają



Michael Anthony Corey

Michael Anthony COREY
DLACZEGO MĘŻCZYŹNI ZDRADZAJĄ

Ta książka jest jednym z wielkich bestsellerów amerykańskich ostatnich lat, który w krótkim czasie uzyskał wielomilionowy nakład.

Z kompetencją psychologa i seksuologa, znawcy kultur obyczajowych i tzw. zwykłego życia, Autor przedstawia w 19 rozdziałach skomplikowane problemy oddalania się od siebie ludzi uprzednio zakochanych, narastanie poczucia obcości, a nawet wrogości.

Ukazuje te problemy w całej złożoności ludzkich odczuć, zachowań i reakcji – od standardowych po najbardziej skomplikowane, z prawdziwie dramatycznymi włącznie.

O każdym z takich przypadków Autor pisze ze znawstwem i taktem, a gdy trzeba to także z humorem. Sugeruje racjonalne zachowania, kierunek przeciwdziałań, niekiedy doradza. Dzięki temu wszystkiemu nie jest to książka tylko dla wybranych, lecz dla każdej Czytelniczki i dla każdego z nas. Nie jest to tylko lektura, lecz także rodzaj lekarstwa. Ta książka nie daje wprawdzie recept, ale leczy, bo działa terapeutycznie.



SPIS TREŚCI

O Autorze / 3
Przedmowa / 4
Podziękowania / 5
Rozdział 1 Wstęp / 6
Rozdział 2 Zwiedziony Romantyk / 18
Rozdział 3 Nieznośny Chłopiec / 61
Rozdział 4 Mściwy Wojownik / 69
Rozdział 5 Cierpiący Neurotyk / 73
Rozdział 6 Znudzony i Naiwny Członek Rodziny / 80
Rozdział 7 Nienasycony Erotoman / 85
Rozdział 8 Seksualny Oportunista / 96
Rozdział 9 Ogarnięty Fobią Intymności / 99
Rozdział 10 Zestresowany Dobry Kumpel / 111
Rozdział 11 Zamożny Oportunista / 125
Rozdział 12 Casanova / 131
Rozdział 13 Amator Młódek / 149
Rozdział 14 Niedobry Małżonek / 152
Rozdział 15 Stabilizujący Oszust / 175
Rozdział 16 Romantyczny Poligynista / 180
Rozdział 17 Rywal Ojca / 187
Rozdział 18 Socjopatyczny Podrywacz / 190
Rozdział 19 Idealny Małżonek / 197
Rozdział 20 Dlaczego tak wiele kobiet godzi się na zdradanie? / 205
Rozdział 21 Mając do czynienia z bólem i cierpieniem / 212
Rozdział 22 Konkluzja: Filozoficzne podstawy męskiej zdrady / 219

Michael Anthony Corey

Dlaczego mężczyźni zdradzają



StudioAWA

Warszawa 1992

O AUTORZE

Michael Anthony Corey urodził się w Charleston w Stanach Zjednoczonych w roku 1957. Z najwyższym wyróżnieniem ukończył studia w dziedzinie psychologii rozwojowej, w 1985 roku uzyskał doktorat z psychologii religii. Jego wykształcenie jest wielokierunkowe, ponieważ obejmuje zarówno medycynę, jak i nauki fizyczne, filozofię i psychologię religii.

Autor często prezentuje swe prace w fachowych czasopismach akademickich. Jest współtwórcą nowych metod leczenia osób, które popełniły wykroczenia drogowe w stanie zamroczenia alkoholowego. Pisze na takie tematy, jak samospelniające się przepowiednie, psychologia porozumiewania się, polityka feministyczna, charakter i leczenie uzależnień, integracja ewolucjonizmu i kreacjonizmu, istnienie Boga oraz na wybrane problemy filozoficzne.

Jest zapamiętałym działaczem ochrony naturalnego środowiska człowieka, popiera medycynę naturalną, lubi podróżować, biegać i słuchać jazzu. W 1988 roku był producentem albumu płytowego, w którego nagraniu uczestniczył jako gitarzysta.

PRZEDMOWA

Celem tej książki jest zademonstrowanie pogłębionej analizy istotnych powodów męskiej niewierności w poważnie traktowanych związkach monogamicznych.

Dla uproszczenia piszę na ogół o zdradzie w związkach małżeńskich, lecz omówione przeze mnie idee w równym stopniu odnoszą się do par połączonych więzami małżeństwa, jak i do związków nieformalnych. Tak więc, jeżeli jesteś człowiekiem wolnym, pod pojęcia mąż, żona i małżeństwo możesz podkładać pojęcia: chłopak, dziewczyna i związek.

M. A. C.

Doświadczenie, choć nie daje autorytetu na tym świecie, upoważnia mnie, by powiedzieć o niedoli, jaka wynika z małżeństwa.

— Coeffrey Chaucer
Opowieści Canterburyjskie

PODZIĘKOWANIA

Chciałbym podziękować następującym osobom, których pomoc umożliwiła powstanie tej książki:

Mike'owi i Jeanette Corey, bez których miłości i wsparcia napisanie tej książki nie byłoby możliwe. Johny'emy i Dan-ny'emu za to, że są najlepszymi braćmi, o jakich mężczyzna mógł kiedykolwiek zamarzyć. Nahii za jej pomoc i zachętę podczas mojej kariery pisarskiej. Beth, której ogromny talent pisarski zawsze będzie dla mnie inspiracją. Michael'owi Siegel za pomoc w doskonaleniu rękopisu. Ewaldowi i zespołowi, Abu, Breeze, Hyde, Hufly i zespołowi, Ziglet, Abbot, Boohair, Big Al i całej reszcie znanego „Kręgu Wtajemniczonych” z Charleston.

Wspaniałym ludziom z Kościoła Ortodoksyjnego Św. Jerzego i wszystkim obywatelom z wielkiego miasta Charleston w Zachodniej Virginii — najbardziej ludzkiego miasta Ameryki.

Elizabeth, JK, Janice, Adele, Marvin, Cathy, Denis i Jane za to, że byli dla mnie tak dobrzy i pomocni. Charlotte, Bonnie, Billie i Sandy za to, że były najlepszymi nauczycielkami języka angielskiego w szkołach średnich całego kraju.

I w końcu, co równie ważne, książka ta zadedykowana jest samemu Wielkiemu Stwórcy, którego Bezgraniczna Miłość i Siła Budowania umożliwiła to wszystko od początku.

Rozdział 1

WSTĘP

Potoczna opinia głosi, że prostytutka jest najstarszym zawodem świata. Jeśli to prawda, to cudzołóstwo jest niewątpliwie najstarszą niemoralną rozrywką. Ludzie zdradzali swoich współmałżonków od najdawniejszych czasów. Sam Pan Bóg uznał widać tę sytuację za tak zatważającą, że poświęcił jej jedno z Dziesięciorga Przykazań.

Czasy bardziej rozwiniętej i wysublimowanej kultury nie przyniosły większej zmiany w sferze niewierności. Przeciwnie, zdołała się ona jeszcze bardziej upowszechnić w naszym nowoczesnym społeczeństwie technicznym, zarówno ze względu na rozluźnienie się hamulców seksualnych, jak i bardzo silne akcentowanie walorów seksu przez film, telewizję i reklamę.

Chociaż kobiety dopuszczają się niewierności coraz częściej, to jednak mężczyźni zawsze wyróżniali się jako bardziej niewierni. Według badaczy płci G. D. Nass, R. W. Libby i M. P. Fisher, 50 do 60 procent mężów i 45 do 55 procent żon dopuszcza się zdrady przed osiągnięciem czterdziestki! Natomiast Maggie Scarf ukazuje w swej cieszącej się ogromnym powodzeniem książce *Intimate Partners (Partnerzy Intymni)*, że ponieważ w wielu przypadkach tylko jeden z partnerów związku małżeńskiego zaangażowany jest w układ pozamałżeński, „liczba związków małżeńskich, do których odnosi się ten problem, jest po prostu ogromna — dotyczy dwóch małżeństw na trzy. Mamy więc do czynienia z epidemią, która stwarza zagrożenie znacznie większe niż unieszczęśliwienie wielu par; zagraża ona wręcz erozją rodziny — najważniejszego elementu konstrukcyjnego każdego społeczeństwa.

Siła cierpienia powodowanego niewiernością dosłownie przekracza ludzkie pojęcie. Początkowo zdrada wywiera negatywny wpływ nie tylko na męża i żonę, ale i na pozamałżeńskiego partnera, co w zatrwajający sposób pokazał film *Fatal Attraction* (*Fatalne Zauroczenie*). W dalszej kolejności są dzieci, które często wydają się najbardziej cierpieć, gdy na rodzinę spada nieszczęście zdrady. Na poziomie skumulowanym potencjał produkcyjny, jaki każdego roku traci nasz kraj wskutek niewierności małżeńskiej, jest ogromny.

Etymologia angielskiego słowa „adultery”, oznaczającego zdradę małżeńską, wskazuje źródło cierpienia, jakie zwykle ona powoduje. Określenie to pochodzi od czasownika *adulterate*, który oznacza „obniżyć wartość lub zafalszować poprzez zmieszanie z czymś gorszym lub fałszywym” (Chambers Concise 20th Century Dictionary). Słowo *adulterate* z kolei wywodzi się od łacińskiego *adulterare*, uznawanego za połączenie łacińskich słów *ad* — „do” oraz *alter* — „inna”. W ten sposób dopuszczający się zdrady — *adulterer* — to ten, który chodzi „do innej”, a czyniąc to obniża wartość oryginalnego związku poprzez zmieszanie go z kimś innym: gorszym lub fałszywym. Właśnie to pogorszenie czy też zanieczyszczenie podstawowego związku wywołuje cierpienia z powodu zdrady.

Z biegiem lat słowo zdrada stało się pojęciem prawnym, odnoszącym się do oszustwa, jakie występuje jedynie w związku małżeńskim. Ale, jak pokazuje definicja, zdrada w takim pojęciu odnosi się również do każdego rodzaju pogorszenia lub zanieczyszczenia autentycznego związku. Oznacza to, że dotyczy ona zarówno par małżeńskich, jak i niemałżeńskich. W rzeczywistości każdy związek może zostać zdradzony, jeżeli do niego wmiesza się strona trzecia, która pogarsza i zanieczyszcza związek autentyczny. W tej książce będziemy więc używać słowa zdrada w odniesieniu do oszustwa, które może zaistnieć w każdym poważnie traktowanym związku monogamicznym.

Na dalszych stronach postaramy się odsłonić ukryte motywy,

które popychają do zdrady mężczyzn. Mam szczerą nadzieję, że dzięki głębszemu pojmowaniu tych motywów będziemy mogli zmniejszyć rozmiary tej epidemii w naszym społeczeństwie.

1.1 Dlaczego mężczyźni zdradzają częściej niż kobiety

Choć obecnie kobiety zdradzają prawie tak często jak mężczyźni (niewątpliwie z powodu zmieniających się norm), to mężczyźni zawsze częściej dopuszczali się zdrady.

Jak wskazał wielki psychiatra szwajcarski, C. C. Jung, męska psychika daje się odróżnić od kobiecej na podstawie kilku podstawowych charakterystycznych cech. Mężczyźni, na przykład, mają skłonność do agresji, logicznego postępowania, zdecydowania, dominacji, współzawodnictwa i dążenia do zaznania przyjemności. Naturalne zaś skłonności kobiet predysponują je do tego, aby były czułe, holistyczne*, oddane, wyrozumiałe, cierpliwe, współczujące; poddają się emocjom, kierują się intuicją i są nastawione na rozwiązywanie problemów.

Tylko na podstawie tych cech możemy dostrzec wiele przyczyn, dla których mężczyźni zdradzają częściej niż kobiety: ponieważ jest to zgodne z fundamentalnymi cechami ich osobowości. Ktoś, kto jest agresywny, dominujący i nastawiony na przyjemności, jest bliższy dokonania zdrady niż osoba czuła, holistyczna i oddana. Mężczyźni mają też kilka innych unikalnych cech, które czynią ich bardziej podatnymi na pokusę zdrady. Prześledzimy to w dalszej części książki.

* Holizm (gr. holos = cały) całościowe (niepodzielne) i organiczne traktowanie wszelkich zjawisk, także związków kobiety z mężczyznami.

1.2 Zdrada w perspektywie historycznej i kulturowej

W każdej dyskusji na temat zjawisk socjologicznych niezbędne jest ujęcie ich w perspektywie historycznej i w przekroju kulturowym, ponieważ umożliwia to głębsze zrozumienie problemu poddawanego analizie. Podobnie jak w odniesieniu do wielu innych zjawisk socjologicznych, sprawdza się to również w odniesieniu do zdrady.

Ujmując rzecz historycznie, zdrada istnieje od samego początku dziejów. W wielu społeczeństwach była uważana za moralne zło, ale występowała mimo to, prawdopodobnie z powodu wbudowanej w naturę ludzką inklinacji do występku. Z tego też niewątpliwie względu Boski zakaz zdrady włączony został do Dziesięciorga Przykazań.

W rzeczywistości zdrada była tak powszechnym elementem niektórych społeczności patriarchalnych, że instytucja małżeństwa była właściwie zbudowana wokół jednego z jej aspektów. Dobry przykład stanowi poligamia praktykowana w wielu krajach Bliskiego Wschodu. Przez tysiąclecia arabscy szejkwowie posiadali haremy gromadzące wiele żon. Stary Testament, na przykład, zawiera wiele opisów zachowań poligamicznych. Abraham, Izaak, Jakub, Dawid i Salomon wszyscy korzystali z luksusu posiadania wielu partnerek seksualnych (i to, mógłbym dodać, że bez specjalnego potępienia ze strony Boga).

Oczywiście, gdy mężczyzna legalnie poślubia pewną liczbę żon, jego zachowanie poligamiczne nie jest uważane za zdradę, ponieważ zmienia się fundamentalny charakter jego czynu. Zdrada z definicji ma miejsce tylko tam, gdzie osoba pozostająca w małżeństwie z jedną osobą prowadzi romans seksualny z partnerem pozamałżeńskim. A zatem, jeżeli mężczyzna legalnie poślubia kilka kobiet i utrzymuje z nimi stosunki seksualne, to faktycznie nie dopuszcza się zdrady. Innymi

słowy, zalegalizowanie poligamii pozbawia zdradę jej aspektu występnego poprzez uczynienie z niej układu legalnego. Widać wyraźnie, że społeczeństwa patriarchalne zbudowały swe podstawy socjologiczne wokół nienasyconych apetytów seksualnych mężczyzn.

Z biegiem lat na świecie coraz mniej jest zalegalizowanej poligamii, a zjawisko zdrady przybiera na sile. Wiąże się to z pojawieniem się skutecznej antykoncepcji, która doprowadziła do rozluźnienia postaw seksualnych. W wielu krajach Ameryki Łacińskiej zdrada małżeńska jest tak rozpowszechniona, że żonaci mężczyźni z reguły posiadają oddzielne mieszkania, wykorzystywane prawie wyłącznie do uprawiania romansów! W społeczeństwach tych zdrada uważana jest przez ogół za zło konieczne, a kobiety są tak traktowane przez swych mężów, że w gruncie rzeczy oczekują, iż będą zdradzane.

W Stanach Zjednoczonych jednak sprawy wyglądają inaczej. Kobiety zostały wyzwolone. Nie godzą się już na traktowanie ich jako ludzi drugiej kategorii czy też na wykorzystywanie przez mężów jak dawniej. Nie tylko wymagają sprawiedliwego i równego traktowania, ale z zasady oczekują od swych mężów — i od życia w ogóle — szczęścia i spełnienia się. W tym kontekście nie powinno być niespodzianką, że w Ameryce zdrada powoduje tak zasadniczo destruktywne skutki.

1.3 Antropologia zdrady

Według doktora Warrena Farrella, autora bestselleru *Why Men Are The Way They Are (Dlaczego mężczyźni są jacy są)* zdrada ma swoje początki w odległej przeszłości, gdy stosunki pomiędzy mężczyzną a kobietą związane były przede wszystkim z przetrwaniem. Jak wyjaśnia doktor Farrell, w czasach prehistorycznych kobiety ledwo dożywały trzydziestki. Dawało im to bardzo niewiele cennego czasu na cokolwiek innego poza

zachodzeniem w ciążę i wychowywaniem dzieci. Jednakże wychowanie dzieci czyniło je niezwykle podatnymi na atak z zewnątrz, tak iż w zakresie obrony stawały się uzależnione od mężczyzn-zabójców. Przysługi seksualne były więc formą zapłaty za ochronę w niebezpiecznym świecie.

Jednak takie uzależnienie od mężczyzn-zabójców okazało się być bronią obosieczną, ponieważ te same cechy, które czyniły tych mężczyzn dobrymi obrońcami, czyniły ich jednocześnie hiperskualnymi i sprawiały, iż pożąдали wielu partnerek seksualnych. (Nawet dzisiaj widzimy sprzężenie hiperseksualności z ekstremalną agresją u mężczyzn). Oczywiście, w tamtych czasach kobiety nie posiadały pozycji, która umożliwiałaby im skargi na egoistyczne zachowania mężczyzn, ponieważ były od nich krańcowo uzależnione. W ten sposób mężczyźni uzyskali pełną swobodę postępowania z kobietami zgodnie ze swą wolą.

Jak wszystkie zachowania mające znaczną wartość dla przetrwania gatunku, męska zdrada przez tysiąclecia obrastała w siłę. Tylko najbardziej agresywni — a zatem najbardziej hiperseksualni i niewierni — mieli możliwość przetrwania i rozmnażania się. W ten sposób z pokolenia na pokolenie rozkwitało cudzołóstwo, jako zachowanie faworyzowane przez proces selekcji naturalnej.

Dziś, oczywiście, kwestia przeżycia nie jest już takim problemem jak kiedyś. Pomimo to miliony kobiet na całym świecie są nadal uzależnione od swych mężów pod względem bezpieczeństwa, ochrony i utrzymania. W zamian za tak wielką odpowiedzialność, wielu spośród „zdobywców chleba” w pełni wykorzystuje seksualny składnik swej ochronnej roli społecznej — często angażując się w seks pozamałżeński, gdy nadarza się ku temu sposobność. Nawet gdy kobieta nie jest pod żadnym względem uzależniona od swego mężczyzny, nadal przejawia on silną naturalną skłonność do zdrady, ponieważ mężczyźni są podatni na jej wewnętrzne pragnienie. Bardzo trudno bowiem

pozbyć się zachowania, które było przez tysiąclecia selekcyjonowane przez prawo doboru naturalnego.

Jest jeszcze inny aspekt poligynicznego* zachowania, który również wydaje się być silnie preferowany przez proces naturalnej selekcji: „rozprzestrzenianie” przez mężczyznę tak wielkiej ilości ludzkiego „nasienia” jak tylko to możliwe. Selekcja naturalna, z definicji, wybiera do przetrwania tylko te stworzenia, które są zdolne do życia i mogą się rozmnażać. Tak więc, im więcej potomstwa zdolny jest spłodzić dany samiec, tym bardziej faworyzowany jest przez proces doboru naturalnego. Nie potrzeba geniuszu, by dostrzec, że mężczyźni uprawiający poligynię, mają w tym zakresie największe możliwości.

Tak więc według antropologa społecznego, jedną z najpoważniejszych przyczyn przetrwania zachowań poligynicznych podczas kulturowej ewolucji człowieka jest fakt, że zwiększały one szanse przetrwania rodzaju ludzkiego, a więc były stale podtrzymywane w procesie doboru naturalnego. Jednocześnie jednak fakt, że mogły istnieć wczesne przesłanki antropologiczne faworyzujące praktykę zachowań poligynicznych nie musi oznaczać, że to one w istocie je spowodowały; zależność między tymi dwoma zagadnieniami mogła być przypadkową zbieżnością, a nie relacją przyczynowo-skutkową. Nawet jeżeli była to relacja przyczynowo-skutkowa, i zachowania poligyniczne rzeczywiście mają podstawy antropologiczne w odległej przeszłości człowieka, nie musi to oznaczać, że są dopuszczalną formą zachowań w obecnym świecie. Oznacza to tylko, że korzenie kulturowe zdrady sięgają znacznie głębiej niż można by przypuszczać.

1.4 Relacja między seksem a zdradą

Powszechnie uważa się, że ludzie dopuszczają się zdrady w pierwszym rzędzie z przyczyn seksualnych. Jest to jednak tylko półprawda. Pragnienie dobrego seksu często w nieznacznym tylko stopniu popycha do zdrady, zwłaszcza mężczyzn.

* poligynia — małżeństwo mężczyzny z więcej niż jedną kobietą.

W istocie stosunek między seksem a zdradą podobny jest do stosunku między seksem a gwałtem. Chociaż akt seksualny jest podstawowym skutkiem gwałtu, nie jest jednak podstawowym czynnikiem motywującym popełnienie tego czynu. U podłoża większości gwałtów są na ogół inne przyczyny, przede wszystkim skłonność do przemocy i nienawiść do kobiet. Podobnie, chociaż akt seksualny jest podstawowym rezultatem męskiej zdrady, to zwykle nie jest on podstawowym czynnikiem motywacyjnym. Znacznie ważniejszą rolę odgrywają inne czynniki, takie jak znudzenie małżeństwem, pragnienie odzyskania młodości, otwarta wrogość w stosunku do partnera, dążenie do kosmicznego spełnienia, zakochanie się w innej osobie, a także pragnienie ucieczki przed wewnętrznym niepokojem psychicznym.

Relatywnie niewielu mężczyzn tak bardzo pragnie seksu jako takiego, by był on jedynym czynnikiem motywującym zdradę. Typ Nienasyconego Erotomana jest najbliższy wyłącznie seksualnej motywacji, ale nawet na niego wpływają inne bodźce, które działają zgodnie z pragnieniem seksualnym.

W niniejszej książce zbadamy różne seksualne i pozaseksualne motywacje, które prowadzą do zdrady. Dla celów instruktażowych zostaną one zaprezentowane w formie konkretnych indywidualnych typów osobowości. Warto jednak zdawać sobie sprawę, że w rzeczywistości niewielu mężczyzn odpowiada owym pojedynczym charakterystykom. Znacznie częściej w tej samej osobie występuje mieszanina różnych motywów.

1.5 Zdrada jako proces dwustopniowy

Zanim zaczniemy kontynuować analizę męskiej zdrady należy podkreślić, że ludzkie zachowanie w samej swej naturze jest zjawiskiem niezmiernie skomplikowanym. Przy próbie zrozumienia, dlaczego człowiek angażuje się w jakiś rodzaj zachowania,

należy uwzględnić ogromną liczbę czynników. Zagadnienie męskiej zdrady nie jest wyjątkiem.

Na szczęście proces motywacyjny prowadzący do aktu zdrady może zostać uproszczony do dwu ogólnych etapów. Pierwszy odnosi się do tego, dlaczego mężczyźni w ogóle odczuwają pokusę cudzołóstwa. Drugi etap dotyczy tego, co pcha mężczyzn do jej realizacji. Wielu mężczyzn codziennie odczuwa chęć zdrady, ale nigdy się jej nie poddaje, podczas gdy inni nie potrafią się oprzeć najmniejszej nawet pokusie.

Często nie istnieje wyraźne rozróżnienie pomiędzy czynnikami, które kuszą mężczyznę do zdrady, a czynnikami, które skłaniają go, by zachował się zgodnie z tą pokusą. Czasami te same czynniki oddziałują na obu etapach procesu zdrady. Dzieje się tak wówczas, gdy siła pokusy jest tak wielka, że dana osoba nie może zrobić nic innego, jak tylko się jej poddać. Kiedy indziej ów człowiek potrafi zebrać dość siły obronnej, by się oprzeć. Wszystko zależy od typu osobowości danej jednostki.

Dla przykładu, w naszym omówieniu typu „Zawiedzonego Romantyka” skoncentrujemy się na tych czynnikach, które wywołują wstępną pokusę zdrady u większości mężczyzn. (Jeżeli pokusa u „Zawiedzonego Romantyka” jest dostatecznie silna, to naturalnie przekształci się ona w akt zdrady). W toku omawiania typu „Niezdolny Chłopiec” zajmiemy się zaś przede wszystkim tymi czynnikami, które powodują, iż skuszony już wcześniej osobnik posunie się dalej i ulegnie owym zachciankom.

1.6 Jak para zazwyczaj reaguje na zdradę

Większość małżeństw reaguje w podobny sposób na zdradę, niezależnie od leżących u jej podstaw powodów. Gdy kobieta odkrywa, że partner nie był jej wierny, przechodzi zwykle przez serię dających się przewidzieć reakcji emocjonalnych. Najpierw

może doznać odczucia niedowierzania i próbuje odrzucić niewygodną prawdę, ale te wstępne reakcje zostają na ogół szybko zastąpione przez wściekłość, połączoną z okresami bólu i ekstremalnej depresji. Wtedy nawet najlepszy związek wkracza w okres, gdy uprzednia intymność zostaje zastąpiona głębokim niedowierzaniem i cynizmem uczuciowym. Na tym etapie jeden z partnerów (lub oboje) żałuje utraconej przez związek niewinności, ponieważ dla tej pary naprawdę nastąpił rodzaj śmierci: uprzedni związek, charakteryzujący się wzajemną miłością i zaufaniem, umarł z powodu romansu. Niektóre wyjątkowo zahartowane małżeństwa są w stanie przetrwać taki zamach na swą integralność i potrafią nawet odzyskać większość utraconego poczucia bezpieczeństwa; inne kończą się całkowitym rozpadem spowodowanym przez poważny uraz wywołany romanssem.

Sytuacja małżeństwa po romansie najczęściej związana jest z siłą więzi łączących wcześniej daną parę: im silniejszy był związek, tym bardziej prawdopodobne, że małżeństwo przetrwa trudną próbę zdrady; podczas gdy słabsze związki mają mniejsze szanse przezwyciężenia podobnego kryzysu. Warto więc zrobić wszystko, co możliwe, by umocnić swe małżeństwo przed przytrafieniem się romansu, ponieważ takie celowe działanie nie tylko zmniejsza jego prawdopodobieństwo, ale również zwiększa szanse na przetrwanie związku.

Może to wydawać się dziwne, ale nie wszyscy ludzie są zaszokowani wiadomością, że zdradza ich współmałżonek. Niektórzy sami myśleli o dopuszczeniu się zdrady. Dzieje się tak oczywiście dlatego, że do zdrady najczęściej dochodzi w małżeństwach z problemami, a symptomy choroby wyrastają w sposób naturalny z leżącego u ich podłoża procesu chorobowego. A zatem, gdy jeden z partnerów odczuwa związek jako wystarczająco rozpaczliwy, by popełnić cudzołóstwo, prawdopodobnie i drugi będzie odbierał dany układ jako równie niezadowolający i stanowiący dostateczny powód, by szukać

okazji do zdrady. Ktoś, kto sam jest gotowy na „skok w bok”, nie będzie zaskoczony wiadomością o zdradzie współmałżonka.

W tej książce postaramy się scharakteryzować różne czynniki psychologiczne, które popychają mężczyzn (a czasami również kobiety) do zdrady. Dzięki zrozumieniu tych motywacji i poszukiwaniu odpowiednich środków zaradczych, możesz wzmocnić swoje małżeństwo tak, by znacznie zmniejszyło się prawdopodobieństwo pozamałżeńskiego romansu.

1.7 Kilka słów o tej książce

Badacze zajmujący się seksem odkryli przede wszystkim to, iż większość romansów jest bezpośrednią reakcją na nieszczęśliwe i niezadowolające małżeństwo lub związek. My posuniemy się o krok dalej i podejmiemy niezwykle ważne zagadnienie, dlaczego w ogóle tak wiele małżeństw bywa nieudanych. To z kolei doprowadzi nas do lepszego zrozumienia, dlaczego mężczyźni tak często przejawiają skłonność do niewierności.

Według powszechnej opinii, większość mężczyzn zdradza, gdyż daje to obietnicę dobrej zabawy. Prawdziwe przyczyny są zaś niezwykle złożone i w znacznym stopniu koncentrują się wokół występującej u mężczyzn nieświadomionej potrzeby uzyskania egzystencjalnego spełnienia. Zajmiemy się tym ważnym zagadnieniem przede wszystkim w rozdziałach „Zawiedziony Romantyk”, „Romantyczny Poligynista” i „Nienasycony Erotoman”.

Gdy już pojawiła się pokusa zdrady, różni mężczyźni reagują na nią odmiennie. Niektórzy oczywiście nie robią z nią nic. Ci są Idealnymi Małżonkami, którzy z różnych powodów wybierają wierność swym małżonkom. Zajmiemy się tymi powodami w rozdziale zatytułowanym „Idealny Małżonek”. Jednak w przypadku mężczyzn, którzy z wyboru brną dalej i ulegają pokusie, występować może wiele przyczyn takiego działania. Zostaną one omówione w pozostałych rozdziałach.

Szczególnie ohydny stworzeniem dla wszystkich oddanych żon jest Pozbawiona Skrupułów Niszczycielka Rodziny — kobieta, która stawia sobie za pierwszorzędną cel życiowy zdobycie względów seksualnych żonatego mężczyzny. Zbadamy ten prowokujący typ osobowości w części zatytułowanej „Pozbawiona Skrupułów Niszczycielka Rodziny”.

Na koniec zajmiemy się intrygującym pytaniem, dlaczego tak wiele kobiet w praktyce godzi się na zdradę. W konkluzji zbadamy różne techniki dawania sobie rady z bólem i cierpieniem spowodowanym zdradą. Zakończymy zaś, wiążąc ze sobą luźne konkluzje naszych wywodów i oferując pewną nadzieję na przyszłość.

Jedna uwaga dodatkowa. Różne typy osobowości, omawiane w tej książce, nie muszą być konieczne globalnymi ujęciami całego charakteru; są to jedynie opisy szczególnych motywacji do zdrady w kategoriach większej struktury osobowości. W niektórych przypadkach, np. Cierpiącego Neurotyka, skłonność do zdrady jest bezpośrednio związana z większą ogólną strukturą osobowości, podczas gdy w innych przypadkach, jak np. Stabilizującego Oszusta, zachowanie to nie musi być konieczne związane z większą ogólną strukturą osobowości. Jednak celem tej książki nie jest przedstawienie akademickiego opisu globalnych typów osobowości, lecz jak najprostsze wytłumaczenie różnych męskich sposobów rozumowania prowadzących do zdrady.

Rozdział 2

ZAWIEDZIONY ROMANTYK

Zawiedziony Romantyk jest obecnie najpowszechniejszym typem osobowości wśród wiarołomnych mężczyzn w naszym społeczeństwie. W takiej czy innej formie wywiera potężny wpływ na wszystkie omówione w tej książce profile charakterologiczne. W związku z tym poświęcimy mu szczególną uwagę.

Aby zrozumieć zachowanie Zawiedzonego Romantyka, musimy najpierw zrozumieć jego koncepcje i historię, która stworzyła ich podstawy.

2.1 Historia ruchu romantycznego

Wbrew powszechnemu przekonaniu, romantyczne aspekty w kulturze zachodniej nie są ani właściwością natury ludzkiej, ani nie odnoszą się przede wszystkim do seksu i związków międzyludzkich. Co ciekawe, nurt romantyczny narodził się w okresie wczesnego średniowiecza nie jako metoda zalotów prowadzących do małżeństwa, ale jako religia.

Jak wyjaśnia to Robert A. Johnson w swojej wybitnej książce *We: Understanding the Psychology of Romantic Love (My: Rozumienie Psychologii Miłości Romantycznej)*, nasza nowoczesna koncepcja miłości romantycznej wywodzi się z dwunastowiecznej doktryny religijnej znanej jako kataryzm. Jednym z podstawowych wierzeń katarów było, iż „prawdziwa miłość” nie jest zwykłą ludzką miłością między mężem i żoną, lecz raczej czczeniem Zbawicielki, mediatorki między Bogiem a człowie-

kiem, która czeka w niebie, by powitać „czystych” świętym pocałunkiem i poprowadzić ich do Królestwa Światła. W przeciwieństwie do tej „czystej miłości” zwykła ludzka seksualność i małżeństwo były zwierzęce i przeciwne duszy. Katarowie wierzyli, że miłość mężczyzny do kobiety powinna być ziemską alegorią ich miłości duchowej do Królowej Niebios.

Punktem ogniskującym cześć była Zbawicielka: istota z czystego światła cała odziana w biel, oczekująca nas w niebie, by poprowadzić przed oblicze Boga. Według katarów zbawienie osiągnąć można tylko przez śmierć fizyczną: zostawiając za sobą ciało i unosząc się na spotkanie Pani na wysokości. Jednak przygotowanie do wyzwolenia z ciała dla mężczyzn wyznających kataryzm polegało na widzeniu kobiety nie jako żony, ani też śmiertelnej towarzyszki czy partnerki seksualnej, lecz jako obrazu Zbawicielki — adorowaniu jej z pasją, lecz zawsze jako symbolu, zawsze jako odbicia „innego świata” czystości i światła.¹

Nic dziwnego, że w tamtych czasach patriarchalny kościół oficjalny uważał kataryzm za niebezpieczną herezję, a to z powodu nacisku, jaki kładł on na odrzucony wcześniej przez duchowieństwo żeński aspekt życia duchowego. W rezultacie Kościół użył męskiego okrucieństwa, organizując serię krucjat, które sprowadziły ten heretycki ruch do podziemi. Ale jak wszystkie przejawy tłumionego ludzkiego ducha, represjonowana kobiecość kataryzmu odżyła wkrótce w odmiennej formie: w świeckiej europejskiej praktyce „miłości dworskiej”.

Pojęcie to natychmiast kojarzy się nam z czasami, gdy szlachetni rycerze wielbili piękne młode panny, będące obiektem ich pierwszych miłości i źródłem inspiracji życiowych. Dzięki czarowi romantycznego uczucia te młode kobiety ucieleśniały w oczach swych wielbicieli ideał kosmicznego piękna i dosko-

¹ Robert A. Johnson, *We: Understanding of Psychology of Romantic Love (My: Rozumienie psychologii miłości romantycznej)* San Francisco: Harper and Row, 1983, s. 69.

ności, co z kolei dawało rycerzom motywację, by dążyć ku ideałom honoru, duchowości i szlachetności.

Jednak rycerskie „zaloty” do kobiety nie następowały w sposób przypadkowy. Był to ściśle określony rytuał, mający trzy istotne cechy. Po pierwsze, pomiędzy rycerzem a ukochaną seks był zakazany. Cała istota ich związku polegała na wzniesieniu się ponad poziom fizycznej zwierzęcości, w wyidealizowanym tryumfie tego co duchowe nad tym co cielesne. Seks między romantycznymi partnerami był więc z definicji niedozwolony, gdyż odbierano go jako zjawisko plugawe i zwierzęce. Po drugie, małżeństwo również było zakazane. Poślubienie kobiety oznaczałoby potraktowanie jej jak zwykłą śmiertelniczkę, a nie jak boginię; jak jeszcze jedno cudzołożące zwierzę, a nie jak symbol wiecznej zasady kobiecości, a także własnej duszy mężczyzny. Zakaz małżeństwa był w istocie spójny z podstawowym celem miłości dworskiej, jakim było nieustanne dążenie do duchowego spełnienia i doskonałości przy pomocy ukochanej. Po trzecie, koncepcja miłości dworskiej zakładała, że namiętność między rycerzem i jego ukochaną winna być podsycana aż do granic możliwości, gdyż doświadczając takiego niespełnionego pragnienia, partnerzy mogli skierować swą energię seksualną w stronę królestwa duchowego. Zyskiwali w ten sposób siłę, wiodącą ich ku celowi, jaki stanowiła kosmiczna doskonałość.

Chociaż na pierwszy rzut oka opowieść o rycerzach i miłości dworskiej może wydawać się mityczną bajką, do dnia dzisiejszego trwają takie same oczekiwania wobec romantycznego uczucia. Często podobne nastawienia dominują w naszym życiu w sposób trudny do uwierzenia. Ludzie Zachodu wpadają w kłopoty, gdyż bezwiednie starają się zmieszać średniowieczne zasady miłości dworskiej z przyziemnymi funkcjami seksu i małżeństwa, których nie miały one obejmować. A z pewnością, gdy mężczyzna zacznie mylić swe odwieczne dążenie ku kosmicznemu spełnieniu i duchowej doskonałości z co-

dzienną rzeczywistością seksu i małżeństwa, musi popaść w kłopoty.

Z tego punktu widzenia katarzy mieli znacznie więcej rozsądku od nas. Wiedzieli, że seks i małżeństwo nigdy nie dadzą się z powodzeniem połączyć z rygorami miłości dworskiej, tak więc wyraźnie zakazali mieszania ich ze sobą. Jednak my z jakiegoś powodu zapomnieliśmy o tych zakazach i zawsze mieszamy seks z miłością romantyczną, co powoduje często tragiczne konsekwencje.

Jednocześnie bardzo łatwo jest „zakochać się” i dokonać projekcji własnego wewnętrznego dążenia do perfekcji na ukochaną osobę, gdyż „kiedy jesteśmy zakochani, czujemy się dopełnieni, jak gdyby część nas samych została nam zwrócona; czujemy się uniesieni, jak gdyby nagle podniesiono nas ponad poziom zwyczajnego świata. Życie nabiera intensywności, chwały, ekstazy i staje się transcendentne.

W romantycznej miłości poszukujemy opętania miłością, wzniesienia się na wyżyny, odnalezienia ostatecznego znaczenia i spełnienia w naszej ukochanej. Poszukujemy uczucia pełni”.²

Aby osiągnąć to błogie uczucie pełni i doskonałości, niedoszły romantyk nieświadomie wydostaje sedno swej duszy i dokonuje jego projekcji na romantycznego partnera. Ten proces projekcji w zagadkowy sposób nadaje ukochanej osobie postać absolutnej piękności i doskonałości. Nic dziwnego, że niedoszły romantyk znajduje się w pułapce zastawionej przez swą nieświadomą projekcję: daje mu ona momentalnie źródło sensu i spełnienia, te właśnie rzeczy, do których rwie się jego dusza. Niestety jednak, z oczywistych powodów ostateczny sens i spełnienie nie mogą zostać odnalezione wyłącznie w istnieniu innej, ledwie śmiertelnej osoby. Niezależnie od tego, jak wiele nieświadomionego materiału ulegnie projekcji na ukochaną, nadal jest ona tylko człowiekiem. Z tej właśnie przyczyny mężczyźni mają tendencje

² Ibid., s. 52.

do odczuwania olbrzymiej złości na kobiety, gdy zaczynają ukazywać się tkwiące w nich niedoskonałości. Jak wyjaśnia Ernst Becker w swej nagrodzonej Nagrodą Pulitzera książce *The Denial of Death (Zaprzeczenie śmierci)*:

„Jeżeli kobieta traci urodę lub okazuje się, iż nie posiada siły czy niezawodności, jaką kiedyś zdawała nam się posiadać, albo traci bystrość swego intelektu czy też nie spełnia naszych konkretnych potrzeb na którykolwiek z tysiąca sposobów, wtedy podważona zostaje cała nasza inwestycja w nią. Cień niedoskonałości pada na nasze życie, a wraz z nim pojawia się śmierć i klęska kosmicznego heroizmu. „Ona traci wielkość” równa się: „Ja umieram”. I to jest powodem tak wielkiego rozgoryczenia, zniecierpliwienia i wzajemnego obwiniania się w naszym codziennym życiu rodzinnym. Od osób, które kochamy, otrzymujemy refleks mniejszy niż wielkość i doskonałość potrzebne nam jako pokarm. Czujemy się pomniejszeni przez ich ludzkie niedoskonałości. Nasze wnętrza odczuwamy jako puste czy udęczone, nasze życie jako bezwartościowe, gdy dostrzegamy nieuniknioną małość świata, wyrażoną przez żyjące w nim istoty ludzkie. Z tego powodu także często atakujemy tych, których kochamy i staramy się sprowadzić ich do odpowiedniej skali. Widzimy, że nasi bogowie stoją na glinianych nogach, a więc musimy zniszczyć ich, by ratować samych siebie: musimy dokonać deflacji nierealnej nadmiernej inwestycji, by zabezpieczyć naszą własną apoteozę.”³

Krótko mówiąc, współczesny romantyk popełnia błąd, gdy próbuje uzyskać błogie szczęście i kosmiczne spełnienie od kobiety. Te kosztowne dobra znaleźć można tylko w jednym miejscu — w religii i w religijnym dążeniu do wiedzy o samym sobie. Jednakże współczesny romantyk nie jest tego świadomy. W swoim własnym programie chce wykorzystać zjawisko romantycznej miłości jako zastępczy środek do osiągnięcia osobistego spełnienia religijnego i psychologicznego.

³ Ernest Becker, *The Denial of Death (Zaprzeczenie śmierci)* New York: The Free Press, 1973, s. 167.

Oczywiście takie ambitne dążenie skazane jest na niepowodzenie, ponieważ jest jak próba wyciśnięcia krwi ze skały: przez związek romantyczny nie da się osiągnąć trwałego kosmicznego spełnienia — ono po prostu nie istnieje. W konsekwencji, gdy próbuje się zmieszać ludzką miłość z kosmicznym spełnieniem: „skazani jesteście na klęskę w obu tych sferach. Niemożliwość heroizmu podkopuje miłość, nawet gdy jest rzeczywista... ta podwójna klęska wywołuje poczucie całkowitej desperacji, jaką widzimy u współczesnego człowieka. Nie można wytoczyć krwi z kamienia ani uzyskać głębi duchowości od istoty fizycznej, a więc czujemy się „poniżeni”, gdyż nasze życie w pewnym sensie nie powiodło się, nie zrealizowaliśmy swych prawdziwych darów.

I nic dziwnego. Jak jedna istota ludzka może być dla drugiej podobnym do Boga „wszystkim” ? Żaden ludzki związek nie może unieść ciężaru boskości i obie strony muszą w jakiś sposób zapłacić cenę za taką próbę.”⁴

2.2 Natura projekcji romantycznej

Znane z psychoanalizy zjawisko projekcji powoduje romantyczne zakochanie się mężczyzny w kobiecie.⁵ Chociaż trudno nam uwierzyć, jak coś o tak klinicznie brzmiącej nazwie może mieć cokolwiek wspólnego z radykalnymi zmianami w psychice zakochanego mężczyzny, to w istocie proces projekcji zachodzi

⁴ Ibid., s. 166.

Bycie „zakochanym” w innej osobie w sensie romantycznym, powinno zawsze być rozróżniane od kochania innej osoby w codziennych okolicznościach. Bycie zakochanym oznacza zaangażowanie podświadomej projekcji romantycznej, podczas gdy kochanie nie wiąże się z tym. Stąd bycie zakochanym jest znacznie bardziej egoistycznie umotywowane w tym sensie, że chodzi o spełnienie własnych podświadomych potrzeb romantycznych, podczas gdy zwykłe kochanie innej osoby jest znacznie bardziej wyzbyte egoizmu. Bardziej chodzi w nim o docenienie i dbałość o pragnienia i potrzeby tej drugiej osoby, niż o własne.

u większości mężczyzn w naszym kręgu kulturowym. Nie zdają sobie oni z tego sprawy, bo nigdy nie słyszeli terminu „projekcja” w odniesieniu do tego konkretnego zjawiska. Większość mężczyzn nie zastanawia się nad tym, co naprawdę dzieje się w ich wnętrzu, gdy przydarza im się zakochanie.

Co w istocie dzieje się z mężczyzną, gdy widzi „odpowiednią” kobietę i zakochuje się w niej? Większość z nas po prostu przyjmuje zakochanie się za pewnik, nie zadając sobie pytania odnośnie swych motywacji ani też wewnętrznych mechanizmów psychicznych umożliwiających pojawienie się tego zjawiska. Jednak zaczęliśmy już dostrzegać, że mechanizmy odpowiedzialne za pojawienie się romantycznej miłości są niezmiernie skomplikowane. Jeszcze bardziej zadziwiający jest fakt, że mają one więcej wspólnego z psychologią egzystencjalną niż z seksem i miłością per se.

Tak jak wszyscy, mężczyzna na Zachodzie żyje w wielce niedoskonałym świecie, nękanym przez rozliczne problemy. Należą do nich tysiące nierozwiązanych kwestii społecznych i ekonomicznych, niekończący się ciąg śmiertelnych chorób i potencjalnych przestępstw, wywołujących poczucie zagrożenia. Prawdziwe ludzkie cierpienie istnieje na każdym kroku, a wieczny wróg człowieka — śmierć fizyczna — czeka jak głodny lew na każdego z nas. Choć niedoskonałości te są nieodłączną częścią ludzkiego losu, to jednak powodują ogromny poziom niepokoju u wszystkich (z wyjątkiem najbardziej bezmyślnych) ludzi. Reprezentują one złe moce, które starają się zniszczyć nasze życie i życie tych, których kochamy. W konsekwencji, w zbiorowej podświadomości ludzkiej istnieje zawsze niewypowiedziana nadzieja na doskonałość, na ten idealny niebiański stan, w którym ani cierpienie, ani śmierć nie mogą zniszczyć ludzkiego życia, ani uczynić go nieszczęśliwym.

Co ciekawe, nasze społeczeństwo odmiennie warunkuje mężczyzn i kobiety do radzenia sobie z dziedzicznymi niedoskonałościami życia. Mężczyzn uczy się, by nigdy się im nie

poddawali, nie tylko ze strachu przed samouniżeniem, ale również ze strachu przed utratą męskości. Wymaga się od nich, by wytrwali we wszelkich działaniach koniecznych dla zagwarantowania zwycięstwa nad Wrogiem. Jest to jedna z przyczyn silnych tendencji do okrucieństwa i agresji u mężczyzn. Są oni społecznie nastawieni na to, by walczyć z Wrogiem, zwanym Niedoskonałością, zamiast poddać się i zaakceptować jego istnienie. Uczy się ich, by zwalczali ogień ogniem, więc wykorzystują wszelkie dostępne środki, by atakować, z nadzieją na pokonanie budzącego przerażenie Wroga.

Z drugiej strony, kobiety uczą się zrozumienia i akceptacji wrodzonych ograniczeń i niedoskonałości życia. Niekoniecznie żąda się od nich poddania się tym niedoskonałościom; uczą się je po prostu wykorzystywać w najlepszy możliwy sposób aktualnej sytuacji, niezależnie od tego jak bardzo jest ona niedoskonała. Dlatego kobiety nie są ani w części tak gwałtowne i skłonne do niszczenia jak mężczyźni; nie starają się w heroiczny sposób pokonać Wroga, po prostu usiłują go zrozumieć i zaakceptować, i wykorzystać jak mogą najlepiej.

Ta powierzchowna analiza sugeruje, że kobiety są tak wychowane, by radzić sobie z Wrogiem mającym postać Niedoskonałości w znacznie bardziej konstruktywny i logiczny sposób niż mężczyźni. Niedoskonałość będąca wrodzonym składnikiem życia ludzkiego jest nieunikniona. Przy dużym wysiłku może zostać zminimalizowana, lecz nie może być całkowicie wyeliminowana. Za każdym razem, gdy wydaje nam się, że już się jej pozbyliśmy, wkrótce odradza się w innych dziedzinach naszego życia. A ponieważ niedoskonałość jest nieunikniona, to męskie usiłowania zniszczenia jej nie mają większego sensu, gdyż z definicji jest to niewykonalne⁶. Znacz-

Zamiast eliminować niedoskonałość, większość mężczyzn sili się na zbyteczny heroizm, przy okazji raniąc niewinnych ludzi, którzy przypadkowo znaleźli się na ich drodze. Ironią jest więc to, że nieodpowiednio heroiczny

nie rozsądniej jest starać się zrozumieć Wroga i próbować żyć z nim najlepiej jak się da, co charakterystyczne dla kobiet.

Może to właśnie ta różnica w podejściu do Wroga powoduje niższy wskaźnik odchyżeń społecznych i umysłowych u kobiet. Charakterystyczne, że na Zachodzie kobiety popełniają znacznie mniej przestępstw niż mężczyźni. Mają też mniejsze inklinacje do nałogów takich jak alkoholizm, narkomania czy inne zachowania niszczące, a co najistotniejsze, żyją średnio o siedem lat dłużej od mężczyzn. Ta ogromna różnica między obydwoma płciami wynika niewątpliwie z wielu różnych czynników, lecz wydaje się, że ważną rolę przyczynową odgrywa odmiennosc męskich i kobiecych postaw wobec niedoskonałości. Cóż jednak jest takiego w nastawieniu mężczyzn do niedoskonałości, co powoduje ich o tyle wyższy współczynnik zachorowalności i umieralności? Odpowiedź na to pytanie wiąże się z psychoanalitycznym pojęciem **wypierania**. Wypieranie to nazwa wewnątrzpsychicznego procesu, w którym istoty ludzkie eliminują świadome przeżywanie bólu poprzez wtłoczenie go do podświadomości, tak by nie musieć być świadomym cierpienia, które w naturalny sposób mu towarzyszy. Niestety, wyparcie tych niechcianych myśli i uczuć nie powoduje ich unicestwienia, lecz po prostu eliminuje świadomość wynikającego z nich bólu i cierpienia. W rzeczywistości nadal istnieją one w podświadomości, gdzie stale walczą o uwolnienie się do poziomu świadomego doświadczenia. To tak, jak gdyby niechciane emocje zostały wtrącone do „więzienia” podświadomości. Jednak jak wszyscy skazani, stale dążą one do uwolnienia, by mogły być w pełni doświadczone na poziomie świadomości.

Inaczej mówiąc, proces wyparcia z definicji obejmuje oddzielenie danego bolesnego wydarzenia od świadomego przeżycia spowodowanego przez nie bólu. Nie można jednak oddzielić

mężczyzna w końcu stwarza większe zło niż to, z którym walczył, używając nadmiernej przemocy w próbie pokonania go.

bolesnego wydarzenia od generowanego przez nie świadomego uczucia bez zaciągania ogromnego długu psychicznego. Umysł zdaje się domagać pełnego doświadczenia wszystkich wydarzeń, jakie przytrafiają się człowiekowi. Jeśli jednak dojdzie do zjawiska wyparcia, ból psychiczny zostanie odłożony na coś w rodzaju „rachunku oszczędnościowego”. Zepchnięty w podświadomość ból nie tylko pozostaje tam w swej pierwotnej formie, ale zbiera również „emocjonalne odsetki”, powoli narastając i stając się tym intensywniejszy, im dłużej jest wypierany.

Wszystko to może wydawać się przejrzyste, ale co to właściwie ma wspólnego z czynnikami chorobotwórczymi wywołwanymi przez męskie, brutalne nastawienie do niedoskonałości życia? Odpowiedź na to pytanie ponownie każe nam wrócić do zagadnienia, w jaki sposób mężczyźni są przygotowani do radzenia sobie z nimi. Zamiast zaakceptować je jako nieunikniony aspekt ludzkiego życia, programowo odbierają je jako najbardziej niebezpieczne i zagrażające siły. W konsekwencji większość mężczyzn na Zachodzie autentycznie boi się niezniszczalnego Wroga w postaci Niedoskonałości życia. Mężczyźni są tak przerażeni, że automatycznie wykorzystują proces wypierania, by zepchnąć swój przesadny strach i niepokój do podświadomości, aby nie trzeba było ich stale odczuwać.

Ale jak to właśnie zauważyliśmy, nie można oddzielać świadomego odczucia od wywołującego je doświadczenia ze świata rzeczywistego bez zaciągania ogromnego długu psychicznego. Ogromne napięcie, wywołane przez wyparty strach i niepokój, nieuchronnie prowadzi do pewnego zniekształcenia stanu umysłowego osobnika. Zachodzi tu zjawisko podobne do gotowania wody w czajniczku, który nie posiada ujścia dla nadmiaru pary: nieuniknione jest zniekształcenie naczynia w jego najslabszym punkcie przez wytworzone wewnątrz ciśnienie. W ten sam sposób tłumienie ekstremalnego strachu egzystencjalnego powoduje patologiczne odkształcenie stanu

umysłu typowego mężczyzny. Następnie skutki przenoszą się w sposób naturalny na fizyczną stronę organizmu człowieka i powodują zwiększoną zachorowalność. Tłumienie egzystencjalnego strachu wymaga ogromnego zasobu energii, tak ogromnego, że w rezultacie niezmiennie ponosi uszczerbek zdrowie umysłu i ciała. Im silniejsze wyparcie, tym większa podatność na choroby, a zatem tym większe prawdopodobieństwo przedwczesnej śmierci.

Z drugiej strony, kobiety nie uważają Wroga w postaci Niedoskonałości za tak groźnego i niebezpiecznego jak mężczyźni, a więc nie reagują na niego z takim strachem i niepokojem. Mają więc znacznie mniej negatywnych emocji do wyparcia. Ich świadomość jest w związku z tym mniej odkształcona, a zatem i mniej patologiczna.

Mężczyzna postrzega Wroga w postaci Niedoskonałości jako zagrożenie numer jeden dla swojej męskości, automatycznie uważa więc jego zniszczenie za swój nadrzędny życiowy cel. Czy jest tego świadomy czy nie, zawsze poszukuje nowej metody pokonania Nieprzyjaciela. Dlatego tak bardzo kocha heroizm: ponieważ tylko prawdziwy bohater może kiedyś osiąść dość siły i determinacji, by pokonać owego Wroga.

Jednak zniszczenie Nieprzyjaciela przemocą i okrucieństwem nie jest jedyną drogą sięgnięcia przez mężczyznę po doskonałość. Nieświadomie zdaje on sobie sprawę, że może osiągnąć cel nie tylko poprzez bezpośrednią walkę z niedoskonałością, ale również przez związanie swego życia z czymś, co jest doskonałe. W ten sposób pośrednio pokona niedoskonałość przez odcięcie jej od swej świadomości. Cóż w naszym przeerotyzowanym społeczeństwie może być upragnionym, widzialnym symbolem kosmicznej doskonałości? Zgadliście: piękna kobieta.

2.2.1 Siła fizycznego piękna w życiu mężczyzny

Słowa nie są w stanie opisać, jak bardzo naprawdę piękna kobieta oddziałuje na podatnego mężczyznę, który poszukuje doskonałości w życiu. Zanim ją spostrzegł, jego życie było pełne bólu i nieszczęść (spowodowanych przez Wroga w postaci Niedoskonałości), zaś teraz jego ciało i umysł opanowuje uniesienie. Nieświadomie stawia znak równości między jej autentycznym pięknem fizycznym a kosmiczną doskonałością.

W ciągu jednej czy dwu sekund myśl o możliwości fizycznego i psychicznego zjednoczenia z nią powoduje, iż dusza mężczyzny trafia nagle do niebiańskiego królestwa błogiego szczęścia i kosmicznej doskonałości. Co więcej, ta wymaginowana błogość sprawia, że zły Wróg w postaci Niedoskonałości, przeciw któremu mężczyzna walczył przez całe życie, wydaje się być zniszczony za jednym zamachem. Nowo odnaleziona doskonałość wymarzonej kobiety wypycha bowiem automatycznie poczucie niedoskonałości z jego świadomości. Jednak ta niedoskonałość istnieje, wydaje się tylko znikać ze względu na ogromną siłę aury doskonałości roztaczanej przez piękną kobietę. Przyczyny takiego stanu nie trzeba daleko szukać: gdy niedoskonały mężczyzna jednoczy się z doskonałą kobietą, z założenia on również staje się doskonały.

Nie można wyrazić słowami euforii, jaką to pozorne zwycięstwo wywołuje u mężczyzny. Jedyne uczucie nieco ją przypominające to ogromna początkowa euforia odurzenia heroiną, ale nawet ona błędnie w zestawieniu z siłą zakochania się w kobiecym obrazie kosmicznej doskonałości. Jednak, jak wszystkie pozornie idealne rozwiązania, zakochanie się w ludzkim obrazie doskonałości ma dostarczyć mężczyźnie bogactwa innych „ubocznych” korzyści poza tą najistotniejszą — wewnętrznym kosmicznym zwycięstwem nad niedoskonałością. Obiecuje ono zapewnić doskonałe przeżycia seksualne, szczęśliwe życie rodzinne, koniec samotności i wszelkie inne pożytki, jakie w spo-

sób naturalny wynikają ze znalezienia „Odpowiedniej Partnerki”. Co jednak najważniejsze, w bardziej neurotycznych związkach obiecuje rozwiązanie starych, nieuświadomionych konfliktów mężczyzny z rodzicami za pośrednictwem substytutu jednego z rodziców. Psychologowie nazywają to „przymusem repetycji”, co oznacza przymus powtórzenia nierozwiązanych konfliktów z odległej przeszłości w teraźniejszości w celu znalezienia symbolicznego rozwiązania.

Zadziwiające, ale wszystkie te zjawiska psychiczne zachodzą na ogół w ciągu kilku sekund od dostrzeżenia kobiety, która jest na tyle piękna, by odpowiadać nieświadomemu obrazowi doskonałości, jaki posiada mężczyzna. Dlatego podatny osobnik tak łatwo dochodzi do przekonania, że zauważył Odpowiednią Partnerkę i zakochał się; cóż innego bowiem mogłoby wytłumaczyć wszechogarniającą — i wręcz paraliżującą — gorączkową euforię, jaka ogarnęła go na jej widok? Taki właśnie jest mechanizm zakochania się od pierwszego wejrzenia, które polega na nagłej projekcji swego pragnienia doskonałości na inną istotę ludzką.

Nic dziwnego, że mężczyzn podnieca piękno fizyczne płci przeciwnej. Po codziennej walce z niedoskonałym światem nieomal każdy posiadający krew w żyłach Amerykanin uchwyci się okazji doświadczenia symbolicznej doskonałości u przeciwnej płci. Jednak znowu, ten typ reakcji daleki jest od celowości czy wyrachowania — jest nieświadomy, a zatem automatyczny. Jedno spojrzenie na bliską doskonałości boginię, i podatny mężczyzna zostaje natychmiast owładnięty swym egzystencjalnym pragnieniem nieśmiertelności i doskonałości oraz wszechobecnym pożądaniem fizycznym. **Właśnie dlatego mężczyźni kładą tak wielki nacisk na piękny wygląd kobiety — ponieważ im lepiej dana kobieta się prezentuje, tym bardziej zbliżona jest do kosmicznej doskonałości, której wszyscy mężczyźni nieświadomie poszukują.**

Trudno przewidzieć wieki romantycznej indoktrynacji, ale

należałoby to zrobić, aby osiągnąć trwałe szczęście i uwolnić się od ciągłot do zdrady. Trzeba tłumaczyć mężczyznom, że ich impulsy wewnętrzne są „błędne” w tym sensie, że prawdziwe szczęście i spełnienie nigdy nie dadzą się osiągnąć poprzez inną osobę, niezależnie od tego, jak jest piękna. Co więcej, im piękniejsza jest kobieta, tym mniej prawdopodobne, iż związek z nią zakończy się na dłuższą metę powodzeniem. Bardzo piękne kobiety często ulegają wypaczającemu rzeczywistość wpływowi Romantycznego Mitu: one same są przekonane, że są boginiami i nie zechcą być szczęśliwe z żadnym mężczyzną, który nie jest bogiem. Wskutek tego te samozwańcze boginie nigdy nie czują się szczęśliwe ze zwykłymi, niedoskonałymi mężczyznami.

Widać wyraźnie, że proces projekcji romantycznej w pełni wykorzystuje męskie inklinacje do dążenia na skróty ku szczęściu i spełnieniu wszędzie, gdzie się da. Mężczyźni chcą znaleźć łatwą drogę do niebiańskiej doskonałości i wykorzystują arenę miłości romantycznej jako jedną z takich prób. Jednak z czego zdają sobie sprawę wszyscy ludzie dojrzały, nie istnieje droga na skróty do szczęścia i spełnienia, szczególnie w dziedzinie romantycznej miłości. Jeśli ktoś mimo wszystko podejmuje próbę zrealizowania swej romantycznej wizji, spotkać go musi wiele nieszczęść i frustracji.

2.2.2 Kryteria kobiecego ideału doskonałości

Co czyni z danej kobiety prawdopodobny cel dla męskiej projekcji? Jak właśnie przekonaliśmy się, piękno fizyczne jest zapewne pierwszorzędnym prerekwizytem doskonałości dla wielu mężczyzn. Wynika to znowu z potęgi wychowania w kulturze zachodniej: mężczyźni są tak wychowywani, że uważają kobiety za potencjalny obiekt doskonałości. Takie stawianie znaku równości między kobiecością a doskonałością jest wyraźnie widoczne nieomal na każdym kroku we współczes-

nej Ameryce, od popularnych przedstawień kobiet jako filmowych bogiń, do szczególnie spreparowanych aktów w czasopiśmie pornograficznych, które mają powodować, by kobieta wyglądała najbardziej doskonale, jak to możliwe dla potrzeb męskich projekcji.

Jednak równie ważne kryterium dla projekcji romantycznej stanowi osobowość kobiety. Jak zobaczymy bardziej szczegółowo nieco dalej, mężczyźni są w sposób podświadomy popychani ku poszukiwaniu kobiet, których osobowość może uzupełniać pod wieloma względami ich samych. Również i to kryterium jest wyczuwalne dla wielu mężczyzn poprzez sam ogląd kobiety. Charakterystyczne cechy osobowości najwyraźniej powodują pewne manieryzmy w zachowaniu kobiet, które natychmiast wywołują rezonans w męskiej podświadomości, gdy są wystarczająco komplementarne. To z kolei zapewnia dalsze argumenty dla poparcia pojęcia zakochania się od pierwszego wejrzenia.

2.2.3 Feminizm a zagadnienie projekcji

Można by pomyśleć, że w warunkach ogromnie wyzwolicielskiej siły ruchu kobiecego większość kobiet nigdy nie dopuści do tego, by być obiektem podświadomych projekcji ze strony mężczyzn.

Jednak w praktyce prawie wszystkie odnajdują wielką przyjemność w czynieniu z nich przez mężczyzn projekcyjnych bogiń kosmicznej doskonałości, ponieważ zaspokajają to również ich własną nieświadomą potrzebę doskonałości.

Jednak na poziomie podstawowym wykorzystywanie kobiety jako obiektu projekcji nie różni się niczym od wykorzystywania jej jako obiektu seksualnego, ponieważ oba te działania zmieniają ją w przedmiot wykorzystywany dla zaspokojenia mężczyzn. Feministki nie sprzeciwiają się na ogół projekcji psychicznej dlatego, że zazwyczaj jest ją bardzo trudno wyodrębnić i ziden-

tyfikować. Seks stanowi konkretną rzeczywistość fizyczną i podlega łatwej identyfikacji, podczas gdy podświadoma projekcja romantyczna jest znacznie bardziej ulotna i nieokreślona. Ponadto traktowanie kobiet jako przedmiotów seksualnych jest znacznie wyraźniej obraźliwe, podczas gdy wykorzystanie kobiet jako obiektów projekcji jest w swej warstwie powierzchniowej przyjemne, ponieważ wydaje się przekształcać je w boginie. Niestety jednak, wynik końcowy jest zwykle taki sam: obie formy wykorzystywania kobiet prowadzą do tego, że kobieta czuje się nieszczęśliwa, gdy uświadamia sobie, że służyła zaspokojeniu egoistycznych potrzeb mężczyzny.

2.3 Odkochanie się

Jeżeli zatem zjawisko bycia zakochanym w znacznym stopniu wynika z tego, że kobieta była obiektem podświadomej projekcji ze strony mężczyzny, to rozsądny jest wniosek, że skończy się to odkochaniem z prostego powodu: żadna kobieta na ziemi nie jest doskonała. Kiedy dokonujący projekcji mężczyzna zdaje sobie z tego sprawę, automatycznie wycofuje swoją projekcję i odkochuje się od swojej wcześniejszej bogini. W gruncie rzeczy nie ma dla mężczyzny nic bardziej przygnębiającego niż zakochać się w niebiańskim marzeniu tylko po to, by później zdać sobie sprawę, iż to tylko kolejna, niedoskonała istota ludzka. Stworzone przez niego złudzenie ideału natychmiast znika, a mężczyzna ponownie znajduje się w pułapce nieszczęsnego świata niedoskonałości i rozkładu.

Innymi słowy, jeżeli nieziemska błogość bycia zakochanym jest wynikiem przeniesienia naszych duchowych nadziei i marzeń na inną osobę, co musi wcześniej czy później skończyć się rozczarowaniem, to oczywiście należy oczekiwać, że romantycznie zahipnotyzowana para kiedyś odkocha się. I tak właśnie się zazwyczaj dzieje. Po kilku trudnych latach prób stworzenia

udanego małżeństwa ludzie wycofują romantyczne projekcje nakierowane na swoich partnerów. Jest to nieprzyjemne przebudzenie. Po latach entuzjazmu i oczekiwań niedoszły romantyk znajduje się nagle w sytuacji człowieka „pozbawionego złudzeń” — złudzenie kosmicznego spełnienia dzięki danemu związkowi znikło, a jego miejsce zajęły frustracja, gniew i rozczarowanie. **Zdumiewające, ale zamiast zrezygnować z romantycznego mitu — zawiedziony mężczyzna rezygnuje ze swojej partnerki.** Skoro tak gwałtownie odkochał się od swej żony czy dziewczyny, to z pewnością wiążąc się z nią popełnił błąd; w oczywisty sposób nie jest ona „odpowiednią” dla niego osobą — tłumaczy sobie zanik uczucia mężczyzna, **jest to największy błąd popełniany przez współczesnych Adamów w ich związkach miłosnych.**

Takie rozumowanie przyjmuje za pewnik istotę naszej kulturowej obsesji romantyzmem: zakłada, że możliwe jest osiągnięcie całkowitego spełnienia poprzez śmiertelnego małżonka. Co więcej, przyjmuje ono, że danym przez Boga niezaprzeczalnym prawem każdego mężczyzny jest oczekiwanie takiego spełnienia od swojej partnerki. W konsekwencji, jeżeli takie spełnienie nigdy nie następuje, niedoszły romantyk stwierdza, że przede wszystkim popełniony został błąd małżeństwa. Tego rodzaju nierealistyczne rozumowanie prowadzi do rozpadu wielu pod innymi względami dobrych i zdrowych małżeństw. Jak wyjaśnia Johnson:

„Dworskie przekonanie, że prawdziwa miłość możliwa jest tylko poza małżeństwem, jest dziś nadal obecne, wywierając na nas podświadomie znacznie większy wpływ niż sobie z tego zdajemy sprawę. Mężczyzna oczekuje, że jego żona zajmie się dziećmi, poda mu na stół jedzenie, wniesie wkład w dochody rodziny i będzie go wspierać w codziennej walce, z jakiej składa się ludzkie życie. Ale jakaś inna* jego część chce, by była ona wcieleniem duszy, świętą Panią z nieba, która jest zawsze piękna i doskonała. Zastanawia się, jak czysta i piękna bogini, którą

adorował, zmieniła się w zwykłą żonę, która wydaje się być całkowicie pozbawiona rozsądku. Kobieta widzi, jak jej mąż pracuje, płaci rachunki, odwozi samochód do naprawy i broni swego imperium przeżywając zwyczajne życie. Zastanawia się, co stało się z rycerzem, który ją adorował i wielbił, gdy „zalecał” się do niej w czasach, gdy wszystko było tak intensywne, tak ekstatyczne, tak błogie. Wraca stare podświadome przeświadczenie, które ich prześladowa i szepcze, że „prawdziwa miłość” jest gdzie indziej, że nie da się jej znaleźć w zwyczajności małżeństwa.”⁷

Najbardziej chyba denerwujący aspekt odkochiwania się polega na tym, że jest to proces nagły i nie dający się kontrolować. Następuje bez przyczyny, często w momencie, gdy najmniej się go spodziewamy. Jest to zgodne z nieświadomą naturą projekcji romantycznej: to, co podświadome, z definicji działa w królestwie znajdującym się poza naszą świadomością, tak iż niezwykle trudno jest dokładnie określić, kiedy nastąpi wycofanie romantycznych iluzji. Ten brak kontroli nad nieświadomymi projekcjami sprawia szczególnie wiele kłopotów typom nadmiernie męskim, które pragną mieć wpływ na każdy aspekt swego życia.

Najgorszą stroną odkochania się z miłości romantycznej jest to, że partnerka zostaje umniejszona bez jakiegokolwiek rozsądnego zewnętrznego powodu. Choć może się wydawać, że to coś w kobiecie przyczynia się do tego, to w rzeczywistości należy obarczyć winą pewien zagadkowy aspekt **wewnętrznego męskiego ja**. Kobieta jako taka nie ma nic wspólnego z nieświadomymi projekcjami swego partnera, z wyjątkiem tego, że nie jest w stanie dostosować się do jego nieustannie zmieniających się potrzeb projekcyjnych. Naprawdę wcale się nie zmieniła, ponieważ żyje dzień po dniu i oczekuje tego, by być kochaną i docenianą za to, kim naprawdę jest. Ale niedoszły

⁷ We, s. 72.

romantyk nie dostrzega nawet prawdziwego „ja” swojej żony czy dziewczyny — widzi tylko swoją nieświadomą projekcję duchowej doskonałości i piękna. I jeżeli jego projekcja nagle ulatnia się i nie jest już dłużej „zakochany” w sensie romantycznym „znajduje się w okropnym konflikcie. Chce podążać za swoją projekcją w miarę tego, jak ulatuje i rozświetla inną kobietę, jak motyl, który przelatuje z kwiatka na kwiatek.”⁸

To tu, w spontanicznym wycofaniu męskiej projekcji romantycznej znajdujemy największe zagrożenie dla monogamii w ramach małżeństwa czy poważnego związku. Poprzez wyeliminowanie emocjonalnego odczucia "bycia zakochanym" przez przekształcenie obrazu partnerki z niebiańskiej bogini w zniszczalną istotę ludzką, mężczyzna musi zostać w zasadniczy sposób pozbawiony złudzeń. To pozbawienie złudzeń często prowadzi do wniosku, że jego wybór małżonki nie był „odpowiedni”, co z kolei prowadzi albo do działań pozamałżeńskich albo wprost do rozwodu.

Kobiecie trudno jest zrozumieć, jak przerażająca dla mężczyzny może być utrata jego romantycznej projekcji. Stracił najwspanialszą rzecz w życiu, a ponieważ jest przekonany, że może ją jeszcze odnaleźć w innym związku romantycznym, to najczęściej „rusza w pościg” szukając romansu i kierując się odczuciem chwili. Albowiem jeżeli mężczyzna, który odkochał się, jest przekonany, że może odzyskać początkową romantyczną błogość poprzez zdradzenie żony, to zrobi to tak szybko i bez odczucia jakiegokolwiek winy, jak to tylko możliwe. Czemuż miałby się czuć winny? Przecież po prostu próbuje odzyskać to, co najważniejsze w całym swoim życiu. Znowu zacytuję Johnsona:

„Na ogół mężczyzna wchodzi w małżeństwo z przeniesieniem obrazu swej duszy na swoją żonę; żonę zaczyna poznawać dopiero wówczas, gdy projekcja zaczyna przemijać. Odkrywa,

Ibid., s. 67.

że kocha ją jako kobietę, ceni i szanuje, odczuwa piękno bycia z nią związanym i urok tego, iż ona związana jest z nim. Ale pewnego dnia spotyka kobietę, która chwyta projekcję jego wewnętrznego obrazu duszy — *anima*. Mężczyzna nie wie nic o *anima*, a jeszcze mniej o projekcji; wie tylko, że ta inna kobieta wydaje mu się sednem doskonałości; wydaje mu się, że otaczają złote światło, a gdy jest z nią, jego życie robi się ekscytujące i nabiera znaczenia. Tego dnia w psychice zachodniego człowieka walczą dwie przeciwne sobie tendencje... Z jednej strony jego „ludzka” moralność mówi mu, że to źle zdradzać żonę i ruszać na szlak, który rozbije ten związek. Instynkty ostrzegają go, by uznał to co ma; by cenił trwałą miłość, która go zaspokaja; stabilizację i wzajemne zaufanie, jakie osiągnęli on i jego żona.

Z drugiej zaś strony jego podświadomości daje się słyszeć inny głos: moralność romantyczna. Romantyzm podpowiada mu, że jego życie tylko wtedy będzie mieć znaczenie, gdy podąży za *anima* i że musi podążać za swą duszą w konkretnym ciele tej „innej kobiety” — nic innego mu nie wystarczy, ponieważ tam jest namiętność, a namiętność jest wszystkim. Moralność lubczyka mówi mu, że za wszelką cenę musi poszukiwać namiętności. Ma „prawo” „zakochać się” w sposób przypadkowy; taki właśnie jest sens życia! Ma afirmacyjny „obowiązek” względem siebie, by osiągnąć wszelką możliwą namiętność i głębię. Pradawne głosy katarów i dworskich rycerzy oraz dam szepczą zgodnie, że „prawdziwej miłości” nie znajduje się ani w małżeństwie, ani w innym związku; że „prawdziwa miłość” daje się odnaleźć tylko z kobietą inną niż żona — z kobietą, którą postrzega nie jako **kobietę**, lecz jako obraz bogini.”⁹

Kluczem do przezwyciężenia tego typu zagrożenia zdradą jest **edukacja**: niedoszłego romantyka trzeba stale uczyć, że goni za iluzją, a więc nigdy nie znajdzie satysfakcji, której poszukuje

⁹ Ibid., ss.100 - 101.

w związku romantycznym. Jeżeli uda się go przekonać, że jego „rozczarowanie” jest w istocie utratą szkodliwej iluzji, która nie miała nigdy nic wspólnego z rzeczywistością (poza istnieniem w jego własnej wyobraźni) to możliwe, że mężczyzna zrezygnuje ze swego beznadziejnego, romantycznego dążenia i zadowolony się zdrowym, dojrzałym i wartościowym związkiem męsko-damskim.

Jednakże przyjmijcie ostrzeżenie, że większość mężczyzn reaguje na obalenie ich romantycznej projekcji w zasadniczo ponury sposób. Dla nich umarło coś pięknego, a więc muszą przeżyć żałobę po tej stracie. Nie zdają sobie natomiast sprawy z tego, że śmierć romantycznej projekcji jednocześnie oznacza narodziny całkiem nowego związku, w którym żona czy dziewczyna może obecnie być kochana za to, kim naprawdę jest, a nie za to, jak dobrze znosi projekcję romantyczną. Jak wyjaśnia Johnson:

„Do współczesnych obywateli Zachodu nie dociera to, iż związek może istnieć między dwoma zwyczajnymi, śmiertelnymi istotami ludzkimi, że mogą się kochać jako zwykli, niedoskonali ludzie i że mogą pozwolić, by projekcja wyparowała. Jednak to właśnie jest potrzebne. Ostatecznie jedyny trwały związek będzie w tych parach, które zgodzą się postrzegać siebie jako zwykłych, niedoskonałych ludzi i które kochają się bez iluzji i bez rozdmuchanych oczekiwań.... W tej ewolucji drzemie godny pozazdrosczenia potencjał. Jest to potencjał bycia w pełni sobą będąc jednocześnie autentycznie związanym z bratnią istotą ludzką.”¹⁰

Mimo wszystko katarowie mieli rację — prawdziwym obiektem naszych romantycznych uczuć nie jest inna istota ludzka; jest nim sama boskość wraz z naszym własnym duchowym spełnieniem! W konsekwencji nie wolno nam mieszać naszej „romantycznej” miłości do Boga i naszej własnej duchowości

¹⁰ Ibid, ss. 110-111.

z naszą ludzką miłością dla naszego ziemskiego partnera. Jeżeli dopuścimy się tego, stajemy się winni popełnienia grzechu bałwochwalstwa, w którym obiekt ziemski stawiany jest przed bardziej duchowymi aspektami życia. Jest to podstawowe prawo duchowe, którego nie można nie przestrzegać bez przykrych konsekwencji: rozwój psychiczno-duchowy osobnika musi uzyskać całkowity priorytet w jego życiu, nie pośrednio poprzez projekcję, ale bezpośrednio poprzez celowe doświadczenie duchowe. Jeżeli tak się stanie, to jednostka rozwinięta się w poczuciu szczęścia i spełnienia. Jednak gdy komuś pomieszają się priorytety, życie szybko stanie się smutne i nieszczęśliwe. Inaczej mówiąc, jeżeli postawisz sprawy duchowe na pierwszym miejscu poprzez nakierowanie swych inklinacji „romantycznych” do wewnątrz, w stronę swego centrum duchowego, uzyskasz upragnione spełnienie, poczucie szczęścia i automatycznie zyskasz żonę. Jeżeli jednak postawisz na pierwszym miejscu swoją żonę, dokonując na nią projekcji twych romantycznych uczuć, to w końcu stracisz i żonę, i swoją duchowość. Niestety, znacznie łatwiej doradzać zwalczanie w sobie romantycznych iluzji niż tego dokonać (choć przy dużym wysiłku jest to możliwe). Johnson posuwa się aż do stwierdzenia, że dla człowieka Zachodu jest to najtrudniejsza rzecz w życiu, a przy tym niezbędna dla osiągnięcia trwałego szczęścia.

2.3.1 Przypadek Tima i Nancy

Tim jest podręcznikowym przykładem Zawiedzonego Romantyka. Kiedy trzy lata temu zakochał się w Nancy, właściwie ścięło go z nóg. Jak mi wyjaśnił: „Kiedy zobaczyłem ją po raz pierwszy, wiedziałem, że jest dziewczyną dla mnie. Trudno uwierzyć, jak czułem się tej pierwszej nocy. Byliśmy na imprezie u jednego z moich przyjaciół i wcale się dobrze nie bawiłem. I wtedy ją dostrzegłem. W jednej sekundzie wymieniliśmy

spojrzenie, które zwałoby z nóg niedźwiedzia grizzly! Serce wyskoczyło mi z piersi, a włosy stanęły dęba. Nagle . Zacząłem się strasznie pocić i zrobiło mi się słabo na żołądku. To było całkowicie nie do opanowania!"

Według słów Tima, Nancy miała podobne odczucia i resztę wieczoru spędzili razem. Przez następne sześć miesięcy byli nierozdzielni, i w tym momencie pobrali się. Przez kolejnych dwanaście miesięcy Tim i Nancy byli szczęśliwi, jak tylko małżeństwo może być szczęśliwe. Tom darzył Nancy miłością i czułością, którą Nancy całkowicie odwzajemniała. Seksualnie nie mogłaby chyba istnieć większa namiętność między dwojgiem ludzi. Był to związek doskonały. Jak powiedział mi Tim:

„Ileż razy spojrzałem na Nancy, nie widziałem w niej istoty ludzkiej. Widziałem księżniczkę, boginię, która zabierze mnie do bajkowej krainy miłości i namiętności. Postrzegałem ją jako kobietę doskonałą, ucieleśnienie wszystkiego, czego zawsze pragnąłem i o czym marzyłem, myśląc o swym życiu."

I wtedy to się stało. Po półtora roku najwspanialszego romansu, jaki można sobie wyobrazić, Tim nieoczekiwanie obudził się pewnego ranka i zobaczył leżącą obok zwykłą, niedoskonałą istotę ludzką. Jednak nie była to inna kobieta — była to Nancy, ale bez korzystnego wpływu wszystkich projekcji psychicznych, przez jakie zwykły był ją postrzegać. Był to dla niego szok:

„Nie wiem, co się ze mną stało. Pewnej nocy poszedłem do łóżka z boginią, a następnego ranka obudziłem się obok jeszcze jednej „zwyczajnej Marychny", śmiertelnej istoty ludzkiej, która w rzeczywistości nie różniła się od innych kobiet. Tego ranka nie umiałem nawet spojrzeć jej w oczy, ponieważ nie mogłem znieść swych okropnych myśli i uczuć. Jak miałem jej powiedzieć, że praktycznie w ciągu jednej nocy odkochałem się? Nie potrafiłem się na to zdobyć, więc nie zrobiłem tego. Zachowywałem się tak, jak gdybym miał zły sen czy coś w tym rodzaju."

Tim nie zdawał sobie wówczas sprawy, że nagle uleciały jego romantyczne projekcje, a nie jego istniejąca w świecie realnym miłość do żony, to znaczy nie rozumiał, że to nie Nancy, ale on zmienił się w ciągu jednej nocy.

Przez następne kilka tygodni Tim był jak człowiek pozbawiony ojczyzny. Nie można czuć się dobrze po stracie sensu i nadziei życia, więc przygnębienie Tima jest zrozumiałe. Chcąc chronić żonę przed straszłą prawdą żył z nią nadal, pomimo roztrzaskanych na kawałki marzeń. Pewnej nocy, gdy wyszedł z przyjaciółmi, wpadła mu w oko wspaniała brunetka. Bez chwili zastanowienia i ku swemu wielkiemu zaskoczeniu i przerażeniu Tim poczuł się znowu bez pamięci zakochany. Próbował się powstrzymać, ale to było całkowicie poza jego kontrolą. W istocie, po prostu nagle znalazł kogoś, kto był na tyle odpowiedni, by na niego skierować nieświadomione romantyczne projekcje.

Niestety, Tim nie zdawał sobie sprawy, że zakochuje się bardziej w swojej własnej anima i potrzebie doskonałości niż w konkretnej osobie. Był przekonany, że znalazł właściwą partnerkę i zaczął się z nią regularnie spotykać.

Na początku Nancy nie wiedziała o tym związku. Myślała, że Tim przechodzi przez pewnego rodzaju etap psychologiczny. Jednak po kilkunastu tygodniach kłamstw i znikania z domu prawda o tej drugiej kobiecie wyszła na jaw. Nancy była wstrząśnięta i następnego dnia wyprowadziła się po strasliwej kłótni z Timem. Z pewnością Nancy miała wszelkie powody, by czuć się zdruzgotana, ponieważ bez swej winy musiała oddać męża innej kobiecie.

Tim bronił się:

„Co miałem zrobić? Nie chciałem odkochać się w Nancy. A kiedy to się stało, nie próbowałem zakochać się w kimś innym. Tak się po prostu zdarzyło. Co miałem wtedy zrobić? Moje serce nagle należało do innej kobiety, tak więc źle byłoby, gdybym został z Nancy, prawda? Przykro mi, że ją zraniłem i zawsze będę o nią dbać, ale mężczyzna musi robić to, co mu pisane.”

Nietrudno zgadnąć, że to samo stało się z nową żoną Tima w dwa lata później, tyle że tym razem była jeszcze mała córeczka jako przedmiot sporu. Pewnego dnia Tim spontanicznie odkochał się i po kilku miesiącach zakochał się w innej kobiecie. Rozwiódł się z drugą żoną i wkrótce potem ożenił się ze swą nową miłością. To trzecie małżeństwo istnieje od siedmiu miesięcy i nadal jest w nim namiętność, ale nic dziwnego, że Tim boi się, że znowu powtórzy się stary tok spraw.

Co za koszmar! Wyobraźcie sobie nieposiadanie absolutnie żadnej kontroli nad swoimi romantycznymi uczuciami, tak iż wasze małżeństwo staje się przedmiotem wszelkiego rodzaju kapryśnych i tajemnych procesów psychicznych! Dlatego wybór życiowego partnera musi opierać się na racjonalnych, dorosłych kryteriach, a nie na lekkomyślnym związku z tym, na kogo przypadkowo padną nasze projekcje.

Kiedy wyjaśniłem Timowi, dlaczego zakochuje się i odkochuje w sposób przypadkowy, zdawał się rozumieć istotę rzeczy, ale zaznaczył, że mimo to nie umiałby powstrzymać swych romantycznych uczuć.

Taka jest w naszym społeczeństwie potęga Mitu Romantycznego.

Jak wyjaśnił to Tim:

„Nie mogę sobie pozwolić na to, by się znowu rozwieść. Kocham moją obecną żonę i nie chcę jej opuścić. Ponadto myślę, że nie zniósłbym stresu i poczucia winy związanego z kolejnym rozwodem. Staram się zrozumieć zagadnienie projekcji romantycznych, ale łatwiej mówić o ich wycofaniu i uzyskanej z tego satysfakcji niż dokonać tego w praktyce.”

Nigdy nie powiedziano nic bardziej prawdziwego.

2.3.2 Profilaktyka

Jeżeli twoje małżeństwo czy związek nie jest niszczone przez zdradę, to może dobrze byłoby we własnym interesie zainwes-

tować nieco w środki zapobiegawcze. Ponieważ koniec miłości romantycznej jest bez wątpienia przyczyną numer jeden męskiej zdrady, dobrze zrobisz, jeżeli zawczasu podkształcisz swego mężczyznę. W ten sposób możesz mieć nadzieję, że uprzedsisz akt ewentualnej zdrady.

Jeżeli twój partner ma inklinacje akademickie, najlepszym rozwiązaniem byłoby nakłonienie go do przeczytania książki Roberta Johnsona *We (My)*. Jest to bez wątpienia najlepsza dostępna obecnie książka na temat miłości romantycznej. Johnson w bardzo efektywny sposób przekonuje czytelnika, by zrezygnował z projekcji romantycznych i mógł prowadzić normalne życie ze swoim partnerem.

Jeżeli nie lubi on czytać, może mogłabyś wyjaśnić mu sama podstawowe zagadnienia. Powiedz mu, że ściga miraż i że nigdy nie będzie szczęśliwy, ponieważ nigdy nie znajdzie tego, czego szuka, a przynajmniej nie u innej kobiety. Nie mów mu wyłącznie o tym, czego nie robić; podaj mu praktyczne alternatywy. Wyjaśnij, że atrakcyjne życie duchowe znacznie zbliży go do kosmicznego spełnienia, którego żądał od romantycznej miłości. Kto wie? Może da się przekonać, by przenieść swe kosmiczne aspiracje z królestwa stosunków międzyludzkich na królestwo religii. Jeżeli tak się stanie, to uzyskasz poczucie -podwójnej satysfakcji, ponieważ prawdopodobnie zniweczysz przyszłą zdradę, a jednocześnie podsuniesz mu bardziej produktywny i prowadzący do spełnienia życiowy wybór.

2.4 Chemia zainteresowania interpersonalnego

Czynniki składające się na chemię zainteresowania interpersonalnego są jednymi z najbardziej zagadkowych i skomplikowanych na świecie. Nie każdy mężczyzna w sposób romantyczny przystaje do każdej kobiety; muszą zadziałać specjalne zafascynujące się właściwości każdej osoby, by dwoje ludzi mogło zakochać się w sobie.

W celu lepszego zorientowania się w działaniu procesu zakochiwania się warto wyobrazić sobie osobowość każdego człowieka jako rodzaj duchowego „wzorca” złożonego z absolutnie unikalnej serii podobnych do klawiszy „znaków”. Znaki te odpowiadają różnym cechom i potrzebom danej osobowości. **Aby dwie osoby zakochały się, „modele” ich osobowości muszą ząbęć się ze sobą do pewnego krytycznego poziomu.** To ząbienie reprezentuje uzupełnianie się dwu osobowości, w taki sposób, że słabości jednej osoby uzupełniane są silnymi punktami drugiej. To właśnie to zjawisko daje odczucie pełni tej parze, której „wzorcy” osobowości ząbiają się w znacznym stopniu.

Powiedzmy na przykład, że jedna osoba jest nieśmiała, spokojna, nie bardzo czytana. Osobie takiej brakuje umiejętności wychodzenia do innych, prowadzenia rozmowy i czytania. Ktoś taki potrzebuje więc uzupełnienia przez drugą osobę posiadającą mniej lub bardziej przeciwne cechy. Tak więc jeżeli osoba ta wchodzi w interakcje z kimś, kto jest śmiały, rozmowny i czytany, to istnieje szansa, że ich osobowości ząbiają się do punktu, w którym ta para zakocha się w sobie. Oczywiście wchodzi tu również w grę wiele innych czynników, ale mniej lub bardziej pasują one do tego samego wzorca: większość ludzi jest zainteresowana osobami, które w taki czy inny sposób mogą uzupełnić ich własne unikalne potrzeby i rysy charakteru. Dlatego przeciwne osobowości mają tendencje do wzajemnego przyciągania się: pewne cechy w strukturze charakteru jednej osoby są w stanie uzupełnić niedostatek danych właściwości u partnera.

Stopień, w jakim w przypadku danej pary przyciągają się przeciwności, często związany jest bezpośrednio ze skrajnością charakterologiczną każdej z tych osobowości: jeżeli obie osobowości są pod wieloma względami ekstremalne, będą przyciągać się ze znacznie większą siłą, niż gdyby obie osobowości były umiarkowane.

Aby lepiej zrozumieć tę zasadę, wyobraź sobie huśtawkę, którą starają się zrównoważyć dwie osoby. Im dalej od środka siada jedna osoba, tym dalej usiąść musi również i druga, aby wyrównać poziom deski. Wymiar interpersonalnej odległości między dwiema osobami będzie tym większy, im bardziej ekstremalna jest jedna z osobowości, co oznacza, że im bardziej ekstremalna jest którakolwiek z osobowości, tym bardziej przeciwne sobie będą te dwie osoby i z tym większą siłą przyciągania będą na siebie oddziaływać. Stąd, aby wywoływać stan równowagi, każda ekstremalna osobowość musi wywierać większy nacisk skierowany w dół siedząc dalej od środka huśtawki. I podobnie, im bardziej umiarkowana jest każda z osobowości, tym bliżej będą musiały siedzieć na huśtawce, by utrzymać równowagę i tym mniejsza będzie siła charakterologicznych przeciwności wywierana wzajemnie na siebie. —

Z powyższego rozumowania wynika, że związki romantyczne pomiędzy dwiema ekstremalnymi osobowościami bywają znacznie silniejsze i intensywniejsze niż związki romantyczne między dwiema osobowościami umiarkowanymi.

Jednak większość par bardzo szybko przekonuje się, że skrajności wywierają zwykle taki czy inny destrukcyjny wpływ na związek, podczas gdy umiarkowanie pociąga zwykle za sobą spokój i harmonię.

Przeciwności przyciągają się także w dziedzinie „zaplecza historycznego” jednostki. Wszyscy rośniemy z pewnymi potrzebami emocjonalnymi i nierozwiązanymi problemami. One są w nas, a gdy spotkamy „odpowiednią” osobę uaktywniają się i uzupełniają wzajemnie, jeżeli chemia interpersonalna funkcjonuje prawidłowo. Gdy tak się dzieje, wyjątkowo potężne uczucie miłości jest nieomal gwarantowane.

Przyczyny tego dziwnego zjawiska można by doszukać się w podświadomych, powszechnych potrzebach rozwiązania konfliktów emocjonalnych z przeszłości. To, z czym walczymy, trwa w nas, a więc jeżeli usiłujemy zapomnieć o urazach

emocjonalnych, jakie zadano nam jako dzieciom, potrzeba rozwiązania starych konfliktów będzie trwać przez całe nasze życie, na długo po śmierci rodziców. Wtedy podświadomie poszukujemy kogoś, kto przypomina nam tego z rodziców, z którym mieliśmy największe problemy, byśmy mogli w symboliczny sposób rozwiązać nasze emocjonalne konflikty z przeszłości. Dlatego tak wielu ludzi ma tendencje do zawierania związków małżeńskich z osobami zblizonymi typem osobowości do tego z rodziców, z którym jako dzieci byli w największym konflikcie.

Mechanizm leżący u podstaw tego typu miłości romantycznej jest pośrednio kazirodczy w swej naturze, bo zakochujemy się w osobach zastępujących nam jednego z rodziców. Psychologowie nazywają to emocjonalnym kazirodztwem drugiego stopnia, ponieważ nasza podświadomość poszukuje związku nie z oryginalnym rodzicem, ale z jego uczuciowym substytutem, by osiągnąć symboliczne rozwiązanie konfliktów emocjonalnych z przeszłości, którego nie osiągnęliśmy jako dzieci.

W swej książce *Intimate Partners (Partnerzy Intymni)* Maggie Scarf opisuje to samo zjawisko w kategoriach genogramu; kategoriach, które sama stworzyła dla określenia historycznego i emocjonalnego tła rozwoju każdego człowieka. Jej odkrycia zbieżne są z naszymi: ludzie posiadający podobne tło mają tendencje do zakochiwania się w sobie znacznie częściej niż ludzie różniący się znacznie pod tym względem.¹¹ Dlatego bracia i siostry, których oddzielono od siebie przy urodzeniu, tak często zakochują się w sobie, gdy los ich zetknie: ponieważ ich historyczne i genetyczne tło — a przez to i unikalne potrzeby emocjonalne — są podobne.

Nie ma co do tego wątpliwości. W związku miłosnym poszukujemy szansy czucia się pełnym. W podświadomości

¹¹Podobieństwo takie nie musi być oczywiste. Czasami subtelne podobieństwo jest tak samo efektywne, jak podobieństwo rzucające się w oczy.

przechowujemy znaczną liczbę nierozwiązanych konfliktów emocjonalnych, więc instynktownie poszukujemy osób umiejących dotrzeć w głąb naszej duszy, wyczuwających nasze potrzeby i — mamy nadzieję — potrafiących je zaspokoić. Wobec tego poszukujemy substytutu rodzica, który w cudowny sposób mógłby naprawić zniszczenia emocjonalne poczynione przez naturalnego ojca czy matkę.

Niestety jednak, wydaje się, iż nie uświadamiamy sobie tego, że takie dążenie do symbolicznego, emocjonalnego rozładowania nigdy nie przyniesie spodziewanego efektu. Samo istnienie w naszym życiu innej osoby nie może spowodować rzeczywistego usunięcia z naszej świadomości głębokich ran emocjonalnych, podobnie jak trudno byłoby się po niej spodziewać usunięcia guza rakowego z płuca. **Związki oparte na takich podstawach są więc wyjątkowo burzliwe ze względu na wzajemną frustrację, spowodowaną niezdolnością każdego z partnerów do wygojenia zadawnionych ran w psychice drugiego z partnerów.**

Naprawdę potrzebna nam w takich przypadkach **chirurgia emocjonalna**: musimy wejść bezpośrednio w naszą podświadomość, byśmy mogli trwale usunąć nagromadzone tam urazy emocjonalne z naszej przeszłości. Niestety, łatwiej o tym mówić niż tego dokonać. Znamy szereg sposobów redukcji szkodliwego wpływu wypartego bólu psychicznego, jak tradycyjna „terapia rozmową”, medytacja, mistycyzm religijny, EST, psychoanaliza i ćwiczenia aerobiku, ale istnieje tylko jedna skuteczna metoda: przejście przez radykalny proces oczyszczający znany jako Terapia Pierwotna.

Terapia Pierwotna odkryta przez psychologa Arthura Janova na początku lat siedemdziesiątych jest techniką implozyjną, służącą oczyszczeniu podświadomości z nagromadzonych w niej urazów. Przez lata terapia ta wyjątkowo skutecznie oddziaływała na tych, którzy się jej poddali. Było wśród nich wielu sławnych ludzi, w tym John Lennon.

Terapia Pierwotna nie znalazła jednak uznania wśród większości terapeutów, ponieważ radykalnie różni się ona od tradycyjnego procesu terapeutycznego. Zakłada także, że z definicji żadna inna forma terapii nie może oczyścić umysłu z podświadomych, wypartych tam odczuć.

Zdaniem Janova, uprawiana powszechnie terapia rozmową nigdy nie daje odpowiednich efektów, ponieważ nie niweluje przyczyn powstania bólu: nierozwiązanych problemów emocjonalnych z przeszłości. Celem Terapii Pierwotnej w takim wypadku jest po prostu doprowadzenie do świadomego przeżycia przez pacjenta starych urazów psychicznych w taki sposób, by mógł przestać się nimi dręczyć i pozbył się ich na zawsze.

Innymi słowy, kiedy w dzieciństwie doświadczyliśmy olbrzymiego bólu emocjonalnego (a to co jest katastrofalne dla dziecka, nie musi być katastrofalne dla dorosłego) nasz umysł automatycznie przerwał świadome przeżywanie bólu i wyparł go do podświadomości. **W ten sposób z samej definicji wyparcia wynika, że to doświadczenie emocjonalne jest nie zakończone.** Niestety, to co wyparte nie znika po prostu z upływem czasu; pozostaje z nami na resztę życia w oryginalnej pierwotnej formie i unieszczęśliwia nas bez przerwy, domagając się rozwiązania. Musimy więc znaleźć sposób, by do końca przeżyć różne urazy, jakich doświadczyliśmy w przeszłości. I o to chodzi w Terapii Pierwotnej.

Umysł to dziwna rzecz. Domaga się przeżycia w pełni wszystkich urazów psychicznych, jakich kiedykolwiek doznaliśmy. Przeciwdziała temu instynktowny proces tłumienia, ale umysł składa wyparte przykre procesy psychiczne w swej własnej podświadomości, by mógł dokończyć ich przeżywanie w późniejszym czasie. W tym sensie umysł w formie psychologicznej realizuje trzecią zasadę dynamiki Newtona, która mówi, że energia emocjonalna nie jest ani tworzona ani niszczona, a tylko zmienia swą formę, przechodząc z umysłu

świadomego do podświadomości, by mogło zostać tymczasowo przerwane świadome doświadczanie bólu.

Takie działanie umysłu ma wielkie znaczenie adaptacyjne, ponieważ małe dzieci nie są po prostu w stanie doświadczyć wszystkich bólów emocjonalnych, jakie się im przytrafiają. Takie przeżycia zniszczyłyby w krótkim czasie w sposób nieodwracalny ich dziecięcą osobowość. A więc umysł broni się, odsuwając przeżycie przykrych procesów emocjonalnych na czas późniejszy, gdy będziemy dość silni, by się z nimi uporać. Jako istoty słabe i leniwe, nie chcemy oczywiście dokończyć odczuwania tych emocjonalnych urazów z przeszłości; wolelibyśmy rozwiązać je w sposób symboliczny w naszych związkach miłosnych. Jednak umysł nie daje się oszukać. Nie pozwoli nam spocząć, dopóki się nie poddamy i nie przeżyjemy do końca zadawnionych podświadomych konfliktów. Dlatego Biblia mówi, że Królestwo Boże odziedziczą pogrążeni w żalu: ponieważ tylko w smutku możemy zakończyć odczuwanie naszych skumulowanych bólów emocjonalnych, a tylko dzięki takiemu rozwiązaniu możemy wyrosnąć na dojrzałe istoty duchowe, jakimi musimy być, by zamieszkać w mającym nadejść Królestwie Niebieskim.

Niestety, Terapia Pierwotna nie jest dostępna dla większości ludzi ze względu na jej cenę i ograniczoną liczbę obiektów leczniczych.

Nawet jednak samodzielnie możesz przeprowadzić większą część procesu oczyszczania. W gruncie rzeczy to znacznie prostsze, niż mogłoby się wydawać. Musisz sobie tylko pozwolić wejść „w głąb” bolesnego uczucia, gdy zaczyna się ono pojawiać.

Posiadamy naturalną skłonność do walki z nachodzącymi nas przygnębiającymi uczuciami, wykorzystując do tego alkohol, seks czy pracę. Warto zdać sobie sprawę, że te uczucia przygnębiania nachodzą nas w konkretnym celu — aby dać nam szansę zakończenia przeżywania tego, co w przeszłości uległo wyparciu do podświadomości.

Jeżeli chcesz pozbyć się ich raz na zawsze zrób tak: następnym razem w chwili ogarniającej cię depresji idź do przyciemnionego, odosobnionego pokoju z paczką chusteczek higienicznych i postaraj się w pełni wejść w uczucie, którego zacząłeś doświadczać. Na początku może się to okazać trudne (często pomaga zabranie ze sobą współczującego ci przyjaciela), ale jeżeli wyobrazisz sobie dawne bolesne zdarzenie albo zawołasz rodziców, natychmiast opanują cię dawne uczucia. Gdy to nastąpi, przestań się hamować i pozwól sobie przeżyć je do końca. Przez pewien czas możesz nadmiernie płakać lub jęczeć, ale to dobrze, ponieważ takie są właśnie twoje najbardziej wewnętrzne odczucia, a to najważniejsze.

Po tym oczyszczającym doświadczeniu stwierdzisz, że czujesz się lepiej niż kiedykolwiek w ciągu wielu lat. Zaczną napływać obrazy z twego przeszłego i obecnego życia i nagle stwierdzisz, że czujesz się bardziej rozluźniony i pozbierany w sobie niż sądziłeś, że to możliwe. W zależności od dawki wypartego bólu może będziesz musiał przechodzić przez ten sam proces na przykład co dwa tygodnie przez kilka miesięcy, zanim twoja podświadomość zostanie dostatecznie oczyszczona.

Biorąc pod uwagę okropne skutki, jakie mechanizm wypierania wywiera na nasze związki intymne, powinieneś być świadomy istotnego faktu: jeżeli ty i/lub twój partner nie chcecie oczyścić się ze swoich podświadomych urazów i upieracie się przy próbie symbolicznego rozwiązania problemów emocjonalnych, znacznie zwiększacie szanse wystąpienia szkodliwego dla was romansu. Gdy ktoś jest podświadomie zaangażowany w walkę ze współmałżonkiem/postacią jednego z rodziców, często wywoływać będzie straszne awantury, wynikające z przeszłości a nie teraźniejszości. Nie trzeba dodawać, że tego typu ogromne stesy zwiększają prawdopodobieństwo wystąpienia zdrady w danym związku. W takich sytuacjach dużą rolę odgrywa także uraza. Jeżeli kobieta podejmuje walkę ze swoim

mężem, nie ze względu na uzasadniony problem dnia dzisiejszego, ale z powodu umotywowanej historycznie potrzeby walki z jednym z rodziców, mąż niewątpliwie poczuje do niej nadmiar urazy i może zdradzić ją z chęci „odegrania się”. Bywa i tak, że u mężczyzny istnieje nieświadomiona potrzeba „odegrania się” na swojej matce. Jeżeli podświadomie postrzega żonę jako jej substytut, często zdradza ją, podświadomie pragnąc dokuczyć własnej matce.

I znowu najlepszym sposobem poradzenia sobie z tego typu niewiernością jest edukacja. Postaraj się wyjaśnić mężowi, dlaczego zachowuje się w ten sposób i spróbuj pokazać mu, jak może prawidłowo rozwiązać swe zastarzałe uczucia związane z rodzicami. Mówiąc krótko, pomóż swemu współmałżonkowi dorosnąć.

2.4.1 Romans neurotyczny jako emocjonalne kazirodztwo drugiego stopnia

Dążąc do ideału, powinniśmy próbować rozwijać stosunki nieneurotyczne oparte na wzajemnym podziwie i szacunku, a nie na neurotycznym zafascynowaniu między substytutami rodziców. Niestety, związkom nieneurotycznym zwykle brakuje intensywności i namiętności, charakterystycznych dla związków neurotycznych. Najwidoczniej ludzki ośrodek emocjonalny doświadcza uczuć niesamowicie intensywnych i namiętnych tylko wówczas, gdy są one symbolicznie powiązane z substytutem jednego z rodziców (przynajmniej jeśli chodzi o neurotyków przeżywających nie rozwiązany konflikt z rodzicami).

Nasz związek opiera się wtedy po prostu na namiętności, z jaką angażujemy się w symboliczną walkę z naszym kochankiem, by zdobyć rodzicielską miłość, której nie mieliśmy nigdy jako dzieci. Takie uczucie jest pośrednio kazirodcze z samej swej natury, ponieważ na ogół występuje tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z substytutem jednego z rodziców.

W tym sensie wydaje się, że Freud miał jednak rację opisując Kompleks Edypa w odniesieniu do chłopców i kompleks Elektry w przypadku dziewcząt. Jako dzieci naprawdę podświadomie pragniemy osiąść tego z rodziców, który jest przeciwnej nam płci, nie w celach seksualnych, lecz raczej w celu zapewnienia sobie gratyfikacji emocjonalnej. W toku normalnego rozwoju w końcu wyrastamy z tych kazirodczych pragnień, ale tylko po to, by poczuć się emocjonalnie zranionymi przez jedno lub oboje z rodziców. Uraz ten nigdy nie zostaje rozwiązany. W konsekwencji stajemy się dorosłymi, którzy nadal muszą walczyć ze swoimi rodzicami.

Niestety, ponieważ nasze problemy zostały silnie wyparte i ponieważ obecnie jesteśmy „dojrzałymi” ludźmi, rozwiązanie starych konfliktów przy udziale rodziców jest niemal niemożliwe. A więc nieświadomie szukamy partnera, którego osobowość przypominałaby tego z rodziców, z którym mieliśmy najpoważniejsze problemy, mając nadzieję, że w ten sposób da się osiągnąć symboliczne rozwiązanie starego konfliktu.¹² Krótko mówiąc, staramy się osiąść substytut jak najbardziej zbliżony do oryginału i w ten sposób próbujemy w jakimś stopniu załatwić stare sprawy.

Wielu ludziom trudno się przyznać, że w głębi duszy czuli się niekochani jako dzieci, zwykle dlatego, że te uczucia są tak głęboko wyparte, że trudno je zidentyfikować. Smutne jest jednak to, że większość z nas nosi głęboko w swej podświadomości uczucie bycia niekochanym nie dlatego, że rodzice naprawdę nas nie kochali, lecz ze względu na ekstremalną wrażliwość emocjonalną, jaką mamy w dzieciństwie. W rzeczy-

¹² Interesujące, że partner romantyczny, który najbardziej przystaje do naszej osobowości, często jednocześnie jest podobny do tego z rodziców, z którym mamy największy konflikt. Najwyraźniej mamy tendencję do tworzenia komplementarnych typów reakcji z tym z rodziców, który wywołał największy z nami konflikt, tak że w końcu pociąga nas ktoś, kto jest i komplementarny do naszej osobowości, i podobny do jednego z naszych rodziców.

wistości mogliśmy być bardzo kochani przez naszych rodziców, lecz prawdziwym problemem nie jest ich miłość do nas, lecz to, jak my postrzegaliśmy to uczucie.

Wielu kochających rodziców nieświadomie sprawia, że ich dzieci czują się niekochane z powodu wszelkiego rodzaju pozornie nieistotnych spraw. Nie trzeba wiele, by zranić uczucia dziecka, ponieważ to co ma dla niego życiowe znaczenie, często nie jest zbyt ważne dla rodziców. Na przykład, gdy ojciec regularnie spóźnia się na recitale fortepianowe syna z powodu ważnych spraw w biurze, chłopiec może uznać, że ojciec go nie kocha i o niego nie dba. Stanie się tak nie dlatego, że naprawdę jest niekochany, lecz z powodu szczególnej delikatności emocjonalnej dziecka, która sprawia, iż jest ono nadzwyczaj wrażliwe na najdrobniejszy objaw zaniedbania ze strony rodziców. Tak więc, chociaż syn mógł być prawdziwie kochany, będzie rósł w poczuciu, iż jest inaczej, ponieważ odczuwał ból z powodu subiektywnie postrzeganego zaniedbywania go przez ojca (chodzi nie tylko o spóźnianie się na recitale, ale również i inne związane z tym wydarzenia). Chłopiec ten będzie więc posiadać podświadomą motywację, by znaleźć kobietę jak najbardziej przypominającą mu ojca. Zdobywając jej miłość, posiędzie i symbolicznie miłość ojca, której mu brakowało w przeszłości. J

Wielu ludziom trudno dostrzec, w jaki sposób pociągający ich typ osobowości przypomina to z rodziców, z którym mieli najpoważniejszy konflikt (i słusznie, gdyż u wielu ludzi takie podobieństwo po prostu nie istnieje). Pamiętajmy, że nie musi istnieć oczywista analogia, by zakwalifikować daną osobę jako substytut jednego z rodziców. Wystarczy jedynie subtelne podobieństwo w krytycznej sferze osobowości, w której rozgrywała się walka między rodzicem a dzieckiem.

W przypadku Grega analogia polegała na dystansie emocjonalnym. W dzieciństwie ojciec jawił mu się jako ktoś emocjonalnie bardzo daleki. Ojciec bardzo kochał Grega, ale nie umiał szczególnie zajmować się dzieckiem. Pracował za to po piętnaś-

cie godzin dziennie, by utrzymać rodzinę i robił wszystko co możliwe, by jej pomóc w sensie praktyczno-ekonomicznym. W rezultacie Greg dorastał czując się zaniedbany i niekochany. Opowiadał o tym następująco: „Choć wiedziałem, że tata naprawdę mnie kocha, to prawie nigdy nie rozmawiał ze mną z wyjątkiem wymiany od czasu do czasu kilku zdawkowych słów; nigdy nie pomagał mi przy odrabianiu pracy domowej ani też nie słuchał o moich osobistych problemach. Zamiast tego pracował przez cały czas i oglądał sport. Nie mogłem nic poradzić na przeświadczenie, że nie jestem dla niego zbyt ważny, bo gdyby było inaczej, spędzałby ze mną więcej czasu. Nie poprzestałem na tym. Wymyśliłem sobie, że musi być jakiś powód, dla którego nie byłem dla niego dość ważny. Przyczyna nie mogła tkwić w nim, bo był taki silny i wielki. Nie, coś musiało być nie tak ze mną, bo inaczej chciałby, byśmy częściej byli razem. To oczywiście bardzo mnie smuciło i ten smutek trwa we mnie przez całe życie do dnia dzisiejszego.”

Dorośli Greg stwierdził, że w zagadkowy sposób pociągają go kobiety emocjonalnie odległe. Choć znał bardzo wiele kobiet psychicznie przystępnych, które desperacko pragnęły z nim chodzić, ku swemu zdziwieniu stwierdził, że po prostu go nie interesują. Odczuwał podniecenie tylko wtedy, gdy nawiązywał związek z kobietą uczuciowo odległą, w sytuacji gdy musiał walczyć o jej miłość. Kiedy wyjaśniłem mu, że ten typ kobiet pociąga go tylko dlatego, iż umożliwia powtórzenie symbolicznej walki o miłość ojca, był zaszokowany, ale nie zaskoczony. „To brzmi niewiarygodnie, ale wydaje mi się, że ma sens. Wszystkie dziewczyny, które mnie przez te lata pociągały, były w jakimś stopniu podobne do ojca i naprawdę odczuwałem przyjemność walcząc o ich miłość i zainteresowanie. Dziwne, ale gdy jestem z bardzo uczuciową kobietą, która zalewa mnie swą miłością, to wcale mnie to nie pociąga. Tylko ktoś, z kim mogę walczyć, może mnie podniecić. Dziwnie się słucha o sprawie kazirodztwa emocjonalnego, że seksualnie pociągają mnie

pewnego typu kobiety, bo podświadomie pragnę zyskać miłość mego ojca, ale według mnie ma to sens. Nie podoba mi się tylko to, że kończy się na tym, że walczę z kobietami, które mnie pociągają, ponieważ na ogół jest tak trudno z nimi wytrzymać."

Kiedy poradziłem Gregowi, żeby postarał się odrzucić swój neurotyczny cel, okazał zrozumienie, ale stwierdził, że tylko do tych emocjonalnie niedostępnych kobiet odczuwa prawdziwą namiętność, która sprawia, że w ogóle dany związek jest dla niego cokolwiek wart. Właśnie dlatego tak trudno jest zrezygnować z romansu neurotycznego — ponieważ tylko w nim można znaleźć ten ekstremalny typ neurotycznej namiętności i podniecenia.

Rezygnację z neurotycznego związku utrudnia jeszcze fakt, że jego podświadomy cel — symboliczne zdobycie rodzicielskiej miłości, której nie mieliśmy jako dzieci — jest jedyną rzeczą, której neurotyk naprawdę pragnie. W ten sposób odrzucenie neurotycznego romansu oznaczałoby rezygnację i z symbolicznej nadziei na bycie kochanym przez własnych rodziców, a tego nie zniosłaby większość neurotyków. Właśnie dlatego odczuwamy taką namiętność i podniecenie, gdy angażujemy się w związek z substytutem jednego z rodziców: ponieważ zdobycie rodzicielskiej miłości, której nigdy nie mieliśmy, jest dla nas jedną z najbardziej ekscytujących rzeczy na świecie, nawet jeżeli byłoby to w istocie tylko symboliczne.

Jeśli jednak chcemy obecnie stworzyć szczęśliwy i dojrzały związek, nie zanieczyszczony wszelkiego rodzaju neurotycznym pomieszaniem pojęć, musimy absolutnie wyrzec się naszego dążenia do neurotycznej rekompensaty. Zamiast szukać substytutu jednego z rodziców, powinniśmy szukać partnera życiowego, który przede wszystkim będzie naszym przyjacielem, podziela nasze zainteresowania i marzenia, i który chce dzielić z nami życie we wzajemnym uczuciu i szacunku. Niestety jednak, jest to niezwykle trudne, ponieważ większość z nas odczuwa romantyczny pociąg jedynie do substytutu rodziciels-

kiego, a nie do odpowiednich dla nas przyjaciół. Ale choć trudne, nie jest to niemożliwe.

Zdaniem Johna Bradshawa, musimy być pełnymi, stojącymi o własnych siłach jednostkami, by móc związać się z kimś innym i utrzymywać zdrowy i szczęśliwy związek:

„Zdrowo funkcjonujący związek oparty jest na równości, równości dwu samorealizujących się istot duchowych, które łączą się na poziomie swojego istnienia. Każda z nich jest kompletną osobą. Każda wzrasta dzięki miłości do partnera, co z definicji powoduje jej duchowy rozwój.

Każdy z partnerów w zdrowo funkcjonującym małżeństwie wie, że w ostatecznym rozrachunku jest odpowiedzialny za swoje własne działania i szczęście. Szczęście nie może być owocem dojrzałego procesu, jeżeli uzależnione jest od czegoś zewnętrznego. Życie jest procesem przechodzenia ze stadium uzależnienia od otoczenia do stadium samowystarczalności.

Od okresu dojrzewania płciowego dorastanie i stawanie się dojrzałym oznacza stanie na własnych nogach oraz bycie niezależnym i samotrzymującym się. Żaden związek nie jest zdrowy, jeżeli opiera się na poczuciu niekompletności i zębudości. Zdrowe związki są dojrzałe, co oznacza, iż są równe i odpowiedzialne za siebie.”¹³

Dalej Bradshaw ukazuje, jak niepełni ludzie, którzy zawierają związek małżeński w poszukiwaniu kompletności, kończą jeszcze bardziej niepełni:

„Pojęcie „lepszej połowy” w rzeczywistości ukazuje powszechny fałsz naszej kulturowej recepty na małżeństwo. Nasze sztywne wyobrażenia promują model, w którym dwoje pół-ludzi łączy się, by stworzyć jedną kompletną osobę, jak gdyby połowa pomnożona przez połowę dawała jedność. W istocie pół razy pół daje ćwierć, czyli mniej niż pół. Tak więc dwoje ludzi, którzy zawierają związek małżeński, by osiągnąć pełnię, staje się

¹³ Bradshaw John, *The Family (Rodzina)* [Deerfield Beach: Health Communications, Inc., 1988], s. 47.

jeszcze mniej pełnymi niż przedtem. Tłumaczy to w znacznej mierze ukazywaną przez krajowe statystyki liczbę niepowodzeń małżeńskich.

Dwoje pół-ludzi stwarza raczej pułapkę czy uwikłanie, a nie związek. Żadna z tych osób nie może się wydostać z pułapki. Każda w niej tkwi, bo potrzebuje tej drugiej osoby dla dopełnienia siebie. W miarę upływu lat narasta strach przed samotnością i każdy z partnerów wpada coraz głębiej w pułapkę... Takie małżeństwa praktycznie nie mogą się rozwieść. Trwają w emocjonalnej symbiozie... Stają się związane swymi potrzebami...

W zdrowym związku każda ze znajdujących się w nim osób związana jest wzajemnym pragnieniem i nie czuje się zbędna. Zatem każda w mniejszym lub większym stopniu się samorealizuje.

Dwoje ukształtowanych ludzi tworząc związek może wzajemnie strzec swej kompletności oraz rozwijać się dzięki trosce partnera.¹⁴

To prawda. Jedynym zdrowym związkiem jest taki, w którym każde z partnerów jest na tyle niezależne emocjonalnie, by móc związek ten opuścić i żyć bez swego partnera. Dla określenia idealnego układu Bradshaw używa wspaniałej analogii do dwojga muzykujących razem osób. Choć każda z nich gra na własnym instrumencie i wykorzystuje swoje własne unikalne umiejętności, obie z własnej woli grają tę samą melodię. Każda jest pełną i niezależną osobowością, która wybrała związek z tą drugą ze względu na wzajemne pożądanie i zgodność usposobień, a nie z konieczności.

Dwoje niedojrzałych ludzi z prostej przyczyny nie może stworzyć zdrowego i szczęśliwego związku, w którym szukają dopełnienia: nikt nie popchnie nas do rozwoju koniecznego dla uzyskania poczucia pełni — sami musimy go osiągnąć. Kiedy więc w innych zaczynamy poszukiwać naszego dopełnienia, nieodzwrotnie popadamy we frustrację i złość, ponieważ nie

¹⁴Ibid., ss. 64 — 65.

możemy osiągnąć samorealizacji. Na tej drodze ona po prostu nie istnieje. Zamiast jednak zdać sobie z tego sprawę, zaczynamy odczuwać wrogość do naszego partnera, gdyż sądzimy, że z własnej woli powstrzymuje on nasz upragniony samorozwój. A więc bez przerwy walczymy i kłócimy się, nie rozumiejąc, że staramy się wycisnąć krew ze skały. Gdyby ludzie pozostający w takich neurotycznych związkach ocknęli się i zdali sobie sprawę, że poprzez inną osobę po prostu nie mogą osiągnąć szczęścia i samorozwoju, świat z pewnością stałby się znacznie szczęśliwszy i lepszy.

Powód, dla którego poszukujemy samorealizacji w naszym romantycznym partnerze, jest prosty i oczywisty: robimy tak dlatego, że w każdej sprawie znacznie łatwiej jest liczyć na kogoś niż na siebie. Ludzie zawsze poszukują zbyt prostych rozwiązań trudnych problemów, więc i poszukiwanie poczucia pełni w innych osobach skazane jest na tragiczne i nieszczęsne niepowodzenie. Nawet jeżeli uda nam się oczyścić z zadawnionych, nagromadzonych bólów emocjonalnych, i tak nadal pociągają nas ludzie, którzy przypominają nam tego z rodziców, które było najbardziej konfliktowe. Po prostu urazy, jakich doświadczyliśmy w dzieciństwie, wpływają na ogólny kształt naszej osobowości, której zewnętrzna struktura jest względnie stała. Powoduje to nasze zainteresowanie osobami, których pierwowzory były przyczyną bólu w psychice dziecka. Nie jest to złe samo w sobie. Staje się złe dopiero wtedy, gdy powstaje neurotyczny związek, w którym każde z partnerów ma własne ukryte cele i traktuje partnera jako osobę jednego z rodziców. Czy jest coś złego w poślubieniu osoby, którą kochasz w sensie nieromantycznym, a z którą jesteście dobrymi przyjaciółmi? Jest to z pewnością czyn dojrzały, ponieważ w pełni świadomi dorośli po prostu nie starają się rozwiązać konfliktów emocjonalnych z przeszłości z aktualnym substytutem rodziców. Jedyną rzeczą, z jakiej rezygnujesz w takim związku, jest neurotyczna namiętność i podniecenie wynikające ze związku z kimś, kto zastępuje rodziców. Widzieliśmy już, że związek pary nie jest odpowiednią

areną dla przeżywania namiętności i podniet życia. Namiętność i podniecenie muszą pochodzić z naszego własnego wnętrza jako reakcja na dążenie do osiągnięcia przyjemności i poznawanie rzeczywistego świata.

Jeśli oczekujemy tego od drugiej osoby, to wymagamy od związku zbyt wiele, co w konsekwencji destabilizuje nasze małżeństwo i zwiększa prawdopodobieństwo rozwodu.

Działa tu ogólna zasada, której musimy przestrzegać, jeżeli kiedykolwiek mamy być w naszym związku szczęśliwi: **Prawdziwe szczęście wymaga, abyśmy poszukiwali spełnienia naszych potrzeb w odpowiednim miejscu, w obszarach, które zostały w sposób naturalny do tego stworzone. Jeżeli dla własnej, egoistycznej wygody staramy się zaspokoić naszą potrzebę spełnienia gdzie indziej, sami narażamy się na dramatyczne niepowodzenie, ponieważ rzeczywistość nie daje się zwieść — nie pozwoli nam osiągnąć spełnienia na niewłaściwej płaszczyźnie bez płacenia za to wysokiej ceny. W obszarze stosunków międzyludzkich tą ceną jest ciągła frustracja i brak prawdziwego szczęścia. W naturalny sposób wynika to z prób rozładowania konfliktów z przeszłości przy pomocy obecnego partnera, prób z góry skazanych na niepowodzenie.**

Jednocześnie jednak możliwe jest stworzenie związku z substytutem rodzica, a przy tym niezbyt neurotycznego w swej naturze. Wymaga to jedynie ogromnej dyscypliny ze strony obojga partnerów, aby nie popaść we wzorce zachowań motywowane przeszłością, a nie terażniejszością. Niestety, jest to niemal nieosiągalne dla większości ludzi, ponieważ związek z osobą tego typu wytwarza niemal nieodpartą pokusę neurotycznej gry w substytut rodzica.

Z pewnością niełatwo porzucić życiowego partnera tylko dlatego, że zdaliśmy sobie sprawę, iż nasze małżeństwo jest w istocie nadmiernie neurotyczne. Jednak niezależnie od charakteru naszego związku możemy nadal szczerze kochać partnera i nie opuszczać go.

Jeżeli nawet początkowo nasze małżeństwo opierało się na

neurotycznych i niezdrowych podstawach, to może ono przekształcić się w dojrzały i zdrowy związek przy dużym wysiłku i dyscyplinie obojga partnerów.

Celem powinno być zawsze działanie w odpowiedzi na bodźce wynikające z TERAŹNIEJSZOŚCI, a nie z przeszłości.

Dopóki będziemy odtwarzać nasze nieuświadomione przeżycia z przeszłości, będziemy zapewne wywoływać konflikty z naszym obecnym partnerem, ponieważ przeniesiemy na niego wszystkie nie rozwiązane problemy. Nasz współmałżonek oczywiście poczuje się urażony naszym niezrozumiałym dla niego zachowaniem i zacznie z nami walczyć. Złość partnera pogarsza tylko sytuację, ponieważ wzmacnia nasze podświadome odczucie, że chodzi właśnie o niego, bo przecież trudno nie popaść w konflikt z kimś, kto jest wściekły i niezadowolony.

Tak właśnie funkcjonują związki neurotyczne. Niestety, zazwyczaj niezwykle trudno wyrwać się z takiego układu, ponieważ nie potrafimy zrezygnować z podświadomej walki o unicestwienie bólu. Partnerzy w tego typu współzależnych związkach stają się neurotycznie powiązani ze sobą, gdyż łączące ich spoiwo wywodzi się z przeszłości, a nie z terażniejszości.

Właśnie dlatego tak wiele neurotycznie powiązanych par nie lubi się nawzajem, chociaż zakłada się, że są w sobie „zakochane”. Nie lubią się, ponieważ ich wzajemne zainteresowanie ma niewiele — jeśli w ogóle cokolwiek — wspólnego z potrzebami i charakterem dnia dzisiejszego, lecz wynika ze specyficznej przeszłości każdego z partnerów. W tym sensie ich wzajemne zainteresowanie jest w gruncie rzeczy zainteresowaniem się rodzicami, z którymi pozostawali w najgłębszym konflikcie jako dzieci. Osoby te nie są naprawdę zakochane w partnerze, lecz same w sobie, w swej przeszłości i wciąż obecnej nadziei na zdobycie wreszcie rodzicielskiej miłości, której im w dzieciństwie brakowało. Zdrowy związek istnieje tylko między dwojgiem ludzi, których zainteresowanie sobą — a przez to ich zachowanie — motywowane jest potrzebami i sprawami dnia dzisiejszego, a nie problemami z odległej przeszłości.

Rozdział 3

NIEZNOŚNY CHŁOPIEC

Postawa określana pojęciem Nieznośny Chłopiec jest znaną pozostałością z dzieciństwa. Taki mężczyzna zdradza żonę dla samej zabawy, jaka z tego wynika, a następnie wraca do domu nie tylko pragnąc przebaczenia, lecz wręcz oczekując go.

Ten częsty profil osobowości sięga korzeniami do relatywnie niewinnego nieposłuszeństwa z dzieciństwa. Wszyscy znamy ten typ dziecka. Zanim chłopiec wyjdzie bawić się na podwórko, mama ostrzega go: „Proszę, Jasiu, nie pobrudź się. Właśnie się wykąpałeś i masz czyste ubranko. Nie zmuszaj mnie, żebym się znowu na ciebie gniewała!”

„Tak, mamusiu” — odpowiada Jasio z uśmiechem na buźce i wybiega za drzwi w poszukiwaniu najbliższej kałuży.

Oczywiście godzinę później Jasio wraca do domu praktycznie oblepiony błotem. Rozzłoszczona, ale nie zaskoczona mama krzyczy: „Jasiu, prosiłam cię, żebyś się nie pobrudził. Co ja mam z tobą zrobić?!”

W tym momencie Jasio zaczyna być w widoczny sposób przygnębiony, gdyż spodziewa się możliwości utraty cennej matczynej miłości. Zaczyna strasznie płakać, co przynosi oczekiwany efekt rozbrojenia matki tak, że można odzyskać jej cenną miłość i akceptację. Mama rozkłada ręce i tuli swego malucha.

„Och, kochanie, wiesz, że mama cię kocha. Ale następnym razem nie ubrudź się, kiedy pójdziesz się bawić.” W ciągu tygodnia lub dwu ta sama sytuacja powtarza się co najmniej tuzin razy.

Wkrótce Jasio jest uwarunkowany na to, by oczekiwać miłości i przebaczenia matki za **każdym** razem, gdy okaże nieposłuszeństwo, w którym nie było złego zamiaru.

Poprzez pojęcie „nieposłuszeństwa, w którym nie było złego zamiaru” rozumiem nieposłuszeństwo w stosunku do osób posiadających autorytet, nie mające na celu sprawienia im przykrości czy też po prostu okazania samowoli, lecz raczej dla zabawy w naturalny sposób towarzyszącej zakazanemu działaniu. Jasio nie czuje się naprawdę winny, gdy wraca brudny do domu — ponieważ jego motywy były niewinne; nie zabrudził się po to, by sprawić przykrość mamie albo ze złośliwości, ale dlatego, że było z tym mnóstwo zabawy. (Wiecie jakie są dzieci: sama natura dzieciństwa powoduje, że w sposób niejako obowiązkowy poszukują działań, które są zabawą.) Dlatego wracając do domu oczekuje przebaczenia, nawet gdy wyraźnie zdaje sobie sprawę z tego, że był nieposłuszny i że wywoła to złość matki. W efekcie Jasio wydaje się mówić: „Daj spokój, mamo! Nie powinnaś się na mnie tak złościć, ponieważ nie zabrudziłem się po to, by sprawić ci przykrość albo zrobić ci na złość. Zrobiłem to, bo to była taka świetna zabawa, **a ponieważ mnie tak bardzo kochasz, powinnaś CHCIEĆ bym się dobrze bawił, nawet jeżeli od czasu do czasu muszę się wybrudzić.**”

Problem w przypadku zdrady Nieznośnego Chłopca polega na tym, że wydaje się on nigdy nie wyrastać z tego niewinnego dziecięcego nieposłuszeństwa w stosunku do matki. Wprost przeciwnie, jego żona lub dziewczyna nieświadomie staje się dla niego substytutem rodzicielki, więc zaczyna z nią żyć według dawnego wzorca relacji między matką i synem, nawet jeżeli upłynęło dwadzieścia czy trzydzieści lat od czasu, gdy tego typu zachowanie było odpowiednie.

Tym razem jednak, zamiast wychodzić na podwórko i brudzić się w trakcie zabawy, wychodzi z domu i ma romans z inną kobietą! Pozostając wiernym nieświadomionemu wzorcowi zachowania na linii matka-syn, przyswojonemu w dzieciństwie, nie zdradza żony po to, by sprawić jej przykrość albo zrobić na złość, ale po prostu dlatego, że jest w tym wiele zabawy, tak jak w ubrudzeniu się małego chłopca.

Ponadto, ponieważ spotkanie się z innymi kobietami to taka świetna zabawa, naturalnie oczekuje, że żona — którą naprawdę kocha — przebaczy mu, tak jak spodziewał się przebaczenia matki, gdy ubrudził się na podwórku — ponieważ jego motyw są szczerze niewinne. Czasami można mniemać, że myśli, iż jego żona powinna autentycznie chcieć, aby ją zdradził i rozerwał się trochę od czasu do czasu, jeżeli naprawdę go kocha, ponieważ ludzie chcą, by osoby przez nich kochane dobrze bawiły się w życiu.

Jest to postawa rozpowszechniona wśród zdradzających mężczyzn — uważają oni, że nie ma nic złego w zdradzeniu żony, o ile nie wchodzi w grę miłość. Jak wyjaśnił to Mark: „Naprawdę nie widzę nic złego w małym romansie od czasu do czasu. Nigdy nie chodzi o miłość. Po prostu robię to dla samej zabawy, tak samo jak od czasu do czasu mogę zjeść ciastko ananasowe stojąc na głowie. Mojej żonie nie przeszkadza, gdy stoję na głowie, więc dlaczego miałyby się złościć, że od czasu do czasu pozwolę sobie na niewielką rozrywkę seksualną? Nie znaczy to, że już jej nie kocham. Kocham ją. Znaczy to po prostu, że jestem prawdziwym mężczyzną, który lubi się rozerwać, kiedy znudzi się życiem. I dopóki robi się to wyłącznie dla zabawy i nie wiąże się to z miłością, nie widzę powodu do gniewu. Przecież nadal ją kocham tyle co zawsze. Nadal jesteśmy małżeństwem, prawda?”

Tego rodzaju myślenie jest błędne w swym skrajnie nierozsądnym i nierealistycznym ocenianiu wymagań stawianych udanemu małżeństwu. Żona to nie pies, któremu do szczęścia wystarczy dom i pewien zakres wyłączności emocjonalnej. Jest ona czułą i delikatną istotą ludzką, która pragnie być aktywnie kochaną, by czuć się w życiu szczęśliwą i by jej życie było wartościowe. Jej uczucia są tak samo ważne jak uczucia jej męża, a więc nieuczciwością jest podporządkowywać je tak okrutnie męskiemu pragnieniu dobrej zabawy. Ona też ma prawo domagać się małżeństwa monogamicznego, ponieważ jest to fundamentalne prawo, na którym opiera się cała nasza kultura.

Ponadto, wraz z pojawieniem się i rozprzestrzenianiem wirusa AIDS, monogamia nabrała nagle najważniejszego znaczenia w związkach dwojga ludzi. Za każdym razem, gdy seksualna wyłączność partnerów zostaje pogwałcona, pojawia się poważne ryzyko, już nie kłopotliwej infekcji, ale beznadziejnej, nieuleczalnej (przynajmniej jak dotąd) choroby wirusowej. Czy jakkolwiek mężczyzna ma prawo narażać żonę na takie niebezpieczeństwo? Tragiczne, ale w ciągu ostatnich kilku lat setkom kobiet przytrafił się identyczny scenariusz: ich mężowie zdradzili je, zarazili się wirusem AIDS, a następnie przekazali go swym niczego nie podejrzewającym żonom. Najohydniejsze jest to, iż wielu z tych nosicieli nie zachorowało, podczas gdy ich żony zapadły na AIDS i zmarły wskutek przekazanej im infekcji.

Mężczyzna może dobrze bawić się w życiu, ale nie za cenę zdrowia, godności i szacunku dla samego siebie i swojej żony.

3.1. Wielka różnica

W gruncie rzeczy chcemy przez to powiedzieć, że wielu mężczyzn zdradza z powodu fundamentalnej różnicy postaw obu płci w stosunku do całej sfery życia seksualnego. Podczas gdy większość kobiet patrzy na seks jako na jeden z aspektów miłości i intymności emocjonalnej, mężczyźni na ogół widzą go tak samo jak pójście w miasto z kumplami i wypicie kilku piw: jako sposób na świetną zabawę. W przypadku zdrady nie czują się nawet w przybliżeniu tak winni jak kobiety, ponieważ nie postrzegają swych nieemocjonalnych zachowań seksualnych jako poważnego zagrożenia dla małżeństwa.

Innymi słowy, mężczyźni w naszym społeczeństwie zwykle czynią wyraźne rozróżnienie pomiędzy seksem a miłością, podczas gdy większość kobiet je utożsamia. W konsekwencji, znaczna część mężczyzn może z łatwością spełniać akt seksualny bez jakiegokolwiek uczucia miłości dla swojej partnerki'. Większość kobiet przeciwnie, takie współżycie uznaje za znacznie trudniejsze.

Dlatego też mężczyźni potrafią tak niedbale

podchodzić do sprawy swych pozamałżeńskich romansów — ponieważ tak długo jak prowadzą „na boku” współżycie seksualne bez miłości, z ich zdrady nie wynika rzeczywiste zagrożenie dla żony czy małżeństwa. Podstawowym motywem zdrady jest podnieta, a nie miłość. Dla nich zdrada nie różni się od przejażdżki na karuzeli czy wypicia z kumplami kilku piw w sobotni wieczór.

Dla kontrastu, kobiety mają tendencję postrzegać seks i miłość jako wzajemnie synonimiczne, a więc automatycznie postrzegają pozamałżeński seks jako emocjonalne zagrożenie dla swego małżeństwa. Dlatego też relatywnie niewinny akt zdrady, którego dopuszcza się mąż, tak często prowadzi do poważnych problemów małżeńskich, a nawet rozwodu — ponieważ kobiecie bardzo trudno jest oddzielić uczucie miłości i poświęcenia od fizycznego seksu, jak robią to mężczyźni. Kobiety odbierają więc każdą pozamałżeńską aktywność seksualną jako bezpośrednie zagrożenie dla ich własnego bezpieczeństwa emocjonalnego.

Przypadek Steve'a i jego żony Beth doskonale ilustruje, jak ta fundamentalna różnica w męskich i kobiecych postawach wobec seksu może prowadzić do poważnych problemów. Steve zdecydował się na romans pozamałżeński nie dlatego, że „kochał inną kobietę” albo że nie kochał swojej żony, ale wyłącznie dlatego, że pewnego wieczora był seksualnie pobudzony, gdy wypuścił się z kumplami i chciał uwolnić się od wewnętrznego napięcia.

Jak wyjaśnił mi to Steve, jego pozamałżeńskie zachowanie seksualne nie różniło się dla niego niczym od upicia się, ponieważ zrobił to wyłącznie dla wrażeń fizycznych, a nie z miłości. „Dlaczego miałbym się czuć winny?” zapytał. „Nadal kocham moją żonę tak samo jak zawsze. Żadna kobieta nie mogłaby nawet zbliżyć się do tych cudownych wartości, jakie reprezentuje moja żona. Po prostu od czasu do czasu chcę się zabawić. A jeżeli nie muszę czuć się winny za każdym razem, kiedy pójde się upić z kumplami, to dlaczego powinienem czuć

się winny, gdy mam z jakąś nieważną kobitką nieemocjonalne przeżycie seksualne, szczególnie gdy robię to z tego samego powodu? To tak samo, jak gdybym zabawiał się seksualnie z nadmuchiwaną lalką, ponieważ miłość absolutnie nie wchodzi tu w grę."

Jednak żona Steve'a miała odmienną opinię: „Oczywiście, potrafię zrozumieć Steve'a, ale pozwalam sobie mieć z kilku ważnych powodów inne zdanie. Z jednej strony, nie mogę wyobrazić sobie seksu pozbawionego emocji. Ale nawet jeżeli jest to możliwe u mężczyzn, to i tak pozbawiony emocji seks sprawia mi ogromną przykrość. Sprawia, iż czuję się, jakbym nie była wystarczająco dobra dla Steve'a. Sprawia też, że czuję, iż nie kocha mnie dostatecznie głęboko. Rani to moją dumę i drastycznie obniża mój szacunek dla siebie samej.

Co jednak gorsze, to fakt, że Steve naraża się na wszelkiego rodzaju możliwe problemy, gdy zaczyna sypiać z innymi. Mógłby zakochać się w kimś innym, mógłby spowodować, że inna kobieta zasłaby w ciążę, czy też mógłby skończyć na sypianiu z jakąś wariatką, jak w filmie *Fatal Attraction (Fatalne Zauroczenie)*, która pójdzie za nim i zaatakuje mnie i dzieciaki, ponieważ poczuje się odrzucona z mojego powodu. Jednak najgorsze ze wszystkiego jest prawdopodobieństwo, że mógłby zarazić się AIDS albo liszajami w sposób nieodwracalny, a następnie przekazać to mnie, w ten sposób na zawsze rujnując nasze małżeństwo i nasze życie. W naszym stuleciu śmiertelnie niebezpiecznego seksu nie istnieje już coś takiego jak przypadkowy i niewinny seks. To rodzaj wymarły. Z tych i miliona im podobnych powodów nie mogę zaakceptować i nie zaakceptuję jego niewierności. Kropka."

Żona Steve'a ma tu swoją rację. Nawet najbardziej niewinny romans pozamałżeński jest przepełniony potencjalnymi zagrożeniami. To tak jak gdyby budować domek z kart, a następnie postukiwać w najniższą kartę — jeżeli będziesz to robić, to wcześniej czy później cały domek runie. Niewinna zdrada ma ten sam wpływ na małżeństwo, ponieważ narusza ona najbar-

dziej fundamentalną z jego podstaw — seksualną i emocjonalną wyłączność partnerów. Jeżeli będzie trwać, wcześniej czy później wydarzy się coś strasznego. A teraz, gdy AIDS zadomowiło się na dobre w społeczności heteroseksualnej, przestała już istnieć kategoria niewinnego seksu.

Mając na uwadze te czynniki, możemy wyraźnie dostrzec, że Steve, jak wszyscy Nieznośni Chłopcy, ma zdecydowanie niedojrzałą i nieodpowiedzialną postawę względem małżeństwa. Ponieważ zdradza wyłącznie dla dobrej zabawy, oczekuje, że nie będzie to niepokoić jego żony. Uważa, że skoro ona go kocha, to powinna chcieć, by dobrze się bawił, szczególnie gdy nie istnieje oczywiste zagrożenie dla małżeństwa, bo nie wchodzi tu w grę miłość.

Jednak postawa Steve'a zmieniła się, gdy zapytałem go, czy miałby coś przeciwko temu, by żona również go zdradziła. „W jej przypadku to coś innego — powiedział — ponieważ bardziej prawdopodobne jest, iż ona zrobi to z miłości, podczas gdy ja robię to tylko dla ślepej przyjemności.”

Takie szowinistyczne nastawienie zniknęło jednak szybko, gdy Steve zgodził się obejrzeć film *Fatal Attraction* (*Fatalne zauroczenie*), który jego żona widziała już wcześniej sama. Film pomógł Steve'owi zdać sobie sprawę, że biorąc pod uwagę wiele potencjalnych zagrożeń związanych z nawet najbardziej niewinnym aktem zdrady, prawie nigdy nie warto się jej dopuszczać, niezależnie od okoliczności.

Ta zasada jest tak ważna, że powinna zostać wryta w kamieniu: **biorąc pod uwagę liczne możliwe zagrożenia, związane z prowadzeniem pozamałżeńskiego życia seksualnego w naszych czasach, prawie nigdy nie warto narażać swojego małżeństwa dla kilku chwil pozorowanej przyjemności. To jak zabawa w rosyjską ruletkę — nikt przy zdrowych zmysłach nie bawi się w nią ze względu na związane z tym potencjalne niebezpieczeństwo. Przecież to nasza zdolność przewidywania przyszłości wyróżnia nas z reszty królestwa zwierząt. Powinniśmy wykorzystywać tę cenną umiejętność, by chronić się przed**

wieloma potencjalnymi zagrożeniami, jakie wiążą się z pozamałżeńskim seksem.

Widzimy teraz, dlaczego pozamałżeński seks jest tak często zwierzęcy w swej naturze: nie tylko polega on na poddaniu się zwierzęcym popędom seksualnym, ale również jest zaprzeczeniem ludzkiej zdolności przewidywania przyszłości i odpowiedniego modelowania własnych zachowań.

3.2. Leczenie

W przypadku Nieznośnego Chłopca istnieje kilka właściwych metod leczenia. Po pierwsze i najważniejsze, należy mu uświadomić przyczyny leżące u podstaw jego zdrady. W tym celu należy mu ciągle przypominać, że żona to nie matka, tak by zdał sobie sprawę, że wzorzec zachowań między matką i synem, jaki wytworzył będąc dzieckiem, nie jest już dłużej właściwy w przypadku kontaktów z żoną.

Na szczęście wielu mężczyzn, którzy zdradzają jako Nieznośni Chłopcy, natychmiast rezygnuje ze zdrady, gdy zdają sobie sprawę, że robią to z niesamowicie dziecinnych przyczyn. Ich męskie ego zdaje się być zagrożone taką świadomością, a ponieważ dalsza niewierność w takich okolicznościach nie pasowałaby do ich męskiego obrazu siebie, zmuszeni są zrezygnować albo ze zdrady, albo z poczucia męskości. Nie potrzeba geniuszu, by wiedzieć, z której opcji na ogół rezygnują.

Innym efektywnym sposobem postępowania z tego rodzaju zdradą jest znalezienie odpowiednich środków zastępczych, dzięki którym wiarołomca mógłby znaleźć swe przyjemności. Może będzie to łowienie ryb na morzu, nurkowanie, bieganie na długich dystansach lub podróże. W każdym razie Nieznośny Chłopiec musi zdać sobie sprawę, że nie jest już dzieckiem i że jeżeli nadal zachowywać się będzie w sposób nieodpowiedzialny, to wyłącznie on będzie winny jednej z najbardziej obrzydliwych rzeczy, jakich człowiek może dokonać w życiu — winny rozpadowi rodziny.

Rozdział 4

MŚCIWY WOJOWNIK

Ze wszystkich przedstawionych w tej książce typów osobowości, Mściwy Wojownik jest najbardziej wrogo nastawiony, gdyż dopuszcza się zdrady po to, by sprawić przykrość swej żonie czy dziewczynie. Inni zdradzający mężczyźni na ogół bywają niewierni pod wpływem potężnego wewnętrznego popędu, z którym często nie potrafią sobie poradzić. Większość z nich później poczuwa się nawet do winy. Mściwy Wojownik natomiast celowo postanawia dopuścić się zdrady, by ugodzić będącą z nim kobietę w punkt, który jest dla niej najbardziej bolesny.

Zwykle taki mściwy akt zdrady poprzedzony jest poważnymi zaburzeniami w danym związku. W małżeństwie Boba i Nancy został poprzedzony latami kłótni i frustracji. Bob chciał, by Nancy mieszkała z nim, kiedy uczęszczał na uniwersytet, ale z powodu znacznie gorszych niż normalne warunków mieszkaniowych w połączeniu z naciskami rodziny, Nancy pozostała w swoim domu. Co więcej, Nancy szybko doszła do wniosku, że tak naprawdę wcale nie kocha Boba. Wyszła za niego za mąż ze złych pobudek i teraz woląa raczej zostać w domu rodzinnym niż żyć z mężem.

Oczywiście rozwścieczyło to Boba, który czuł, że został opuszczony przez kobietę, dla której chciał poświęcić życie. W kilku sytuacjach tak się zdenerwował, że ją uderzył, ale niczego to nie zmieniło — Nancy nie miała zamiaru mieszkać z nim do czasu, aż będzie mógł dać jej prawdziwy dom i prawdziwe małżeństwo. Po kilku złośliwych obelgach ze strony Nancy i jej rodziny, Bob zaczął odczuwać obsesję na punkcie

zemsty. Jeżeli ona miała zamiar zrujnować mu życie swym absurdalnym zachowaniem, musi zapłacić za swe przestępstwo. Jaką metodą zemsty mógł się posłużyć? Nancy pokazała mu już, że jest obojętna na słowa, a nawet na atak fizyczny, więc Bob postanowił uderzyć w najczulsze miejsce — dopuścić się zdrady.

Zadziało. Gdy tylko Nancy dowiedziała się, co Bob robi, ogarnęła ją wściekłość: „Jak on śmiał rujnować moją reputację okazując mi wobec wszystkich brak szacunku! Nie mogłam tego znieść. Jeżeli chciał rozwodu, powinien o niego poprosić. Ale zdradzać mnie na widoku wszystkich moich przyjaciół i rodziny... posunął się za daleko. To co robi to akt wypowiedzenia wojny!”

Bob potwierdził: „Oczywiście, to jest działanie wojenne. Chciałem tego od samego początku. Nancy się wydaje, że może zaniedbywać męża miesiąc po miesiącu, rok po roku i nie zapłacić za to. Wydaje się jej, że może rujnować mi życie, zmuszając do życia bez żony, chociaż nadal jestem żonaty! W porządku, dam jej więc to, czego chce; czy to oznacza, że nie zasługuję, by nadal z nią żyć? Sama się o to prosiła, jasno i wyraźnie. Jeżeli popełniłem błąd, to taki, że za mało od niej wymagałem! Bardzo źle obchodziła się ze mną ostatnio. Jeżeli nie podoba się jej, że mam inną kobietę, to powinna była już dawno zareagować pozytywnie na moje prośby. Czego ona właściwie oczekuje? Nie pozwolę na pozbawianie mnie godności i obrażanie przez nią i jej rodzinę. Zasłużyła na to, co jej zrobiłem.”

Po około miesiącu jawnej zdrady, Nancy zaczęła bezskutecznie błagać Boba, aby z tym skończył. To co zaczęło się jako akt zemsty, szybko rozkwitło w prawdziwy romans. Bob nie zamierzał z niego zrezygnować, aby oszczędzić żonie bólu, na który sobie jego zdaniem zasłużyła. W końcu Nancy czuła się tak zraniona i poniżona, że wyniosła się na drugi koniec kraju, gdzie natychmiast wystąpiła o rozwód.

Przed wszystkim Bob i Nancy nie powinni byli dopuścić do tak poważnego rozkładu ich małżeństwa. Ponieważ wkrótce po

ślubie wyszło na jaw, że ich związek może okazać się nieudany, powinni byli albo poszukać fachowej pomocy, albo zdecydować się na rozwód. Toczenie tak zaciętej bitwy było niewątpliwie najgorszą rzeczą, jaką mogli zrobić, nie tylko dlatego, że zadało obu stronom wiele bólu, ale również dlatego, że w takiej gorącej sprzeczce może dojść do wszystkiego, nawet do morderstwa. Powszechnie wiadomo, że większość pobić i morderstw ma miejsce wśród znanych sobie ludzi, a w tej liczbie jest znaczny odsetek małżeństw.

Często u podłoża przedłużającej się walki pomiędzy stronami leży potrzeba zmagania i walki z partnerem, zwykle wywodząca się z nieuświadomionych i nierozwiązanych konfliktów z okresu dzieciństwa. Jak już widzieliśmy, niedokończone w przeszłości procesy mają „skłonność” powtarzać się w teraźniejszości, by stworzyć nadzieję na jakieś symboliczne rozwiązanie. Tak więc jeżeli jedno z (lub oboje) partnerów zachowało z dzieciństwa nieujawnioną wrogość, może podświadomie starać się rozładować ją na swym partnerze, prowadząc z nim nieustanną walkę.

W praktyce taka nieuświadomiona potrzeba często kieruje ludzi ku poszukiwaniu dokładnie tego typu osoby, z jaką najprawdopodobniej będą musieli walczyć. Ten typ osobowości da im dogodną scenę, na której będą mogli starać się rozwiązać problemy z przeszłości. Tego typu potrzeba kłótni i walki występuje u podłoża zjawiska bicia żony. Osiągnęło ono już poziom epidemii i, co tragiczne, nadal notuje się jego przyrost. Nie do wiary, ale torturowana żona często pozostaje z maltretującym ją mężem przez niekończące się lata, choć bywa nawet wskutek bicia okropnie oszpecona. Jeszcze bardziej zadziwiające, że wiele z tych kobiet pociągają tego samego typu maltretujący je mężczyźni, gdy w końcu zdecydują się na rozwód z aktualnym dręczycielem. Mają po prostu tak zakorzenioną potrzebę konfliktu, że muszą żyć z osobowością typu walczącego.

Najlepiej gdy istota podświadomej potrzeby kłótni i konfliktu zostanie ujawniona przez psychoanalityka i odpowiednio przez niego potraktowana. Dzięki takiemu „oczyszczeniu” wewnętrzny przymus poszukiwania skorego do walki partnera z czasem całkowicie ustaje.

Jednakże jeżeli takie trwałe rozwiązanie nie jest możliwe lub gdy dana para zaangażowała się już w proces wzajemnego zwalczania się, z lub bez faktycznej zdrady, najlepszym rozwiązaniem jest zwykle separacja fizyczna, przynajmniej po to, by zapewnić bezpieczeństwo obojgu partnerom. Rozpocząć można wówczas intensywną psychoterapię, najlepiej obojga. Jeżeli wszystko zawiedzie, jedynym wyjściem może być rozwód.

Rozdział 5

CIERPIĄCY NEUROTYP

Przypadek Cierpiącego Neurotyka wskazuje, jak poważny problem psychologiczny może zrujnować produktywność pod innymi względami życia. Taki człowiek próbuje zwalczyć nieustające cierpienie psychiczne poprzez zdradzanie swej żony. Może to brzmieć nieco przesadnie i nierealistycznie, ale naprawdę istnieje znaczna liczba mężczyzn, którzy zdradzają żony właśnie z tego powodu.

Aby zrozumieć, dlaczego niektórzy ludzie odczuwający wszechogarniające cierpienie emocjonalne decydują się dać mu upust poprzez zdradę małżeńską, musimy najpierw cofnąć się do Freudowskiej koncepcji podświadomości. Podświadomość jest częścią naszego umysłu, w której przechowujemy niechciane wspomnienia, myśli i uczucia. Choć nie zdajemy sobie nawet sprawy z ich istnienia, nadal istnieją one w tej części naszego umysłu.

Doktor Arthur Janov w swej pionierskiej pracy *The Primal Scream (Pierwszy Krzyk)* wyjaśnia, że wszyscy zwyczajowo wypieramy w podświadomość te myśli i uczucia, które są zbyt bolesne dla naszego świadomego doświadczenia. Dokonujemy tego już w okresie niemowlęcym, wykorzystując instynkt samozachowawczy: ponieważ niemowlę nie rozwinęło jeszcze odpowiedniego systemu psychicznej samoobrony, nie mogłoby znieść w pełni bólu, wynikającego z bycia niekochanym i zaniedbanym i zmarłoby pod jego ciężarem! Tak więc doświadczając bólu zaniedbania, niemowlę dokonuje naturalnego wyparcia go w zagadkowe królestwo podświadomości.

Wszystkie dzieci w jakimś stopniu tłumią ból. Ze względu na

nieodłączne w procesie wychowania niedoskonałości, praktycznie wszystkie doświadczają bólu emocjonalnego, który jest dostatecznie silny, by wywołać działanie automatycznego procesu wypierania. Niekoniecznie musi chodzić o oczywiste złe traktowanie, aby generować ból — nawet najlepsi rodzice nieświadomie zadają go czasem swoim dzieciom. Tak więc nie zawsze należy winić sytuację. Po prostu niewiarygodna podatność bezbronnego niemowlęcia czyni je nadzwyczaj delikatnym. Komplikacje, które wynikają z mechanizmu wypierania, są zasadniczo integralną częścią ludzkiego losu.

Wkrótce proces wypierania staje się u dziecka nawykowy. Od tego momentu, za każdym razem, gdy rosnący człowiek doświadcza nadmiernie obciążającego go bólu emocjonalnego, wypiera go w podświadomość.

Niestety jednak, proces ten trwa nadal w życiu dorosłym, chociaż dana osoba w znacznym stopniu już się uodporniła. Za każdym razem, gdy dorosły doświadcza bólu zbyt wielkiego, by znieść go zachowując komfort, automatycznie (i bezwiednie) dokonuje wszelkich starań, by wyprzeć go do podświadomości.

Oczywiście niektórzy z nas dokonują tego procesu bardziej efektywnie niż inni. Ci, którzy robią to najefektywniej, sprawiają często wrażenie prawie całkowicie pozbawionych uczuć, a w kategoriach psychoanalitycznych można by ich określić „osobowościami mającymi wszystko gdzieś”. Z drugiej strony, ci z nas, którzy najmniej efektywnie realizują ten proces są nadmiernie emocjonalni, a nawet histeryczni. Ponieważ nie mogą efektywnie wyprzeć niechcianych emocji i nie wiedzą, jak się ich pozbyć, skazani są na niekończące się cierpienie spowodowane ich uciążliwą obecnością. Cierpiący Neurotyk zalicza się właśnie do tej ostatniej kategorii.

Niestety, jak widzieliśmy, ślady tych wszystkich lat, przez które dla wygody stosowaliśmy wypieranie psychicznego bólu, nie znikają. Wprost przeciwnie, trwa on z pełną mocą w podświadomości, doskonale zachowany w swej oryginalnej, pierwo-

tnej formie. Walczy przy tym nieustannie o uwolnienie do umysłu świadomego, by mógł zostać w pełni doświadczony i zlikwidowany na zawsze. Jednak umysł świadomy jest śmiertelnie przerażony perspektywą, że te stłumione emocje zdobędą do niego dostęp. Przede wszystkim dlatego przecież dokonał ich wyparcia, że uznał je za zbyt wielkie zagrożenie, by odczuć ich całą prawdziwą siłę. Cóż więc czyni świadomy umysł? Mobilizuje wszelką dostępną mu energię, by móc skutecznie utrzymać te wyparte reakcje w podświadomości.

Jednak ta wewnętrzna walka pomiędzy umysłem świadomym a podświadomym wystawia nam oczywiście słony rachunek: sprawia, że osobowość zbudowana jest wokół „witalnego kłamstwa” wyparcia; powoduje też odkształcenie umysłu w kierunku psychopatologii nerwicy (a czasami psychozy).

Kiedy mówimy o budowie osobowości wokół „witalnego kłamstwa”, mamy po prostu na myśli to, że aby utrzymać podświadome lęki na odpowiadającym nam poziomie, musimy stale się oszukiwać co do ich. istnienia i znaczenia; nasza osobowość zbudowana jest na zaprzeczeniu lub zafałszowaniu naszego wewnętrznego bólu.

Ponadto, takie wewnętrzne rozdarcie między umysłem świadomym a podświadomym wyparciem powoduje ogólne rozdarcie naszej struktury charakteru. Ten nieustanny wewnętrzny konflikt jest widoczny nieomal we wszystkim, co robimy.

Najgorsze jest to, iż ogromny nacisk psychologiczny generowanych latami nieświadomych wyparć, które wszystkie walczą o uwolnienie, stwarza ogromne zadanie w zakresie wypierania dla świadomego umysłu. W konsekwencji, aby utrzymać dostateczny stopień wyparcia tych starych bólów, świadomy umysł musi podjąć prawdziwie heroiczny wysiłek. Gdy nacisk ten przekroczy pewien krytyczny poziom, powoduje odkształcenie świadomego umysłu w stronę psychopatologii nerwicy.

Zjawisko to pozwoli nam lepiej zrozumieć następująca analogia. Wyobraźcie sobie czajnik pełen gotującej się wody.

Jeżeli nie ma dostatecznego ujścia dla powstającego w trakcie ogrzewania nadmiaru pary, czajnik zostanie bez wątpienia odkształcony do nienaturalnej formy wskutek zbyt dużego ciśnienia; może nawet wybuchnąć, gdy ciśnienie osiągnie dostatecznie wysoką wartość.

Podobnie, podświadome wyparcia u większości z nas tak silnie oddziałują na świadomość, że na ogół powodują odkształcenie jej w kierunku psychopatologii nerwicy. Ponadto, jeśli ciśnienie stanie się wystarczająco duże, nasza świadomość może zostać „rozsadzona”, co przybierze postać całkowitego załamania psychicznego.

Zdradzający mężczyzna, który jest Cierpiącym Neurotykiem, to osobnik, który ma ogromne trudności z procesem tłumienia swych negatywnych emocji. Z rozmaitych powodów nie potrafi utrzymać ich poza swą świadomością przez dłuższy czas. Wskutek tego niedoskonałego mechanizmu wypierania Cierpiący Neurotyk przez większość dnia odczuwa ból psychiczny. Cierpi nawet w nocy, gdyż ból sprawia, że nie może zasnąć, a w końcu męczą go straszne mary senne.

Rob opisał to w sposób następujący: „Nie wiem, co mnie nachodzi, ale mniej więcej co drugi dzień zostaję całkowicie ogarnięty straszliwym uczuciem smutku i przygnębienia. Nagle wszystko staje się czarne; znika moja energia, a cała nadzieja zdaje się ulatywać w dal. Wydaje się to nie związane z niczym konkretnym, choć kiedy widzę smutny film, albo jak syn i ojciec wzajemnie się obejmują, zaczynam odczuwać przygnębienie. Kłopot w tym, że nie umiem uniknąć burzy. Ból jest tak silny, że czuję, iż muszę coś zrobić, by całkowicie nie zwariować.”

Widać wyraźnie, że Rob ma problemy z procesem wypierania. Nie wydaje się, by mógł zapobiec przesączaniu się do świadomości podświadomego bólu z przeszłości. Czuje się okropnie, ponieważ atakują go fragmenty różnych bólów, które wyparł już dawno temu. Napady depresji zdają się być wyzwalane przez smutne filmy i przez widok obejmujących się ojca i syna

— ponieważ te zewnętrzne bodźce wyzwalają z umysłu związane z nimi stare odczucia. Rob wyznał później, że w dzieciństwie miał bardzo kiepskie stosunki z ojcem. Ojciec rzadko zwracał na niego uwagę, rzadko zabierał go gdziekolwiek, a co najgorsze

— nigdy nie tulił go do siebie. Ten brak ojcowskiej miłości zadał Robowi głębokie rany, które rutynowo i bezwiednie zawsze wypierał do podświadomości. Niestety jednak, po pewnym czasie jego zdolność wypierania została przekroczona tak, iż nie był w stanie konsekwentnie utrzymywać dawnych cierpień poza świadomością. Dlatego właśnie widok obejmujących się ojca i syna sprawiał mu taki ból: ponieważ przypominał mu o braku ojcowskiej miłości, którego zaznał w dzieciństwie. Gdy tylko stare, wyparte przykrości, związane z osobą ojca przedostały się do świadomości Roba, zaczynał się on czuć nieznośnie smutny i przygnębiony.

I jakby tego było mało — Rob zdecydował się pokonać te bolesne odczucia w jeden z najgorszych możliwych sposobów: poprzez zdradzanie żony. Podczas gdy różni ludzie próbują zwalczyć występujące u nich przecieki z podświadomości przy pomocy narkotyków, środków pobudzających, alkoholu, papierosów lub ćwiczeń fizycznych, metoda zastosowana przez Roba dla stłumienia bólu polegała na pozamałżeńskich romansach. I co zaskakujące, była skuteczna. Napięcie i podniecenie związane z romansem, w połączeniu z odprężeniem psychicznym w formie potężnego orgazmu, działało jako wzmacniacz zdolności wypierania, bo eliminowało świadome cierpienie, przynajmniej tymczasowo.

Rob przedstawił to następująco: „Gdy tylko zaczynałem czuć się roztrzęsiony, wychodziłem poszukać sobie jakiejś panienci. Ponieważ wiedziałem, że romans pozwoli mi pozbyć się bólu, odpowiadało mi wszystko, co się ruszało. Zwykle miałem kilka kobiet, które były „na zawołanie” kiedykolwiek ich potrzebowałem. Gdy zdarzało się, że nie mogły mi one poświęcić czasu, wybierałem się do centrum i spotykałem się z jakąś prostytutką.

Moja żona nigdy nie miała o tym pojęcia. Myślała, że wychodzę na kielicha z kumplami, albo coś w tym rodzaju. Trudno wyrazić, jak wielką ulgę przynosił mi pozamałżeński seks z tymi kobietami. Wcześniej miałem przyspieszony puls, rozpaloną twarz i z bólu czułem się jak wrak, a natychmiast po pierwszym orgazmie wszystko to zniknęło. Czy więc możecie potępiać mnie za te romanse? Były one lekarstwem przywracającym stan emocjonalnej równowagi facetowi, absolutnie sparaliżowanemu przez załamanie psychiczne."

Jasne jednak, że metoda stosowana przez Roba w zwalczaniu powracających stanów depresyjnych wcale nie była lekarstwem; było to po prostu przyjemne doświadczenie, które mogło usunąć jedynie objawy, i to na krótki czas. Oczywiście, najlepszym sposobem pozbycia się problemów była konfrontacja ze swymi starymi bólami — przeżycie i doświadczenie ich do końca, a tym samym wyeliminowanie ich na zawsze. W ten sposób nie nękałyby one Roba nawrotami depresji.

Jednak za każdym razem, gdy starały się one uzyskać dostęp do świadomości Roba, ten wykorzystywał pozamałżeński seks, by wyprzeć je z powrotem w podświadomość. Gdyby tylko zdecydował się odczuć w pełni swój ból, to zniknąłby on całkowicie z jego życia. Niestety, znacznie łatwiej o tym mówić niż to wprowadzić w czyn.

Chociaż oczyszczenie umysłu z podświadomych wyparć jest bez wątpienia najlepszym sposobem wyeliminowania przyczyny zdrady w przypadku Cierpiącego Neurotyka, istnieją także inne metody. Większość z nich uzależniona jest od wzmocnienia nadwątłej zdolności wypierania. Prawdopodobnie najlepiej to osiągnąć poprzez codzienne uprawianie aerobiku. Intensywne ćwiczenia powodują, że umysł wyzwala własne uśmierzające ból związki chemiczne, zwane endorfinami (gdyż przypominają morfinę). To uwolnienie endorfin wywołuje sławne zjawisko „ekstazy biegacza”. W konsekwencji, póki Cierpiący Neurotyk ćwiczy intensywnie kilka razy w tygodniu, uniknie większości

swych stanów depresyjnych dzięki podniesionemu poziomowi uśmierzającej ból beta-endorfiny we krwi.

Odpowiednie dawki witamin również wydają się pomagać znacznej liczbie osób, ponieważ dostarczają one mózgowi surowców potrzebnych do efektywnego wypierania bólu. Aminokwasy: fenyloalanina (nie może być przyjmowana przez cierpiących na fenylketonurię), tryosina i tryptofan, przyjmowane na czczo, są bardzo skuteczne w zwalczaniu depresji. Tryptofan ma jeszcze jedną zaletę — wywołuje sen, gdy zażywany jest w odpowiednich dawkach.

Należy także stale powtarzać Cierpiącemu Neurotykowi, że zdradzanie żony nie jest właściwym sposobem radzenia sobie z bólem, nawet jeśli czasami pomaga. Może mu to uprzytamniać zawodowy psychoterapeuta, choć jeżeli dany mężczyzna jest otwarty na tę wiadomość, mogą ją przekazywać inne bliskie mu osoby.

Przytłaczająca większość nałogowców seksu jest wewnętrznie motywowana napięciem neurotycznym, tak więc właściwie są oni Cierpiącymi Neurotykami w przebraniu. Warto przekonać ich, by zrezygnowali z wykorzystania seksu jako środka służącego zdławieniu napięcia i niepokoju.

Typ Cierpiącego Neurotyka to jeden z najtrudniejszych do leczenia przypadków, gdyż jego problemy sięgają znacznie głębiej niż zachowania związane z niewiernością. Jednak jeżeli leczony jest przez kompetentnego zawodowca, istnieją wszelkie przesłanki, by wierzyć, że da się go raz na zawsze wyleczyć z poważnych problemów emocjonalnych oraz skłonności do zdrady.

Rozdział 6

ZNUDZONY I NAIWNY CZŁONEK RODZINY

Znudzony i Naiwny Członek Rodziny jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych typów mężczyzn zdradzających żony. To człowiek, którego znudziła codzienność, choć kocha swą żonę i dzieci, i ma wszystko dla czego warto żyć. Jest on również krańcowo naiwny w sprawie możliwych konsekwencji wynikających z popełnienia zdrady. Obdarzony tymi dwoma cechami, stanowi właściwie gotowy łup dla każdej nadarzającej się propozycji pozamałżeńskiej.

Jest wiele powodów poza nudą, które mogą spowodować, że Znudzony i Naiwny Członek Rodziny zdradza swą żonę. Może przechodzić przez okres śródżyciowego kryzysu i odczuwać potrzebę przeżycia romansu dla udowodnienia sobie, że nadal jest młody i atrakcyjny dla płci przeciwnej. Groucho Marx w oczywisty sposób miał na myśli tę motywację, gdy powiedział, że „... mężczyzna ma tylko tyle lat, ile kobieta, z którą się kocha!”

Faktycznie, głębokie przyzwyczajenie, które na ogół pojawia się w większości małżeństw, może prowadzić mężczyznę, który ma predyspozycje do wątpienia w siebie, do powątpiewania w swe możliwości. Może on czuć, że nie jest już tak silny, tak przystojny czy tak zdolny jak kiedyś. To dręczące go poczucie zwątpienia w siebie narasta wraz z nieuniknionymi oznakami starzenia się. Siwieją lub wypadają mu włosy. Skóra traci młodzińczy wygląd i pokrywa się zmarszczkami... W każdym razie, utrata młodzińczej wiary w siebie jest ogromnie bolesna dla większości mężczyzn. W praktyce wywołuje ona taki

niepokój, że wielu mężczyzn zostaje owładniętych pragnieniem znalezienia sposobu, by udowodnić sobie, iż nadal są „prawdziwymi mężczyznami”. Ze wszystkich sposobów ponownego odkrycia utraconej młodości najpopularniejszym okazuje się być romans.

Nietrudno zrozumieć, dlaczego romans stanowi taką pokusę dla starszego pana, który cierpi z powodu poważnego kryzysu rozwojowego. Jeżeli odniesie sukces przeżywając porządny romans pozamałżeński (czy młodsza i bardziej atrakcyjna partnerka, tym lepiej) to udowodni sobie, że nadal jest prawdziwym mężczyzną, nawet jeśli stracił włosy i wygląda starzej. Jego żona nie nadaje się do tej roli, ponieważ z zasady akceptuje go takim, jakim jest; mógłby być najbardziej żalonym nieudacznikiem na świecie, a ona nadal by się z nim kochała. Sprawa wygląda zupełnie inaczej w przypadku młodej i atrakcyjnej dziewczyny, której nawet nie zna! Jeżeli nie zachował dostatecznie dużo swej męskości z dawnych lat, to nigdy nie posiadać wystrzałowej „zdobyczy”. Dlatego właśnie w miarę upływu lat coraz bardziej zaprzęta mu głowę romans — by mógł udowodnić samemu sobie, że nadal jest młody i zdolny, niezależnie od tego, ile stracił włosów czy też ile ma na skórze zmarszczek.

Jednakże prawdziwy problem ma znacznie głębsze podłoże. Jak wskazał m. in. Ernest Becker, największy strach w życiu mężczyzny wiąże się z jego śmiertelnością. Mężczyzna aż do bólu boi się śmierci i zrobi wszystko co możliwe, by jak najdalej odpędzić ze świadomości myśl o czekającym go kresie. Na ogół dokonuje wyparcia strachu przed śmiercią w podświadomość, więc rzadko zdaje sobie z niego sprawę na co dzień. Niestety, proces starzenia się rozbudza pierwotny strach w mężczyźnie, który wie, że z każdym mijającym dniem zbliża się o dwadzieścia cztery godziny do swego odejścia. W ten sposób każda zmarszczka i każdy siwy włos reprezentują oczekującą go zagładę. Dlatego właśnie nieunikniony proces starzenia się

sprawia, że mężczyzna czuje się tak niezręcznie i jest tak niepewny swej męskości.

A zatem, jak starzejący się osobnik może najlepiej poradzić sobie z tym strasznym problemem? Niektórzy oczywiście wybierają modlitwę i uczęszczanie do kościoła; inni ćwiczenia fizyczne na poziomie współzawodnictwa, by w ten sposób móc udowodnić sobie swą młodość i męskość. Jednak znacznie większa grupa stara się przezwyciężyć utratę młodości i strach przed śmiercią poprzez pozamałżeński romans.

Co interesujące, nie wszystkim mężczyznom udaje się nawiązać odpowiedniej znajomości. Niektórzy są po prostu zbyt nudni i nieatrakcyjni, aby móc poderwać atrakcyjną kobietę. Większość jednak przeżywa romans, który uśmierza znaczną część strachu o utraconą młodość lęku przed czekającą ich śmiercią.

Inni mężczyźni kończą śmiertelnie znudzeni swym życiem i małżeństwem po kilku latach przechodzenia przez dokładnie powtarzającą się rutynę. Mężczyzna, którego atakuje wielce złośliwa nuda, naturalnie poszukuje możliwości wyrwania się z niej. Nowa łódź, podróż albo awans w pracy mogą ogromnie w tym pomóc. Jednakże tam, gdzie nuda wyraźnie ma związek z osobą żony, mężczyzna jest w dwójnasób bliski zaangażowania się w pozamałżeński romans. Prawdopodobnie w całym repertuarze doświadczeń ludzkich nie ma skuteczniejszego lekarstwa na nekającą nudę niż dobry romans.

W praktyce przyspiesza on rytm życia i ożywia duszę. Niestety, może także przynieść ze sobą poważne i trwałe konsekwencje, które często całkowicie zaskakują wielu zdradzających żony mężów. Wydają się oni nie zdawać sobie sprawy z wielości tragedii, jakie mogą na nich spaść, gdy zdecydują się zdradzić żonę.

Gdy kogoś dręczy nuda, gotów jest zrobić prawie wszystko, by się z niej wyrwać. Nawet jeżeli oznacza to zaangażowanie się w romans i wywołanie zagrożenia dla trwałości małżeństwa, motywacja nie osłabnie, gdyż niewiele rzeczy może mieć tak

negatywny wpływ, jak przypadek nękażącej nas nudy. Jeżeli zaś dany mężczyzna jest i znudzony, i beznadziejnie naiwny w sprawie prawdziwych konsekwencji swego działania, to prawie na pewno zdradzi żonę, jeżeli tylko nadarzy się ku temu sposobność. Taka okazja przydarzyła się w filmie *Fatal Attraction* (*Fatalne zauroczenie*) Michaelowi Douglasowi, który postępując zgodnie ze swym wewnętrznym typem osobowości poddał się pokusie.

Gdyby usiadł i spokojnie zastanowił się nad ewentualnymi konsekwencjami swej zdrady, pewnie nie zrobiłby tego, ponieważ trudno usprawiedliwić potencjalną możliwość zrujnowania sobie życia kilkoma minutami pseudo-przyjemności. Ale jak większość mężczyzn w podobnych okolicznościach, zachował się impulsywnie, a ciąg dalszy znamy.

Jeżeli wyczuwasz cień nudy w życiu swego męża i chcesz zapobiec powtórzeniu się scenariusza filmu *Fatal Attraction*, powinnaś zrobić wszystko, co w twojej mocy, by jak najszybciej ożywić wasz związek.

Jest wiele różnych sposobów, by to osiągnąć. Na początek, moglibyście spróbować udoskonalić swoje życie erotyczne wykorzystując różnorodne nowe pozycje i egzotyczne techniki. Na rynku znajduje się wiele książek, które mogą wam pomóc w tej sprawie. Możecie też więcej podróżować, szczególnie za granicę, ponieważ nic nie wpływa tak skutecznie na rozwianie nękażącej nas nudy jak szok kulturowy. Jeżeli to przyniesie rezultaty, możecie wyjeżdżać w tak wiele podróży na ile was tylko stać. I najważniejsze, obie strony powinny zawsze starać się pracować nad sposobami udoskonalenia porozumiewania się z partnerem. Spróbuj odnosić się do niego pozytywnie i wspierać go na ile to tylko możliwe. Gdy zdarzy mu się zły dzień, spraw, by był zadowolony, że jesteś przy nim. Należy mieć nadzieję, że opłaci się to na dłuższą metę.

Jako ważne uzupełnienie zapobiegania nudzie w małżeństwie powinnaś upewnić się, czy twój mąż zdaje sobie sprawę

z konsekwencji dopuszczenia się zdrady. Jeżeli konsekwencje te są mu znane, to mniej prawdopodobne jest, iż nie weźmie ich pod uwagę. Nie potrafię wymyślić skuteczniejszej metody uświadomienia mu możliwych konsekwencji zdrady niż spowodowanie, by obejrzał film *Fatal Attraction*. Nie można nie myśleć o błędzie, jaki popełnił Douglas, gdy zdradził swą uroczą żonę. Z pewnością mężczyzna, który zdradza swą żonę, choć widział ten film, jest całkowitym i autentycznym głupcem.

Rozdział 7

NIENASYCONY EROTOMAN

Sama nazwa Nienasycony Erotoman wyjaśnia wszystko. Jest to nałogowiec seksu, dla którego jedynym celem życia jest przeżycie jak najgłębszych i jak najczęstszych doznań seksualnych. A ponieważ obsesja seksualna jest jedynym motywem jego działania, praktycznie nie istnieją granice tego, co może zrobić w poszukiwaniu podniecy.

Nie wszyscy Nienasycony Erotomani w równym stopniu ogarnięci są obsesją aktu seksualnego. Istnieją różne stopnie tej obsesji, mieszczące się w całym zakresie od nadseksualności normalnego nastolatka do przerażającej psychopatologii pedofila czy gwałciciela, z wszelkimi typami Nienasyconego Erotomana pośrodku. Bardziej umiarkowane typy Nienasyconych Erotomanów nie są niebezpieczne dla kobiet; w swej nadseksualności czynią seks i pogoń za przyjemnością seksualną najważniejszą sprawą w życiu. Jednak bardziej skrajne przypadki często stają się poważnym zagrożeniem dla otoczenia. Należy stwierdzić, że większość przestępstw na tle seksualnym popełniana jest przez zwariowanych osobników mieszczących się w tym typie osobowości.

Z jakiegoś dziwnego powodu Nienasycony Erotoman uległ fiksacji nie tylko na akt seksualny jako pierwszorzędne źródło przyjemności, ale także na samą przyjemność jako główny cel życia. Dla osoby, która wierzy w istnienie przyjemności absolutnej, osiągnięcie ekstazy seksualnej jest hedonistycznym sposobem życia, a nie wyrazem prawdziwej miłości. W konsekwencji jest jedynie sprawą czasu, by bona fide Nienasycony zaczął zdradzać żonę czy dziewczynę. Czyż jakakolwiek normalna

kobieta mogłaby na co dzień zaspokoić nienasycony apetyt seksualny erotomana? A jeśli nawet, szybko by się nią znudził i dopuściłby się niewierności w poszukiwaniu lepszej zabawy.

Moralność jako taka ma niewielki wpływ na Erotomana, ponieważ sama natura jego fiksacji od samego początku wymaga od niego niemoralności. Z kolei ta niemoralność zwiększa prawdopodobieństwo, że Erotoman będzie zdradzał żonę. Jak wyjaśnimy w konkluzji, chociaż seks sam w sobie i dla siebie nie jest niemoralny, to obsesja na jego punkcie na co dzień jest niemoralna, ponieważ kieruje energię osobnika w stronę przeciwną do tego, co prawdziwie znaczące w życiu.

Niestety, większość Nienasyconych Erotomanów nie zadowala się normalnymi zachowaniami seksualnymi. Jak palacz marihuany, który dojrzewa do silniejszych narkotyków, by osiągnąć stan wyższego uniesienia, tak Nienasycony Erotoman przechodzi do coraz bardziej wymyślnych sytuacji seksualnych, by osiągnąć silniejszy orgazm. Dlatego właśnie tak często zdradza żonę i angażuje się w wiele niezwykłych działań seksualnych: z tego powodu może włączać się w seks grupowy, współżycie ze zwierzętami, homoseksualizm, sadomasochizm czy jakiegokolwiek inne skrajne praktyki seksualne. Na drugim końcu występuje wiele gwałtów, morderstw na tle seksualnym i przypadków pedofilii, które popełniane są przez Nienasyconych Erotomanów z zaburzeniami psychicznymi.

7.1 Dlaczego mężczyźni zaczynają być znudzeni normalnym seksem?

Nienasycony Erotoman posiada jedną cechę wspólną z praktycznie wszystkimi mężczyznami dopuszczającymi się zdrady z motywów seksualnych: szybko nudzi się normalnym seksem.¹

¹ Przez „normalny” seks rozumiem seks między kobietą i mężczyzną praktykowany kilka razy na tydzień, gdzie w grę nie wchodzi żadne skrajności takie jak wiązanie do łóżka czy bicie podczas aktu seksualnego.

Różnorodne są tego powody, ale wszystkie związane są ze zjawiskiem leżącym u podstaw doświadczenia seksualnego.

Seks to bardzo dziwna rzecz. W dzisiejszym społeczeństwie jest to z pewnością najbardziej przeceniany aspekt ludzkiego doświadczenia. Tak telewizja jak i radio ciągle odwołują się do niego jako jednej z najwspanialszych rzeczy, którą zaoferować może życie. A jednak, większość mężczyzn prowadzących uregulowane współżycie seksualne z jedną partnerką odczuwa w końcu znudzenie, gdyż seks nie stanowi już wówczas takiej podniety jak kiedyś.

Ten nieunikniony z upływem czasu spadek zaspokojenia seksualnego łączy się z tym, że seks jest czymś znacznie więcej niż tylko aktem fizycznym. Pomimo ruchu pornograficznego, który stara się wpoić mężczyznom to przekonanie, wiadomo, że prawdziwego spełnienia seksualnego nie można osiągnąć za pomocą kilku działań fizycznych. Mężczyzna może zachować się wobec żony identycznie jak współżycząc z kochanką, a jednak stosunek z żoną nie daje mu nawet części tej satysfakcji, jaką odnajdzie w tym drugim przypadku.

W oparciu o te obserwacje możemy sformułować wniosek, że istota przeżycia seksualnego leży raczej w tym, z kim go uprawiamy, niż w rodzaju naszych działań. Dlatego właśnie zdrada jest tak silną pokusą dla większości Nienasyconych — ponieważ często jedynym sposobem utrzymania wysokiego podniecenia seksualnego jest „rotacja” partnerów, a nie powtarzanie tych samych działań z tą samą kobietą. Wydaje się też, iż jest to jedyny sposób, by doświadczenie seksualne mogło sprostać swej dumnej reputacji. Z pewnością gdyby spełnienie seksualne można było odnaleźć w samej naturze aktu fizycznego, większość mężczyzn zadowoliliby się „przeciętnym” życiem seksualnym ze swymi żonami.

Powszechna mądrość mówi, że istota seksu leży w tym, z kim go praktykujemy. Seks naprawdę sprawia znacznie większą przyjemność, gdy daną parę łączy miłość, niż gdy partner jest przypadkowo „zaliczoną” zdobyczą.

Przyczyny tego zjawiska obejmują duchowy wymiar istnienia człowieka: fizyczny akt seksualny jest równoległy ze stosunkiem duchowym, jaki zachodzi między dwojgiem ludzi, którzy związani są ze sobą na zasadach intymnych. Przeżycie seksualne wywodzi swe znaczenie i przyjemność nie tylko z rozładowania napięcia biologicznego, lecz również z duchowych interakcji pomiędzy dwiema osobami, które występują jednocześnie ze stosunkiem fizycznym. Dlatego współżycie seksualne z kimś, kogo kochamy, zapewnia znacznie większy stopień spełnienia niż seks z kimkolwiek — ponieważ stosunek duchowy z bliską osobą daje sam w sobie istotną przyjemność. Jednak seks z tym samym partnerem staje się w końcu nudny — ponieważ interakcje intymne są atrakcyjne także jedynie do czasu, nawet jeżeli naprawdę kochasz daną osobę. Natomiast gdy dokonuje się zmiana partnera, gra duchowa staje się ponownie świeża i podniecająca, więc towarzyszące jej spełnienie seksualne staje się również ogromne. Tak samo jest z prawie każdym ludzkim doświadczeniem — jeżeli powtórzysz je w dokładnie ten sam sposób dostateczną ilość razy, w końcu będziesz nim zmęczony. Jeżeli zaś wprowadzisz możliwe zmiany, natychmiast sprawi ci ono znacznie większą przyjemność.

Jednak wiele par utrzymuje świeżość i ekscytację płynącą ze swego życia seksualnego bez zwracania się ku innym partnerom. Dzieje się tak zwykle dzięki eksperymentowaniu co jakiś czas z nowatorskimi metodami uprawiania seksu. Tacy ludzie mają tendencję postrzegania seksu nie jako statycznej, niezmiennej aktywności fizjologicznej, lecz ujmują ją jako sprawność interpersonalną, która powinna ulegać udoskonalaniu. Traktują oni swe życie seksualne na serio i robią wszystko, co możliwe, by utrzymać je na poziomie interesującym zarówno dla siebie jak i dla swego partnera.

7.1.1 Fizjologia zdrady

Tendencja osobników męskich rodzaju ludzkiego do poligamii jest spuścizną naszej odległej przeszłości jako gatunku, ponieważ większość zwierząt rozmnażających się seksualnie praktykuje poligamię. Dla przykładu pojedynczy kogut może mieć tuzin kur w swym seksualnym „haremie”. Za zjawisko to wydają się być odpowiedzialne dwa czynniki biologiczne: (1) męski hormon płciowy testosteron i (2) wrodzona tendencja systemu nerwowego ssaków do doświadczania nudy w przypadku powtarzalności zdarzeń.

Testosteron to niezwykle silna substancja hormonalna. Odgrywa znaczną rolę w wywoływaniu męskiej agresywności i sam z siebie wywołuje legendarny męski popęd seksualny.² Badania wykazały, na przykład, że wykastrowane osobniki męskie gatunku ludzkiego, które praktycznie nie posiadają w swych ciałach testosteronu są prawie całkowicie aseksualne, nawet w obecności bodźca seksualnego. Jednakże natychmiast po wstrzyknięciu testosteronu, ci uprzednio zubożeni mężczyźni stają się nagle przedsiębiorczy w tej dziedzinie i pragną dokonywać z ciałem kobiety takich rzeczy, o jakich przedtem nawet by nie pomyśleli. Pokazuje to wyraźnie, że bardzo silny męski popęd seksualny zależy od obecności testosteronu. Mając na uwadze niezmiernie potężny wpływ tego hormonu, można mniemać, że mężczyźni są fizjologicznie wszechseksualni, co oznacza, że dążą do uwolnienia się z nagromadzonych napięć seksualnych wszelkimi możliwymi sposobami. Jeżeli w pobliżu znajdują się jakiegokolwiek kobiety, ciało mężczyzny będzie nimi zafascynowane jako środkiem zaspokojenia napięcia seksualnego; jeżeli nie ma

² Interesujące jest, iż strukturalnie testosteron jest prawie identyczny jak estrogen, żeński hormon płciowy. Jednakże niewielka różnica cząsteczkowa, która istnieje pomiędzy tymi dwoma hormonami, wystarcza, by powodować ogromne różnice w zachowaniu.

kobiet, mężczyzna szukać będzie rozładowania tego napięcia w onanizmie.

Już sama znacznie częstsza u mężczyzn niż u kobiet skłonność do masturbacji wskazuje, że męski popęd seksualny ma bardziej gwałtowny charakter. Mężczyźni znacznie szybciej niż kobiety osiągają podniecenie seksualne (choć większość kobiet może odczuwać je znacznie dłużej niż partnerzy). W stanie podniecenia większość mężczyzn odczuwa niezwykle pilną potrzebę rozładowania jej w jakikolwiek sposób. Wskutek tego mają oni zdecydowanie większe od kobiet inklinacje do zdrady, ponieważ doświadczają znacznie silniejszej wewnętrznej potrzeby seksualnej.

Dlatego też w przypadku mężczyzn istnieją dwie bardzo silne przesłanki na rzecz niewierności i obie wynikają z działania męskiego hormonu testosteronu:

1. Większa siła i gwałtowność męskiego popędu seksualnego.

2. Niemożność rozróżnienia przez ciało między dozwolonymi a niedozwolonymi celami seksualnymi. Ciało wie tylko, że chce pozbyć się napięcia seksualnego w najłatwiej dostępny sposób. Z pewnością zdrada fizyczna³ byłaby o wiele mniej możliwa bez udziału testosteronu, ponieważ bez niego męski popęd seksualny praktycznie nie istnieje.

Bardziej hipotetycznym czynnikiem wpływającym na związek między fizjologią mężczyzn a zdradą są niezliczone miliony plemników, jakie mężczyzna produkuje w ciągu swego życia. Skoro wytwarza tak wielki nadmiar spermy, może sobie pozwolić (na czysto biologicznym poziomie) na przypadkowość, a nawet nieodpowiedzialność w jej dystrybucji. (Ponadto, jak już widzieliśmy, dobór naturalny faworyzuje tych „rozrzutnych”

³ W związkach istnieją faktycznie dwa typy niewierności: zdrada związana z seksem i zdrada emocjonalna, obejmująca poważny stosunek emocjonalny z osobą spoza małżeństwa. Dwoje ludzi może zdradzić się emocjonalnie, albo mieć przygody erotyczne, choć obie te formy mogą też występować równocześnie.

mężczyzn, z powodu zwiększonej szansy reprodukcji, a zatem możliwości przetrwania gatunku).

Natomiast kobiety w ciągu całego życia produkują tylko około 400 zdolnych do zapłodnienia komórek jajowych. W związku z tym każdą z nich otaczają większą dbałością i troską, w tym znaczeniu, że do wszelkiej próby zapłodnienia podchodzą znacznie poważniej niż mężczyźni. Biorąc pod uwagę kategorie biologiczne, mężczyzna wydaje się być znacznie lepiej dostosowany do zachowań poligamicznych niż kobieta, ponieważ ma do rozdysponowania o wiele więcej komórek rozrodczych. Najważniejsze jednak, że niezależnie od tego, ile razy mężczyzna angażuje się w stosunek seksualny, nie może zająć w ciążę. Dlatego może sobie pozwolić na znacznie większą nieuwagę i dowolność w zachowaniach seksualnych. Kobieta zaś ryzykuje całkowitą zmianę swego stylu życia za każdym razem, gdy angażuje się we współżycie bez zabezpieczenia. W ten sposób fakt, że mężczyzna nie zachodzi w ciążę, wydaje się być główną biologiczną przyczyną męskiej nadseksualności i niewierności — po prostu ryzyko dla mężczyzny jest znacznie mniejsze niż dla kobiety. (Z drugiej strony to, że istnieją pewne paralele dla rozpustnego zachowania mężczyzn nie musi oznaczać, iż zachowania takie są powodowane przez biologię mężczyzny. Równie dobrze te biologiczne paralele mogą być przypadkowe i nie mieć nic wspólnego z faktycznym powodowaniem męskich zachowań poligamicznych).

Drugim fizjologicznym uwarunkowaniem męskiego pędu do niewierności jest natura systemu nerwowego ssaków (podobna u mężczyzn i kobiet, przynajmniej na poziomie neurologicznym). Ta niezmiernie skomplikowana pajęczyna tkanki nerwowej doświadcza „znudzenia” powtarzającymi się bodźcami i „podniecenia” ich zmianą bezpośrednio na poziomie neurologicznym: ten sam impuls nerwowy powoduje z czasem osłabienie reakcji komórkowej — co znane jest jako zjawisko adaptacji fizjologicznej — podczas gdy zmieniający się impuls

wzmacnia z upływem czasu reakcje komórkowe. Zwierzęta płci męskiej zachowują się więc zgodnie ze swą fizjologią, gdy kopulują z różnymi samicami. Na poziomie neurologicznym po prostu próbują maksymalizować podniecenie, a zminimalizować znudzenie.

Ciekawe, że ludzką fizjologia jest w zasadzie identyczna jak fizjologia zwierząt niższych. Testosteron w ten sam sposób wywołuje zachowania hiperseksualne i agresywność u mężczyzn, jak u koguta czy byka. Ludzie również doświadczają nudy i podniecenia na poziomie neurologicznym. Tak więc mężczyźni zachowują się zgodnie ze swą fizjologią, gdy angażują się w zachowania poligamiczne: pragną wielości partnerów seksualnych, aby utrzymać poczucie neurologicznego podniecenia i aby dać upust napięciu seksualnemu, uwarunkowanemu hormonalnie.

Jednak ludzie posiadają jedną rzecz, którą ich wyróżnia od istot niższych: duchowy zmysł moralności. W ten sposób mężczyźni znajdują się w pułapce: nie mogą funkcjonować w zgodzie ze swą fizjologią bez poczucia winy wywołanego świadomością, że zdrada jest złem (tzn. elementem niszczącym).

Pomimo to wielu mężczyzn woli dochować wierności raczej fizjologii niż sumieniu; wolą oni poszukiwać uniesienia seksualnego dla niego samego, a nie dla wspólnoty duchowej, którą ma ono wyrażać. Oczywiście sprowadza ich to do poziomu kogutów czy byków, a zatem ich zachowanie jest perwersyjne.

Jednocześnie jednak fakt, że z perwersją mamy do czynienia wówczas, gdy ludzie zachowują się jak zwierzęta, nie oznacza, iż zwierzęta są perwersyjne. One mają wytłumaczenie — nie mają świadomości duchowej, która mówiłaby im, że to, co robią, ma wpływ niszczący i jest złe — zatem dla nich nie jest naprawdę złe. Tak więc to posiadanie świadomości lub jej brak determinuje, czy u danego organizmu zachowanie poligamiczne jest dobre czy złe, bo świadomość czyni poligamię elementem niszczącym, a jej brak czyni ją nieszkodliwą. Poligamia jest dobra dla zwierząt, gdyż zwiększa szansę przetrwania danego gatunku.

Właśnie dlatego występuje ona tak często w królestwie zwierząt: ponieważ Darwinowski proces doboru naturalnego faworyzuje przetrwanie osobników najlepiej dopasowanych, co w tym przypadku oznacza najpłodniejszych.

Jednak w przypadku człowieka w grę wchodzi inne czynniki poza przetrwaniem gatunku i inklinacjami fizjologicznymi. Człowiek posiada świadomość i wolność wyboru, zatem znajduje się w wyjątkowej sytuacji — rozumie konsekwencje swoich działań, jeżeli są one korzystne, działanie uważane jest za moralne i dana jednostka ma dobre samopoczucie; ale jeżeli konsekwencje te mają charakter destruktywny, działanie uznawane jest za niemoralne i człowiek czuje się źle. Dlatego właśnie niewierność uważana jest za zło moralne: ponieważ zawsze daje skutki destruktywne społecznie.

Koncepcja perwersji wiąże się z pojęciem odpowiedniego wykorzystania danego zachowania. Jeżeli dane zachowanie jest zgodne z celem i funkcją, a przez to daje konstruktywne skutki, nie jest perwersyjne. Natomiast, gdy dane działanie nie jest zgodne z zamierzonym celem i funkcją, i przynosi destruktywne konsekwencje, jest perwersją. Seks staje się więc perwersją, gdy jest wykorzystywany niewybiórczo jako źródło czysto zwierzęcej przyjemności, ponieważ odrywa to go od właściwego celu jako środka reprodukcji i wyrazu interpersonalnej więzi partnerów, którzy (miejmy nadzieję) kochają się.

Postrzeganie seksu jedynie jako źródła fizycznej przyjemności nie różni się więc w zasadzie od używania narkotyków. Jeżeli wielokrotnie sięgasz po jedną z tych rzeczy w intencji osiągnięcia najwspanialszego uniesienia, będziesz w końcu musiał zwiększyć dawki narkotyku lub seksu, by utrzymać odurzenie na stałym poziomie. W przypadku marihuany eskalacja następuje zwykle w kierunku silniejszych narkotyków, a w przypadku seksu jest to zwrot ku nowym i podniecającym partnerom lub dalsze wprowadzanie nowości w monogamicznym związku seksualnym.

Z tej perspektywy podstawowym problemem motywowanego seksualnie niewiernego współmałżonka jest jego nieod-

powiednia postawa wobec samego seksu. Taki człowiek wierzy, że seks jest jak narkotyk i powinien być używany wyłącznie ze względu na wywoływanie coraz większych uniesień. Natura jednak nigdy nie przeznaczala dla seksu funkcji powtarzalnego upajania człowieka. Gdy ktoś nie rozumie prawdziwego charakteru aktu seksualnego i oczekuje po nim więcej niż mu przeznaczono, prawie na pewno wcześniej czy później popadnie w kłopoty.

To właśnie zdarzyło się Kerry'emu, trzydziestodwuletniemu robotnikowi budowlanemu. Kerry pamięta, że obsesja aktem seksualnym owładnęła go już w okresie dojrzewania. Zanim skończył czternaście lat, zdołał już obejrzeć wszystkie filmy pornograficzne i przeczytać każde tego typu czasopismo, jakie wpadło mu w ręce. Swoje pierwsze doświadczenie seksualne zdobył w wieku lat dziesięciu. Od tego czasu uprawiał seks z niezliczoną liczbą kobiet, przy czym kilka takich spotkań graniczyło z gwałtem. Kerry angażował się w sadomasochizm, przeżywał dzikie orgie z prostytutkami, a nawet doświadczył współżycia ze zwierzętami.

Gdy zapytałem go, dlaczego był przez całe życie tak hiperseksualny, odpowiedział: „Nie wiem. Myślę, że miałem wiele problemów, od których próbowałem uciec, a seks był dobrym wyjściem. Mój ojciec ciągle mnie bił. Był alkoholikiem, który uwielbiał okrucieństwo, gdy się upił. Kiedy pewnego dnia złamał mamie rękę, wsadziliśmy go do więzienia. Wkrótce potem rodzice rozwiedli się. Ale ponieważ żadne z nich nie potrafiło się mną zająć, musiałem mieszkać u zdziecinniałej starej ciotki. To było okropne. Więc aby uwolnić umysł od problemów, zająłem się naprawdę ostro seksem.

Na początku moja obsesja wydawała się nieszkodliwa. Kilka dobrych numerków na tydzień nikomu jeszcze nie zaszkodziło. Jednak wkrótce to mi nie wystarczało. Musiałem robić coraz dziwniejsze rzeczy, aby rozładować się seksualnie. Najpierw po prostu wiązałem moje kobiety, a następnie oblewałem je całe bitą śmietaną. Później pieprzyłem je, aż prawie krwawiły i jęczały

z wyczerpania. Po jakimś czasie nawet to mi nie wystarczało. Pewnego dnia byłem tak podniecony, że nie mogłem wytrzymać, a w pobliżu nie było żadnych dziewczyn, więc skończyło się na pieprzeniu owcy sąsiada. Było znacznie lepiej, niż się spodziewałem. Wiercie lub nie, ale w kilka dni po dwudziestych dziewiątych urodzinach ożeniłem się. Ona była dla mnie naprawdę dobra. Myślałem, że ją kocham, więc się z nią ożeniłem, mając nadzieję, że moje życie zmieni się na lepsze. Nie zmieniło się. Choć na początku moja żona był świetna w łóżku, szybko się nią znudziłem, więc zacząłem ją zdradzać z innymi kobietami. Nie mogłem się powstrzymać. Byłem zbyt podniecony, by się kontrolować przy innych kobietach, a ponieważ moja żona już mnie nie podniecała, poszedłem na całość i folgowałem sobie, ile się dało. Mniej więcej po roku skończyło się na tym, że mnie zostawiła, nienawidząc bardziej niż samego diabła.

„Nie wiedziałem, co ze sobą zrobię. To jasne, że jestem nałogowcem seksu i nie mogę pozbyć się tego nałogu.”

Kerry jest typowym erotomanem. Jest nałogowcem seksu jako sposobu pokonywania wewnętrznego bólu, niepewności i poczucia nieadekwatności. Cierpi na autentyczne zaburzenie nałogowe; jego leczenie jest takie samo, jak w przypadku każdego innego nałogu: przerwanie cyklu nałogowego, wydobycie najbardziej ukrytych lęków i konfliktów, by można było do nich podejść w najodpowiedniejszy sposób.

Oczywiście małżeństwo z Nienasyconym Erotomanem jest niezwykle trudnym zadaniem, chyba że kobieta lubi angażować się w podobne dziwne akty seksualne i nie ma nic przeciwko temu, że mąż ją zdradza. Utrzymywanie normalnego małżeństwa i normalnego współżycia seksualnego z Nienasyconym jest prawie niemożliwe. Większość innych typów zdradzających mężczyzn zdolna jest w odpowiednich okolicznościach do resocjalizacji, w przypadku Nienasyconego Erotomana taka resocjalizacja jest prawie niemożliwa, ponieważ udziwniony seks jest integralną częścią jego myślenia i jego sposobu życia.

Rozdział 8

SEKSUALNY OPORTUNISTA

Seksualny Oportunista jest „wyczynowcem” wśród niewiernych mężczyzn. Jest tym, który z wyboru utrzymuje stosunki seksualne z jakąś kobietą tylko dlatego, że mu się nawinęła, że jest okazja. Różni się od Nienasyconego Erotomana tym, że nie jest prawdziwie owładnięty seksem jako takim. Po prostu nie może pominąć okazji, gdy ta mu się nadarza.

Każda kobieta, jaką spotyka Seksualny Oportunista, jest potencjalną zdobyczą, wyzwaniem dla jego męskości i charyzmy. W rzeczywistości wielu Seksualnych Oportunistów jest tak podnieconych ideą wyzwania, że często starają się związać się z najbardziej niedostępną, a przez to stanowiącą najsilniejsze wyzwanie, kobietą.

Ta fascynacja towarzysko i emocjonalnie niedostępnymi kobietami ma zwykle swoje korzenie w dzieciństwie w postaci niedostępnego emocjonalnie rodzica. W miarę jak dziecko walczy, by zdobyć miłość niekochającego rodzica, zaczyna cenić sobie zwycięstwo w tej walce tak bardzo, że gdy dorasta, nadal poszukuje tego samego u kobiet. Jest to oczywiście jeszcze jeden objaw wszechmocnego Przymusu Powtórzenia, zgodnie z którym mężczyzna jest skazany na wynajdywanie kobiet najbardziej przypominających niedostępnego emocjonalnie rodzica. Poprzez zdobycie jej miłości mężczyzna w symboliczny sposób zaspokaja doznany niegdyś brak miłości rodzicielskiej.

Znaczna część motywacji Seksualnego Oportunisty wywodzi się z nieświadomego wychowania społecznego. Mężczyźni w naszym społeczeństwie wychowani są od bardzo wczesnego

wieku, by dążyć do „podboju” ilekroć nadarza się ku temu okazja. „Fonzie”, postać z serialu *Happy Days*, jest dobrym przykładem siły takiego oddziaływania. Mężczyźni, którzy wychowali się patrząc, jak Fonzie dokonuje cudów z kobietami, dokonali nieświadomej internalizacji tej oportunistycznej seksualnie etyki i jako dorośli chcieli przeżywać przygody seksualne z kobietami, gdy tylko nadarzała się sposobność.

Łatwo jest obarczać Seksualnego Oportunistę winą za to, że jest wykorzystującym kobiety męskim szowinistą, istnieją jednak sytuacje, gdy nawet po najlepszych mężczyznach nie można oczekiwać, iż pozostaną wierni.

Oto przykład Filipa. Jego żona, z którą związany był od dwunastu lat, miesiącami przebywała poza domem w interesach, tak iż Filip siedział co wieczór samotnie w domu, z niecierpliwością oczekując jej powrotu.

Pewnego wieczora odczuwał szczególną potrzebę seksualną i żałował, że żony nie ma w domu. I wtedy nagle zadzwonił dzwonek u drzwi. Była to kobieta zajmująca się obwoźną sprzedażą odkurzaczy, ale nie taka sobie przeciętną sprzedawczyni. Wcześniej pracowała jako modelka. Ubrana była szalowo i wyruszyła w obchód, by zdobyć znacznie więcej niż klienta, który kupi odkurzacz. Zgodnie ze stylem zachowania niezmiernie miłego faceta, Filip zaprosił ją do domu i uczciwie przyjrzał się sprzedawanemu przez nią towarowi. Zaproponował jej nawet szklankę wody sodowej. Zaczęli rozmawiać i zanim byś się zorientował, zaczęli się świetnie bawić. Chwilę później dziewczyna weszła do łazienki i wróciła kompletnie naga!!! Cóż więc miał zrobić Filip? Jak wiele męstwa może wykazać mężczyzna? Przecież jedna z najpiękniejszych kobiet w kraju stała naga w jego salonie! Nie trzeba dodawać, że Filip miał z nią romans, mimo że nadal kochał żonę tak mocno jak przedtem. Filip zachował się jak Seksualny Oportunista w tym sensie, że pozwolił sobie na romans dopiero wtedy, gdy nadarzyła się ku temu okazja. I trudno go za to winić. Ilu bowiem szczęśliwie

żonatych mężczyzn mogłoby oprzeć się wspaniałej, młodej dziewczynie, która staje przed nimi nago?

8.1 Leczenie

Leczenie Seksualnych Oportunistów obraca się wokół dwu podstawowych zagadnień:

1. Zredukowanie liczby szans do zdrady w ich codziennym życiu (co — przyznaję — jest niezmiernie trudnym zadaniem).
2. Zwiększenie siły woli, by opierali się zdradzieckim pokusom poprzez kształcenie i podnoszenie poziomu świadomości.

Rozdział 9

OGARNIĘTY FOBIAŁ INTYMNOŚCI

Mężczyzna Ogarnięty Fobią Intymności to ten, który zdradza żonę lub dziewczynę, aby powstrzymać się przed nadmiernym zbliżeniem się do niej w sensie emocjonalnym. Mężczyzna taki boi się prawdziwej intymności i zrobi wszystko co w jego mocy, aby jej zapobiec. Jednym z najefektywniejszych sposobów jest zdradzanie żony.

Zdrada zwiększa dystans emocjonalny pomiędzy mężem i żoną na dwa sposoby: poprzez zasadnicze rozmycie zaangażowania uczuciowego w żonę i małżeństwo oraz poprzez automatyczne odsunięcie się żony, jeżeli dowie się ona o romansie.

9.1 Normalny męski strach przed intymnością

Są dwa rodzaje ludzi ogarniętych fobią intymności. W pierwszym przypadku nie jest to prawdziwa fobia w sensie klasycznym, lecz po prostu wewnętrzna awersja do skrajnej intymności. Powstaje ona zwykle w konsekwencji procesu dorastania i budowania własnej tożsamości przez chłopców.

Jak wyjaśniają to w swoim bestsellerze książkowym *Women Men Love/Women Men Leave (Kobiety przez mężczyzn kochane/Kobiety przez mężczyzn opuszczane)* doktor Connell Cowan i doktor Melvyn Kinder, potrzeba intymności rozkłada się wzdłuż osi; na jednym jej końcu znajduje się odrębność, a na drugim przywiązanie. Ponadto każdy człowiek posiada optymalną „strefę związku”, która mieści się gdzieś na osi intymności. Według Cowana i Kindera, źródło wielu damsko-męskich konfliktów

i dylematów odnaleźć można w prostym fakcie, iż optymalna „strefa związania” dla większości kobiet leży w pobliżu końca osi intymności określonego jako przywiązanie, zaś u większości mężczyzn znajduje się ona bliżej drugiego końca osi określanego jako odrębność. Inaczej mówiąc, kobiety na ogół czują się bardziej komfortowo w sytuacji intymnej niż mężczyźni (choć na pewno nie zawsze) i właśnie ta różnica w poziomie odczuć może powodować wiele poważnych problemów w związkach heteroseksualnych.

Owa istotna różnica kształtuje się w okresie najwcześniejszego dzieciństwa. Podczas pierwszego roku lub dwu lat życia chłopcy i dziewczynki doświadczają silnego związku opartego na zależności od matki. W ramach tej zależności istnieje silne poczucie bezpieczeństwa. Jednak w okolicach drugich urodzin chłopcy i dziewczęta ruszają odmiennymi drogami w stronę własnej, unikalnej tożsamości. Dziewczynki nadal identyfikują się z matką, a więc nadal czerpią poczucie bezpieczeństwa z przywiązania do niej. Chłopcy natomiast wkrótce zdają sobie sprawę, że są bardziej podobni do ojców niż matek, pociąga ich oddzielenie się od matki, by mogli wzorować się na modelu ojca. Jak wskazują Cowan i Kinder, (chłopcy wcześniej uczą się, że rdzeniem męskości jest autonomia. Ten popęd do niezależności ciągnie chłopców, a później mężczyzn w jedną stronę, podczas gdy mniej oczywista, a jednak bardzo potężna potrzeba doświadczania opieki ciągnie w drugą. Te przeciwstawne sobie siły tworzą u mężczyzn rodzaj oscylacji — mają oni tendencje do miotania się między dwoma biegunami — odrębnością a przywiązaniem.¹

W związku z tym mężczyzna na ogół nie jest w stanie zbliżyć się tak bardzo, jak kobieta, do bieguna przywiązania na osi

¹ Cowan Connell, Kinder Melvyn, *Women Men Love/Women Men Leave (Kobiety przez mężczyzn kochane/Kobiety przez mężczyzn porzucane)*, [New York: Clarkson N. Potter, Inc., 1987]. ss. 12 - 13.

intymności. Dzieje się tak dlatego, że taka radykalna intymność zwykle budzi w nim strach przed „wchłonięciem” i utratą męskości. Jest to powstały w dzieciństwie strach przed niezdolnością do oderwania się od matki; czyli naprawdę przerażający lęk przed całkowitym zaprzeczeniem tożsamości mężczyzny. Nic dziwnego, że większość mężczyzn zrobi wszystko, by uniknąć nadmiernego zbliżenia się do bieguna przywiązania w kontaktach z kobietą. Cóż jednak się dzieje, gdy mężczyzna pozostaje już w poważnym związku i odkrywa, że wsysany jest coraz bliżej bieguna przywiązania, gdzie zwykle króluje kobieta? Odczuwa coraz większy dyskomfort, gdyż zacieśnianie intymnych stosunków z tą kobietą budzi zrodzony w dzieciństwie podświadomy strach, że zostanie „pochłonięty”. W rezultacie mężczyzna nieświadomie dąży do ograniczenia osiągniętego w małżeństwie stopnia intymności. Wywołuje na przykład niepotrzebne kłótnie, aby emocjonalnie zdystansować się od żony.

Jednak jednym z najpopularniejszych męskich sposobów wiodących do tego celu jest pozamałżeński romans. Służy on najlepiej powiększaniu emocjonalnego dystansu między mężczyzną a kobietą, ponieważ nie tylko zapewnia mężczyźnie mile spędzony czas, ale również usuwa jego najgłębsze nieświadomione obawy dzięki oddaleniu od bieguna przywiązania na osi intymności.

Wprawdzie poczucie strachu przed przywiązaniem może być sprawą relatywnie normalną u mężczyzny, nie oznacza to jednak, iż dobrym rozwiązaniem jest zdradzanie żony. Jak w każdej sytuacji w życiu człowieka, istnieje prawidłowy i nieprawidłowy sposób radzenia sobie z tym problemem. Niewierność rzadko, jeśli w ogóle kiedykolwiek, jest dobrym wyjściem. Możliwości leczenia tego typu przypadków obracają się wokół dwu strategii terapeutycznych: (1) nauczanie mężczyzny, jak czuć się bardziej komfortowo przy biegunie przywiązania na osi intymności, i (2) wskazanie bardziej konstruktywnych

sposobów radzenia sobie ze strachem przed intymnością i przywiązaniem niż pozamałżeński seks.

9.2 Ogarnięty prawdziwą fobią intymności

Drugi typ Ogarniętego Fobią Intymności jest mężczyzną cierpiącym na prawdziwą fobię, którą możemy zdefiniować jak nienormalny strach wywołany relatywnie nieznacznym bodźcem. Gdy tylko poziom intymności w jego życiu przekracza pewną minimalną granicę, zaczyna on doświadczać wszystkich klasycznych symptomów fobii: pocenia się dłoni, łomotania serca, nie dającego się opanować niepokoju i poczucia zagrożenia zagładą. Objawy te są tak niepokojące, że Ogarnięty Fobią Intymności podejmuje natychmiastowe działanie, by oddalić się emocjonalnie od swej żony czy dziewczyny w sposób, który uważa za najodpowiedniejszy lub najbardziej efektywny. Zazwyczaj okazuje się to być związek seksualny z inną kobietą.

Dodatkowo do naturalnej awersji większości mężczyzn do pozostawania w pobliżu bieguna przywiązania na osi intymności, u niektórych osób występuje też blokada psychodynamiczna, która uniemożliwia im osiągnięcie prawdziwej bliskości. Powstanie tej blokady sięga wstecz do dzieciennych stosunków z rodzicami. Jeżeli dana osoba nie była w stanie nawiązać w dzieciństwie emocjonalnego kontaktu z co najmniej jednym z rodziców, wtedy w znacznym stopniu będzie niezdolna do osiągnięcia intymnych stosunków również w późniejszych latach.

Jeżeli dziecko w ciągu całego dzieciństwa nigdy nie nawiązało intymnego związku z jednym z rodziców, lub z kimś mającym dla niego znaczenie, to na pewno nie nauczyło się, jak wejść w intymne relacje z inną osobą. Brak owych umiejętności odbija się również w latach dojrzałych, powodując, że dorosły z taką przeszłością jest znacznie mniej zdolny do stworzenia emoc-

jonalnej bliskości z drugą osobą. Jasne jest jednak, że u Ogarniętego Fobią Intymności musi istnieć głębsza przyczyna lęku przed bliskością emocjonalną. (Nawet jeśli pozna wszystkie właściwe umiejętności nawiązania głębokich stosunków interpersonalnych, strach nie mija).

Przyczyna ta związana jest z jego reakcjami na brak prawdziwej więzi z rodzicami w dzieciństwie. Wszyscy w desperacki sposób potrzebujemy intymnego związku z co najmniej jednym z rodziców, a jest to jedna z najbardziej podstawowych i głębokich potrzeb rozwijającego się dziecka. Jeżeli zostanie ona zaniedbana, dziecko będzie odczuwać niezwykle silny ból psychiczny. Stawia ono bowiem znak równości między intymnością a byciem kochanym.

W ten sposób, jeżeli dziecko nie weszło w prawdziwie intymny związek emocjonalny z przynajmniej jednym z rodziców, poczuje się niekochane, co bez wątpienia jest dla niego najsmutniejszym i najboleśniejszym odczuciem. Rani dziecko tak bardzo, że nie może ono znieść dalszego odczuwania bólu, stanowiącego zagrożenie dla jego egzystencji. W rezultacie, jako mechanizm przetrwania, włącza się psychiczny proces wyparcia, usuwając świadomość bólu. Umożliwia to dziecku dalsze życie i rozwój, bo nie dopuszcza do okaleczenia przez ból wywołany brakiem emocjonalnej intymności.

Niestety jednak, ów wyparty w dzieciństwie ból nie znika wraz z upływem lat. Wprost przeciwnie, pozostaje dokładnie taki sam, jak w dniu zajścia bolesnego zdarzenia. A nawet jeszcze gorzej, gdyż wyparty ból prowadzi ciągłą walkę o uwolnienie się od świadomości, by mógł zostać w pełni odczuty, a przez to rozproszony na zawsze. **Właśnie dlatego osoba obecnie dorosła nadal wypiera zadawniony ból z dzieciństwa: „dopuszczyć go do głosu” oznaczałoby przeżyć męki wywołane świadomością, że się nie było kochanym jako dziecko.**

Człowiek Ogarnięty Fobią Intymności tak bardzo obawia się bliskości emocjonalnej jako osoba dorosła, ponieważ wymaga-

łoby to odczucia bólu, stłumionego przez niekochane dziecko, a ze zrozumiałych przyczyn nie chce on tego przeżywać. W umyśle znajduje się Ośrodek Intymności, który musi być zaangażowany, jeśli w ogóle ma zostać nawiązany jakikolwiek związek intymny. Jeżeli dana osoba w dzieciństwie nigdy nie doświadczyła intymności z którymkolwiek z rodziców, wynikający z tego faktu ból automatycznie spowodował postawienie „ściany” wokół tego Ośrodka, by nie dopuścić cierpienia do świadomości. **Jednak osiągnięcie prawdziwej bliskości wymaga, by człowiek wykorzystał ten sam Ośrodek Intymności, jeżeli jest on zablokowany z powodu zasobów nieświadomionego, dziecięcego bólu, prawdziwa intymność w latach dojrzałych nie będzie możliwa.**

Oczywiście, jeżeli Ogarnięty Fobią Intymności ma w ogóle doświadczyć bliskości jako dorosły, absolutnie musi pozwolić sobie na odczucie starego bólu wywołanego brakiem miłości rodzicielskiej, ponieważ jedynie świadome jego przeżycie pozwoli usunąć go z Ośrodka Intymności, a przez to otworzy drogę do terazniejszego związku intymnego. Jeżeli więc mąż zdradza żonę, ponieważ jest Ogarnięty Fobią Intymności, jedynym sposobem spowodowania, by ustatkował się i zachowywał monogamiczność, jest przywrócenie mu zdolności nawiązywania intymnego stosunku do partnerki. Jak przed chwilą zobaczyliśmy, jest to możliwe tylko wówczas, gdy zmierzy się on ze starym bólem z dzieciństwa wywołanym przez bycie niekochanym, a większość mężczyzn wykazuje ku temu skrajną niechęć. Ich ego jest o wiele za silne i określone, by pozwolić na świadome doświadczenie dzieciennego bólu w teraźniejszości. Po prostu nie jest to męskie.

Doświadczenie tego stłumionego przed laty bólu jest możliwe tylko w sytuacji, gdy odpowiedni splot okoliczności powoduje, że mężczyźni rezygnują ze swej krańcowo obronnej postawy. Od czasu do czasu nawet najsilniejsi doznają ukruszenia się ich zbroi. Może to mieć miejsce na pogrzebie albo po prostu

podczas zagadkowej depresji, ale praktycznie wszyscy dorośli mężczyźni przeżywają momenty emocjonalnej bezbronności. Jeżeli coś takiego przydarzy się twemu partnerowi, a chcesz by odzyskał zdolność intymnego z tobą kontaktu, powinnaś skłonić go, by stanął twarzą w twarz z bólem, jaki odczuwał jako dorastające dziecko. Możesz zacząć od prośby o opisanie jego stosunków z rodzicami. Jeżeli wyczujesz czuły punkt, postaraj się skoncentrować na nim jego uwagę. Twoim celem jest doprowadzenie go do załamania i płaczu, by mógł przeżyć stary ból bycia niekochanym w dzieciństwie. Jest to jedyna droga pozbycia się na zawsze zbędnego balastu emocjonalnego blokującego Ośrodek Intymności.

9.3 Ogarnięci fobią przed zaangażowaniem się

Niektórzy mężczyźni nadzwyczaj boją się intymności nie tylko z powodu nierozwikłanych bólów z dzieciństwa, usytuowanych w ich Ośrodku Intymności, ale również dlatego, że cierpią na Fobię przed Zaangażowaniem — są ludźmi, którzy skrajnie obawiają się wszelkiego zaangażowania. Ich liczba stale wzrasta. Właśnie ta fobia motywuje wielu z nich do pozamałżeń-skiego seksu.

Kiedy mężczyzna i kobieta spotkają się i stwierdzą, że dobrze im razem, ich związek rozwija się stopniowo aż do powiązania prawnego, jakim jest małżeństwo. Jest to normalne. Jednak gdy mężczyzna w takiej parze cierpi na fobię przed zaangażowaniem, często robi rzecz wprawiającą w najgłębsze zakłopotanie — ucieka, gdy tylko zaczyna być dobrze. Postępuje tak z lęku przed zaangażowaniem, a ponieważ dobre stosunki z kobietą oznaczają perspektywę zaangażowania, odcina się od swej partnerki, zanim osiągnięty zostanie punkt krytyczny. **Jednym z najpowszechniej stosowanych przez osoby Ogarnięte Fobią przed Zaangażowaniem sposobów oddalenia się od partnerki jest romans z inną kobietą.**

9.3.1 Źródła fobii przed zaangażowaniem

Fobia przed Zaangażowaniem jest wprowadzającą w skrajne zakłopotanie jednostką kliniczną; zaś badania nad nią znajdują się dopiero w początkowej fazie poważnych studiów. Mimo to łatwo wyróżnić można kilka jej uwarunkowań.

Po pierwsze i najważniejsze, jest to rodzaj fobii — a więc nienormalny strach przed relatywnie nieszkodliwym aspektem ludzkiego życia. Jako taki wydaje się on być przynajmniej częściowo psychiczno-emocjonalnym odpowiednikiem klaustrofobii. Tak jak cierpiący na klaustrofobię nienaturalnie boją się zamkniętych przestrzeni fizycznych (na przykład windy), tak Ogarnięci Fobią przed Zaangażowaniem się w niezwykle sposób boją się **zamkniętej przestrzeni emocjonalnej**.

Ktoś taki odbiera zaangażowanie w stosunku do kobiety jako ogromnie ograniczające, jako sytuację, w której dusi się emocjonalnie i czuje się krańcowo zniewolony, bez drogi ucieczki. Wywołuje to skrajną reakcję lękową, tak jak zamknięta fizycznie przestrzeń wyzwała krańcowy strach u cierpiącego na klaustrofobię.

Niestety, przyczyny fobii przed zaangażowaniem są w znacznym stopniu nieznane. Jednak możemy stwierdzić z pewną dozą pewności, że wynika ona w dużej mierze z unikalnej historii życia danej jednostki. Wydaje się prawdopodobne, że w dzieciństwie ktoś taki musiał mieć jakieś negatywne doświadczenie, gdy się silnie zaangażował emocjonalnie i obecnie jako dorosły boi się powtórzenia tego typu sytuacji.

Posłużmy się przykładem Shelley. Jako pięcioletnia dziewczynka otworzyła się emocjonalnie przed Tomem, swoim nastoletnim opiekunem. Tom zamiast zaopiekować się nią, stopniowo przeprowadził ją przez zmieniające się poziomy wykorzystywania fizycznego, aż w końcu ją zgwałcił. Spowodowało to oczywiście poważny uraz u Shelley, która nabrała przeświadczenia, że zaangażowanie emocjonalne łączy się ze

skrajnym bólem i cierpieniem psychicznym. I jak gdyby tego było mało, jej ojciec, człowiek którego kochała i uwielbiała bardziej niż kogokolwiek w świecie, stał się alkoholikiem i zaczął ją okrutnie bić bez jakiegokolwiek powodu. To jeszcze bardziej wyalienowało Shelley i nauczyło ją, że każdy związek emocjonalny jest niebezpieczny i należy go za wszelką cenę unikać. W rezultacie trudno się dziwić, że jako osoba dorosła odczuwa krańcowy lęk przed wszelkim emocjonalnym zaangażowaniem, i ma ku temu powody: jeżeli sparzysz się za każdym razem, gdy wejdiesz w bliski związek z inną osobą, prawdopodobnie szybko nauczysz się więcej tego nie robić.

Jednak mimo wszystko nie ma sensu odrzucać angażowania się uczuciowego tylko dlatego, że w kilku przypadkach okazało się to dla nas nieprzyjemne. To jak gdyby odmówić przyjmowania jedzenia tylko dlatego, że w zeszłym miesiącu czterokrotnie doznało się przy różnych okazjach zatrucia pokarmowego! Pragnienie ochrony swego życia psychicznego przed dodatkowym bólem i cierpieniem jest zrozumiałe, ale nie powinno się nigdy dokonywać tego kosztem angażowania się w aktualne związki, gdyż właśnie poczucie bliskości jest tak ważnym aspektem szczęścia i zdrowia emocjonalnego w wieku dorosłym.

I znowu konieczne może okazać się oczyszczenie umysłu z bólu, wywołanego niepomysłnym zaangażowaniem się w przeszłości. Wydaje się, że w mózgu obok Ośrodka Intymności istnieje też Ośrodek Zaangażowania (może się on nawet mieścić w tym samym miejscu). Jeżeli to prawda, to rozsądne jest założenie, że pomyślnie zaangażowanie się uzależnione jest od posiadania niezablokowanej psychicznej drogi do tego Ośrodka. Jeżeli zaś byłby on zablokowany wypartym bólem wywołanym wcześniejszymi, zakończonymi fiaskiem przypadkami zaangażowania, cierpienie to musiałyby zostać „wypłukane”, zanim jakkolwiek udany związek byłby możliwy w teraźniejszości.

Ostatnia przyczyna postępowania Ogarniętego Fobią przed

Zaangażowaniem się ma więcej wspólnego z terażniejszością niż z przeszłością: niektórzy mężczyźni mają po prostu dość powodów, by pozostać kawalerami. Może to wiązać się z ich szczególnym stylem życia jako artystów czy wędrownych sprzedawców, co czyni życie z kimś innym trudnym lub niemożliwym. W każdym razie — niektórzy mężczyźni z pasją dążą do tego, by przez wszystkie lata zostać kawalerami. Jednak równocześnie, wielu z nich chce zdobyć korzyści, które w sposób naturalny wiążą się z bliskim stosunkiem interpersonalnym. Tak więc lgną do kobiety, wyężdżając w tym celu wszystkie swe zdolności, cieszą się układem, jak długo mogą, ale gdy tylko czują, że mogliby się trwale zaangażować, wycofują się.

George stanowi dobry przykład tego typu mężczyzny Ogarniętego Fobią przed Zaangażowaniem się. George jest artystą, najbardziej na świecie kochającym zacisze swego spółdzielczego mieszkania z widokiem na plażę. Uwielbia ciszę i spokój, gdy pracuje nad obrazami. Jego potrzeba samotności sięga jeszcze dalej, gdyż ubóstwia spędzać wolny czas na cichej kontemplacji znaczenia i piękna życia. Mieszkająca z nim na stałe kobieta wprowadzałaby wielkie zamieszanie, niezależnie od tego, jak byłaby spokojna i jakim respektem otaczałaby jego pracę, ponieważ już sama obecność innej osoby zepsułaby twórcze natchnienie George'a.

Jednak jednocześnie George pragnie damskiego towarzystwa. Jest bardzo ciepłym i dającym się lubić facetem, mającym zasoby miłości, którą mógłby się podzielić z kimś innym. Wygląda na to, że chce mieć ciastko i jednocześnie zjeść ciastko. Chce mieszkać sam i być wolny od zaangażowania, a jednocześnie pragnie głębokiego związku emocjonalnego z kobietą. Te dwie sprzeczne ze sobą potrzeby oczywiście nie ułatwiają sprawy, ponieważ większość kobiet chce wyjść za mąż wkrótce po osiągnięciu pewnego poziomu zaangażowania, podczas gdy George chce utrzymywać ten poziom zaangażowania nie wiążąc się małżeństwem. W rezultacie George postępuje tak samo, jak inni Ogarnięci Fobią przed Zaan-

gazowaniem się: robi wszystko, by zbliżyć się do kobiety, ale gdy sprawy toczą się na tyle dobrze, by pomyśleć o trwałym związku, odchodzi, ponieważ nie chce się zaangażować.

Nie ma wątpliwości: czasami niezmiernie trudno zaspokoić w danym związku swe własne potrzeby, a jednocześnie próbować zaspokoić potrzeby drugiej strony, szczególnie gdy są one sprzeczne. Najwyraźniej sztuka stworzenia szczęśliwego i pomyślnego związku polega na znalezieniu osoby, której potrzeby zająbiają się z twoimi przy minimalnym poziomie sprzeczności.

U pewnych mężczyzn Ogarniętych Fobią przed Zaangażowaniem się strach przed zaangażowaniem zrodził się pod wpływem rodziny. Z różnych powodów niektóre rodziny wywierają silny nacisk na swych synów, by pozostali kawalerami. Tak więc w samoobronie, starając się sprostać temu życzeniu, tacy panowie wycofują się nieśmiało z każdego głębszego związku. Robią to albo poprzez otwarte zerwanie z dziewczyną lub najczęściej — poprzez dopuszczenie się zdrady z inną kobietą, aby nie dopuścić do możliwego zaangażowania.

Sammy jest właśnie takim przypadkiem. Pochodzi z niezmiernie bogatej rodziny, która desperacko stara się utrzymać pieniądze we własnym kręgu. W rezultacie po prostu nie wolno mu ożenić się poza rodziną, ponieważ spowodowałoby to rozproszenie majątku i naraziło familię na wpływ potencjalnie wrogich sił zewnętrznych.

To jeszcze nie wszystko. Matka Sammy'ego jest silnym typem matriarchalnym, który nie tylko kontroluje całą swą rodzinę, ale również pragnie żyć życiem swoich dzieci. Postawa ta nasiliła się po śmierci jej męża kilka lat wcześniej. W praktyce jest tak zaborcza w stosunku do swych synów, że absolutnie nie pozwala im odejść. Chce ich mieć dla siebie i absolutnie nie pozwoliłaby im ożenić się z kimkolwiek.

Psychologowie nazywają tego typu ekstremalne przywiązanie do dzieci **kazirodztwem emocjonalnym**, ponieważ oznacza ono skrajne psychiczne zawładnięcie synem przez matkę. Matka chce mieć syna dla siebie, ale zamiast posiąść go na płaszczyźnie

seksualnej, co byłoby kazirodztwem fizycznym, dokonuje zawładnięcia nim na płaszczyźnie emocjonalnej, co czyni taki stan kazirodztwem psychicznym. Oczywiście, w odczuciu matki jakiegokolwiek małżeństwo syna byłoby swego rodzaju emocjonalną bigamią i nie trzeba dodawać, że jest to rzadko tolerowane przez silną, zaborczą rodzicielkę.

W wyniku tej niezdrowej sytuacji Sammy stał się w swym rodzinnym miasteczku prawdziwym Casanovą. Chodzi z tuzinami różnych kobiet, *ale* odrzuca wszelkie stałe zaangażowanie. Nawet gdy stwierdza, że jakaś kobieta silnie go pociąga i chciałby się z nią ożenić, dochodzi do wniosku, że po prostu nie potrafi zaangażować się w ten związek, ponieważ budzi to w nim strach przed matką i rodziną. Uwierzył, że małżeństwo z kimś spoza rodziny oznaczałoby nieodwołalną zdradę matki, co z kolei wywołałoby utratę jej cennej miłości. Tego po prostu nie mógłby znieść. Znacznie łatwiej jest chodzić z różnymi kobietami i nie dopuszczać do zaangażowania się, niż narazić się rodzinie i ruszyć własną drogą.

Tak więc za każdym razem, gdy Sammy stwierdza, że zakochał się w konkretnej kobiecie, zmusza się do dokonania wyboru między dwoma następującymi rozwiązaniami: zaangażować się i jednocześnie rozwiązywać swój poważny problem wewnętrzny lub zrazić do siebie dziewczynę poprzez niedopuszczenie do prawdziwej bliskości. Nie trzeba dodawać, że Sammy dochodzi do wniosku, iż odrzucenie zaangażowania się jest łatwiejsze, ale zamiast po prostu zerwać z partnerką raz *na* zawsze, zwykle oddala się od niej zdradzając ją z innymi kobietami.

Ten ostatni typ mężczyzny Ogarniętego Fobią przed Zaangażowaniem jest trudny do zreformowania. Na ogół wywodzi się on z rodziny o poważnej dysfunkcji i korzenie jego fobii sięgają głęboko w psychikę. Mało prawdopodobna jest więc zmiana postawy, ponieważ musiałaby się wiązać z szeroką transformacją struktury osobowości, co tylko wyjątkowo zdarza się w życiu człowieka.

Rozdział 10

ZESTRESOWANY DOBRY KUMPEL

Życie jest trudne. Zawsze takie było. My pod koniec dwudziestego wieku żyjemy w niespokojnych czasach, chyba najbardziej niespokojnych w dziejach. Biorąc pod uwagę bezprecedensowe stresy i napięcia występujące we współczesnym świecie, osiągnięcie szczęścia w życiu jest prawie niemożliwe, szczególnie jeżeli staramy się żyć z drugą osobą. Ten nacisk na współczesną parę jest tak wielki, że można uznać za sukces, jeżeli małżeństwo utrzymuje się przez kilka lat.

Alvin Toffler zbadał to zagadnienie w swoim bestsellerze *Future Shock (Szok przyszłości)*. Jego zdaniem to niezwykła częstotliwość i waga zachodzących zmian sprawiła, że życie w dwudziestym wieku jest takie trudne. Nigdy wcześniej normalni ludzie nie byli poddawani tak wielu przemianom technicznym i społecznym w tak krótkim czasie. Ludzie stale znajdują się w stanie stresu bliskiego górnej granicy wytrzymałości i ciągle muszą walczyć, by przystosować się do nieustannie zmieniającej się sytuacji.

Jedną z głównych ofiar przyspieszonego tempa zmian stała się rodzina. W czasach, gdy szanse powodzenia miłości są niższe niż kiedykolwiek w dziejach, rodzina, która przez całe lata pozostaje razem na dobre i złe, zaczyna być postrzegana jako najprawdziwsza rzadkość. Jak wyjaśnia Toffler, jedyny sposób na to, aby małżeństwo żyło ze sobą szczęśliwie "przez lata, polega na równoległym rozwoju obojga partnerów. Niestety jednak, „nawet w pogrążonym we względnej stagnacji społeczeństwie występują bardzo silne przeciwności utrudniające osiągnięcie tego ideału.

Szanse na sukces gwałtownie spadają, gdy tempo zmian w społeczeństwie wzrasta, tak jak się to dzieje obecnie. W ustawicznie zmieniającym się świecie, w którym mąż pokonuje różne szczeble hierarchii społecznej i ekonomicznej, w którym rodzina jest wielokrotnie odrywana od domu i społeczności, w którym jednostki oddalają się coraz bardziej od rodziców, od religii i od tradycyjnych wartości, osiągnięcie porównywalnego tempa rozwoju dwojga ludzi graniczy niemal z cudem. Jeżeli jednocześnie średni czas życia wzrasta z pięćdziesięciu do siedemdziesięciu lat, wydłużając przez to trwanie tej akrobatycznej sytuacji, trudności nabierają wymiaru absolutnie astronomicznego. Nelson Foote napisał ze złośliwym niedopowiedzeniem: "Oczekiwać, że małżeństwo we współczesnych okolicznościach będzie trwało w nieskończoność, to oczekiwać bardzo wiele. Żądać, aby przetrwała miłość, to oczekiwać jeszcze więcej. Krótkotrwałość i zalew nowości sprzysięgły się przeciw niej".¹

Nie ma co do tego wątpliwości. Nasze gwałtownie zmieniające się społeczeństwo techniczne przyczyniło się do tego, że żądamy od małżeństwa znacznie więcej, niż spodziewali się po nim nasi poprzednicy. W erze specjalizacji technicznej oczekujemy, iż nasz związek będzie równie wyspecjalizowany i dostosowany do niepowtarzalnych potrzeb naszej osobowości na wszystkich etapach jej rozwoju. Nic dziwnego, że wskaźnik rozwodów w ostatnich latach jest tak wysoki: żadne małżeństwo nie podoła zaspokojeniu wszystkich potrzeb obojga partnerów w każdej chwili ich życia, szczególnie w społeczeństwie, które zmienia się tak gwałtownie jak nasze.

Zdaniem Tofflera, ludzie zareagowali na narastający stres zawieraniem kolejnych tymczasowych małżeństw. Autor nazywa je „seryjnymi”, bo zastępują jedno trwające całe życie

¹ Toffler Alvin, *future Shock (Szok przyszłości)*, [New York, Bantam, 1981], ss. 250-251.

małżeństwo. Jest to jedyny sposób, by wielu zaszokowanych przyszłością ludzi mogło zapewnić sobie „odpowiedniego” partnera, towarzyszącego im przez wszelkie meandry zmian osobistych i zawodowych.² Jeżeli jednak zastanowimy się nad pojęciem małżeństwa seryjnego, natychmiast dojdziemy do bardzo niepokojącego wniosku: aby istniała seria tymczasowych małżeństw, musi dojść do serii rozwodów. W społeczeństwie znajdującym się w stanie szoku przyszłości i mającym obsesje na punkcie seksu i erotyzmu, niewierność jest prawdopodobnie główną przyczyną rozpadu związków. Oto przykład Boba, bardzo wpływowego członka zarządu światowej firmy komputerowej. Pierwsze małżeństwo zawarł ze swoją szkolną sympatią, Kay. Po miodowym miesiącu kupili dom w Tustin w Kalifornii i przez kilka miesięcy stanowili idealną parę. Wówczas Bob otrzymał awans na stanowisko wymagające spędzania większości czasu za granicą. Co gorsza, musiał podróżować sam, więc Kay spędzała smutne samotne dni w domu i wciąż oczekiwała na powrót męża. Ku swemu wielkiemu zmartwieniu wkrótce dowiedziała się, że Bob nie był jej wierny podczas długich miesięcy rozłąki. To stało się ostatnim ciosem dla ich i tak nadwątlonego małżeństwa, i rozwiedli się po nieco ponad półtora roku.

Od tego czasu Bob był trzykrotnie żonaty i wszystkie trzy małżeństwa zakończyły się w ten sam sposób. Wyraźnie nie był w stanie dochować wierności, gdy przez cały czas przebywał poza domem, zaś jego żony nie chciały oczywiście tolerować niewierności.

Czy Bob był winien? Czy można go winić za niewierność, skoro w podróży spędzał więcej czasu niż w domu? Bob na pewno nie

² Kiedyś termin „odpowiedni partner” oznaczał tego, którego kochasz i z którym chcesz pozostać za wszelką cenę. Dziś jednak definicja odpowiedniego partnera uległa zmianie. Odpowiedni partner to ten, kto odpowiada potrzebom i procesowi rozwojowemu danej osoby.

uważał się za winnego: „Co miałem robić? — narzekał. Musiałem pracować, by utrzymać żonę, ale niestety w związku z *tym poza domem* spędzałem więcej czasu, niż mogłem znieść. Jestem młodym mężczyzną. Mam silne potrzeby fizyczne, których nie mogę kontrolować całymi miesiącami. Może ludzie, którzy tak wiele jak ja przebywają poza domem, w ogóle nie *powinni* się żenić. Nie wiem, jestem bogobojnym człowiekiem, który stara się w każdą niedzielę iść do kościoła. Uważam, że cudzołóstwo jest złe, ale biorąc pod uwagę niezwykle stres i napięcie wynikające z mojego trybu pracy, nieomal niemożliwa jest wierność na dłuższą metę.”

Może Bob ma rację; może nie powinien się w ogóle żenić skoro wykonuje pracę, która zmusza go do przebywania poza domem przez znaczną część roku. Jednak sama taka sugestia potwierdza tezę Tofflera, że stres współczesnego życia czyni trwałe małżeństwo elementem przeszłości.

Z pewnością długotrwała nieobecność w domu jest jednym z najsilniejszych czynników stresujących, który popycha do zdrady sfrustrowanego mężczyznę. Jak ktoś kiedyś powiedział, rozłąka naprawdę sprawia, że serce kocha bardziej — kogoś innego! Jeżeli więc możesz jakoś temu zapobiec, staraj się trzymać współmałżonka przy sobie, o ile nie chcesz być zdradzana. Stres powodowany długotrwałą nieobecnością w domu może być często zbyt trudny do zniesienia.

Jednak nie zawsze tylko napięcie wywołane współczesnym życiem przyczynia się do zdrady. Czasami po prostu okoliczności życiowe sprawiają, że mężczyzna błądzi, często wbrew własnej woli.

Mario znalazł się w takiej właśnie sytuacji. On i jego żona Amelia imigrowali do Stanów Zjednoczonych z Boliwii w latach siedemdziesiątych. Choć jako murarz Mario musiał twardo walczyć o byt, adorował żonę i robił wszystko co w ludzkiej mocy, by była szczęśliwa. Codziennie przytulał ją i całował, i zapewniał o swojej miłości. Byli małżeństwem z marzeń, prototypem idealnego związku heteroseksualnego.

Pewnego dnia nastąpiła tragedia. U Amelii wykryto śmiertelnego raka mózgu. Mario był załamany, zemdłał na tę wiadomość. Amelia została umieszczona w szpitalu dla śmiertelnie chorych i powoli zaczęła zanikać. Ku zdumieniu lekarzy żyła jeszcze prawie dwa i pół roku, a zrozpaczony Mario codziennie po pracy przynosił jej kwiaty, chociaż w sześć miesięcy po diagnozie żona ledwie go poznawała. Mimo, że Mario ze wszystkich sił kochał Amelię, po paru miesiącach jej pobytu w szpitalu zaczął sypiać z innymi kobietami. Nie chciał tego robić; nienawidził siebie za to. Jednak przygnieciony niezmiernie trudną sytuacją, a jednocześnie poddany działaniu hormonów Mario nie mógł się powstrzymać.

Mario jest pierwszym, który przyznaje, że niewierność jest złem: „Kiedy pierwszy raz zdradziłem Amelię, nieomal mnie to zabiło. To było okropne, absolutnie okropne.* Ona tam nadal gniła w szpitalu, a ja spałem sobie z panienką, której nawet nie kochałem. To sprawiło, że serce mi krwawiło. Ale co miałem zrobić? Moja żona nadal żyła, ale w praktyce nie miałem już żony, więc co miałem zrobić? Mam ogromny popęd seksualny i nie było sposobu, abym przez te wszystkie miesiące mógł go ignorować. Płaciłem swoją cenę. Płakałem przed snem każdej nocy od diagnozy. Nadal Kocham Amelię na śmierć i życie, i zawsze będę ją kochał. Ale wydaje mi się, że ja też mam potrzeby... Jest to jedna z tych spraw, które trzeba zaakceptować i, jak mi się wydaje, pogodzić się z nimi. Życie jest wredne, nawet gdy wszystko układa się dobrze, a najgorsze, że nie istnieją łatwe rozwiązania. Starasz się najlepiej jak umiesz i masz nadzieję, że Bóg zauważy, że chciałeś dobrze.”

Czy Mario robił źle, sypiając z innymi kobietami, gdy jego żona w szpitalu umierała na raka? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Możemy jednak powiedzieć, że życie jest krańcowo trudne i że wobec tego niewierność nie zawsze jest występkiem popełnianym w złych zamiarach. Czasami jest ona po prostu nieuniknionym *rezultatem* niezwykle

stresującej sytuacji. Uczciwi i godni szacunku mężczyźni czasem muszą postępować niezgodnie ze swym wewnętrznym kodeksem moralnym, nie dlatego, że zmienili się w złych ludzi, ale dlatego, że są dosłownie zniszczeni przez ból i cierpienie. Zamiast ich potępiać, powinniśmy im współczuć i zrozumieć, że starają się pozostać przy zdrowych zmysłach w skrajnie trudnej sytuacji.

Czasami frustracja prowadząca do niewierności małżeńskiej jest bezpośrednio związana ze współżyciem seksualnym. Zastanówcie się nad interesującym przypadkiem Lee i Martiny. Zakochali się w sobie i pobrali ponad trzydzieści lat temu, w czasach gdy przedmałżeński seks był nie do pomyślenia dla „uczciwych” umysłów. Martina jako porządna dziewczyna w momencie ślubu była dziewicą. Lee zaś miał olbrzymi popęd seksualny, więc wprost nie mógł się doczekać nocy poślubnej. Kochał bardzo Martinę, więc zmusił się do wstrzemięźliwości aż do tego czasu.

Jak myślicie, co zdarzyło się podczas tej upragnionej nocy? Martina nie tylko nie rzuciła się w jego ramiona i nie zachowywała się namiętnie, ale okazała się być całkowicie oziębła. Przerazała ją sam pomysł zdjęcia z siebie ubrania i zaangażowania się w akt seksualny! Naprawdę przerażony był jednak Lee: „Nie mogłem w to uwierzyć!” — wykrzyknął do mnie. „Czekałem przez ponad dwa lata, żeby poślubić tę kobietę. Oddałem jej całe moje życie, a co ona zrobiła? Zamiast paść mi w objęcia zżółkła, gdy tylko zrobiłem pierwszy seksualny gest i sprawiła, że czułem się okropnie, gdy tylko ją dotknąłem.”

Martina broniła się: „Nie mogłam nic na to poradzić. Dostawałam gęsiej skórki na samą myśl o stosunku seksualnym. Może powodował to głos ojca, który słyszałam w myślach, a który mówił, że seks jest brudny i zły, ale cokolwiek to było, po prostu nie mogłam tego zrobić.”

Lee kontynuował: „Mógłbyś pomyśleć, że ostrzegęła mnie zanim się pobraliśmy, ale z pewnością nie mogła wcześniej

wiedzieć o swojej oziębłości seksualnej. Nigdy nie uczono jej na poważnie o seksie aż do naszej nocy poślubnej, więc na pewno nie wiedziała, jaka jest oziębła, zanim było już za późno."

Zapytałem wtedy Lee, czy zdecydowałby się poślubić Martinę, gdyby wiedział o jej skrajnej oziębłości. Odpowiedział: „Oczywiście, że tak. Wiesz, że ją kocham. Ona jest całym moim życiem. W małżeństwie na pewno jest coś więcej niż tylko seks. Ona robi wszystko: gotuje, sprząta, usługuje mi całą sobą, zajmuje się dziećmi, znosi wszystko i kocha mnie bardziej, niż zasługuje na to jakikolwiek mężczyzna."

Pomimo to Lee zaczął zdradzać Martinę wkrótce po zakończonej urazem nocy poślubnej. Wyjaśnił to następująco: „Jaki miałem inny wybór? Jestem jednym z najbardziej napalonych facetów, jakiego kiedykolwiek spotkałeś i nie mogłem się zmienić tylko dlatego, że moja żona jest oziębła. Więc zdobywałem seks gdzie indziej, ale to był tylko seks. Nigdy nie wchodziło w grę jakiegokolwiek uczucie. Po prostu zrzucałem z siebie ciężar i wracałem do domu. Oczywiście, że czułem się źle będąc z Martiną w łóżku po tym, jak kochałem się z kimś innym, ale uważałem, że jest w tym więcej jej winy niż mojej."

Najbardziej zadziwiające jest to, że Martina wiedziała o pozamałżeńskich „przygodach” męża i nie zrobiła nic, aby temu zapobiec. Zdawała sobie sprawę, że ona jest temu winna, i że on nie kocha kobiet, z którymi sypia. Stwierdziła: „Jak mogłam od niego oczekiwać, że zrezygnuje z życia seksualnego tylko dlatego, że jestem oziębła? To byłoby całkowicie nie w porządku, zwłaszcza biorąc pod uwagę jego niepojętą popęd seksualny. Kocham go i dlatego nie chcę, by był nieszczęśliwy, szczególnie z mojego powodu. Więc pozwoliłam, by mnie zdradzał. Przy tym Lee pracował ciężko i robił wszystko, co mógł, by zadbać o naszą rosnącą rodzinę."

Jednak, jak można się było domyślić, sprawy nie potoczyły się tak gładko. Kilka lat po ślubie Martina zaczęła bardzo się starać, by wyleczyć się z oziębłości, i naprawdę czyniła duże postępy.

Zdołała nawet kilkakrotnie zajść w ciążę. Była z tego bardzo dumna. Ale pomimo to jej największe wysiłki nie dały się porównać z wyczynami kobiet, z którymi zwykle sypiał Lee. Gdy więc w końcu Martina poprosiła męża, by przestał ją zdradzać, Lee odmówił. Wyjaśnił to następująco: „Jak ona mogła oczekiwać, że przestanę sypiać z innymi kobietami, skoro robiłem to od kilkunastu lat? Oczywiście, doceniałem ogromny postęp, jaki Martina poczyniła w dziedzinie seksu. Przecież w końcu dała nam nasze kochane dzieciaki, prawda? Ale nawet na swoim najlepszym poziomie w ogóle nie dorównywała kobietom, z którymi sypiałem. Była to bardzo trudna sytuacja, a często koszmar na jawie.”

Martina zdecydowanie nie zgadza się z tym stanowiskiem: „Byłam jego żoną i on mnie kochał. Więc gdy zaczęłam być jego prawdziwą seksualną partnerką, powinien przestać mnie zdradzać, nawet jeśli nie byłam tak dobra w łóżku jak kobiety, z którymi przywykł sypiać. Gdy Lee odmówił, naprawdę się wściekłam. W końcu zagroziłam, że go opuszczę, jeśli z tym nie skończy, ale on nadal mnie zdradzał. Myślę, że był to rodzaj nałogu, z którym nie był w stanie zerwać, tak jak w przypadku osoby uzależnionej od heroiny. Zaczęłam więc przygotowywać się do odejścia. Wtedy nagle Lee poważnie zachorował i wymagał ciężkiej operacji. To ponownie zbliżyło mnie do niego, bo chociaż byłam wściekła, nadal go kochałam i zrobiłabym dla niego wszystko. Szczęśliwy traf sprawił, że zaraz po jego powrocie ze szpitala dowiedzieliśmy się, że jego kochanka przez cały czas okradała firmę. Lee nie należy do osób, które puściłyby coś takiego płazem. Kiedy dowiedział się o sytuacji, porzucił kochankę i był mi wierny. Wydaje mi się, że po okropnych chwilach w szpitalu zrozumiał, że naprawdę ja jestem dla niego najważniejsza, bo mimo tylu zdrad trwałam przy jego łóżku i pomagałam mu we wszystkim. Gdy Sou złapano na kradzieży, było to dla mnie jak los na loterii. Wspólne przeżycia związały mnie z Lee i od tego czasu nie rozstawaliśmy się. Codziennie chodzimy razem do pracy

i świetnie się ze sobą czujemy. Nigdy się nie kłócimy, ponieważ szanuję go i jego potrzeby, a on szanuje moje."

Lee zgodził się: „Oczywiście, przez cały czas wiedziałem, że kochanki tak naprawdę nic dla mnie nie znaczą. Wydaje mi się, że potrzebowałem szoku przeżytego w szpitalu, abym był w stanie zerwać z moim seksualnym uzależnieniem. Co ważniejsze jednak, zrozumiałem, że nie mógłbym zrezygnować z mojego wspianego małżeństwa z Martiną. Była ze mną na dobre i złe, i to pomimo wszystkich moich zdrad, towarzyszyła mi w szpitalu, gdy jej potrzebowałem. Na tym właśnie polega prawdziwa miłość, i już nigdy więcej nie zdradzę żony. Nawet gdy byłem jej niewierny, nie uważałem tego za prawdziwą zdradę, ponieważ z kochankami nie łączyła mnie miłość, a tylko pożądanie fizyczne. To było jak masturbacja przy pomocy innego ciała lub jak pójście na jednego. Chodziło tylko o przyjemne odczucie fizyczne, do którego byłem przyzwyczajony, ale które w końcu nie było dla mnie warte funta kłaków. Tylko moja cudowna żona, z którą przeżyłem trzydzieści lat i z którą miałem dzieci, była dla mnie naprawdę ważna."

Czy należy winić Lee za jego niewierność? Znowu trudno powiedzieć. Na pewno był w skrajnie trudnej sytuacji, tolerancja seksualna została rozciągnięta prawie do punktu zerwania. Z drugiej strony oczywiste jest, że kochał swoją żonę na tyle mocno, by się z nią nie rozwieść. Po prostu starał się uporać z niezwykle trudnym problemem w jak najlepszy dla siebie sposób. Dopiero gdy Martina zaczęła w małżeństwie otwierać się seksualnie, wyszedł na jaw prawdziwy błąd w jego zachowaniu. Na szczęście dla obojga ich związek przetrwał i są obecnie jednym z najlepszych małżeństw, jakie kiedykolwiek spotkałem.

Sytuacja George'a i Rosanny była odmienna. W przeciwieństwie do Martiny, Rosanna czerpała przyjemność z tradycyjnego stosunku seksualnego i była w tym dość dobra. Jednakże George zdecydowanie preferował seks oralny. Rosanna po prostu nie chciała tego robić, więc przez pięć lat obchodzili się bez tego.

Pewnego dnia w biurze nowa sekretarka zaczęła otwarcie pieścić strefę genitalną George'a, a przedtem flirtowała z nim całe przedpołudnie. George o mało nie eksplodował. Sekretarka wykonała najintensywniejszy akt fellatio, jakiego kiedykolwiek doświadczył. Dosłownie o mało nie wyskoczył przez okno. Później George znalazł się w prawdziwej pułapce. Chociaż nadal tak jak przedtem kochał żonę, zdał sobie sprawę, że nie wytrzyma długo bez tego wspaniałego seksu oralnego. Po kilku nieskutecznych próbach skłonienia żony do wykonania fellatio, zaczął spotykać się z sekretarką z założeniem, że będzie to z jego strony zaangażowanie o charakterze wyłącznie seksualnym.

Jak wyjaśnił George, po prostu nie mógł się powstrzymać: „Przyjemność, jaką dawał mi ten rodzaj współżycia, po prostu roznosiła mnie. Zastanawiałem się, jak wytrzymałem bez tego tak długo. Co miałem zrobić, skoro moja żona nie potrafiła tego dla mnie zrobić? Na początku starałem się z tym pogodzić i wyrzec się wyuzdania. Jednak po kilku tygodniach pokusa ośwładnęła mną całkowicie. Świadomość tego, że ta ogromna przyjemność leży w zasięgu ręki doprowadzała mnie do szału. Teraz rozumiem, dlaczego narkomanowi jest tak trudno oprzeć się truciźnie. Sama świadomość, że świetna laska ma na to ochotę, niweczy twój opór i sprawia, że chcesz z tego skorzystać. Wiem, że mogę wyjść na zboczeńca, ale naprawdę nie miałem wyboru. Pragnienie rozkoszy seksualnej było przytłaczające. Nie mogłem przestać, nawet gdy Rosanna dowiedziała się o wszystkim. Gdy powiedziałem jej, dlaczego to robię, nie okazała w ogóle zrozumienia. Tak bardzo mnie zwymyślała, że skończyło się na tym, że ją zostawiłem. Rozumiesz, gdyby mnie naprawdę kochała, czy nie zadbałaby o moje potrzeby seksualne niezależnie od ceny?”

W idealnej sytuacji miłość powinna być tak silna, że powinna zrekompensować nawet nijakie życie seksualne. W realnym świecie jednak coś takiego zdarza się rzadko — jeżeli kobieta nie potrafi spełniać potrzeb seksualnych mężczyzny, to po prostu popycha go do zdrady.

Z tego wynika istotna wskazówka dla każdej kobiety chcącej utrzymać przy sobie mężczyznę: należy zrobić wszystko co możliwe, by zaspokoić jego potrzeby seksualne. Nawet gdyby miało to oznaczać przeczytanie książek z serii „jak” albo wizytę u seksuologa, kobieta powinna starać się zadowolić mężczyznę w łóżku. W innym przypadku szybko znajdzie się on w łóżku kogoś innego. Udany seks oznacza naprawdę bardzo wiele dla większości mężczyzn.

10.1 Zaniedbany i niespełniony mąż

Poza potrzebami seksualnymi mężczyzna odczuwa wiele innych potrzeb, bez zaspokojenia których nie może być szczęśliwy w związku małżeńskim. Mąż pragnie zostać uczciwie wysłuchany, być otoczony troską i znaleźć zrozumienie dla różnorodnych swych idiosynkrazji. Jeżeli potrzeby te nie są systematycznie zaspokajane przez żonę, mężczyzna będzie posiadał motywację, aby znaleźć ich spełnienie gdzie indziej.

Jonathan był dokładnie w takiej sytuacji kilka lat temu. Bardzo kochał swą żonę Kate, z którą był żonaty od pięciu lat, lecz systematycznie go zaniedbywała. Nigdy nie słuchała o jego osobistych problemach, nigdy nie poświęciła czasu, by usiąść z nim w ciszy pod gwiazdami, i nigdy nie szła z nim tam, gdzie chciał iść. Nieustannie robiła zakupy, siedziała u swoich przyjaciół długo w noc, a w weekendy chodziła własnymi drogami. Choć ich życie seksualne było przyzwoite pod względem częstotliwości, to brakowało w nim prawdziwej intymności. Krótko mówiąc, Kate traktowała Jonathana bardziej jak współmieszkańca pokoju niż męża i oczywiście w końcu wywarło to piętno na ich związku.

Na początku Jonathan próbował wpłynąć na żonę. Nic się nie zmieniła. Następnie próbował przyzwycząić się do sytuacji. Nie mógł. W końcu po trzech latach tak niedoskonałego związku

Jonathan zaczął zdradzać żonę, nie dlatego, że był złym człowiekiem umotywowanym rozwiązłością i wiarołomstwem, ale dlatego, że był poważnie zaniedbywanym mężczyzną pragnącym dbałości i uwagi.

W gruncie rzeczy Jonathan zaczął angażować się w coś, co nazywamy **zdradą nieseksualną lub emocjonalną** już wówczas, gdy zdał sobie sprawę, że jest zaniedbywany przez żonę. Termin: zdrada nieseksualną odnosi się do sytuacji, w której pierwszorzędne potrzeby emocjonalne danej osoby zaspokajane są przez kogoś innego niż współmałżonek. Gdy żona wychodziła z koleżankami, Jonathan dzwonił do swoich przyjaciółek i prowadził z nimi długie rozmowy. Umawiał się z nimi na obiad, chodził do kina i pomagał im w ich problemach nie dlatego, że nie kochał żony, ale po prostu dlatego, że ona nie robiłaby z nim tych rzeczy. Tego typu zdrada nieseksualną trwała przez trzy lata i utarowała w końcu drogę dla seksu, a powodu ku temu nie trzeba daleko szukać: **Prawdziwa intymność obejmuje znacznie więcej niż seks fizyczny — obejmuje ona intymne dzielenie się uczuciami i doświadczeniami życiowymi; seks jest po prostu naturalnym wynikiem zbliżenia na podłożu intymności nieseksualnej. W oparciu o tę prawdę możemy wyraźnie dostrzec, że seks pozamałżeński jest tylko sprawą czasu, jeżeli poza-seksualne potrzeby mężczyzny nie zostają spełnione przez jego żonę.**

10.2 Rola stresu w pojawianiu się niewierności małżeńskiej

Prawie wszyscy normalni mężczyźni mają zdrowy popęd seksualny, który sam w sobie jest relatywnie nieokreślony, czyli nie jest zwykle nakierowany na jedną kobietę³. Na czysto

³ Kobięcy popęd seksualny jest inny pod tym względem. Wydaje się być znacznie bardziej ukierunkowany na jednego partnera.

animalistycznym poziomie męska seksualność ma z definicji charakter poligyniczny. Mężczyzna poszukuje sposobu zaspokojenia swego popędu w taki sposób, jak czyni to większość samców zwierząt — z jak największą liczbą samic.

Z uwagi na poligyniczny charakter męskiego popędu seksualnego, od ośrodka psychicznego mężczyzny zależy organizacja i kontrola jego popędów fizjologicznych. W warunkach idealnych nie jest to trudne: mężczyzna spotyka odpowiednią partnerkę, zakochuje się, poślubia ją, a następnie kontroluje swe poligyniczne popędy poprzez miłość i szacunek dla żony. Jednak niestety nie żyjemy w świecie idealnym. Jak mówi Prawo Murphy'ego, w świecie realnym sprawy toczą się w złym kierunku, jeśli tylko istnieje ku temu sposobność. Niemożliwe jest doskonałe dobranie się partnerów, a ponadto stale maleje nasz opór psychiczny wobec zdrady.

W każdym związku istnieje pewien „próg” stresu, po przekroczeniu którego załamuje się opór psychiczny mężczyzny wobec zdrady, a uaktywnia się zawsze obecny popęd fizjologiczny. W terminologii Freuda ten animalistyczny popęd seksualny określa się terminem **libido**. Jest on częścią *id*, jednego z trzech psychoanalitycznych składników osobowości. Posiadający własną świadomość ośrodek kontrolujący osobowości określane jest terminem ego, zaś społecznie narzucona świadomość nazywana jest *superego*.

Zgodnie z psychoanalizą, stres wywołuje osłabienie hamującego wpływu *superego* na ego, które kontroluje *id*. Inicjuje tym samym pewnego rodzaju „bezprawne” działania seksualne — termin „bezprawny” określa każdy typ zachowania, któremu *superego* jest przeciwne z powodów moralnych.

Krótko mówiąc, u każdego istnieje pewien krytyczny poziom stresu, powyżej którego maleje oddziaływanie świadomości. „Bezprawne” zachowanie staje się wówczas znacznie bardziej prawdopodobne. Dlatego właśnie ludzie krańcowo zestresowani mają tendencje do popełniania przestępstw. Właśnie wśród nich

istnieje największe prawdopodobieństwo dopuszczenia się zdrady.

Dzieje się tak dlatego, że skrajnie zestresowane osoby dążą do jakiejś formy ucieczki. Gdy ludzie regularnie stają wobec sytuacji stresującej, szczególnie takiej, której nie są w stanie kontrolować, chcą uwolnić się od cierpienia, jeżeli nie mogą go całkowicie zlikwidować. W przypadku mężczyzn **jedną z najpopularniejszych form ucieczki jest romans pozamałżeński.**

Wniosek jest jasny. Jeżeli nadmierne obciążenie psychiczne uprawdopodobnia wystąpienie zdrady, to podstawowe znaczenie ma znalezienie jakiejś formy redukcji stresu. Może to być aerobic, bieganie, jazda na rowerze, medytacja lub zbijanie wagi, by wymienić tylko kilka. Jeżeli wybierzemy konkretny program walki ze stresem i systematycznie go realizujemy, wyeliminujemy wiele niebezpieczeństw, czyhających na silnie zestresowanego człowieka.

Rozdział 11

ZAMOŻNY OPORTUNISTA

Według Daniela Weissa, autora książki *700% American (Stuprocentowy Amerykanin)*, 70 procent mężczyzn, którzy zarabiają ponad 70000 dolarów rocznie, zdradza żony. Ta statystyka łączy status społeczno-ekonomiczny z męską niewiernością i wyraźnie sugeruje, że większość mężczyzn zdradzi żonę, gdy osiągnie względne zabezpieczenie finansowe i będzie mieć wiele okazji do zdrady, właściwych tylko bogatym.

Nazywamy takiego cudzołózcę Zamożnym Oportunistą, choć kategoria ta obejmuje część osób scharakteryzowanych we wszystkich rozdziałach niniejszej książki. Wynika to stąd, że Zamożny Oportunista to nie tyle typ osobowości, co człowiek korzystający z sytuacji społeczno-ekonomicznej, w której znaleźć się mogą przedstawiciele rozmaitych typów psychologicznych.

W większości przypadków omówionych wcześniej zdrada uwarunkowana jest psychologicznie i ma niewiele wspólnego z sytuacją społeczno-ekonomiczną per se. Jednocześnie występuje u mężczyzn pewna ograniczona zdolność hamowania swych pragnień, wynikająca z wewnętrznego kodeksu moralnego i osobistej siły woli. W sprzyjającej sytuacji społeczno-ekonomicznej dochodzi jednak do przekroczenia progu odporności na pokusę i wzrasta prawdopodobieństwo zdrady.

Zbadamy teraz, dlaczego tak się dzieje. Wydaje się tu działać kilka czynników.

Po pierwsze, zamożnego mężczyznę stać na pewien poziom finansowego — a pośrednio i emocjonalnego — bezpieczeństwa. Człowiek taki jest mniej uzależniony od żony i czuje się

mniej zagrożony emocjonalnie potencjalną możliwością jej odejścia. Czerpie bowiem poczucie bezpieczeństwa w takim samym lub większym stopniu z faktu posiadania pieniędzy niż żony. Zdrada jest więc dla takiego mężczyzny znacznie mniej ryzykowna — zdaje on sobie sprawę z posiadania dostatecznie silnej podstawy finansowej i emocjonalnej, na której mógłby się oprzeć, gdyby żona dowiedziała się o zdradzie i postanowiła odejść.

Natomiast słabiej uposażeni finansowo mężczyźni mają znacznie więcej do stracenia, dopuszczając się zdrady (przynajmniej według własnego mniemania), ponieważ mają o wiele mniejsze poczucie bezpieczeństwa.

Inna ważna przyczyna częstszych zdrad wśród ludzi zamożnych wiąże się bezpośrednio ze stylem życia: bogaci mężczyźni mają więcej okazji do zdrady niż biedni. Przy tym bardzo wiele kobiet kocha pieniądze i zostało wychowanych w przekonaniu, że powinny wyjść za mąż za kogoś bogatego. Kobiety te dosłownie padają do stóp majątnym mężczyznom, nawet jeżeli są oni żonaci. W takiej sytuacji jedynie silna wola mężczyzny powstrzymuje go od zdrady, lecz na ogół jest ona o wiele za słaba, by odeprzeć pokusy ze strony uwodzicielskich kobiet.

W wielu przypadkach jednak chodzi o coś znacznie więcej niż o kilka zwykłych jednonocnych przygód. Często młoda kobieta upatrywa sobie zamożnego żonatego mężczyznę i stara się zostać jego kochanką głównie ze względów praktyczno-ekonomicznych. Chce, by za jej czynsz i inne wydatki płacił zamożny „wujek”. W zamian za to wymaga się od niej jedynie, kilka razy na tydzień, by oferowała seks swemu mężczyźnie, gdy może on wpaść do jej mieszkania. Nie trzeba mówić, że jest to bardzo wygodna sytuacja dla kobiety, która chce korzystać ze wszystkiego, co w związku dobre (poza miłością i intymnością emocjonalną) bez dodatkowych obowiązków.

Najbardziej cierpi wówczas żona zamożnego oportunisty. Liza znalazła się kiedyś w takiej sytuacji. Była idealną żoną — sprząta-

ła mieszkanie, gotowała wspaniałe obiady, stale spełniała poważne zobowiązania towarzyskie i wykonała ogromną większość pracy związanej z wychowaniem syna. Ponadto była wyjątkowo lubianą osobą, gdyż miała najcudowniejszą osobowość, jaką można sobie wyobrazić. Pomimo to jej mąż Dick i tak zdecydował się na kochankę, która obdarzała go usługami seksualnymi w zamian za wsparcie finansowe.

Nie trzeba dodawać, że doprowadziło to do furii Lizę, która powiedziała: „Naprawdę dopiekło mi to do żywego. Oto ja byłam idealną żoną, sprzątałam, zajmowałam się gośćmi i obsypywałam go wszelkiego rodzaju dowodami miłości i czułości, a w zamian co dostałam? On wydawał nasze pieniądze na tę dziwkę, która w oczywisty sposób wykorzystywała go finansowo i nie musiała ponosić wszelkiej odpowiedzialności, jaka wiąże się z byciem żoną i matką. Wszystko to zrzucano na mnie. Nie mogłam uwierzyć, że Dick to taki naiwniak. Nie mogę uwierzyć, że kobieta ta jest prostytutką dla jednego faceta — wymieniającą usługi seksualne za finansowe wsparcie. Udawało jej się, bo mówiła dokładnie to, co chciał usłyszeć. Przypochlebiała mu się i karmiła jego ego, by czuł się powierzchownie szczęśliwy. Wykorzystywała normalne stresy i napięcia w naszym małżeństwie mówiąc Dickowi, że gdyby to ona była jego żoną, byłby zawsze szczęśliwy. A Dick był takim oczywistym głupcem, że nie zdawał sobie sprawy, że ta kobieta po prostu mu kadzi, by utrzymać jego zainteresowanie i dopływ pieniędzy.

Co gorsze, nie zdawał sobie sprawy z tego, że ona spotyka się z innymi facetami na boku, w mieszkaniu, za które płacił! Przecież nie chciała go z miłości, ale tylko dla łatwych pieniędzy. Nie mogę w to uwierzyć! Nie mogę uwierzyć, że wyszłam za takiego kompletnego durnia! Może dlatego matka dała mu na imię Dick (gwarowo dick znaczy kutas — przyp. tłum.) — ponieważ tylko tym myśli!”

Liza nie zdziwiła się, gdy powiedziałem jej, że 70 procent Amerykanów osiągających dochód ponad 70000 dolarów rocz-

nie zdradza żony. Oświadczyła: „Sama to wiedziałam. Przecież świat kręci się wokół pieniędzy. Jeżeli młoda kobieta może prostytuować się z jednym facetem i uzyskiwać za to utrzymanie, to czemu nie? Bierze z tego związku wszystko co dobre — pieniądze i seks — bez ponoszenia odpowiedzialności związanej z byciem mężatką. W takim związku brakuje jedynie intymności emocjonalnej, do której taka kobieta nie jest nawet zdolna, ponieważ gdyby była, nie prostytuowałaby się.

Tego typu dziwka rezygnowała zazwyczaj z małżeństwa, ponieważ w dziewięciu przypadkach na dziesięć była już kilka razy zamężna i przekonała się na własnej skórze, jak trudno stworzyć udane małżeństwo. Rezygnuje więc z małżeństwa, lecz nie z jego walorów (znów poza miłością i intymnością) i nie musi ponosić żadnych kosztów psychicznych wynikających z faktu bycia żoną. Taka kobieta bierze się za bogatego, żonatego mężczyznę zamiast za młodego kawalera — ponieważ ten pierwszy ma pieniądze i łatwo wpada w jej kuszącą pułapkę: tylko on jest dość głupi, by dać się przygadać słodkimi słówkami młodej kobiecie, która nie chce wychodzić za mąż.

Najgorsze jest jednak to, że Dick nie przejrzał na oczy. Nie zauważył, że jest wykorzystywany wyłącznie dla pieniędzy. Nie widział, że ona go nie kocha i że na boku spotyka się z innymi. Przemawiałam mu do rozumu. Błagałam, żeby z tym skończył, ale bez skutku, więc zrobiłam to, co powinnam zrobić przed laty — zostawiłam go. Nie mogę wprost uwierzyć, że przez tak długo znosiłam to wszystko."

Niestety, w takiej sytuacji można zrobić niewiele więcej poza odejściem. Jeżeli przemawiasz Zamożnemu Oportuniście do rozumu i błagasz go bez rezultatów, to nie masz innego wyjścia, jak tylko odejść, chyba że przez resztę małżeńskiego pożycia chcesz być nieszczęśliwa.

To naprawdę zadziwiające, w jak wielkim stopniu pieniądze mają władzę nad światem. Ludzie są gotowi dla nich zrobić praktycznie wszystko. Jednak z pewnością w życiu chodzi o coś

więcej niż pogoń za tanim pieniądzem — istnieje przecież wyższy poziom szczęścia i spełnienia.

11.1 Pozbawiona skrupułów kobieta rozbijająca rodzinę

Kobietę przedstawioną powyżej możemy nazwać pozbawioną skrupułów, ponieważ ta posunie się do wszystkiego, by złapać żonatego mężczyznę. Bardzo wiele małżeństw zostało zrujnowanych przez tego typu kobiety, bo znaczna część mężczyzn nigdy nie dopuściłaby się zdrady, gdyby pozostawiono ich samym sobie, lecz na ogół okazują się zbyt słabi, gdy wystawi się ich na wystarczającą pokusę.

W tym właśnie momencie wkracza kobieta rozbijająca rodzinę. Z takiego czy innego powodu nastawia się na współżycie seksualne z żonatym mężczyzną. Będzie go stale dręczyć i kusić, aż osiągnie cel, niezależnie od tego, co przeciwko temu miałyby żona mężczyzny. Jeżeli taka kobieta jest szczególnie przedsiębiorcza, może narzucić mu się w najdogodniejszym momencie, praktycznie gwarantując sobie sukces.

Nie ma co do tego wątpliwości. W „odpowiednich” okolicznościach nieomal każdy mężczyzna nie będący świętym ulegnie pokusie zdrady. Każdy ma bowiem pewien próg odporności, wyżej którego najprawdopodobniej zacznie cudzołożyć. Celem pozbawionej skrupułów kobiety rozbijającej małżeństwo jest właśnie popchnięcie mężczyzny poza ten szczególny próg.

Poza motywacjami finansowymi omówionymi wcześniej w tym rozdziale, są jeszcze dwa istotne powody zachowania się tego rodzaju kobiety. Pierwszy wiąże się ze znanym zjawiskiem walki o upragniony a niedostępny obiekt. Wiele kobiet postrzega walkę o przystojnego żonatego mężczyznę jako pobudzające wyzwanie. Taka postawa ma prawdopodobnie swoje źródła w dzieciństwie, gdy wiele dzieci nieustannie walczy o miłość ojca, lecz nigdy jej nie uzyskuje. I zgodnie z zasadą, że to co

nierozwiązane w przeszłości, ma tendencję do powtarzania się w teraźniejszości, następuje często przeniesienie tej walki na inny pożądany obiekt, symbolizujący ojca. Jeżeli danej kobiecie uda się zdobyć jego zainteresowanie, osiągnie pewnego rodzaju satysfakcję przez symboliczne rozwiązanie nieuświadomionej potrzeby miłości rodzicielskiej.

Kolejnym ważnym powodem zachowania się pozbawionej skrupułów kobiety rozbijającej małżeństwo jest potwierdzenie młodzieńczego obrazu samej siebie. Tak jak mężczyzna, który przechodzi poważny kryzys w połowie życia, kobieta rozbijająca małżeństwo uważa dążenie do zdobycia żonatego mężczyzny za test swej urody i kobiecości. Sukces w tej pogoni daje jej cenne potwierdzenie młodzieńczości, atrakcyjności i seksowności, szczególnie gdy ma czterdzieści czy pięćdziesiąt kilka lat.

Jeżeli podejrzewasz, że pozbawiona skrupułów kobieta ma oko na twojego męża, na początek powinnaś powiadomić go, że wiesz, co się święci i nie będziesz tolerować żadnych głupstw. Powiedz mu o wielu zagrożeniach, które są naturalnym elementem niewierności. Zabierz go na film *Fatal Attraction* i zapytaj, czy chce mieć podobne przejścia. Zapytaj, czy całe cierpienie jakiego doznała rodzina Michaela Douglasa w filmie, warte było kilku minut pseudo-przyjemności. Przede wszystkim zaś postaraj się ulepszyć wasze małżeństwo i uszczęśliwić męża, ponieważ nie straciła swej aktualności stara maksyma, że „najlepszą obroną jest dobry atak”. Jeżeli twój mąż będzie czuł się szczęśliwy, nie będzie chciał narażać swego małżeństwa, nawet jeżeli narzuca mu się pozbawiona skrupułów kobieta, dążąca do rozbicia waszego związku.

Rozdział 12

TYP CASANOVY

Casanovą to chyba najłatwiejszy do rozpoznania typ osobowości, omówiony w tej książce. Jest to mężczyzna, który kocha wielbić i zdobywać kobiety dla samej płynącej z tego przyjemności. Małżeństwo tylko wyjątkowo mieści się w planach tego kochanka, który nawet gdy się żeni, rzadko zachowuje się jak człowiek żonaty. Jedynym sensem jego istnienia jest wykorzystywanie uroku i charyzmy, by zdobyć do łóżka tak wiele kobiet, jak tylko jest to możliwe.

Pojęcie poligynii jest cechą modus operandi Casanovy. Jednakże Casanovą różni się od Romantycznego Poligynisty tym, że rzadko, jeśli w ogóle, zakochuje się w kimkolwiek; jeszcze rzadziej w więcej niż jednej kobiecie, podczas gdy Romantyczny Poligynista faktycznie kocha wiele kobiet jednocześnie.

Podstawowa cecha Casanovy to jego niewiarygodnie magnetyczna osobowość. Casanova dosłownie kipi charyzmą, tak bardzo, że wiele kobiet ścinają z nóg jego niezwykle romantyczne gesty. Jednakże byłoby nieporozumieniem nazywać Casanovę romantykiem, ponieważ słowo romantyk implikuje przynajmniej częściowo monogamiczny związek, a nikt nie jest dalszy od monogamii niż Casanova. Wykorzystuje on romantyczność po prostu jako narzędzie, by „zaliczać” kobiety, ponieważ wie, że prawie wszystkie kobiety lgną do romantyzmu. Wykorzystuje wszystko co się da, by oczarować kobietę, by poszła z nim do łóżka: kolacje przy świecach, kwiaty, prezenty, hojne komplementy itp.

Casanova pociąga kobiety, które poszukują silnej i autorytatywnej postaci męskiej, ponieważ podświadomie pragną

osobistego dowartościowania. Chcą, by ich wewnętrzne *ja* dowartościował ktoś silny, ktoś kto się liczy, i najlepszym typem dla tych kobiet jest męski Don Juan, na którego istnieje znaczne zapotrzebowanie. „Przecież — wyjaśnia Judy — aby mężczyzna był prawdziwym Don Juanem, musi najpierw i przede wszystkim być szczególnie ważnym i autorytatywnym kochankiem, który posiada to, czego potrzeba by zdobyć wiele kobiet. Ale jeżeli ten typ mężczyzny może zdobyć każdą kobietę, której zapragnie, to oczywiście, że wybierze najlepszą. Dlatego tak wiele dziewczyn chce chodzić z takim mężczyzną: ponieważ prosty fakt chodzenia z nim na randki mówi tej dziewczynie i reszcie świata, że jest ona dość dobra, by chodzić z najlepszym.”

Paradoksem jest więc to, że wielość kobiet, jakie zdobywa Casanova, pomaga wyjaśnić potężny wabiący wpływ, jaki wywiera na kobiety. Im więcej ma tych kobiet, tym bardziej jest pożądanym, a im bardziej jest pożądanym, tym bardziej staje się „dowartościowujący”, a przez to bardziej pożądanym przez młodą damę, która poszukuje psychologicznego dowartościowania swego życia, co z kolei świadczy o tym, że nigdy tego nie otrzymała w dzieciństwie od rodziców.

Chodzenie z tak pożądanym kobieciarzem podnosi status towarzyski kobiety. Jak wyjaśniła to Bobbie: „Musisz być dość ważna, by chodzić z takim facetem jak Rick. Powoduje to, że sama czujesz się o wiele lepiej, nie tylko towarzysko, ale i wewnętrznie. Rick sprawia, że czuję się tak, jak nigdy nie czułam się w mojej rodzinie — cudowna i ważna. Sprawia, że czuję się kochana, a to wszystko, czego zawsze naprawdę chciałam od życia. Nie chcę, żeby pokazywał się z innymi kobietami, ale jeżeli jest to cena, jaką muszę zapłacić, by czuć się tak ważną, to myślę, że będę musiała ją zapłacić”.

Dziwne to, ale seks sam w sobie i dla siebie nie jest podstawowym celem Casanovy. To też narzędzie bardzo głęboko ukrytego w umyśle Casanovy planu; plan ten znajduje się tak głęboko, że nawet on sam rzadko zdaje sobie z niego sprawę.

Casanova ma coś do udowodnienia, najpierw i przede wszystkim samemu sobie, ale również i światu zewnętrznemu.

Co zadziwiające, Casanova jest zwykle głęboko niepewną siebie jednostką. Czuje się niepewny swej seksualności, osobowości i w ogóle całego świata wokół. Ten wewnętrzny brak poczucia bezpieczeństwa stanowi zdecydowane przeciwieństwo zewnętrznej postaci, jaką ukazuje innym ludziom, którym wydaje się wybitnie zdolny i niezmiernie pewny siebie. Ale ta fasada kompetencji jest jedynie obroną przed wewnętrzną niepewnością; reakcją na wewnętrzne cierpienie i depresję, jaką odczuwa każdego dnia przez całe swoje życie. A więc, aby bronić się przed tymi strasznymi odczuciami, przyjmuje on zewnętrzną osobowość, która jest dokładną odwrotnością tego, jak czuje się naprawdę.¹

Niestety, ta fałszywa publiczna maska nie eliminuje paraliżującego samozwątpienia, jakie odczuwa Casanova, a jedynie pogarsza sytuację, ponieważ on w głębi siebie wie, że okłamuje resztę świata. Aby wylać z siebie ten ból, wywołany zwątpieniem w siebie, Casanova musi znaleźć sposób, by ciągle upewniać się co do swej męskości i pozycji w świecie. Sposób, jaki wybiera, polega na ciągłym zdobywaniu kobiet, a im więcej kobiet tym lepiej, ponieważ nie ma nigdy końca poczuciu niepewności, jakiego taki mężczyzna doświadcza codziennie.

Casanova nie różni się od narkomana w tym sensie, że cierpi na nałóg zachowania się w określony sposób, bo to poprawia jego samopoczucie. Jedyne różnica polega na tym, że obiektem nałogu jest człowiek, a nie narkotyk.

Zadziwiające jest, że związki Casanovy obracają się wokół podstawowego zagadnienia samooceny — zarówno w przypadku Casanovy, jak i jego wybranki. **Oboje szukają zewnętrznej**

¹ Freud nazywał tego typu obronę psychiczną *tworzeniem reakcji*, ponieważ obejmuje ona zewnętrzną reakcję, która jest całkowicie przeciwna rzeczywistości wewnętrznej danej osoby.

siły, by dowartościować swe wewnętrzne ja. Jedyna różnica polega na tym, że Casanova potrzebuje wielu kobiet, by uzyskać poczucie dowartościowania, podczas gdy kobiety, które pociąga, potrzebują wyłącznie jego, by czuć się dowartościowane.

Dlatego właśnie Casanova tak źle traktuje swoje kobiety. Nie są one dla niego ludźmi, posiadającymi własne potrzeby i uczucia — są one ludzkim towarem, jakiego używa się, by dać upust swoim bólom wewnętrznym i cierpieniu. W tym sensie Casanova podobny jest do Cierpiącego Neurotyka: obaj wykorzystują seks, by dać upust wewnętrznym bólom. Różnią się jednak od siebie, gdyż Cierpiący Neurotyk przez cały prawie czas ma poczucie niedoli, podczas gdy Casanova wydaje się być idealnym obrazem zdrowia psychicznego i męskiej pewności siebie. Różnią się też pod tym względem, że Casanova dokonał ewolucji całej osobowości, która wyspecjalizowana jest do jednej i tylko jednej rzeczy: by zdobywać kobiety, podczas gdy Cierpiący Neurotyk ucieka się do kobiet jako ostatniej deski ratunku.

Jednak Casanova nie jest jedynym typem mężczyzny, który czuje się niepewnie wobec własnej seksualności. Prawie wszyscy mężczyźni są w jakimś stopniu niepewni swej seksualności i mają ku temu powody: znajdują się zwykle daleko za swym fizjologicznym okresem szczytowych możliwości seksualnych (przypada on na późny okres nastoletni i wczesne lata dwudzieste), podczas gdy większość kobiet jest znacznie bliżej swego okresu szczytowego (przypadającego na wczesne i średnie lata trzydzieste). Rezultatem tego jest przekonanie, że kobiety obdarzone są większymi możliwościami i wytrzymałością seksualną, a to stwarza głębokie zagrożenie dla męskiego ego. Przy tym kobieca zdolność do wielokrotnych orgazmów naprawdę stwarza problemy dla męskiego ego, ponieważ fizjologicznie mężczyźni niezdolni są do czegoś, co chociaż przypominałoby wielokrotny orgazm.

Mając to na uwadze, wielu seksualnie niepewnych siebie mężczyzn decyduje się wzmocnić swój obraz seksualny poprzez dokonywanie rzeczy najbardziej męskiej i macho, jaką mogą sobie wyobrazić — poprzez zdobycie pięknej, młodej kobiety, a jeszcze lepiej kilku takich kobiet. Czyniąc tak mogą udowodnić własną potencję seksualną zarówno sobie, jak i reszcie świata, nawet jeśli w gruncie rzeczy wiedzą, że nie posiadają nawet części tego potencjału seksualnego, jaki mają ich partnerki. Wielu mężczyzn przechwala się więc swoimi wyczynami seksualnymi, aby ich żałośnie słabe ego mogło się podbudować, na ile to tylko możliwe.

Należy zawsze doceniać znaczenie tradycyjnego męskiego *ego*, jeżeli mamy zrozumieć prawdziwe powody męskiej zdrady. Przez lata mężczyźni stawiali sobie wygórowane wymagania, kierując się mitami i opowiadaniem oraz trwającą od wielu pokoleń tradycją. Ten wyolbrzymiony obraz niezniszczalnego samca pochodzi z uniwersalnego pragnienia mężczyzn, by stać się bohaterami pokonującymi śmierć. Jako ideał charakteru dla rozwijającego się młodego człowieka jest on całkowicie nierealistyczny i nieosiągalny, ponieważ żadna istota ludzka nie może pokonać śmierci, niezależnie od tego jak będzie heroiczna. Mimo to ukształtowane przez tradycję męskie „ja” będzie próbowało go osiągnąć. Typowy bohaterski mężczyzna zareaguje na obraz męskości Rambo przez zwiększenie tempa walki o zwycięstwo. Rezultatem tej szalonej walki o nieosiągalny cel jest bezmiar bólu i zniszczenia, jaki zwykle pozostaje za walczącym w ten sposób mężczyzną.

Gdy mężczyzna taki zorientuje się, jak daleko mu do założonego ideału super-mężczyzny, naturalne jest, że czuje się nieswojo. W odpowiedzi na uczucie niedopasowania zaczyna gorączkowo starać się osiągnąć ten ponadludzki cel wszelkimi dostępnymi środkami. A ponieważ większość tradycyjnych dróg do męskiego bohaterstwa jest obecnie nieosiągalna dla większości Amerykanów, zmuszeni są oni potwierdzać swą męskość

w jeden z niewielu sposobów, jakie istnieją w naszym społeczeństwie — poprzez seks i nieustanną pogoń za kobietami.

Prawie wszystkie seksualnie zorientowane czasopisma i reklamy telewizyjne podpowiadają, że im piękniejsze są kobiety, z którymi mężczyzna sypia, i im więcej korzysta z seksu, tym bardziej jest wspaniały i męski. Casanova po prostu dokonuje internalizacji lansowanej przez społeczeństwo metody osiągania prawdziwej męskości i zaczyna działać zgodnie z nią. Patrzy na swoją żonę albo pierwszą dziewczynę (jeżeli taka istnieje) i widzi starzejącą się i relatywnie nieatrakcyjną kobietę, która będzie z nim spać, kiedy tylko on zechce. Trudno powiedzieć, by stanowiło to dla niego wyzwanie albo sposób zademonstrowania siły jego męskości. Spogląda więc w inną stronę. Widzi wszędzie setki pięknych kobiet, które stanowią dla niego wyzwanie, gdyż są nieznane. Pokusa jest nieodparta, więc zaczyna za nimi gonić w nieświadomym wysiłku, by udowodnić swą męskość sobie samemu; by móc poczuć jak zbliża się do Ideału Męskości, do osiągnięcia którego dąży tak wielu.

Fakt, że może być żonaty albo poważnie zaangażowany, wcale mu nie przeszkadza. Wprost przeciwnie, dopinguje go, gdyż zwiększa to wyzwanie, wobec którego ów osobnik staje, próbując przespaciać się z inną kobietą.² **Czym większe wyzwanie, tym bardziej męski się czuje, gdy mu się powiedzie.** A więc w dość perwersyjny sposób małżeństwo jest nieomal pretekstem osiągnięcia Ideału Męskości dla mężczyzny, gdyż podnosi ono poziom wyzwania do odpowiedniego poziomu dla prowadzenia nieświadomej gry.

Jednakże jedna zaledwie kobieta nie wystarczy Casanovie w jego wiecznej walce, by udowodnić samemu sobie swą

² Jeszcze głębszy powód ponęty wielkiego wyzwania seksualnego sięga Wszechmocnego Przymusu Powtórzenia. Osoba stanowiąca poważną pokusę podświadomie reprezentuje tego rodzica, zdobycie miłości którego stanowiło w dzieciństwie ogromne wyzwanie.

męskość. Wprost przeciwnie. Gdy cały ten proces ruszy, staje się on z kilku powodów nie kończącą się walką. Po pierwsze dlatego, że sam Ideał Męskości jest nierealistyczny, a przez to nieosiągalny. Walka o niego nie ma końca. Podświadomie możemy pragnąć być kosmicznym bohaterem męskości pokonującym śmierć i zwyciężającym niedoskonałość, ale heroizm taki nie ma nigdy szans powodzenia, jako że wszyscy ludzie skazani są na śmierć, niezależnie od tego, co zrobią. Jednak nie powstrzymuje to Casanovy, który niestrudzenie stara się osiągnąć ideał męskości, dlatego że podświadomie uważa, iż jest on osiągalny. „Przecież” — wydaje się rozumować na swoje potrzeby — „przystojnym mężczyznom z filmów udawało się osiągnąć Ideał Męskości, więc czemu nie mnie?” Dlatego w nieustającej pogoni, by osiągnąć Ideał Męskiego Ego, zaczyna podrywać ogromną liczbę kobiet. Ale ponieważ jego cel nie jest osiągalny, czuje się sfrustrowany i jest przekonany, iż niepowodzenie w osiągnięciu tego celu wynika z jego błędu, a nie nieosiągalności celu. Wiąże się z coraz większą liczbą kobiet, ponieważ myśli, że im więcej kobiet zdobędzie, tym bardziej męski i bohaterski będzie, stając twarzą w twarz z prawdziwymi egzystencjalnymi problemami życia. Jednocześnie jednak dokładnie postrzega, że daleki jest od swego celu, a więc dochodzi do wniosku, że potrzeba mu więcej i więcej kobiet, aby być bardziej prawdziwym mężczyzną.

12.1 Inspirowana kulturowo zabawa w podrywanie jako obrona przed strachem egzystencjalnym

Łatwiej jest zrozumieć Casanovę, gdy zdamy sobie sprawę, iż nasza nastawiona na seks kultura od wczesnego dzieciństwa przekonuje, by bawił się w podrywanie dla podbudowy własnego ego i dobrego samopoczucia. Gra ta jest nam świetnie znana. Mężczyzna spotyka kobietę; mężczyzna uznaje kobietę za atrakcyjną i godną pożądania; mężczyzna kładzie na szali

ambicję i podrywa kobietę. Jeśli uderzenie jest udane i mężczyzna podoba się kobiecie, idzie ona z nim do łóżka, jeżeli się nie udało to albo zaczyna go całkowicie unikać, albo też idzie z nim, ale odmawia stosunku.

Oczywiście każdy mający krew w żyłach Amerykanin chce w tej grze wygrać. Jest to część męskiego obrazu siebie. Niektórzy posuwają się nawet do tego, by w walce o zwycięstwo użyć siły i przemocy, by nie musieli narażać swego delikatnego ego na ból i upokorzenie przegraną. Nie ma znaczenia, czy grą jest piłka nożna, baseball czy szachy — mężczyzna potrzebuje wygranej, by czuć się dobrze z samym sobą. To samo odnosi się do zabawy w podrywanie: mężczyzna, który ją zwykle rozpoczyna, chce zazwyczaj zrobić wszystko co w ludzkiej mocy, by wygrać. W zależności od osoby i stopnia zdesperowania będzie kłamać, podlizywać się lub upije kobietę, aby zaciągnąć ją do łóżka. Niektórzy posuwali się nawet do potajemnego znarkotyzowania napojów pitych przez kobietę, aby ją zwabić.

Oczywiście, aby dane zachowanie społeczne przetrwało przez lata jako masowe, musi ulegać regularnemu wzmocnieniu pozytywnymi wynikami. Zabawa w podrywanie staje się coraz bardziej powszechna z powodu silnego wzmocnienia, jakie czerpie z niej większość mężczyzn. Przyjemność seksualna, jaką daje „wygrana” sama w sobie, jest ogromnie miła i dlatego odgrywa rolę silnego wzmocnienia. Co ważniejsze, wewnętrzne dobre samopoczucie, jakie wytwarza się przez podbudowanie męskiego ego, jest również silnym wzmocnieniem, gdyż pomaga zredukować egzystencjalny strach, jaki odczuwa mężczyzna w wyniku tego, iż jest słabym i podatnym na czynniki zewnętrzne stworzeniem, które nie może osiągnąć Ideału Męskości. Mężczyźni desperacko pragną mieć dobre mniemanie o sobie i swoich możliwościach. Jeśli potrzeba tuzina „zwycięstw” na miesiąc, by mężczyzna czuł się wystarczająco męski, to będzie on do tego dążył, gdyż od tego zależy jego dobre samopoczucie.

Innymi słowy Casanova, by pokonać egzystencjalny strach i brak pewności siebie, koncentruje się na grze w podrywanie. Upraszcza to znacznie sprawę i umożliwia mu odczuwanie zwycięstw z powodu relatywnie prostych osiągnięć — jak zaciągnięcie kobiety do łóżka. Ponadto nawet najsilniejszy mężczyzna nie może nic zrobić, by wygrać ze swymi egzystencjalnymi strachami, ponieważ wie, że w końcu i tak utraci swą męskość, umrze i zgnije pod dwoma metrami ziemi. Nic dziwnego, że przenosi swe lęki na arenę seksualną, ponieważ nie tylko znacznie upraszcza to sprawy, ale również dlatego, iż pozwala mu to myśleć, że pokonał niezniszczalnego przeciwnika.

Dlatego właśnie Casanova musi powtarzać swą grę tak wiele razy, bo natura symbolicznego zwycięstwa jest krótkotrwała. Powód, dla którego czuje się zwycięski przez tak krótki czas, leży w fundamentalnej nieodpowiedniości podrywania kobiet do walki przeciw egzystencjalnemu przerażeniu. Ponieważ w rzeczywistości podrywanie nie ma nic wspólnego z rozwiewaniem egzystencjalnych lęków mężczyzny, wszystkie zwycięstwa w relacjach z kobietami w naturalny sposób nie są w stanie dać nawet cienia egzystencjalnego spełnienia lub zwycięstwa. Mogą one jedynie dać tymczasowe symboliczne złagodzenie najgłębszego strachu egzystencjalnego. Casanova powtarza swą grę tak często, ponieważ jego zwycięstwa nie są naprawdę zwycięstwami: są one motywowanymi egoizmem aktami samooszustwa, przynoszącymi na krótko ukojenie. Tak więc choć zwycięstwo w podrywaniu może dać chwilowe ujście egzystencjalnym lękom, niepokój nieodwracalnie powróci w ciągu kilku dni. Dlatego też czuje się zmuszony powtarzać tę grę od początku, by móc odzyskać dobre samopoczucie, płynące z ogłoszonego przez siebie zwycięstwa. W tym sensie Casanova, który odmawia ożenku, jest jednym z największych wojowników egzystencjalnych: wie, że Wróg Egzystencjalny posiada przewyższającą go siłę, lecz nie rezygnuje z symbolicznej walki o pokonanie go. Dlatego też prowadzi grę podrywania aż do wieku

starczego, ponieważ im mężczyzna jest starszy, tym większy staje się jego Egzystencjalny Wróg, gdyż gwałtownie zbliża się śmierć. Cokolwiek zrobi Casanova, polega to na zwiększeniu tempa symbolicznej walki o pokonanie Wroga, gdyż zdaje sobie sprawę, jak niezrównanego napotkał przeciwnika. Wielu mężczyzn w typie Casanovy kończy samobójczą depresją w starszym wieku, ponieważ stopniowa utrata wcześniejszej zdolności do podrywania kobiet uświadamia im, że nie są w stanie wygrać z Egzystencjalnym Wrogiem. W konsekwencji czują się przegrani.

Jeśli chodzi o charakterystyczne zachowania związane z grą podrywacza, wykorzystywane do „zaliczenia” randki i „przespania się” z kobietą, to są one nieodłączną częścią naszego dziedzictwa kulturowego. Są one lansowane w filmach, telewizji, reklamie, książkach i czasopiśmie. Stereotyp Amerykanina to mężczyzna podrywający kobietę, by się z nią przespać. Nie ma to nic wspólnego ze świadomym wykorzystywaniem kobiet. On po prostu reaguje na wychowanie kulturowe, jakie otrzymuje i związany z nim obraz prawdziwego mężczyzny. To wychowanie kulturowe jest tak silne, że miliony mężczyzn zapomina, iż nie powinni się angażować w grę, gdy zdążyli się już pożenić! Powszechność zdrady małżeńskiej w naszym społeczeństwie dowodzi, że gra w podrywanie tkwi w psychice mężczyzn. Jest ona tak głęboko zakorzeniona, że nawet małżeństwo nie może zapobiec zaangażowaniu się większości mężczyzn w którąś z odmian tej gry.

Jednakże nie jest tak, że ci popychani podświadomością cudzołóżnicy nie są świadkami faktu, iż to, co robią swym żonom i dziewczynom, jest „złe”. Wiedzą. Tkwi w nich jednak przekonanie, że robią coś znacznie ważniejszego i szlachetniejszego, niż proste wzięcie sobie baby do łóżka — bohatercko walczą przeciw największemu ze wszystkich Wrogów: Śmierci i utracie Kosmicznego Heroizmu. W podświadomości Casanovy tkwi problem stosunku ryzyka do korzyści ze zdrady, wpływu obu

czynników na rodzinę oraz własną walkę egzystencjalną. Choć może on bardzo kochać swą żonę czy dziewczynę, walka egzystencjalna jest dla niego ważniejsza, **gdyż jest to dla niego sprawa życia i śmierci**, więc zdradza z pobudek, które uważa za słuszne.

Tom jest przykładem prawdziwego Casanovy. W ciągu lat spotykał się z setkami kobiet, ale nigdy nie zakochał się w żadnej z nich ani też nie rozważał możliwości małżeństwa. Choć zbliża się do pięćdziesiątki i jest prawie tysy, w oczach swych wielbicielek jego urok nie zmniejszył się ani trochę.

Zapytałam Toma, dlaczego zdecydował się prowadzić tak ekstrawaganckie życie seksualne. Odpowiedział mi: „Chyba dlatego, że było w tym wiele zabawy. Zawsze byłem człowiekiem ekstrawaganckim. Zawsze jeździłem najlepszymi samochodami i jadałem w najlepszych restauracjach, więc wydaje mi się, że starałem się być równie ekstrawagancki w stosunku do kobiet. Za bardzo kocham kobiety, by ustatkować się z jedną z nich. Wiem, że to brzmi jak wariactwo, ale przynajmniej jestem uczciwy. Wiem, że nigdy nie potrafiłbym być monogamistą przy jakiegokolwiek kobiecie, niezależnie od tego, jak miła mogłaby być, więc nawet nie próbuję. Wydaje mi się to dość szlachetne, a tobie nie. Wszystkie dziewczyny, z którymi się spotykam, wiedzą o sobie. Może im się to nie podobać, ale to ich problem. Ja jestem tylko sobą i mogą albo mnie przyjąć, albo odejść. Ale jeżeli mnie przyjmują, muszą mnie tolerować takim, jakim jestem.”

Miałem szczęście jednocześnie prowadzić wywiad z jedną z bardziej poważnie traktowanych przez Toma kobiet, Jennifer. Zapytałam ją, co było dla niej tak atrakcyjne w Tomie. Oto co odpowiedziała: „Nie wiem. Myślę, że z początku wcale mi się nie podobał. To znaczy, nie jest szczególnie przystojny (chichot). Ale podchodził do mnie i czułam się naprawdę zaszczycona. Pochlebiał mi to. Ten niesamowity facet typu Don Juana zwraca uwagę właśnie na mnie. Zawsze nisko się oceniałam, a to nagle

sprawiło, że poczułam się pewniejsza co do swego wyglądu i możliwości. Później, na pierwszej randce, przekonałam się, że z nim jest weselej niż z kimkolwiek, z kim byłam wcześniej. Jedliśmy, pili, tańczyli i śmiali się jak głupi. Było wspaniale. A później była sypialnia. Nikt, naprawdę nikt, nie potrafi się tak kochać jak Tom. Jest po prostu najlepszym facetem, jakiego kiedykolwiek miałam w łóżku. Kropka."

Zapytałem Toma, czy naprawdę jest taki dobry w łóżku. „Tak mi się wydaje”, odpowiedział, „ale nie mam się naprawdę z kim porównać poza żalonymi palantami z filmu porno, które widziałem. Pewnie, że nie mają do mnie startu. Ale tak naprawdę to chodzi o to, że staram się, by kobieta czuła się jak dama. Gdy się to uda, wszystkie inne klocki wpadają na swoje miejsce."

Zapytałem dalej Toma, dlaczego czuje się zmuszony chodzić z tyloma kobietami. Jego odpowiedź była uczciwa, ale oczywiście było, że nie zdaje sobie sprawy ze swych głębszych nieświadomych motywacji. „Myślę, że spotkanie się z tyloma różnymi kobietami sprawia, że lepiej się czuję sam ze sobą. Czuję się wtedy prawdziwym mężczyzną. Wiesz, moim idolem jest postać Jamesa Bonda z filmu. Uważam, że ma wszystko, co powinien mieć prawdziwy mężczyzna. A on spotyka się z milionami różnych kobiet, więc doszedłem do wniosku, że jeśli kiedykolwiek mam być prawdziwym mężczyzną takim jak on, to powinienem robić to samo. Ale to nie wszystko. Naprawdę moje życie sprawia mi przyjemność. Uwielbiam spotykać się z tyloma różnymi kobietami. Daje mi to więcej szczęścia, niż mogłyby kiedykolwiek dać pieniądze czy sława."

Kontynuując wywiad zapytałem Jennifer, czy nie przeszkadza jej wiedza o innych kobietach Toma. Jej odpowiedź była również niespodzianką: „Oczywiście, że przeszkadza mi wiedza o innych kobietach Toma. Jednak wiem również, że kobiety to dla Toma wszystko. Gdyby nie miał tych wszystkich innych kobiet, nie byłby Tomem, i przypuszczam, że nie byłabym z nim związana."

Moje ostatnie pytanie dotyczyło małżeństwa. Zapytałem

Toma, czy planował kiedykolwiek ożenić się. Dał mi typową dla Casanovy odpowiedź: „Prawdopodobnie nigdy się nie ożenię. Jeżeli to zrobię, to pewnie na boku nadal będę spotykał się z tymi samymi kobietami. Wydaje mi się, że obawiam się starości i samotności w późnym wieku, ale zbyt dobrze się bawię, żeby teraz przestać. Czy potępiasz mnie za to?”

Jennifer przyznała się, że związek z Tomem powoduje pewną frustrację. Powiedziała mi, że zawsze chciała wyjść za mąż, ale z Tomem było to prawie niemożliwe. Co jakiś czas opuszczała go, by znaleźć sobie prawdziwego, rodzinie nastawionego mężczyznę, który chciałby się z nią ożenić, ale gdy tylko zobaczyła Toma albo usłyszała jego głos w telefonie, natychmiast jak zahipnotyzowana stawiała się na zawołanie. Taka jest magnetyczna siła Casanovy.

Większość mężczyzn prywatnie przyznałaby się, że życie Casanovy jest ich tajemną fantazją. Jest to jeden z głównych powodów, dla których filmy z serii o Jamesie Bondzie odnoszą przez lata takie sukcesy. Odpowiadają one marzeniom prawie wszystkich mężczyzn. Z pewnością niewielu mężczyzn odrzuciłoby taki tryb życia, gdyby mogli prowadzić go z powodzeniem.

12.2 Casanova jako poszukiwacz dreszczyku

Jest pewien typ osobników, których psychologia i fizjologia predysponują do zachowań wysoce ryzykownych, do poszukiwania dreszczyku. Kierowcy samochodów wyścigowych, narkomani, kaskaderzy i skoczkowie spadochronowi, wszyscy mieszczą się w tej kategorii. Evel Knivel jest chyba najlepiej na świecie znanym człowiekiem poszukującym dreszczyku. Zarobił sporo pieniędzy, wykonując niezmiernie trudne numery kaskaderskie, ale zapłacił za to cenę wielu urazów ciała i doświadczeń bliskich śmierci. Biorąc pod uwagę tendencję do intensywnego życia seksualnego i do wysoce ryzykownych manewrów

heteroseksualnych, Casanova bez wątpienia klasyfikuje się do autentycznych poszukiwaczy dreszczyku. Karmi się zabawą, ryzykiem i podnieceniem, wynikającym ze spotykania się z różnymi kobietami w tym samym czasie tak, iż dla niego związanie się z jedną kobietą równałoby się śmierci.

Niedawne badania w tej dziedzinie wykazały, że poszukujący dreszczyku emocji osobnicy cierpią na niedobór mózgowego związku chemicznego o nazwie oksydaza monoaminowa, który funkcjonuje jako regulator dla innych mózgowych związków chemicznych. Im niższy poziom oksydazy monoaminowej, tym wyższego poziomu stymulacji potrzeba, by włączyć ośrodek przyjemności w mózgu. W konsekwencji takie osoby predysponowane genetycznie pociągają wysoce ryzykowne zachowania, pozwalające im osiągnąć odpowiedni poziom przyjemności i poczucie pełni życia.

Takie sprzężenie wysoce ryzykownego zachowania z przyjemnością prowadzi do tego, że świat postrzegany jest jako ogromny plac zabaw. „Szanse wysoce ryzykownej przyjemności nie były nigdy większe niż są obecnie, w latach osiemdziesiątych” powiedział mi jeden z poszukiwaczy przeżyć z dreszczykiem. „Masz wybór wielu różnych sposobów, by zaczęła w tobie krążyć adrenalina, od wyścigów szybkich motocykli po skakanie ze spadochronem z samolotu pędzącego kilka mil nad ziemią.”

Jednakże dla większości poszukujących dreszczyku Casanovów przestrzeń, w której poszukują wysoce ryzykownej, wysokooktanowej przyjemności, to seks. Im więcej kobiet posiada Casanova i wyższe jest ryzyko związane z każdą z nich, tym większą odczuwa on przyjemność. A z pojawieniem się AIDS, styl życia Casanovy jest coraz bardziej ryzykowny — i w pewien sposób bardziej podniecający — niż kiedykolwiek. Decyduje się on jednak na wszelkie ryzykowne zachowania, bo tylko one dają mu poczucie przyjemności i spełnienia.

Interesujące jest, że jeżeli znaczna część zachowania Casanovy wynika z faktu, iż posiada on poszukującą dreszczyku

konstrukcję psychologiczną i fizjologiczną, to wygląda na to, że jego romansowanie na szeroką skalę znajduje się w znacznym stopniu poza jego kontrolą. Może gdyby poszukującemu dreszczyku emocji Casanovie podać zastrzyki oksydazy monoamino-wej lub gdyby stworzyć mu inną drogę osiągania znacznej przyjemności, to jego romanse zostałyby nieco stonowane. Jednocześnie, ponieważ inne aspekty jego osobowości również popychają go ku kobietom, wydaje się, że Casanova jest typem silnie uwarunkowanym.

Impulsywność — robienie czegoś pod wpływem chwili i martwienie się o konsekwencje później — jest jednym ze składników poszukującej dreszczyku struktury osobowości Casanovy. Kiedy spostrzega piękną kobietę, z którą chciałby połączyć się seksualnie, często zainteresuje się nią impulsywnie, nie myśląc o konsekwencjach, nawet jeżeli jest żonaty. Nie trzeba mówić, że tacy ludzie pakują się wcześniej czy później w spore kłopoty.

Impulsywność jest również problemem osób dorosłych, cierpiących na zaburzenie koncentracji, co jest odpowiednikiem zespołu nadpobudliwości ruchowej u dzieci. Ludzie z tą dolegliwością na ogół doświadczają nadmiernej stymulacji wewnętrznej, co w poważny sposób ogranicza ich zdolność koncentracji. Impulsywność jest naturalną konsekwencją ograniczonego czasu koncentracji i jako taka może prowadzić do impulsywnych ataków zdrady, gdy nadarzy się sposobność.

12.3 Casanova jako szowinista

Pomimo wielkiego postępu, jaki poczynił ruch kobiecy w ciągu swego istnienia, miliony materialistycznie nastawionych mężczyzn nadal szowinistycznie postrzegają kobiety jako obiekty seksualne, które można wykorzystać dla własnej przyjemności spełnienia. Dziedziczący tę tradycyjną postawę szowinistyczny kobieciarz umieszcza kobiety o dobrej prezencji na sporzą-

dzanej na wzór yuppiego liście ważnych rzeczy, które należy posiadać, obok BMW i podgrzewanej wanny.

Jednym z najbardziej zakamuflowanych przykładów męskiego szowinizmu, jaki widziałem pewnego lata, był sklepik z upominkami przy plaży. Był to fragment posągu kobiety bez głowy, tylko doskonale uformowany korpus. Napis pod posągiem brzmiał: „Kobieta Doskonała”. Szowinistycznie nastawieni mężczyźni uwielbiają w ten sposób dehumanizować kobietę, ponieważ jeśli o nich chodzi, idealna kobieta jest piękną maszynką do uprawiania seksu, kompletnie bez mózgu i inicjatywy.³ Ta sama odczuwająca postawa widoczna jest w cytacie z Stephena Leacocka: „Wielu mężczyzn zakochanych w koteczku popełnia błąd, poślubiając całą dziewczynę”.

Kobiety mają wszelkie prawa, by przeciwstawić się szowinistycznej dewaluacji ich człowieczeństwa, ponieważ redukuje je to do poziomu obiektów seksualnych. Choć twierdzenie takie może budzić sprzeciw, Casanova faktycznie wspiera i zachęca do dehumanizacji kobiety, ponieważ znacznie ułatwia to powszechność uwodzenia.

12.4 Casanova jako arystokrata męskiego uprzywilejowania

Istnieje wspólne nastawienia do życia Casanovy i innych typów męskich, omawianych w tej pracy.

Z braku lepszej nazwy możemy to nazwać „Arystokracją Męskiego Uprzywilejowania”. Mężczyźni ci są przekonani, że korzystają z pewnego rodzaju pochodzącego od Boga Arystokratycznego Uprzywilejowania, wypływającego z samego faktu, że są mężczyznami. Dokładna natura tego uprzywilejowania jest

³ Inicjatywa nie dla wszystkich mężczyzn jest pożądaną cechą kobiety, gdyż czym więcej posiada ona inicjatyw, tym mniej prawdopodobne jest, że pozwoli się wykorzystywać szowinistycznie nastawionemu mężczyźnie.

różnie postrzegana przez różnych osobników, ale ogólnie rozumiana jest jako prawo mężczyzny do realizowania własnej koncepcji męskości w dowolny, odpowiadający mu sposób, niezależnie od ceny.

Oczywiście, różni mężczyźni mają tendencję do definiowania swej męskości w odmienny sposób. Niektórzy definiują ją w kategoriach atletycznych. Przyjęcie takiej koncepcji Męskiego Uprzywilejowania popycha osobnika do rzucenia się w pogoń za osiągnięciami sportowymi. Jednakże większość mężczyzn ma tendencję do definiowania swej męskości w kategoriach sprawności seksualnej i zdolności do podrywania kobiet. Gdy to ma miejsce, koncepcja Męskiego Uprzywilejowania zmusza mężczyznę do pogoni za kobietami, nie tylko dla seksu lub samej przyjemności, ale dla możliwości identyfikacji seksualnej.

Interesujące jest, że seksualnie nastawieni mężczyźni, którzy przyjmują ten pogląd, odczuwają jako nadane przez Boga przyznane sobie dążenia do przyjemności heteroseksualnych za wszelką cenę, i większość nie pozwoli, by instytucja małżeństwa powstrzymała ich w realizacji tych dążeń. Cel jest dla nich zbyt ważny. W konsekwencji mężczyźni, którzy mocno wierzą w Męskie Uprzywilejowanie, z dużym prawdopodobieństwem dopuszczają się zdrady.

Jednakże nie oznacza to, że uprzywilejowani mężczyźni uważają, że zdrada jest dobra. Nie uważają tak, ale sądzą, że niewierność jest koniecznym poświęceniem dla osiągnięcia większego dobra, jakim jest tworzenie Męskiej Tożsamości. Mówią sobie, że nic, co posiada prawdziwą wartość, nie jest osiąganym bez poświęceń. W konsekwencji ponieważ sądzą, że rozpustne życie posiada fundamentalne znaczenie dla realizowania ich męskości, postrzegają cudzołożny romans jako Święte Poświęcenie, które umożliwia im osiągnięcie upragnionego celu.

Nie popełniajcie tu błędu. Casanova traktuje Męską Tożsamość z najwyższym szacunkiem i namaszczeniem. Dla niego

jest to Święta Rzeczywistość, która wymaga podporządkowania wszystkiego, a przede wszystkim kobiet. Z pewnością, jeśli może osiągnąć pewien stopień spełnienia duchowego łamiąc kilka serc, to najpewniej zrobi to, gdyż w jego mniemaniu życie kilku „pustogłowych” kobiet nie ma nawet porównania z wagą jego dążeń i celów.

Krótko mówiąc, Arystokratyczność Męskiego Uprzywilejowania dotyczy samozwańczego wywyższania się wielu mężczyzn realizujących swą męską tożsamość za wszelką cenę. Pogoń za kobietami jest po prostu najpowszechniejszym w naszym społeczeństwie środkiem osiągnięcia dobrego samopoczucia wielu mężczyzn.

12.5 Leczenie

Leczenie tego typu niewierności jest trójskładnikowe:

1. Dać mężczyźnie odczuć, że jego męski cel jest nie tylko nieosiągalny, ale że gdyby nawet był osiągalny, to stosowana przez niego metoda zdobycia go prowadzi do moralnego bankructwa i dlatego nie zapewnia powodzenia.

2. Wyjaśnić mu, że wybiera zły sposób radzenia sobie z wewnętrznymi lękami. Egzystencjalna psychoterapia, filozofia i religia zapewniają znacznie odpowiedniejsze sposoby uporania się ze stresem egzystencjalnym.

3. Spowodować, by przeniósł poszukiwanie dreszczyku na właściwe tory, takie jak skoki spadochronowe, wyścigowa jazda samochodem lub coś podobnego.

Niestety Casanova jest mało podatny na terapię, ponieważ jego zachowanie seksualne jest głęboko zakorzenione w najgłębszej strukturze jego osobowości. A więc, aby Casanova szczęśliwie ustatkował się z jedną kobietą, musiałaby ulec zmianie praktycznie cała jego osobowość, a nie trzeba dodawać, że jest to niezwykle trudne dla każdego.

Rozdział 13

AMATOR MŁÓDEK

Amator Młódek to niezmiernie rozpowszechniony typ osobowości wśród zdradzających mężczyzn. Jest tak powszechny, że stanowi zwykle jeden z elementów innych profili osobowości omówionych w tej książce. Prawie wszyscy starsi mężczyźni pragną w pewnym momencie życia młodziej kobiety. Niektórzy posuwają się aż tak daleko, że spotykają się z dziewczętami w wieku poniżej osiemnastu lat, co powoduje, że cudzołózca popełnia przestępstwo.

Powód takiej męskiej fascynacji młodszymi kobietami również wiąże się bardziej z egzystencjalnymi lękami występującymi u mężczyzn niż z fascynacją młodością czy zaletami seksualnymi per se.¹

Wszyscy mężczyźni pożądamy młodości, ponieważ wszyscy pożądamy nieśmiertelności, a młodość jest jej najbliższa. Dlatego właśnie większość mężczyzn tak boi się łysienia — nie ze względu na szczególną próżność, oni boją się utraty młodości i nieuchronności śmierci, która kojarzy się ze starością.

W miarę jak mężczyźni przybywa lat, staje się dla niego oczywiste, że nigdy nie będzie mógł na stałe ukrywać skutków starzenia się. Powoduje to u niego znaczny niepokój egzystencjalny, który z kolei ulega dalszemu pogłębieniu wskutek

¹ Wbrew do powszechnemu przekonaniu nastoletnie dziewczęta nie są ani trochę tak seksowne jak kobiety dwukrotnie od nich starsze, ponieważ kobieta nie osiąga szczytu seksualnego wcześniej niż w połowie lat trzydziestych. Z drugiej strony mężczyźni osiągają szczyt seksualny pod koniec okresu nastoletniego. Mówiąc więc w kategoriach seksualnych, idealną parą jest osiemnastolatek i trzydziestopięcioletnia kobieta!

starzenia się jego żony. Mając na uwadze ten nieustanny upływ czasu, wielu mężczyzn czuje, że jest tylko jedna rzecz, którą mogą zrobić poza ćwiczeniami fizycznymi i zażywaniem witamin, by utrzymać wigor młodzieńczego życia — zaangażować się w związek z młodszą kobietą.

13.1 Seksualna fontanna młodości

Związek seksualny z młodszą kobietą sprawia nie tylko przyjemność estetyczną. Jest on również bodźcem fizycznym. Ogranicza męski strach przed śmiercią, ożywiając ciało i dodając wigoru duszy.

Trudno przecenić fakt, jak głęboko przerażający jest dla mężczyzny proces starzenia się. Jest on przerażający, gdyż budzi największy z ludzkich strachów: strach przed śmiercią. Strach ten jest tak wszechogarniający, że na ogół mężczyzna zrobi wszystko by dać mu upust, nawet jeżeli oznacza to, że musi narazić na szwank swoje zdrowie i/lub małżeństwo. Cóż może mieć bardziej kojący wpływ na bojącego się śmierci mężczyznę, niż odzyskanie utraconej młodości? Jednak ponieważ sam nie może odzyskać utraconej młodości, najlepszy jest dla niego związek z piękną młodą kobietą, gdyż przez to może ożywić ciało, uspokoić ducha i powiedzieć sobie, że naprawdę nie jest tak stary, jak mówi to Ojciec Czas.

Biorąc pod uwagę te fakty nic, dziwnego, że tak wielu starszych mężczyzn dopuszcza się zdrady z młodszymi kobietami, by zagłuszyć lęk przed śmiercią. Mężczyźni ci wydają się nie zdawać sobie sprawy z tego, że ulegają złudzeniu, nie jest to bowiem sposób na odzyskanie młodości. To tylko pozorne lekarstwo, które na krótki czas uspokaja ich strach przed śmiercią.

13.2 Leczenie

Leczenie Amatora Młódek polega na znalezieniu nieseksualnego sposobu radzenia sobie ze strachem przed śmiercią. Jest wiele skutecznych sposobów, by to osiągnąć, z których wszystkie zakładają radykalną restrukturyzację systemu przekonań i zmianę postawy wobec życia. Egzystencjalnie ukierunkowany psychoterapeuta lub ksiądz może w znacznym stopniu pomóc w tych sprawach, gdyż głównym problemem tak dla psychologii egzystencjalnej jak i dla chrześcijaństwa jest problem śmierci.

Rozdział 14

NIEDOBRANY MAŁŻONEK

Jak sugeruje nazwa, niedobry małżonek to mężczyzna, który z takiego czy innego powodu ożenił się z nieodpowiednią kobietą. W konsekwencji nie może zrobić nic, by nie czuć się nieszczęśliwy w codziennym życiu, gdyż stale myśli o tym, jakim był głupcem, poślubiając swą żonę. Jeżeli nie dojdzie szybko do rozwodu, wcześniej czy później to niezadowolenie z pożycia małżeńskiego doprowadzi do tego, że zacznie zdradzać żonę z innymi kobietami.

W swoim rozumieniu Niedobry Małżonek ma idealne uzasadnienie dla popełnienia zdrady, ponieważ oczywiste jest dla niego, że poślubił nieodpowiednią osobę, i że w końcu i tak uzyska rozwód. Jak wyjaśnił Bill: „Nie mogę w to uwierzyć, że faktycznie poślubiłem Helen. Jesteśmy dwojgiem najbardziej niedopasowanych ludzi na całym świecie. Myślę, że po prostu byłem młody i uważałem, że należy się ożenić. Ale teraz, gdy przekonałem się, iż jest ona nieodpowiednią dla mnie osobą i że rozwód to tylko sprawa czasu, nie mogę nic na to poradzić, że ją zdradzam. Życie jest zbyt krótkie, by marnować je na nieszczęśliwe przywiązanie do nieodpowiedniej osoby”.

Jednym z powodów, dla którego wielu Niedobrych Małżonków zaczyna zdradzać swe żony, jest chęć sprawdzenia, czy naprawdę ożenili się z niewłaściwą kobietą. W życiu często niezmiernie trudno jest ocenić, czy poślubiło się faktycznie nieodpowiednią osobę czy też nie. Wszystkie małżeństwa w końcu się odkochują i przechodzą przez trudny okres, więc często trudno jest Niedopasowanemu Małżonkowi powiedzieć, czy jego niezadowolenie z żony jest jedynie normalną fazą

przejściową, czy też rzeczywiście od samego początku była ona nieodpowiednią osobą. Aby dowiedzieć się tego z całą pewnością, Niedopasowany Małżonek zaczyna zabiegać o inne kobiety, aby mieć możliwość porównania ich z własną żoną. Dochodzi do wniosku, że jeżeli czuje się szczęśliwszy z inną kobietą, to **musiał** dokonać niewłaściwego wyboru.

Bill wyraził to w ten sposób: „Skąd miałem wiedzieć, czy ożeniłem się z właściwą osobą, czy też nie? Na początku wszystko wydawało się w porządku, ale po kilku miesiącach naszego małżeństwa zaczęło mnie mdlić za każdym razem, gdy ją widziałem. Nie tylko nasze współżycie seksualne nieomal się skończyło, ale również kłóciliśmy się o wszystko. Szczególnie jej zachowanie doprowadzało mnie do szału. Nie była zainteresowana żadną z rzeczy, jakie chciałem robić. Co gorsze, zabierała moją wypłatę i wyrzucała ją na najdroższe ciuchy, jakie można sobie wyobrazić. Czułem się jak w więzieniu, więc jak możesz mnie potępiać za to, że zastanawiałem się, czy nie poślubiłem nieodpowiedniej osoby? Jednak nadal nie byłem pewien, czy Helen jest nieodpowiednią dla mnie osobą. Zdawałem sobie świetnie sprawę z tego, że wszystkie małżeństwa od czasu do czasu przechodzą trudne momenty, więc myślałem, że zacznę się spotykać z innymi kobietami, by zobaczyć, czy naprawdę dokonałem niewłaściwego wyboru.”

Kłopot z tego typu rozumowaniem polega na tym, że po tym, jak małżeństwo pożyje ze sobą trochę, normalne jest, że mija zauroczenie i zaczynają sobie działać na nerwy. Jeżeli mężczyzna (lub kobieta) zaczyna być rozczarowany i spotyka się z innymi ludźmi, naturalne jest, iż te nowe znajome wydają się pod każdym względem przewyższać współmałżonkę.

Faktycznie zdrada, wynikająca z normalnej nudy małżeńskiej, jest jedną z głównych przyczyn rozwodów w tym kraju. Mężczyzna czy kobieta mogą pozostawać w związku małżeńskim z idealnym partnerem, lecz ze względu na normalne rozczarowanie, które w sposób naturalny łączy się z faktem

bycia małżeństwem przez kilka lat, jedno lub oboje mogą zdecydować się zdradzić współpartnera, by przekonać się, czy poślubili odpowiednią osobę. Głębokie podniecenie i przyjemność seksualna, jakich na ogół doświadczają, sprawiają, że partner małżeński w porównaniu z nowym wydaje się szary i nudny, a więc wybierają rozwód, myśląc, że wybrali nieodpowiednią osobę na małżonkę. Ludzie ci nie zdają sobie sprawy z tego, że jeżeli nie popełnili prawdziwego błędu, dokładnie ten sam proces rozczarowania pojawi się w końcu w związku z jakąkolwiek osobą, którą poślubią. Dlatego właśnie tak wiele osobistości z Hollywood kończy na pięcio- czy więcej krotnym małżeństwie — ponieważ oczekują, że ich małżeństwo spełni nierealistyczny Ideał Romantyczny. Gdy orientują się, że nie realizują tego ideału i nie otrzymują tego, czego się spodziewali, rozwodzą się i zaczynają ponownie szukać „odpowiedniego” partnera.

Czasem niezmiernie trudno jest powiedzieć, czy faktycznie ktoś poślubił nieodpowiednią osobę, czy też nie, ponieważ różnica między nieodpowiedniością partnera a normalnym rozczarowaniem może być faktycznie bardzo subtelna. Jeżeli normalnym jest odkochanie się, pojawiająca się czasem kłótnia i znudzenie związkiem, to zjawiska te mają miejsce nawet wtedy, gdy poślubiło się idealnego partnera. Niestety, gdy ktoś doświadcza normalnej utraty złudzeń związanych z małżeństwem, pokusa, by przyznać, iż poślubiło się nieodpowiednią osobę, jest często wszechogarniająca, gdyż nierealistyczna norma doskonałości stosowana jest przez nas do oceny naszych partnerów. Praktycznym tego skutkiem jest, że tysiące pod każdym względem optymalnych małżeństw zostaje co roku bez potrzeby rozwiązanych, gdyż ludzie oczekują od swoich współpartnerów więcej, niż jakakolwiek istota ludzka może ofiarować.

Innymi słowy, mówimy tu o dwu różnych typach „odpowiedniego” partnera: pierwszy typ odnosi się do partnera, który najbardziej przystaje do naszej osobowości, podczas gdy drugi

typ odnosi się do idealnego partnera romantycznego, który po prostu nie istnieje w świecie rzeczywistym.

Osoby często rozwodzące się powinny zdać sobie sprawę, że ten drugi typ „odpowiedniego” partnera w rzeczywistości po prostu nie istnieje — jest to wytwór ich wyobraźni, oparty na romantycznym micie i ułudzie. W tym sensie znalezienie doskonałego partnera jest niemożliwe, ponieważ ktoś taki nie istnieje. Pomimo niezmiernej złożoności i skomplikowania naszego świata, jedyną rzeczą, jaka jest w życiu doskonała, jest niedoskonałość. Dlatego sztuka znalezienia odpowiedniego partnera (to znaczy najbardziej do nas przystającego) polega na odkryciu, kto jest dla Ciebie osobą najmniej niedoskonałą. Jeżeli znajdziesz najmniej niedoskonałą osobę, powinieneś żyć z nią zgodnie i być zadowolony z tego, co masz. Nie narażaj tego przez pogoń za złudzeniem.

Pomimo to wielu ludzi zawiera małżeństwo z nieodpowiednią osobą (niewłaściwą w sensie: nie przystającą do naszej niepowtarzalnej osobowości). Choć żyjemy w nowoczesnym świecie, w którym formalnie z góry zaaranżowane małżeństwa nie występują (przynajmniej w Stanach Zjednoczonych), wielu ludzi zawiera związek małżeński, by zadowolić rodzinę lub dlatego, że dana osoba jest przystojna i/albo posiada dużo pieniędzy.¹ Istnieją setki nieodpowiednich motywacji do małżeństwa, lecz niewielu ludzi zdaje sobie z tego sprawę przed pierwszym tożwodem. **Są tylko dwa właściwe powody, by zawrzeć małżeństwo: prawdziwa miłość i autentyczna przystawalność.**

Oczywiście, często trudno jest powiedzieć, co jest prawdziwą miłością i czy naprawdę pasujesz do swojego partnera czy też nie, ale mimo to powinieneś zrobić co w twojej mocy, by przekonać się o tym, zanim zawiąże się ten węzeł. Przecież małżeństwo jest niezwykle poważną inwestycją, która ma trwać

¹ Ktoś mądrze powiedział, że każdy kto żeni się dla pieniędzy, kończy na konieczności ich zarabiania.

przez resztę życia. Nie wolno postępować tak, jak gdybyśmy zapisywali się na trzytygodniowy kurs albo wyjeżdżali na krótkie wakacje! Jeżeli jesteś już w związku małżeńskim z kimś, kogo podejrzewasz o to, że nie jest dla ciebie odpowiedni, to nie rób się bez zastanowienia ani nie zdradzaj swego partnera. Postaraj się stwierdzić, czy naprawdę go kochasz i czy oboje autentycznie pasujecie do siebie, czy też nie, zanim podejmiesz jakiegokolwiek działanie.

14.1 Problem niedopasowania a wpływ czasu

Nie wszyscy niedopasowani małżonkowie byli nimi od początku. Często para może być doskonale dopasowana, a stwierdza później, że z upływem lat oddalają się od siebie. Przyczyną tego niepokojącego zjawiska są indywidualne potrzeby każdego z partnerów na różnych poziomach rozwoju.

Gdy zakochujemy się, okazujemy partnerowi najlepsze cechy osobowości. Niestety, te dobre cechy naszej osobowości zmieniają się wraz z upływem czasu. Stąd ocena, czy partner jest dla nas odpowiedni, zależy od tego, jak dalece zmieniliśmy się. W konsekwencji ktoś, w kim mogliśmy zakochać się w wieku osiemnastu lat, może okazać się całkowicie nieodpowiednim dla nas w wieku trzydziestu pięciu lat, gdyż nasze wewnętrzne potrzeby uległy zmianie. Oznacza to, że aby małżeństwo pozostawało relatywnie szczęśliwe przez długi czas, oboje partnerzy powinni rozwijać się równoległe lub przynajmniej w podobnym kierunku i w porównywalnym tempie. Jeżeli nie, więzi, które łączyły ich ze sobą, zanikną powodując większe prawdopodobieństwo wystąpienia aktu zdrady.

Z pewnością przyczyną męskiej niewierności leżą w skłonności do angażowania się w sprawy większe i lepsze. Wszyscy chcemy mieć lepszą pracę i lepsze samochody w miarę, jak przybywa nam lat. Popadamy jednak w kłopoty, gdy generalizujemy to pragnienie na nasz związek małżeński, ponieważ żona to

nie praca czy samochód, którego można się łatwo pozbyć, gdy wyrośliśmy z niego.

W sytuacji idealnej małżonkowie z biegiem lat rozwijają się i dążą w tym samym kierunku. Niestety, w życiu rzadko mamy do czynienia z sytuacją idealną. Ludzie zmieniają się w różny sposób i w różnym tempie, bez względu na to, czy żyją w małżeństwie, czy nie. Gdy ma to miejsce, szanse na romans pozamałżeński znacznie rosną, gdyż ten typ niewierności jest bezpośrednią oznaką, że wyrośliśmy z naszego związku.

Gdy z czasem występuje taki nierównoległy rozwój, małżeństwo ma do wyboru trzy możliwe opcje, stanowiące pomoc w uporaniu się z tym problemem:

1. Mogą walczyć i poświęcać się, by zaspokoić zmieniającą się potrzeby partnera. Jest to opcja najbardziej konstruktywna, która utrzymuje związek w stanie nienaruszonym, ale wymaga ogromnej miłości, by zakończyć się powodzeniem.

2. Mogą zaspakajać swoje życiowe potrzeby gdzie indziej w związkach pozamałżeńskich, a tymczasem tolerować się wzajemnie. Opcja ta może pozornie sprawdzać się przez jakiś czas, ale jeżeli małżeństwo nie czuje się dobrze w sytuacji rutynowego spotykania się z osobami spoza związku, to z pewnością wcześniej czy później rozwiązanie takie zawiedzie, gdyż zdrada rzadko kiedy, jeżeli w ogóle, jest najlepszym sposobem rozwiązywania problemów małżeńskich.

3. Mogą zrezygnować z walki o wspólnotę i rozwieść się. W takich relatywnie beznadziejnych przypadkach, gdzie niedopasowanie jest znaczne i/lub nie wchodzi w grę miłość, opcja ta może okazać się najbardziej konstruktywna.

14.2 Natura prawdziwej miłości

Zadziwiająco jest, jak wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, czym jest prawdziwa miłość. Prawdziwa miłość to nie gwałtowne zainteresowanie drugą osobą; to tylko zaślepienie

miłosne (choć może być ono częścią prawdziwej miłości). Nie jest to też sytuacja, gdy potrzebujemy drugiej osoby, by pomogła nam wyeliminować poczucie nieprzystawania do świata; to czysty egoizm (choć to, że potrzebujemy tej drugiej osoby, jest również częścią prawdziwej miłości). **Wprost przeciwnie, prawdziwa miłość to chcieć dla tej drugiej osoby tego co najlepsze, niezależnie jaka jest tego cena. Jest to chęć, by uszczęśliwić i pomagać rozwijać się tej drugiej osobie niezależnie od ceny, jaką trzeba za to zapłacić.**

Scott Peck powtarza tę definicję w swoim bestsellerze *The Road Least Traveled (Najrzadziej uczęszczana droga)*. Według doktora Pecka, prawdziwa miłość nie jest uczuciem. Jest ona decyzją, by umożliwić — na ile to możliwe — ukochanej osobie rozwój i pozostać oddanym jej niezależnie od tego, co stanie się w przyszłości. W tym sensie miłość to pewnego rodzaju praca, akt woli, który rekompensuje ogromną niepewność uczuć.

Naturalnym rozwinięciem tej definicji miłości jest pojęcie **miłości bezwarunkowej**. Miłość bezwarunkowa jest po prostu kochaniem kogoś bez związywania z tym jakichkolwiek warunków; oznacza ona kochanie drugiej osoby niezależnie od tego, co ona zrobi.² Pozwala tej osobie czuć się cenioną i akceptowaną, co z kolei sprawia, że czuje się ona lepiej skutkiem rosnącego szacunku dla samej siebie. Psycholog humanistyczny Carl Rogers posunął się aż tak daleko, że postawił bezwarunkowe uznanie pozytywne jako warunek zdrowia psychicznego.

² Oczywiście można kochać daną osobę, a jednocześnie nienawidzić tego, co robi. Ma to często miejsce w dzieciństwie, gdy rodzice kochają swe dzieci, lecz często nie mogą znieść ich zachowania. Niestety, dzieci rzadko kiedy są w stanie wyczuć tę subtelną różnicę, chyba że rodzice mają szczególną umiejętność, by im ją zakomunikować. Dość często odbierają one odrzucenie ich zachowania jako odrzucenie ich osobowości, co z kolei sprawia im ogromny ból. Sztuka umiejętnego bycia rodzicami obraca się wokół zdolności spowodowania, by dziecko wiedziało, że jest kochane i cenione, nawet jeśli nie jest tolerowane jego zachowanie.

Z definicji wynika wyraźnie, że prawdziwa miłość nie zawsze stwarza konieczność poślubienia osoby, którą się kocha. Czasami to, że chce się dla niej tego co najlepsze, wymaga, by jej nie poślubiać. Choć może to brzmieć nieco kontrowersyjnie, nie jest tak w rzeczywistości, gdyż czasami dana osoba może nie być najlepszym partnerem dla drugiej strony, niezależnie od tego, jak bardzo jest kochana. W takich przypadkach, jeżeli prawdziwie kochasz tę drugą osobę, poświęcisz swój interes własny i pozwolisz jej na samodzielny wzrost i rozwój. Załóżmy dla przykładu, że jesteś wojskowym stale stacjonującym na Dalekim Wschodzie. Jeżeli kobieta, którą kochasz, jest artystką i potrzebuje miasta Nowy Jork, aby osiągnąć odpowiednie spełnienie się w życiu, zrobisz jej niedźwiedzią przysługę żeniąc się z nią i zabierając do Bangkoku tylko po to, aby siebie uszczęśliwić. Oczywiście, wszystko zależy od tego, czego ona naprawdę potrzebuje, by osiągnąć szczęście w życiu. Jeżeli powinna być panną i/lub prowadzić pracę artystyczną w Nowym Jorku, to jeżeli kochasz ją naprawdę, będziesz musiał poświęcić swój egoistyczny interes i pozwolić jej rozwijać się w sposób, jaki jest dla niej najlepszy.

Jeżeli chodzi o filmy, to legendarna scena kończąca film *Casablanca* jest świetnym przykładem prawdziwej miłości do kobiety. Choć w filmie Humphrey Bogart autentycznie kocha Ingrid Bergman i pragnie jej dla siebie, zdaje sobie sprawę z tego, iż spowodowanie, by opuściła męża, nie byłoby właściwe, choć osobiście dla niego najbardziej zadowalające. Nie byłoby to dobre z powodu wojny, nie byłoby to dobre dla jej męża, a najważniejsze, nie byłoby to dobre dla niej. W konsekwencji Bogart woli cierpieć i wysyła ją do Europy z mężem, a sam zostaje. Choć takie rozwiązanie rani go niezmiernie, wie, że ją szczerze kocha i że jest to najlepsze rozwiązanie dla wszystkich zainteresowanych, za wyjątkiem jego samego. W ten sposób Bogart spełnia podstawowy warunek prawdziwej miłości: pragnie tego co najlepsze dla osoby ukochanej, niezależnie od tego, jakie ponosi koszty.

W życiu jest wiele spraw znacznie ważniejszych niż czyjś interes osobisty, szczególnie jeśli chodzi o miłość. Jeżeli oczywiste jest, że życie osoby, którą kochamy, nie będzie po ślubie szczęśliwe, małżeństwo takie nie byłoby małżeństwem z miłości, a z egoizmu. Oczywiście, poświęcenie swego interesu w imię miłości jest niezmiernie trudne, **ale jeżeli prawdziwie kochamy kogoś, jest jedynie słuszną drogą.** Przecież celem miłości nie jest nieziemskie szczęście znane z romantycznych bajek, lecz rozwój i spełnienie się osoby ukochanej. I smutne to, że czasami szczęście i dobro ukochanej istoty uzależnione jest od tego, by się z nią nie żenić.

Podstawowe znaczenie ma więc zdolność rozróżnienia między prawdziwą miłością a egoizmem, jeśli ma się podjąć właściwą decyzję. Niestety, nie zawsze łatwo jest dokonać takiego rozróżnienia. Faktycznie bardzo wielu ludzi uważa, że prawdziwa miłość związana jest ze spełnieniem własnych oczekiwań kosztem interesów ukochanej! Jedynym sposobem, by zorientować się, czy kocha się swego partnera prawdziwą miłością, jest zadanie sobie następującego pytania: Czy kochasz daną osobę z powodu tego, co może ona zrobić dla ciebie, z powodu szczęścia i spełnienia, jakie ci zapewnia, czy też kochasz tę osobę taką, jaką jest i za wszelką cenę chcesz, by była szczęśliwa? Gdyby do tego doszło, czy poświęciłbyś szczęście tej drugiej osoby na korzyść własnego szczęścia, czy też na odwrót? Jeżeli odpowiesz „tak” na pierwsze pytanie, to twoja „miłość” jest bardziej miłością siebie, niż prawdziwą miłością do drugiej osoby. Ale jeżeli odpowiesz „tak” na drugie pytanie, wtedy prawdopodobnie prawdziwie kochasz tę drugą osobę.

Oczywiście interes własny i prawdziwa miłość do drugiej osoby nie zawsze wzajemnie się wykluczają. Możesz być zainteresowany spełnieniem swoich potrzeb, jednocześnie j szczerze kochając drugą osobę. Faktycznie tak powinno być w idealnym małżeństwie. Przecież interes własny sam w sobie nie jest niczym złym. Wszyscy mamy potrzeby i nie jest złem chcieć,

by się one spełniły. Zło zaczyna się wtedy, gdy zaczynamy realizować swoje potrzeby kosztem innych ludzi. W tym momencie interes własny ulega degradacji do poziomu ślepego egoizmu i złośliwej pogardy dla innych. Nikt **nie powinien wstępować w związek małżeński, jeżeli jego intencją jest spełnienie własnych potrzeb kosztem interesów potencjalnego współmałżonka.**

Jednym z najlepszych sposobów stwierdzenia, czy naprawdę się kogoś kocha, jest zaobserwowanie, jak reagujemy, gdy przydarza mu się coś nieprzyjemnego. Jeżeli reagujesz obojętnością, prawdopodobnie nie kochasz go szczerze. Ale jeżeli reagujesz z dużą dozą zainteresowania i współczucia, prawdopodobnie faktycznie go kochasz. Jeżeli szczerze kochasz inną osobę, wtedy stwierdzasz, że naprawdę dbasz w sposób konsekwentny o nią i dostrzegasz, co się z nią dzieje.

W głębokiej miłości istnieje pewnego rodzaju emocjonalne połączenie dwojga partnerów: uczucie, jakie opanowuje jednego z partnerów, jest często automatycznie powielane przez drugiego. Na przykład, jeżeli jeden z partnerów jest zasmucony czymś, co dotyczy tylko jego, drugi partner odczuwać będzie podobne uczucie smutku.

Taka emocjonalna więź jest jednym z najpiękniejszych zjawisk" w całym repertuarze doświadczeń ludzkich. Niestety, jest to również niezmiernie rzadki objaw w naszym społeczeństwie. Jeżeli miałeś szczęście doświadczyć jej, uważaj się za szczęściarza.

Jednocześnie emocjonalny związek z inną osobą nie zawsze jest zabawny. Gdy sprawy zaczynają się komplikować, może to z łatwością podwoić ciężar stresu, pod wpływem którego się znajdujemy. Ale nikt przecież nie powiedział, że miłość jest zawsze łatwa czy przyjemna.

14.2.1 Teleologia miłości w życiu człowieka

Interesujące jest, że kładziony w naszym społeczeństwie nacisk na miłość jako prerekwizyt małżeństwa, nie jest po prostu produktem ubocznym naszej obsesji kulturowej na punkcie romantyzmu; jest to fundamentalna cecha charakterystyczna naszego gatunku, który posiada ważną funkcję teleologiczną (dążenie do celu). Gdyby pobierały się tylko te pary, które prawdziwie się kochają, wtedy dzieci poczęte z prawego łoża rodziłyby się tylko ludziom, którzy się kochają. To z kolei zwiększałoby prawdopodobieństwo, że dzieci te dorastając w pełnych rodzinach miałyby lepsze warunki rozwojowe, gdyż małżeństwa, które naprawdę się kochają, wykazują znacznie mniejsze prawdopodobieństwo rozpadu, niezależnie od spraw, jakie wchodzą w grę. Dzieci doznałyby też ogromnych korzyści płynących z tego, że byłyby wychowywane przez kochających się rodziców, gdyż partnerzy, którzy prawdziwie się kochają, wykazują większe prawdopodobieństwo przekazania tej miłości swym dzieciom.

Możemy dostrzec ogromną siłę selekcyjną miłości w samym akcie seksualnym. Znaczny ułamek kobiet wymaga, by były kochane, zanim zgodzą się na stosunek seksualny z mężczyzną (choć obecnie jest w tym mniej prawdy niż kiedyś). To pragnienie miłości oznacza, że większość par utrzymujących stosunki seksualne reprezentuje pewien poziom wzajemnej miłości, co z kolei oznacza, że jeżeli w parach tych dochodzi do faktycznego poczęcia, dziecko doświadcza ogromnej korzyści.

W ten właśnie sposób miłość wydaje się być włączona w materię naszego życia małżeńskiego i seksualnego. Najwyraźniej Istota Najwyższa zdecydowała, by nasze życie seksualne funkcjonowało w ten sposób, aby eliminować ludzi, którzy nie kochają się wzajemnie, tak by zapobiec posiadaniu przez nich dzieci nieszczęśliwych w wypadku braku wzajemnej miłości.

14.3 Natura doboru

Innym uzasadnionym powodem małżeństwa jest dobór. Nie ma sensu wiązanie swego życia z inną osobą, jeżeli twoje nawyki, pragnienia i cele życiowe są diametralnie odmienne od współmałżonka. Jednym z najtrudniejszych wymagań małżeństwa jest to, że na co dzień prowadzi się intymne życie z drugą osobą. W konsekwencji, jeżeli twoja osobowość nie przystaje do osobowości partnera, to pakujesz się tylko w kłopoty, jeśli zdecydujesz się zawrzeć związek małżeński.³

Prawdziwa przystawalność jest dobrem niezmiernie trudnym do zmierzenia ze względu na wielkość różnych wchodzących w jej skład elementów. Często jednak możliwe jest intuicyjne określenie, czy jest się dobrze dobranym do drugiej osoby czy też nie. Jednym sposobem takiego stwierdzenia jest zaobserwowanie, jak porozumiewacie się z tą osobą, gdy jesteście razem. Czy wasze osobowości wydają się „zazębiać” ze sobą, czy też stale są sobie obce? Czy lubicie robić rzeczy tego samego typu czy też, jeśli nie, jesteście tolerancyjni dla siebie? A najważniejsze, czy obecność tej drugiej osoby sprawia ci przyjemność, czy też sprawia ci ból, od którego warto byłoby uciec? Czy jesteście w stanie godzić się ze sobą w życiu codziennym, bez ciągłego rzucania się sobie do gardła?

Innymi słowy, czy ty i twój partner jesteście przyjaciółmi? Zagadnienie przyjaźni jest chyba najważniejszym aspektem doboru w związku. Ludzie, którzy są szczęśliwi w małżeństwie, niezmiennie stwierdzają, że współmałżonek jest ich najlepszym

³ Ważne jest, aby małżeńskiej przystawalności nie mylić z posiadaniem podobnego typu osobowości. Wprost przeciwnie, podczas gdy wiele szczęśliwych małżeństw zdarza się między podobnymi partnerami, wiele innych opiera się na zasadzie „przyciągania się przeciwieństw”. Powodem tej pozornej anomalii jest to, że przeciwne cechy osobowości często wzajemnie się uzupełniają, a więc często ta druga osoba posiada cechy charakteru, których pierwsza nie posiada, a które chciałaby posiadać.

przyjacielem. Przyczyna tego ścisłego związku między przyjaźnią a szczęściem małżeńskim jest jasna — ponieważ masz nadzieję spędzić resztę życia ze swym współmałżonkiem, jedyny sposób, by być szczęśliwym na dłuższą metę, polega na tym, abyście byli autentycznymi przyjaciółmi. Niestety, niektóre związki opierają się bardziej na umotywowanym podświadomością konflikcie, a nie na przyjaźni. Są to te związki, które najprawdopodobniej skończą się rozwodem. Jeżeli chcesz sprawdzić, czy dobrze dobrałeś się ze swym partnerem, zadaj sobie następujące pytanie: Czy ty i twój partner jesteście autentycznymi przyjaciółmi? Jeżeli nie, wasze małżeństwo byłoby wielce ryzykowne.

Na początku, gdy para „jest w sobie zakochana”, trudno jest na ogół powiedzieć, czy partnerzy naprawdę do siebie pasują. Po jakimś czasie okazuje się, czy przystają do siebie, czy też nie. Rzeczywiście jest to chyba największa korzyść z długiego okresu narzeczeństwa i „małżeństwa na próbę”, kiedy para próbuje żyć razem przed zawarciem małżeństwa.

Stworzono ostatnio kilka interesujących testów osobowości, które przeznaczone są do oceny, jak dalece dwoje ludzi przystaje do siebie. Jeden z moich ulubionych testów oparty jest na pomiarze pozycji każdej z osób na czterech liniach ciągłych cech osobowości. Carl Jung używał do opisu ogólnego typu osobowości następującej klasyfikacji: introwersja-ekstrawersja, intuicja-doświadczenie, myślenie-odczuwanie i ocena-postrzeganie. Po dokonaniu takich pomiarów uzyskamy portret specyficznego typu osobowości i w oparciu o ustalone kryteria dokonać możemy doboru odpowiednich dla siebie partnerów.

Na szczęście nie jest już konieczne odwiedzanie zawodowego doradcy w sprawach małżeńskich. Istnieje poradnik oparty na pracach Junga (oraz program dla komputerów osobistych) dostępny pod tytułem *Please Understand Me (Proszę, zrozum mnie)*, który zadziwiająco skutecznie mierzy cechy osobowości i określa poziom doboru w małżeństwie. Wszystko, co trzeba

zrobić, to odpowiedzieć na siedemdziesiąt relatywnie prostych pytań z podanymi wariantami odpowiedzi do wyboru.

Te testy przystawalności są dobre nie tylko dla ludzi, którzy rozważają możliwość małżeństwa, ale i dla tych, którzy są już małżeństwami, ale podejrzewają, iż poślubili „nieodpowiednią” osobę. Choć nie są one niezawodne, mogą stać się cennym uzupełnieniem, pomagającym określić, czy jest się potencjalnie dobrym partnerem dla danej osoby, czy też nie.

Niezależnie od powodów, nigdy akt zdrady męża nie może być oceniany pozytywnie. Istnieją znacznie lepsze sposoby radzenia sobie z problemami małżeńskimi i osobistymi wątpliwościami. Psychoterapia jest chyba najlepszym sposobem. Autentycznie kompetentny terapeuta może pomóc małżonkom rozwikłać problemy rodzinne i zapobiec zdradzie. Z pewnością należy korzystać z pomocy terapeuty, zanim dojdzie do kryzysu wywołanego przez zdradę męża. Ale nawet, jeżeli psychoterapia nie skutkuje, zdrada nie jest najlepszym sposobem rozwiązania problemów. Jeżeli sprawy nie układają się dobrze, rozwód może się okazać lepszym rozwiązaniem niż zdrada. Nie wolno nie doceniać destrukcyjnego wpływu, jaki ma małżeńska niewierność, tak w wypadku współmałżonka i dzieci, jak i siebie samego.

14.3.1 Podstawowe niebezpieczeństwo zdrady

Powszechnie uważa się, że najgorsze, co może się zdarzyć, gdy mężczyzna zdradza żonę (poza zarażeniem się jakąś chorobą, czemu w znacznym stopniu można zapobiegać), to fakt, że kilka osób będzie miało złamane serce. Przeciętny kobieciarz nie zdaje sobie jednak sprawy z faktu, że on sam dozna znacznie większych szkód płynących z powtarzającego się aktu zdrady niż ktokolwiek inny.

Istnieje prawo psychologiczne, znane jako wewnętrzna karma, które stwierdza, że mamy tendencję stawać się w życiu

takimi, jak to, co robimy, to znaczy — zachowanie ma tendencję do kształtowania naszej osobowości. Jeżeli spełniamy dobre uczynki, to nasza osobowość zostanie ukształtowana pozytywnie, zaś gdy powtarzamy złe uczynki, nasza osobowość kształtowana jest nieprawidłowo. Dlatego też główne religie świata stale nawołują swych wyznawców, by czynili dobro, aby ich osobowości mogły być kształtowane w zdrowy i konstruktywny sposób.

Zgodnie z tym, jeżeli zdradzający powtarza swe zachowania, najgłębsza struktura jego osobowości ulega deformacji. Z czasem przeważać zaczną te cechy, które wykorzystywał, by oszukiwać swą żonę i zdominują całą jego osobowość.

Dlatego też tak ogromne znaczenie ma to, abyśmy nie angażowali się w długotrwałą niewierność (lub cokolwiek innego uważanego za moralnie złe), gdyż jeżeli będziemy w tym trwać, to nieodwołalnie staniemy się tacy jak to, co robimy.

Jednak rozwód powinien być brany pod uwagę jako ostateczny środek. Pokusa, by odejść, może być ogromna, gdy małżeństwo zaczyna się psuć. Uzyskanie szybkiego rozwodu zaprzecza wartościom, jakim w życiu człowieka służy małżeństwo.

14.3.2 Cel małżeństwa

Poza stworzeniem odpowiedniego środowiska dla wychowywania dzieci, celem leżącym u podstaw małżeństwa jest osiągnięcie dla każdego z partnerów trwałego szczęścia w sferze uczuciowej. Jest to mit wywodzący się w naszej kulturze z fascynacji romantycznych **Leżącym u podstaw celem jest stworzenie odpowiedniego środowiska dla wzrostu i rozwoju osobowości obojga partnerów.** Jednak jak zaświadczy każdy, kto przeżył poważny kryzys rozwojowy, tego typu proces psychiczny nie jest łatwy. Istnieją najróżniejsze zagrożenia i pułapki na drodze do prawdziwej dojrzałości psychiczno-duchowej. Niestety, aby wyrosnąć ponad nie, musimy na

ogół wiele wycierpieć. Niewielu jednak ludzi zgodzi się na cierpienie, jeżeli nie są do tego zmuszeni. Taka jest funkcja małżeństwa.

Przyzwalając na bardzo bliskie interakcje, małżeństwo daje każdemu z partnerów korzyści płynące z samokontroli. Powoduje to nie tylko odpowiednie sprzężenie zwrotne w procesie kształtowania charakteru każdego z partnerów, ale daje też motywację do zmiany, poprzez ustanowienie granic tego, co będzie i nie będzie tolerowane. Ciekawe, że granice tolerancji zbiegają się z linią zdrowego rozwoju osobowości, tak iż większość ludzi będzie zwykle tolerować u swego partnera to, co normalne i zdrowe.

Dla przykładu — alkoholizm nie jest zdrowym elementem ludzkiego rozwoju (chyba, że pokonanie alkoholizmu zapewnia większy rozwój, niż byłoby możliwe w innych okolicznościach). Skutkiem tego spotyka się on na ogół ze sprzeciwem partnera niepijącego, nie ze względu na szkody, jakie wyrządza w życiu alkoholika, lecz również ze względu na szkody, jakie powoduje w odniesieniu do pozostałych członków rodziny. W sytuacji tej partner niealkoholik spełnia dwie ważne funkcje, umożliwiające wzrost i rozwój współmałżonkowi alkoholikowi: (1) wyraźnie daje mu znać, że ma on problem, i (2) ustala granice dla jego nienormalnego zachowania. Te dwie funkcje mają silny wpływ motywujący alkoholika do zmiany. Jeżeli się zmieni, jego zdrowie psychiczne i poziom rozwoju będą na znacznie korzystniejszym poziomie, a będzie to w znacznej mierze zasługą kochającego go współmałżonka.

Ponadto jest to powód, dla którego przedwczesny rozwód przy pierwszych napotkanych trudnościach jest zwykle błędem — ponieważ rozwiązuje on bliskie więzy małżeńskie, które zdolne są motywować każdego z partnerów do zmiany na lepsze. Z tego też przede wszystkim względu Bóg sprzeciwia się rozwodom w Starym Testamencie. Nie dlatego, że chce, abyśmy byli nieszczęśliwi przez resztę życia, ale dlatego, że chce, abyśmy

zmienili się na lepsze, a często jedynym sposobem jest przejście przez trudne małżeństwo. Większość ludzi, którzy pragną rozwodu przy pojawieniu się pierwszych poważnych trudności, odczuwa zagrożenie, ponieważ nie chce, by ich niedoskonałości poddawane były ocenie i krytyce ze strony partnera. **Ludzie ci powinni zdać sobie sprawę z tego, że właśnie krytyczna ocena ze strony najbliższych jest absolutnie konieczna, jeżeli ma nastąpić trwała zmiana naszej osobowości.**

Analogia może pomóc nam w lepszym zrozumieniu tego zjawiska. Gdy w probówce umieścimy dwie substancje chemiczne, często nie wchodzi w reakcję, aby utworzyć nowy związek, jeżeli dostatecznie nie wzrośnie temperatura i ciśnienie w probówce. Zwiększona ciśnienie i podwyższona temperatura zmuszają pierwiastki chemiczne do zbliżenia się do siebie tak, by miała miejsce reakcja molekularna, w wyniku czego powstaje nowy związek. Jeżeli ciśnienie i przyrost temperatury zostaną zredukowane, zanim osiągnięty zostanie pewien krytyczny poziom, nie nastąpi żadna reakcja; dwa związki po prostu pozostaną w probówce niezmienione.

Interesujące jest, że ludzie w małżeństwie są jak związki chemiczne w probówce. Jeżeli mają „dokonać wspólnej reakcji”, by stworzyć nowy „związek”, ciśnienie i temperatura „próbówki” ich małżeństwa muszą osiągnąć dostatecznie wysoki poziom. Wzajemny krytycyzm i gorące spory to zdarzenia, które wywołują wzrost temperatury i ciśnienia w związku. Gdy temperatura i ciśnienie związku osiągną optymalny poziom, cechy charakteru obojga partnerów zaczynają się zmieniać na lepsze na poziomie fundamentalnym. Jest to „nowy związek”, wytworzony podczas „reakcji” interpersonalnej. Z drugiej strony, gdy temperatura i ciśnienie w probówce małżeństwa zostaną radykalnie obniżone przez separację lub rozwód tuż przed osiągnięciem krytycznych wartości, nie wystąpi żadna reakcja i oboje partnerzy pozostaną z tymi samymi wadami, wymagającymi korekty.

Jest to jeden z najsilniejszych argumentów przeciwko rozwodowi we wszystkich sytuacjach małżeńskich za wyjątkiem najbardziej ekstremalnych i niebezpiecznych. Pewien poziom niepokoju ma poważne znaczenie dla większości małżeństw, ponieważ jest on oznaką, że jedno lub oboje partnerów może zaczynać zmieniać swą osobowość na lepsze. Jeżeli rozwód nastąpi, zanim mieć będzie miejsce transformacja osobowości, to skończy się na zmianach niewielkich lub w ogóle braku zmian. Jest to przyczyna, dla której wiele religii sprzeciwia się rozwodom — ponieważ zdają sobie one sprawę, iż celem małżeństwa jest (poza posiadaniem dzieci) osiągnięcie nie ekstazy romantycznej, ale wzrost i rozwój obojga partnerów. Sokrates miał to z pewnością na myśli, gdy radził:

„Cokolwiek by nie powiedzieć, żeń się. Jeśli trafisz na dobrą żonę, będziesz szczęśliwy; jeśli trafisz na złą, zostaniesz filozofem!”

Ideą powyższej prezentacji jest po prostu to, że ludzie często opowiadają się za zdradą lub rozwodem, gdy w ich małżeństwie pojawiają się kłopoty, zamiast czynić wysiłki, by przerosnąć swe małżeńskie problemy. Ucieczka w zdradę lub rozwód, gdy pojawia się trudny problem małżeński, nie jest sposobem na dojrzewanie. Stanowi to po prostu łatwe rozwiązanie, a niewiele ważnych problemów da się w życiu osiągnąć z łatwością. Nie inaczej jest ze szczęściem osobistym i małżeńskim. Potrzeba odporności i siły woli, by być prawdziwie szczęśliwym w życiu małżeńskim, ponieważ szczęście nie pojawia się automatycznie, gdy poślubimy właściwą osobę. Jest to cel rozwojowy, o którego osiągnięcie musimy stałe walczyć z przeciwnościami. Oczekiwanie szczęścia bez konieczności zapłacenia za nie pewnej ceny, byłoby więc i nierealistyczne i bezmyślne.

Jednak w sytuacji, gdy Niedobry Małżonek prawdziwie zakochał się w innej osobie, nie ma sensu przedłużać cierpienia w nadziei, że może się to zmienić. Jeżeli małżeństwo było źle dobrane i jeżeli miłość męża do „innej” jest autentyczna, to nie

można oczekiwać, że sytuacja się zmieni; jeśli jego zakochanie się w innej nie jest romantyczną ułudą, to jest to *bona fide* dowodem, iż oboje nigdy do siebie nie pasowaliście.

W takich przypadkach kłótnie zwykle nie są wywoływane przez wymagające zmiany niewłaściwe cechy osobowości, lecz wynikają z niedobrania pary od początku. Nawet w idealnych okolicznościach, w których żadne z partnerów nie posiada ani jednej niewłaściwej cechy, i tak kłóciliby się ze sobą, ponieważ w zasadniczy sposób nie przystawaliby do siebie.

14.4 Problemy związane z wspólnym zamieszkiwaniem

W ciągu ostatnich kilkunastu lat rozprzestrzenia się trend do wspólnego zamieszkiwania przed małżeństwem. Praktycznie miliony par obecnie „żyje w grzechu” (by zacytować powszechne, nadmiernie moralizatorskie podejście do wspólnego zamieszkiwania), a społeczny brak akceptacji tego zjawiska osiągnął najniższy poziom w historii.

Wspólne życie przed małżeństwem przynosi pewne korzyści. Z jednej strony pozwala ci „wypróbować” swego partnera przed podjęciem zobowiązania na resztę życia. Jeżeli okazuje się, że para jest źle do siebie dopasowana, pozwala to na wycofanie się ze związku przy minimum kłopotów. Zwykle nie musisz się wtedy martwić o wizyty u adwokatów i zwracanie się do sądu.

Jednocześnie jednak istnieje wiele zagrożeń, które w sposób naturalny wynikają ze wspólnego życia. Jednym z nich są trudności z podjęciem decyzji o zawarciu małżeństwa. Wspólne życie często sprawia, że decyzja o legalizacji związku jest dla wielu ludzi znacznie trudniejsza.

Podczas gdy większość ludzi przystaje na „małżeństwo na próbę” w nadziei, że ułatwi im to podjęcie decyzji, faktem jest, iż życie razem może często utrudniać taką decyzję. By to zilustrować wyobraźmy sobie, że mężczyzna i kobieta, którzy pasują

do siebie i którzy szczerze się kochają, zgadzają się żyć ze sobą przez jakiś czas przed małżeństwem. Ponieważ żyją jak małżeństwo, w nieunikniony sposób przechodzą przez te same etapy, przez jakie przechodzą pary, które związek zawarły. W rezultacie w końcu przestają się kochać i mogą nawet zacząć ze sobą stale walczyć. W konsekwencji takiego normalnego pozbycia się złudzeń oboje partnerów doświadcza często głębokiego nieusatisfakcjonowania związkiem, które może prowadzić do wniosku, że małżeństwo nie jest dla nich najlepszym rozwiązaniem.

Przesłanka takiego wniosku wydaje się być związana z szeroko rozpowszechnionym przekonaniem, iż tylko ludzie szaleńczo zakochani w sobie powinni się żenić. Jeśli tak jest naprawdę, to wiele żyjących razem przed małżeństwem par będzie mieć znacznie większe trudności, by podjąć decyzję o małżeństwie z tego powodu, iż prawdopodobnie miłość wygaśnie, zanim zdecydują się pobrać.

Kłopot z tego typu rozumowaniem polega na tym, że oparte jest ono na naiwnym założeniu, iż takie samo romantyczne rozczarowanie nie pojawi się w kolejnym związku. Jest to prawdopodobnie największe niebezpieczeństwo związane ze wspólnym życiem przed małżeńskim. Często (ale z pewnością nie zawsze) zmniejsza się prawdopodobieństwo zawarcia małżeństwa na skutek zredukowania pragnienia małżeństwa u obojga lub jednego z partnerów. Nawet jeżeli partnerzy prawdziwie się kochają, wspólne życie może sprawić, że napotykają na niezmiernie trudności. **Ilu bowiem ludzi legalnie żyjących w małżeństwie przez pięć czy sześć lat zdecydowałoby się na małżeństwo, gdyby dowiedzieli się, że z powodu jakiegoś prawnego niedopatrzania faktycznie nie byli przez ten czas małżeństwem? Prawdopodobnie bardzo niewielu.**

Wspólne mieszkanie, kiedy w codziennym życiu widzi się wady partnera powoduje, że można zniechęcić się do małżeństwa, mimo że oboje prawdziwie się kochają. Jest to najważniejszy powód, dla którego partnerzy małżeństwa na próbę mogą

być uważani za „żyjących w grzechu”. Małżeństwo na próbę może wywoływać grzech polegający na tym, iż rozbija parę, która faktycznie powinna być razem.

Właśnie w pozbyciu się złudzeń, które w sposób nieunikniony towarzyszy życiu razem przez pewien czas, należy się dopatrywać największego prawdopodobieństwa wystąpienia aktu zdrady. Ponieważ partnerzy stracili złudzenia związane z danym związkiem, relatywnie łatwo jest im zacząć spotykać się z innymi ludźmi, nawet jeżeli nadal mieszkają razem. Faktycznie zdrada przychodzi znacznie łatwiej w małżeństwach na próbę, niż w formalnych małżeństwach, ponieważ nie ma problemu zrywania faktycznych więzów małżeńskich. Jedyne więzy, jakie istnieją, to więzy emocjonalne, oparte na zrozumieniu między partnerami. Niedoszły cudzołózca jest nieusatysfakcjonowany związkiem i dokonuje racjonalizacji, że nie popełnia faktycznie zdrady, ponieważ nie jest to w ogóle prawdziwe małżeństwo. Łatwiej wtedy zdecydować się na zdradę.

To, że małżeństwo nie jest formalne, nie zmniejsza ogromnego bólu, jakiego doznaje współzamieszkujący z nim partner, gdy dowiaduje się, że został zdradzony. W praktyce rozmiar tego cierpienia często dorównuje cierpieniu doświadczanemu przez ludzi żyjących w uświęconym prawem małżeństwie, gdyż z praktycznego punktu widzenia para zamieszkująca razem jest faktycznie małżeństwem.

Brak zobowiązania prawnego jest często źródłem stałego napięcia w związku. Jedno z partnerów na ogół przyciska drugie, by zawrzeć formalne małżeństwo, podczas gdy drugie na ogół opiera się temu. Opór ten wynika zwykle z paraliżującego braku zdolności do podjęcia decyzji, który wynika z faktu, iż decyzja, by zawrzeć związek małżeński, stała się niezwykle skomplikowana ze względu na pojawienie się dodatkowych czynników, które należy uwzględnić.

Nawet w najbardziej idealnych okolicznościach decyzja, by pobrać się, jest niezwykle trudna. Ponieważ jest to jedna

z najważniejszych decyzji, jakie podejmuje się w życiu, bardzo ważne jest, by podjęta została decyzja optymalna. Niestety, życie razem może uczynić jej podjęcie znacznie trudniejszym, niż byłoby to w innej sytuacji.

W parach tradycyjnych, które jedynie przeżywają okres ubiegania się o siebie przed małżeństwem, decyzja małżeńska jest znacznie łatwiejsza, gdyż każdemu z partnerów brak konkretnej wiedzy o naturze przyszłego małżeństwa. W tym przypadku to, czego nie wiadomo o partnerze, nie może być powodem decyzji negatywnej. Z drugiej strony w parach, które mieszkały razem przez pewien czas, podjęcie decyzji o małżeństwie staje się często znacznie trudniejsze z powodu ogromnej liczby dodatkowych informacji odnośnie współmałżonka, które należy obecnie uwzględnić. To co w tym przypadku wiadomo o partnerze, może mieć negatywny wpływ na decyzję, by się pobrać lub nie. Oczywiście czasami zerwanie jest bardzo słuszne, szczególnie gdy miłość lub poczucie więzi są nieznaczne lub nie ma ich wcale między partnerami. W takich sytuacjach podjęcie decyzji jest łatwe. Tylko wtedy, gdy między partnerami istnieje prawdziwa miłość i oddanie, romantyczne pozbawienie złudzeń sprawia, że podjęcie decyzji jest trudne.

Jeżeli znajdujesz się w takiej sytuacji, pierwsza rzecz, z której powinieneś zdać sobie sprawę, jest to, iż esencją małżeństwa jest oddanie. Oddajesz swe życie innej osobie nie w nadziei, że wszystko co wydarzy się w przyszłości, będzie przyjemne, ale raczej ze świadomością, że trudne chwile są taką samą częścią życia, jak chwile przyjemne. Jeżeli naprawdę prawdziwie kochasz swego partnera, nie będziesz chciał go opuścić niezależnie od tego, jak wiele złych rzeczy zdarzy się w przyszłości.

Powinniście zdawać sobie sprawę z tego, iż każde małżeństwo przechodzi przez okres wyzbywania się złudzeń. Jest to nieuniknione. Romantyczna miłość zawsze się kończy, więc jeżeli zostawiasz swego obecnego partnera — którego kiedyś kochałeś — w nadziei, że znajdziesz kogoś innego, w kim będziesz

zakochany wiecznie, to na dłuższą metę rozczarujesz się jeszcze bardziej, ponieważ na pewno odkochasz się w każdej osobie, którą poślubisz. Co gorsze, stracisz jedyną osobę, na której prawdziwie ci zależało w życiu.

Jeżeli więc stwierdzisz, że przestałeś kochać osobę, z którą planowałeś kiedyś małżeństwo, nie wpadaj w panikę. **Po prostu zdaj sobie sprawę, że rozwianie romantycznej fascynacji nie musi oznaczać, że nie kochasz już tej osoby.** Wprost przeciwnie. Oznacza to, że twoja miłość w końcu dojrzała. Oznacza to, że mit trwałej romantycznej błogości w końcu zniknął, tak iż teraz możesz prawdziwie kochać swego partnera. Przecież to właśnie oznacza określenie „wyzbyć się złudzeń” — utratę iluzji lub fałszywego przekonania. Dlatego też, gdy wyzbywasz się złudzeń w swym związku, po prostu tracisz iluzję wiecznej romantycznej błogości, co jest dobre, gdyż stan taki nie istnieje!

Rozdział 15

STABILIZUJĄCY OSZUST

Stabilizujący Oszust to mężczyzna, który angażuje się w pozamałżeński związek seksualny, by odciążyć rozpadające się małżeństwo. Wyobraża sobie, że jego cudzołożne zachowanie jest w porządku, gdyż umożliwi mu pozostanie w związku małżeńskim, który inaczej uległby rozpadowi.

Aby właściwie zrozumieć tego typu skrajną sytuację, która doprowadza Stabilizującego Oszusta do zdrady, musimy najpierw zająć się trzema etapami małżeństwa.

15.1 Trzy etapy małżeństwa

Jak wyjaśniają autorzy fascynującej książki *The Dance Away Lover (Odtąńczony Kochanek)*, wszystkie małżeństwa przechodzą przez mniej lub bardziej wyraźną serię etapów, które wiążą się bezpośrednio z rozwojem ewolucyjnym związku. Etap pierwszy, na przykład, charakteryzuje się błogim szczęściem i skrajnie idealistycznym myśleniem. Na tym etapie partnerzy są w sobie szaleńczo zakochani do tego stopnia, że nie dostrzegają zupełnie wad partnera. Na etapie drugim małżeństwo wkracza w burzliwy okres, w którym oboje doświadczają bolesnego rozczarowania i wyzbycia się złudzeń związanych z małżeństwem. Wady partnerów są wyolbrzymiane i nabierają ogromnego znaczenia w chwili, gdy każdy z małżonków nagle dochodzi do wniosku, że jego romantyczne wyobrażenia nie zostaną nigdy spełnione u boku obecnego partnera. Jest to etap, kiedy ma miejsce większość romansów i kiedy większość małżeństw rozwodzi się. Najbardziej trwale i kochające się pary

są w stanie przetrwać etap drugi i przechodzą do etapu trzeciego, który charakteryzuje tolerancja, dojrzała miłość, wzajemny szacunek i realistyczne docenianie partnera. Dlatego małżeństwa na etapie trzecim są najszcześniejsze i najbardziej odporne na pozamałżeńską aktywność seksualną.

W naszej dyskusji o zdradzie wyraźnie widać, że najbardziej interesuje nas etap drugi. Stanowi on dla małżeństwa serię trudnych przeszkód, które należy pokonać. Czasami problemy te stają się tak poważne, że małżeństwo przez dłuższy czas znajduje się na krawędzi rozwiązania. W trudnych czasach, takich jak obecne, mówi Maggie Scarf autorka książki *Intimate Partners (Partnerzy Intymni)*, romans pozamałżeński może często stanowić „czynnik stabilizujący zachwianego związku, gdy grozi mu niebezpieczeństwo rozpadu”.¹

Paradoksem jest, że partner pozamałżeński powoduje rozmycie się emocjonalnej intensywności walki w związku małżeńskim, w ten sposób zmniejszając wymagania małżonków wobec siebie. Scarf porównuje tego typu stabilizowanie małżeństwa przez kochanka z zewnątrz do stołu na dwu nogach, który staje się nagle bardziej stabilny przez dodanie trzeciej nogi. Podobnie, gdy małżeństwo napotyka na poważne problemy, sekretna koalicja jednego z partnerów z kochankiem z zewnątrz pozwolić może na jego zdystansowanie się od przygniatających problemów przez zapewnienie mu innego ośrodka koncentracji romantycznej. To z kolei może pociągać za sobą jeden z następujących skutków: (1) może w końcu uratować małżeństwo i zbliżyć partnerów do siebie, dając im czas na leczenie ran, lub (2) może wykończyć małżeństwo przez całkowite odsunięcie jednego z partnerów od związku.

Na początku kusi możliwość postrzegania takiego „stabilizującego” aktu zdrady jako aktu w pełni usprawiedliwionego, w którym brane są pod uwagę najlepsze interesy małżeństwa.

¹ Scarf, *Intimate Partners (Partnerzy intymni)*, s. 157.

Przecież jeżeli ciśnienie wewnątrz małżeństwa staje się nie do zniesienia, trzeba **coś** zrobić aby, jeżeli małżeństwo ma zostać uratowane, obniżyć to ciśnienie. Jednakże, czy zdrada jest najlepszym wyjściem w takich okolicznościach? Prawdopodobnie nie. Oczywiście można wyobrazić sobie sytuację, w której związek pozamałżeński może zapewnić wystarczającą stabilność tymczasową, aby umożliwić pokonanie problemów przy jednoczesnym nienaruszeniu małżeństwa. Można też wyobrazić sobie, że kochanek zostanie odrzucony, a małżeństwo osiągnie trwałe szczęście. Jednak, czy takie rozważanie jest realistyczne? W większości życiowych sytuacji odpowiedź na to pytanie brzmi — nie.

Wiele jest prawdy w stwierdzeniu, że „Zło dodane do zła, nie daje w sumie dobra”. A to właśnie stara się zrobić Stabilizujący Oszust, gdy zdradza — próbuje wykorzystać zło w postaci zdrady, by wyeliminować inne zło w postaci problematycznego małżeństwa. Z tej perspektywy wygląda na to, że Stabilizujący Oszust skazany jest od początku na porażkę na gruncie czysto filozoficznym.

Z pewnością są lepsze sposoby, by radzić sobie z rozpadającym się małżeństwem niż zdrada. Istnieje doradztwo małżeńskie, indywidualna psychoterapia i szeroka gama wysoce efektywnych technik redukujących stres jak jogging, jazda na rowerze czy medytacja. Jeśli metody te nie sprawdzają się, zawsze można spróbować separacji na próbę, przed zdradą lub rozwodem.

Dlatego też romans pozamałżeński nie jest najbardziej konstruktywnym sposobem zmniejszenia napięć w małżeństwie. Jest po prostu sposobem najłatwiejszym. I jak prawie wszystkie łatwe rozwiązania skazany jest na porażkę, gdyż nie rozwiązuje leżącego u podstaw problemu, który stwarza napięcia. Niestety, wydaje się, że natura ludzka wybiera łatwe rozwiązania, gdy problemy stają się trudne. Dlatego mamy tak wiele przypadków alkoholizmu i narkomanii, i tak wiele zdrad.

Jeffrey próbował być Stabilizującym Oszustem, aby uratować umierające małżeństwo. On i jego żona Maureen, będąc małżeństwem od dwunastu lat, ostro walczyli ze sobą od ponad półtora roku. Choć oboje byli całkowicie wykończeni codziennymi utarczkami, żadne z nich nie chciało rozwodu, ponieważ mimo problemów nadal się kochali i potrzebowali wzajemnie.

Po wizycie u terapeuty Jeffrey nabrał przekonania, że to on wywołuje większość sprzeczek z powodu poważnych wymagań emocjonalnych i seksualnych, jakie stawiał swej żonie. W konsekwencji postanowił odpuścić nieco Maureen, realizując swe potrzeby gdzie indziej, i na początku wydawało się to pomagać. Klótnie uległy ogromnemu wyciszeniu, gdy Jeffrey zaczął zmniejszać wymagania stawiane żonie, ale tylko dlatego, że bez wiedzy Maureen realizował swe potrzeby seksualne i emocjonalne gdzie indziej.

Jednakże po kilku tygodniach Maureen dowiedziała się o zdradzie i łatwo domyślić się, że wkroczyła na wojenną ścieżkę. Dosłownie w ciągu nocy ustał stabilizujący wpływ zdrady i zastąpiło go jeszcze większe piekło niż przeżywane uprzednio. Rozwód nastąpił w ciągu miesiąca.

Jasne, że „stabilizujące” poczynania Jeffreya nie były niczym innym jak przelotnymi romansami. Zamiast zająć się leżącym u podstaw wszystkiego problemem małżeństwa, Jeffrey wybrał „rozwiązanie” tymczasowe i w końcu zapłacił za to wysoką cenę: rozwiódł się. Gdyby stanął na wysokości zadania i zajął się prawdziwymi problemami, to możliwe, że rozwodu dałoby się uniknąć.

15.2 Leczenie

Najlepszym sposobem leczenia Stabilizującego Oszusta jest najpierw przekonanie go, iż dopuszczanie się zdrady nie jest najefektywniejszym sposobem dla zmniejszenia napięć małżeńskich i może ono tylko pogorszyć sytuację. Natychmiast po tym

oboje partnerzy powinni najszybciej jak możliwe skorzystać z porady doradców małżeńskich.

Jak zwykle podstawą tego, czy małżeństwo przetrwa przez próby i zaburzenia, jest stopień wzajemnej miłości. Jeśli faktycznie i prawdziwie kochają się wzajemnie, to będą posiadać motywację, by związek swój zachować i udoskonalić jego działanie za wszelką cenę.

Rozdział 16

ROMANTYCZNY POLIGYNISTA

Romantyczny poligynista to facet trafiony dwiema lub więcej strzałami Amora. Jest to człowiek, który zakochuje się jednocześnie w kilku kobietach.

Z różnych powodów Romantyczny Poligynista nie jest w stanie skoncentrować swej miłości na jednej partnerce. Wprost przeciwnie, posiada on rzadką zdolność, by być kochanym, intymnym i odpowiedzialnym partnerem dwu, trzech, czterech lub więcej kobiet.

Należy odróżniać Romantycznego Poligynistę od Casanovy ze względu na jego uczciwość — naprawdę prawdziwie kocha on swoje kobiety, podczas gdy Casanova poszukuje jedynie tak wiele zdobyczy seksualnych, jak to jest możliwe. Należy go też odróżniać od Cierpiącego Neurotyka i innych typów cudzołożących osobowości (poza Socjopatycznym Podrywaczem) z tego względu, że tak długo, jak robi to otwarcie, nie czuje się winny za swoje zachowanie.

Istnieją dwa typy Romantycznych Poligynistów: żonaci i nie-żonaci. Jeżeli poligynista jest żonaty, staje się **poligamią**. Choć jawna poligamia jest nadal praktykowana w kilku kulturach, w dużej części świata jest ona nielegalna. Gdy jest ona jawna i zgodna z prawem, natychmiast znika większość kłamstw wiążących się z posiadaniem więcej niż jedną żony.¹

¹ Nie jest całkowicie adekwatne do tej książki omówienie przypadku żonatego Romantycznego Poligynisty, ponieważ technicznie nie dopuszcza się on zdrady, gdy czyni to legalnie i otwarcie. Faktycznie może mieć on najbardziej spójną strukturę osobowości ze wszystkich omówionych w tej książce, gdyż uprawia swą poligamię tak uczciwie.

Jawna poligamia małżeńska jest nielegalna w większości krajów świata, w tym w Stanach Zjednoczonych. Jeżeli w naszym kraju dany osobnik żeni się z więcej niż jedną osobą, popełnia przestępstwo bigamii karane różnymi wyrokami więzienia. Z tego powodu Romantyczny Poliginista praktykuje związki z wieloma kobietami, pozostając nieżonatym. Te jego związki miłosne mogą być jawne lub nie, w zależności od tego, jak odbierają to jego kobiety i jaki jest stosunek ryzyka do korzyści. Zwykle jednak prowadzi on swe romanse potajemnie, ponieważ większość kobiet nie jest w stanie tolerować zachowań poligynicznych.

Ta wymuszona potajemność komplikuje życie Romantycznemu Poliginistcie. Oczywiście w zależności od liczby kobiet, z którymi spotyka się prywatnie, musi żonglować pracą i wolnym czasem tak, by wpasować w to swe kobiety. Nie trzeba dodawać, że niezmiennie wiąże się to z ogromną ilością kłamstw, co powoduje, że nie czuje się on zbyt dobrze, co jednak postrzega jako zło konieczne.

16.1 Jakie kobiety pociąga Romantyczny Poliginista?

Trudno w to uwierzyć, ale jest pewien typ kobiet, którym naprawdę podoba się myśl, że będą jedną z wielu żon czy dziewczyn. Kobieta taka wykazuje silną potrzebę, by być zdominowaną przez niezmiernie silnego, charyzmatycznego mężczyznę. Ta potrzeba zdominowania daje się zwykle powiązać z dzieciństwem, w którym występowało albo zbyt wiele, albo zbyt mało interakcji z ojcem. Dla tego typu kobiet mężczyzna posiadający wiele żon jest najsilniejszym i najbardziej charyzmatycznym ze wszystkich, jak również najbardziej dominującym.

Takie spełnianie potrzeb z przeszłości w teraźniejszości nazywa się „przymusem powtórzenia”. Polega to na tym, że gdy posiadamy nie spełnione potrzeby z przeszłości, mamy tendencję do odtwarzania w teraźniejszości sytuacji, która odzwier-

ciędlą nasze podświadome pragnienia i prowadzi do emocjonalnego spełnienia. Tak więc jeśli młoda dziewczyna była ignorowana przez ojca w okresie dzieciństwa, może dorosnąć i szukać dominującej postaci mężczyzny, aby symbolicznie nadrobić niedostatek ojca w dzieciństwie. Jeżeli taka potrzeba męskiej dominacji osiąga skrajną postać, kobieta może szukać Romantycznego Poligynisty, by uzyskać od niego miłość i uwagę, jakiej nigdy jako dziecko nie uzyskała od ojca.

Innymi słowy, ponieważ jej uczucie niedoboru było tak silne i długotrwałe, pragnienie postaci ojca w interakcjach z innymi mężczyznami z dnia na dzień się nasila. Staje się tak silne, że normalna ilość miłości i uwagi prawdopodobnie teraz nie wystarczyłyby jej, ponieważ pragnie nadrobić niedobory, które wycierpiała w latach dzieciństwa. W konsekwencji nieświadoma potrzeba zwiększonej miłości i uwagi często zostaje przetłumaczona na potrzebę niezmiernie męskiego i dominującego mężczyzny, który dla wielu kobiet znajduje uosobienie w osobowości Romantycznego Poligynisty.

16.2 Więcej o wszechmocnym przymusie powtórzenia

Przymus powtórzenia jest niewątpliwie największą siłą podświadomości, jaka wywiera wpływ na dorosłe związki. Jak już widzieliśmy, jest on po prostu pragnieniem, by w teraźniejszości powtórzyć ważny a nierozwikłany problem z przeszłości i osiągnąć pewnego rodzaju symboliczne rozwiązanie. Najgłębszy i najpowszechniejszy problem, który ma tendencję do powtarzania się, wiąże się z rodzicami, choć czasem może obejmować również rodzeństwo.

Niestety, przymus powtórzenia nie może nigdy przynieść ukojenia, gdyż to, co się może zdarzyć w teraźniejszości, nie jest w stanie wymazać ogromnego bólu, który nosimy w pod-

świadomości ze względu na tego z rodziców, z którym pozostawaliśmy w największym konflikcie. Tego po prostu nie da się osiągnąć. Jest to zasadniczy powód tego, że nasze związki romansowe są tak silne, a jednocześnie tak nieszczęśliwe. Staramy się osiągnąć w nich rozwiązanie, które nie jest możliwe do osiągnięcia.

Możemy powiedzieć, że podstawy większości naszych związków mają charakter neurotyczny w tym sensie, że podnieca nas ten typ osoby, która najbardziej charakterem przypomina tego z rodziców, z którym weszliśmy w najpoważniejszy nierozwiązany konflikt.

Wielkim wyzwaniem dorosłości jest więc zdolność odcierania się od neurotycznych uwarunkowań przeszłości, tak byśmy mogli kochać daną osobę wyłącznie ze względu na motywacje związane z teraźniejszością. Wyzwaniem jest to, by kochać kogoś za to, kim jest naprawdę, a nie kogo z rodziny podświadomie przypomina.

To paradoks, że ból, który zadali nam jako dzieciom rodzice, wpływa na silny pociąg do przedstawiciela płci przeciwnej, byśmy mogli się pobrać i mieć własne dzieci. Scott Peck wskazuje w książce *The Road Least Traveled (Najrzadziej Przemierzana Droga)*, że taki silny pociąg jest konieczny, jeżeli leżący u podstaw strach przed małżeństwem ma w ogóle być pokonany. Jest tak, jak gdyby jedna z największych ułomności życia mogła zostać skorygowana poprzez doprowadzenie nas do małżeństwa, abyśmy mogli odtworzyć proces naszego rozwoju na własnych dzieciach.

16.3 Źródła

W monogamicznej kulturze Zachodu uznajemy osobowości takie jak Romantyczny Poligynista za nieco patologiczne, egzotyczne i niemoralne. Wychowano nas w przekonaniu, że jest tylko jeden „odpowiedni” partner małżeński dla każdego z nas, więc perspektywa, że jest dwu czy trzech partnerów jednocześnie-

nie, staje się nie do pomyślenia. Nasza kultura ugruntowana jest na etyce monogamicznej, czego skutkiem jest, że poligamia jest w tych krajach po prostu nielegalna.

Jednakże nie powinniśmy się oszukiwać sądząc, że poligamia zawsze postrzegana była jako zło społeczne. W starożytnym Izraelu powszechną praktyką było posiadanie przez mężczyznę kilku żon. Przecież król Salomon, najświętszy mąż wszechczasów, miał kilka żon, z których jedna pono była czarna.

Praktyka poligamii trwa na Bliskim Wschodzie do dnia dzisiejszego, choć na większości obszarów jest znacznie mniej rozpowszechniona niż kiedyś. Nie jest niczym niezwykłym, gdy arabski szejik ma tuzin żon oraz kilkoro dzieci z każdą z nich. Główny czynnik akceptacji poligamii w tej kulturze wiąże się z religią islamu, która w pewnym stopniu propaguje poligamię. W Ameryce dnia dzisiejszego religijne przekonania mormonów powodują, że w kilku znanych sektach praktykuje się poligamię mimo jej prawnego zakazu.

Paradoksem wydawać się może, że religie monoteistyczne są powiązane z poligamią. Ale gdy zbada się silnie patriarchalną psychologię poligamii, to odkrywa się jej przystawalność do patriarchalnych podstaw religii monoteistycznych. Kwintesencją monoteistycznych religii: chrześcijaństwa, islamu i judaizmu, jest istnienie pojedynczego, wszechmocnego Boga, który dla większości wiernych jest silną Postacią Ojca. Ponadto, z obojga płci, to mężczyzna bardziej przypomina Boską Postać Ojca, ponieważ powszechnie uważa się, że Bóg jest rodzaju męskiego.

Jest oczywiście naturalne, iż wierni, stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, chcą się do niego jak najbardziej upodobnić. Dla mężczyzn oznacza to bycie tak męskim i tak ojcowskim jak to jest tylko możliwe, gdyż Boga uważa się powszechnie za nieskończenie Ojcowskiego i Męskiego. A ponieważ wielu mężczyzn stara się definiować swą męskość w kategoriach posiadania kobiet i dzieci, naturalne jest, że niektórzy mężczyźni stawiają znak równości między swą męskością upodabniającą

ich do Boga, a liczbą żon i dzieci, które posiadają. To poligamistyczne myślenie ma również tę korzyść, iż jest i seksualnie opłacalne, i zgodne z zaleceniem Boga, abyśmy byli płodni i rozmnażali się, aby zaludnić ziemię.

Wzorzec Romantycznego Poligynisty zdaje się pociągać mężczyzn, których osobowość jest tak skomplikowana, że pojedyncza kobieta nie mogłaby zapewne doprowadzić do jego samorealizacji. W swej skrajnej formie ta wielopłaszczyznowa osobowość może być podobna do tej, jaką obserwowaliśmy w filmie *Sybil (Sybilla)*. Jeśli mężczyzna posiada kilka osobowości, lub kilka znacznie różniących się aspektów tej samej osobowości, to prawdopodobnie jedna kobieta nigdy mu nie wystarczy. Będzie potrzebował związków z kilkoma różnymi kobietami, z których każda odpowiednia będzie dla innego aspektu jego osobowości.

16.4 Leczenie

Jeżeli wszystkie kobiety Romantycznego Poligynisty wiedzą o sobie i cała „rodzina” wydaje się być szczęśliwa, to wydaje się, iż nie ma powodów, by próbować „leczyć” takiego mężczyznę z jego poligynii. Jednakże z powodu nielegalności poligamii w naszej kulturze, w połączeniu z niechęcią większości kobiet, do godzenia się na to na zasadach niemałżeńskich, tego typu szczęśliwa sytuacja rzadko ma miejsce.

W praktyce życie Romantycznych Poligynistów ulega wielu zaburzeniom z powodu niezdolności kochania jednej kobiety. Są to mężczyźni, dla których profesjonalne leczenie jest koniecznością, gdyż ich skłonności do poligynii wywołują niesamowite spustoszenie w życiu tych, którzy znajdują się pod ich wpływem.

Jedną z najskuteczniejszych form terapii w tych wypadkach jest szczegółowe omówienie różnych konsekwencji ich postępowania. Jeżeli można im pokazać, że niezadowolenie i chaos w ich życiu wynika wyłącznie z ich starań, by prowadzić poligyniczne życie, i jeżeli da się ich przekonać, że ich własne

życie, jak też i życie kobiet, z którymi są związani, będzie znacznie łatwiejsze i mniej bolesne, jeżeli tylko zdołają trzymać się jednej partnerki, to może udać się ich przekonać, by stali się monogamistami. Z drugiej strony, jeżeli autentycznie kochają więcej niż jedną kobietę i nie są w stanie obyć się bez zaangażowania z każdą z nich jednocześnie, to szanse powodzenia są praktycznie niewielkie.

Rozdział 17

NAŚLADOWCA OJCA

Naśladowca Ojca to mężczyzna, który zdradza w znacznym stopniu dlatego, że podświadomie naśladuje cudzołężne zachowanie ojca. Zdradza nie tyle z powodu kierowanego wolną wolą zachowania teraźniejszego, lecz raczej z głęboko zakorzenionej potrzeby powtórzenia starych wzorów, których nauczył się w przeszłości.

Powszechnie wiadomo, że grzechy ojców mają tendencje powtarzania się w życiu dzieci. „Jaki ojciec, taki syn” — to popularne ujęcie tej prawdy. Jednakże w rzeczywistości istnieje wiele niezmiernie skomplikowanych przyczyn tej skłonności. Oczywiście nie wszyscy synowie, których ojcowie zdradzali, będą zdradzać, a spośród tych, którzy dopuszczą się zdrady, nie wszyscy zrobią to, by podświadomie naśladować ojca. Jednak będzie tak w niektórych przypadkach i celem tego rozdziału jest przeanalizowanie, dlaczego tak się dzieje.

Nie jest tajemnicą, że modelem roli społecznej dla młodego rozwijającego się chłopca jest ojciec. Na ogół syn idealizuje ojca, który wydaje mu się bardziej nieomylnym bogiem niż zwykłą zawodną istotą ludzką. W konsekwencji robi wszystko, co w jego mocy, by ukształtować się na wzór swego wielkiego rodzica, nawet jeżeli oznacza to, że musi kopiować mniej pożądane cechy jego charakteru, gdyż dla dziecka wszystko, co robi ojciec, jest pożądane, lub przynajmniej tak im się wydaje. Wszyscy widzieliśmy dzieci, które starają się bezpośrednio naśladować zachowanie ojca, jednakże istotny fakt, z którego musimy zdać sobie sprawę, polega na tym, że ta tendencja do naśladowania ojca nie zanika w okresie dorastania i dorosłości.

Wprost przeciwnie, trwa z pełną mocą jako podświadomy popęd w podatnym na nią mężczyźnie, któremu daje motywację, by powtarzał te zachowania, których nauczył się w dzieciństwie od ojca. A więc w podświadomym staraniu, by być jak najbardziej podobnym do idola z dzieciństwa, niedorośli dorosły człowiek powtarza zdrady ojca we własnym życiu.

Możliwe, że najważniejszym powodem, iż tak wielu synów ma tendencję do naśladowania zdrady ojca, jest usprawiedliwienie zachowania ojca przed samym sobą. Bardzo często akt zdrady powoduje w domu ogromny ból i cierpienie. Ten ból i cierpienie są przyczyną wielkiej niedoli dziecka. Jeden z najlepszych sposobów, by dziecko pozbyło się swej niedoli polega na tym, by doszło do wniosku, iż zachowanie ojca ma na celu dobro wszystkich i nie jest wcale bezsensowne. Przeciwna możliwość — że stało się tak bez powodu lub jedynie by zranić rodzinę — jest tak straszna, że nie może być przez dziecko nawet brana pod uwagę, nie powodując ogromnego bólu, ponieważ jeżeli ojcu obojętne jest, że rani rodzinę, to znaczy, że przede wszystkim nie kocha. Oczywiście żadne dziecko nie chce uwierzyć, że ojciec go nie kocha, więc w rezultacie dziecko mówi sobie, że ojciec musiał dopuścić się zdrady z jakichś ważnych powodów.

Gdy dziecko w końcu dorasta, nadal przechowuje w podświadomości bolesne wspomnienia dawnych zrad ojca. Wspomnienia te zagrażają mu, podsuwając możliwość, iż ojciec naprawdę wcale go nie kochał. A więc w podświadomym staraniu, by udowodnić sobie, że zachowanie ojca było prawdziwie dobre i konstruktywne, zdobywa się na jego powtórzenie. John Bradshaw opisuje to w ten sposób:

„Zasady wychowywania dzieci obowiązujące w okresie ostatnich stu pięćdziesięciu lat, trująca pedagogika, spowodowały, iż ludzie stracili możliwość pamiętania, jak faktycznie byli traktowani przez rodziców. Jako dorośli ludzie starają się robić to co rodzice, **podjmując próbę udowodnienia, że rodzice za-**

chowwali się prawidłowo w stosunku do nich, to znaczy naprawdę kochali ich i naprawdę robili wszystko dla ich dobra.”¹

Do tak skomplikowanych wniosków skłonni są ludzie, by uniknąć stawienia czoła faktowi, ich ojcowie nigdy ich nie kochali w sposób, jaki był im potrzebny. Świadczył o tym niedelikatny i niszczący sposób, w jaki ojcowie odnosili się do swych rodzin.

17.1 Leczenie

Najbardziej skutecznym leczeniem osoby, która zdradza jako Naśladowca Ojca, jest psychoanaliza. Oddziałuje ona tak, by człowiek był w pełni świadomy leżącej u podstaw wszystkiego tendencji do powtarzania cudzołożnych zachowań ojca w podświadomej próbie znalezienia dla nich usprawiedliwienia.

Powodzenie leczenia zależy od dwu związanych z tym czynników: (1) jak głęboki wgląd uzyskać może Naśladowca Ojca w leżącą u podstaw jego działania motywację, i (2) stopień wpływu, jaki ten wgląd może mieć na jego zachowania prowadzące do zdrady.

¹ Bradshaw, *The Family, (Rodzina)*, s. 68.

Rozdział 18

SOCJOPATYCZNY PODRYWACZ

Cechą wyróżniającą Socjopatycznego Podrywacza jest to, że nie czuje się winny bólu i cierpienia, jakie sprawia żonie czy dziewczynie. Podczas gdy wszystkie inne typy osobowości, omówione w tej książce, odczuwają pewien stopień winy, gdy zdradzają partnerkę, Socjopatyczny Podrywacz nie mrugnie nawet okiem, gdy idzie z inną kobietą.

W pewnym okresie termin „psychopata” stosowany był przy opisie tego właśnie typu osobowości, lecz z pojawieniem się Podręcznika Diagnostyki i Statystyki, wydanie trzecie, biblii diagnostyki psychologicznej, etykietę tę zmieniono na termin socjopata.

Socjopata to najbardziej nieokreślony typ w psychologii patologicznej. Prawie wszyscy teoretycy są zażenowani jego krańcową nienormalnością, ponieważ nie przestrzega on zasad „normalnego” nieprawidłowego psychologicznie funkcjonowania. Powiedzieć można, że poczucie winy jest prawie uniwersalną reakcją ludzką na osobiste niewłaściwe zachowanie. Obserwuje się je zarówno u ludzi normalnych jak i nienormalnych, i może być ono albo konstruktywne, albo rujnujące, w zależności od okoliczności. Zbyt wielkie i nieodpowiednie poczucie winy to wspólna cecha wielu nerwic. Więc gdy teoretyk psychologii napotyka postać, która absolutnie nie posiada poczucia winy niezależnie od tego, co robi i kogo rani, czuje całkowicie zagubiony.

Co jeszcze dziwniejsze, większość socjopatów w pewnym zakresie czerpie przyjemność ze swego życia, pomimo bólu i cierpień, jakie wywołują wokół siebie. Jeżeli przyjemność

polega dla nich na sprawianiu bólu, to można się założyć, że zrobią wszystko, co uznają za najefektowniejsze, by sprawić sobie przyjemność.

Jeżeli usiądziesz i pomyślisz o tym, socjopata jest intrygującym przykładem całkowicie niewłaściwego rozwoju człowieka. Czyż bowiem poczucie winy nie jest tym, co powstrzymuje nasz świat przed przeistoczeniem się w opętańczą rzeźnię? (I tak jest nią w znacznym stopniu!) Bez niego wszyscy moglibyśmy swobodnie oszukiwać, kłamać, kraść i okaleczać kogo tylko zechcemy, gdyż nigdy nie czulibyśmy się z tego powodu winni. Jedyńm naszym punktem zainteresowania byłoby osiągnięcie osobistej przyjemności za wszelką cenę. W rezultacie świat stałby się barbarzyńskim piekłem, czymś podobnym do sytuacji z filmu *The Road Warrior (Wojownik na Drodze)*, gdzie każdy człowiek byłby osamotniony w niekończącej się walce o przetrwanie i gratyfikację dla siebie kosztem innych. Wyraźnie widać, że odpowiednie poczucie winy jest zasadniczym elementem bycia osobą cywilizowaną i ludzką. Wydaje się niemożliwe bycie człowiekiem, gdy nie posiada się poczucia winy.

Socjopatyczny Podrywacz jest po prostu osobą, której socjopatyczną metodą ekspresji jest uporczywe dopuszczanie się zdrady bez odczucia najdrobniejszej nawet winy. Niezależnie od tego, jak cierpią jego żona i dzieci z powodu niewierności, zdradza on nadal bez zastanowienia się nad tym, ponieważ nie odczuwa żadnej winy. Egocentryczna przyjemność jest jedynym przedmiotem jego zainteresowania.

Opis taki brzmi zwierzęco i takim w istocie jest. Powoduje on, że zadajemy sobie pytanie, jak coś tak odrażającego może w ogóle istnieć. Na pierwszy rzut oka moglibyśmy przypuszczać, że za spowodowanie socjopatii winić należy jakąś mutację genetyczną lub specyficznego rodzaju uszkodzenie mózgu. Jeśli bowiem paraliż fizyczny może być spowodowany przez wadliwy gen i przez uszkodzenie mózgu, to może moralne obumarcie da się wyjaśnić podobnym fizjologicznym uszkodzeniem. Mimo iż

taka interpretacja może się kiedyś *okazać* prawdziwa, uważam, iż istnieje znacznie bardziej prawdopodobne wyjaśnienie soc-jopatii, które zgrabnie pasuje do neo — Freudowskiej psychoanalitycznej perspektywy, którą wykorzystywaliśmy do tej pracy.

Jak już widzieliśmy, normalne jest, że rosnące dziecko wypiera bolesne myśli i odczucia do podświadomości. Jednakże gdy ilość tych wyparć staje się szczególnie duża lub gdy są one niezwykle bolesne, dodatkowy ciężar położony zostaje na represyjnej funkcji mózgu, aby utrzymać niechciany bolesny materiał w stanie dostatecznie pogrzebanym. Większość ludzi jest w stanie *utrzymywać* przeciętną ilość umiarkowanie bolesnego materiału w stanie efektywnego wyparcia przez całe życie (choć płacą za to różnymi formami objawów nerwicowych). Jednocześnie jednak są w stanie zachować wystarczający kontakt z wypartym materiałem, by utrzymywać pewnego rodzaju środki porozumienia z własnymi uczuciami.

Socjopata dokonuje nadmiernego wypierania, tak iż traci wszelki kontakt z wewnętrznymi uczuciami. Ponieważ doświadczone przez niego w dzieciństwie bóle były zbyt liczne i/lub nadmiernie groźne, socjopata jako dziecko całkowicie odciął wszelkie uczucia, by nie istniała szansa odczucia jakiegokolwiek ich rodzaju. Jeżeli nigdy nie będzie doświadczał jakiegokolwiek wewnętrznego uczucia, to nie ma szans, by odczuł kiedykolwiek którekolwiek z okropnych bólów, jakie zamknięte zostały w jego podświadomości.

Krótko mówiąc, socjopata doprowadza psychologiczne „rozwiązanie” w formie wyparcia do punktu ekstremalnego. Zamiast dokonywać wyparcia większości swych uczuć, spróbował zabić wszystkie, aby mieć pewność, że nigdy nie doświadczy osobistego bólu. Aby to osiągnąć, socjopata musi stale utrzymywać heroiczny poziom siły wyparcia, co udaje mu się z ogromną skutecznością. (Pod tym względem Socjopatyczny Podrywacz jest przeciwnością Cierpiącego Neurotyka, który nie jest w sta-

nie osiąść dostatecznej zdolności wypierania, by powstrzymać wyparty materiał przed przesiąkaniem do świadomości.) Jeżeli całkowicie zabił w sobie wszelkiego rodzaju uczucia, to logicznym skutkiem tego jest, iż socjopata przy pomocy wypierania stworzył sobie drogę do egzystencji wolnej od poczucia winy .

Jednakże nie jest tak, że wszystko, co robi socjopata dla uniknięcia bólu, polega na spowodowaniu obumarcia własnych uczuć wewnętrznych. Stara się on również zmaksymalizować swe osobiste przyjemności, na ile to tylko możliwe. To jeszcze bardziej powiększa dystans pomiędzy jego świadomością a podświadomym bólem. Socjopatyczny Podrywacz decyduje się tak często zdradzać swą żonę lub dziewczynę — ponieważ gra ta to osiągnięcie osobistej przyjemności za wszelką cenę. A ponieważ nie ma poczucia winy za to co robi swej partnerce, jest w stanie oddawać się cudzołożnym przyjemnościom absolutnie bez jakichkolwiek zahamowań.

18.1 Leczenie

Jeżeli całkowity brak uczuć jest przyczyną braku winy u socjopaty, to jedyne rozwiązanie tego problemu leży w pokonaniu blokady represyjnej, aby mógł odczuć znów ludzkie poczucie winy. Jest kilka sposobów, by to osiągnąć. Jednym niezwykle efektywnym sposobem jest poddanie go niezwykle emocjonalnie obciążającym sytuacjom, takim jak pogrzeby, strefy wojenne, sale pierwszej pomocy, oddziały szpitalne dla dzieci chorych na raka i sekcje zwłok. Miejmy nadzieję, że jedno z tych intensywnych doświadczeń wstrząśnie nim wystarczająco mocno, aby spowodować ponowne odczuwanie ludzkich uczuć.

Kolejna efektywna technika dla stymulacji uczuć u socjopaty polega na wykorzystaniu LSD podczas profesjonalnie prowadzonych sesji terapeutycznych. LSD stymuluje ośrodek uczuć

w mózgu przez oddziaływanie na proces wypierania. Tak więc przez stopniowe zwiększanie dawki LSD podawanej socjopacie podczas pewnej liczby sesji terapeutycznych, w czasie których prowadzi się z nim stymulującą dyskusję na wielce emocjonalne tematy lub pokazuje sceny „wyciskające łzy” z filmów takich jak *Mask (Maska)*, powinno być relatywnie łatwo przebić się wcześniej czy później przez stworzony przez niego system represyjny.

Gdy tylko pierwsza łza zaczyna mu się pojawiać w oku wiesz, że w końcu odniosłaś sukces, ponieważ prawdziwe uczucia ludzkie zaczną wypływać z jego głębin. W tym sensie zdolność do płaczu jest jedną z najcenniejszych umiejętności, jakie może posiadać człowiek, gdyż daje mu ona możliwość odniesienia się do wewnętrznej głębi emocjonalnej, gdzie znajdują się prawdziwe ludzkie uczucia. Dlatego właśnie Biblia mówi, że ci, którzy boją się, będą pocieszeni. Ponieważ boleść nie tylko pozwoli im oczyścić się z nagromadzonych bólów emocjonalnych, ale również jednoczy ich ponownie z „fontanną człowieczeństwa”, która leży głęboko w naszej duszy. Dlatego też twórca Psalmów napisał, że dom śmiechu jest domem głupców, zaś dom boleści domem mędrców; ponieważ mądrzy ludzie wiedzą, iż boleść daje im kontakt z nieskończonymi skarbami ich wewnętrznej głębi emocjonalnej.

W tym sensie Cierpiący Neurotyk jest znacznie bliżej prawdziwego zdrowia umysłowego niż jakikolwiek typ osobowości omówiony w tej książce, szczególnie Socjopatyczny Podrywacz, gdyż Cierpiący Neurotyk podejmuje walkę ze swymi uczuciami wewnętrznymi. Powód, dla którego cierpi tak bardzo, leży w tym, że nie łączy on faktycznie odczucia depresji z jego podświadomym pochodzeniem; trwa on jedynie w odczuwaniu nieznaczącej części wewnętrznego bólu. Ból ten jest jak igła, którą wbito do połowy w ramię i która jest po maleńku wyciągana i wbijana bez pełnego rozwiązania — w tą lub tamtą stronę. Cierpiący Neurotyk nieustannie dźga się niekompletnie przeżyтыми doświadczeniami emocjonalnymi. Jednakże gdyby

przestał tak okropnie bać się swych starych uczuć i zgodził się przeżyć je w ich całym wywołującym trzęsienie ziemi ogromie, wyleczyłby się z problemów nerwicowych raz na zawsze.

Socjopatyczny Podrywacz znajduje się na drugim końcu spektrum emocjonalnego. Podczas gdy problemy Cierpiącego Neurotyka wynikają z nadmiaru uczuć i niedostatku wyparcia, problem Socjopatycznego Podrywacza wynika z niedoboru uczuć i nadmiaru wyparcia.

18.2 Rokowanie

Niestety, większość konwencjonalnych form terapii zawodzi w leczeniu prawdziwego socjopaty z niezdolności do odczuwania winy. Konwencjonalna wiedza psychologiczna stwierdza, że ludzie ci mogą być jedynie „kontrolowani”, ponieważ są praktycznie nieuleczalni. Jednakże „implozyjne” formy terapii dla socjopatów, wspomniane wcześniej w tym rozdziale, zgodnie z moją wiedzą nie zostały nigdy wypróbowane na szeroką skalę. Jeśli moje przeczucie jest słuszne i socjopata faktycznie „cierpi” na nadmiar wypierania i całkowity brak uczuć, to te formy implozyjnej terapii powinny odnieść skutek, godząc wszystkich, poza najbardziej zatwardziałymi, socjopatów z ich uczuciami.

Jeśli chodzi o współmałżonki Socjopatycznych Podrywaczy to najpierw musicie być pewne, że wasz partner naprawdę jest socjopata. Może on tylko wydawać się jednym z nich. Prawdziwych socjopatów spotyka się tak rzadko, że szanse spotkania kogoś takiego są naprawdę bardzo niewielkie. Aby upewnić się, najlepiej jest skontaktować się z psychologiem, który specjalizuje się w tego typu problemie.

Jeżeli jesteś pewna, że twój małżonek jest prawdziwym Socjopatycznym Podrywaczem, możesz zechcieć spróbować terapeutycznego leczenia, jeśli twój partner wykazuje chęć do współpracy i masz do tego autentyczną motywację. W innym

przypadku twoja przyszłość z nim wygląda niezwykle blado. Z pewnością nie możesz liczyć na wyleczenie bez cudu, szczególnie gdy mąż nie przejawia chęci do współpracy. W takich przypadkach najlepiej chyba odejść i szukać bardziej normalnego partnera, zwłaszcza jeśli sytuacja wygląda naprawdę źle. Czemu ktokolwiek przy zdrowych zmysłach miałby tolerować takie pozbawione serca wykorzystywanie go i zdradzanie na każdym kroku?

Rozdział 19

IDEALNY MAŁŻONEK

Z jakiegoś powodu (prawdopodobnie związanego z występowaniem u mężczyzny obsesji na punkcie własnej niedoskonałości) natura ludzka sprawia, że koncentrujemy się na negatywnych aspektach życia. Pozostaliśmy wierni tej zasadniczej tendencji człowieka w niniejszej książce, koncentrując się na różnych psychologicznych cechach, które powodują zdradę.

Jednocześnie nie jest tak, że wszyscy mężczyźni zdradzają żony. Wprost przeciwnie, są miliony mężczyzn, którzy są zawsze wierni niezależnie od okoliczności, w jakich się znajdują. Nie, żeby nie odczuwali pokusy na sam widok pięknej kobiety — każdy zdrowy, mający w żyłach krew, a nie wodę Amerykanin, doznaje jej. Jednakże mimo iż mogą oni odczuwać taką pokusę, są dość silni, by się jej nie poddać.

Faktycznie pokusa dopuszczenia się zdrady jest trwałym świadectwem efektywności Boga przy stwarzaniu nas jako istot seksualnych, które wzajemnie pożądamy się fizycznie. Bez tej wrodzonej seksualności, na naszej planecie byłoby bardzo niewielu ludzi, ponieważ nie istniałaby nadrzędna motywacja do angażowania się w akt prokreacji.¹ Jednakże mimo powtarzającej się pokusy, bardzo wielu mężczyzn nigdy nie spełnia jej i nie zdradza żony. Są to Idealni Małżonkowie, którzy z różnych powodów są w stanie odeprzeć pokusę.

Jednym z najpotężniejszych czynników, które mogą umoż-

¹ Jestem przekonany, że bez sity hormonów płciowych, testosteronu i estrogeneru, człowiek rzadko, jeśli w ogóle kiedykolwiek, pragnąłby robić z ciałem drugiej osoby rzeczy tego typu, jakie robi się podczas aktu seksualnego.

liwić mężczyźnie oparcie się pozamałżeńskiej pokusie, jest oczywiście szczęśliwe małżeństwo z kochaną kobietą. Jeżeli mężczyzna jest szczęśliwie żonaty, to prawdopodobieństwo popełnienia przez niego zdrady jest znacznie mniejsze (podobnie mężczyzna, który zadowolony jest ze swego samochodu, nie będzie przez cały czas rozglądać się za nowym).

Niestety, biorąc pod uwagę wiele trudności, które w sposób naturalny towarzyszą nawet najlepszym związkom, mało prawdopodobne jest, by większość mężczyzn oceniała swe małżeństwo jako szczęśliwe, nawet jeżeli jest ono najlepszym ze wszystkich możliwych. Powody takiego stanu rzeczy sięgają wrodzonej skłonności mężczyzn do oszukiwania siebie nierealistyczną wiarą w świat fantazji, w którym ludzie są absolutnie szczęśliwi, kobiety są absolutnie piękne, a małżeństwo jest zawsze przyjemne. W porównaniu z tak wysokimi oczekiwaniami żadne małżeństwo nie wypadnie korzystnie.

Istnieje jednak pewien typ idealnego mężczyzny, który otrzymał błogosławieństwo w postaci zdolności do realistycznej i rozsądnej oceny otaczającego go świata. Taki Idealny Mąż nie daje się zwieść Romantycznej Ułudzie ponieważ wie, że jest ona tylko złudzeniem. W konsekwencji zawsze w pełni docenia swą żonę, ponieważ nie porównuje jej ciągle do jakiejś księżniczki z krainy baśni. Niestety, biorąc pod uwagę ogromną siłę Ideału Romantycznego w naszym kraju wraz z obrzydliwą ignorancją i niedojrzałością rozpowszechnioną w męskim świecie, tylko nieznaczna mniejszość zdolna jest do takiego realizmu.

Jednak jeżeli twój mąż jest Nierealistycznym Romantykiem, to nie wszystko stracone. Możesz rozpocząć jego psychologiczną rehabilitację, uświadomić mu jak dalece nierealne są jego nadzieje i marzenia. Daj mu do przeczytania egzemplarz książki Roberta A. Johnsona *We (My)* lub Johna A. Sanforda *The Invisible Partners (Niewidzialni Partnerzy)*. Jeżeli będziesz dość wytrwała, możesz odnieść sukces w ratowaniu swego małżeństwa.

Innym elementem o życiowym znaczeniu, dającym mężczyznom siły, by powiedzieć „nie” zdradzie, jest wewnętrzna religijność. Jeżeli twój mąż jest głęboko religijny i na ile to możliwe, stara się postępować zgodnie z nauką Biblii, to jest świetnie zabezpieczony przed możliwością, że kiedykolwiek cię zdradzi. Przecież zdrada to ciężki grzech; jest on tak ciężki, że Bóg ujął go w Dziesięciorgu Przykazaniach. W konsekwencji tylko osoba, która pozwala sobie na grzech w tak ciężkiej postaci, może dopuścić się zdrady. W ten sposób to, że jest się bona fide chrześcijaninem, pomaga chronić się przed ohydny grzechem, a daje zachętę do dobrego zachowania zbliżonego do Chrystusowego. (Jednocześnie to, że ktoś nazywa się chrześcijaninem, nie zawsze pomaga, jak wyraźnie pokazuje rzut oka na postaci Jima Bakкера i Jimmy Swaggarta!)

Metodą uodparniania danej osoby na popęd do zdrady jest wzmacnianie jej sumienia. Oczywiście sumienie jest po prostu częścią umysłu, umożliwiającą nam rozróżnienie dobra od zła. Psychologia Freuda określa je jako „superego”. Tak więc, czym silniejsze sumienie, tym silniejsze nasze poczucie dobra i zła, co stwarza nam motywację, by nie dopuszczać się aktów zdrady. Jednym z najlepszych sposobów wzmocnienia sumienia jest chodzenie do kościoła i czytanie materiałów religijnych, choć z pewnością nie jest to jedyny sposób.

Inny czynnik, ważny w zapobieganiu zdradzie, dotyczy ogólnego stanu zdrowia psychicznego mężczyzny. Jeżeli jest w sposób rozsądny zebrany w sobie, szczęśliwy i pewny siebie, wtedy nie będzie odczuwał pociągu do romansu jako sposobu uwolnienia się od wewnętrznego bólu, jak czyni to Cierpiący Neurotyk. Faktycznie Idealny Małżonek ma prawdopodobnie jedynie minimalny poziom wypartych bólów, z którymi musi sobie radzić lub też znalazł odpowiedni sposób, by dać sobie z tym radę nie uciekając się do zdrady. Jeżeli tak jest, oznaczałoby to, że będzie on mniej znerwicowany, a przez to mniej podatny na neurotyczne działanie, by dać upust bólom.

Jeżeli podejrzewasz, że twój mąż cierpi pod ogromnym ciężarem wypartych bólów, możesz zastosować techniki leczenia opisane w rozdziale „Cierpiący Neurotyk”. Terapia może zmniejszyć ładunek wyparcia do poziomu, w którym przestanie istnieć znaczące ryzyko, że mąż cię zdradzi!

19.1 Siewca dzikiego owsa

Wygląda na to, że znaczna część mężczyzn urodziła się z wrodzoną potrzebą spotkania się z pewną liczbą kobiet, zanim będzie w stanie ustatkować się i trzymać się jednej kobiety. Popularnie nazywa się to „sianem dzikiego owsa” i często uważa się, że jest to bardzo ważne, zanim mężczyzna osiągnie dojrzałość i będzie szczęśliwy z jedną kobietą.

Emerytowany górnik Garner Pritt tak powiedział o znaczeniu siania dzikiego owsa: „Absolutnie nie ma sposobu, by większość mężczyzn mogła być szczęśliwa, żeniąc się z pierwszą kobietą, z jaką się spotykają. Po jakimś czasie zaczynają dostrzegać wszystkie piękne kobiety świata i zaczynają żałować życia „Don Juana”, którego nigdy nie prowadzili. A więc zaczynają spotykać się z innymi kobietami, by spełnić tę wewnętrzną potrzebę. Nie ma co do tego wątpliwości: jeżeli mężczyzna nie pozbedzie się potrzeby posiadania różnych kobiet, zanim się ożeni, to będzie próbował zaspokoić ją po ślubie. Dlatego tak wielu mężczyzn wydaje się być alfonsami do czterdziestki — ponieważ zwykle potrzeba tak wiele czasu, zanim przeciętny mężczyzna może zasiać cały dziki owies”. Sporej części mężczyzn faktycznie wydaje się, że istnieje pewna liczba kobiet, z którymi muszą się oni spotykać, zanim będą w stanie ustatkować się i osiągnąć szczęście z jedną partnerką. Jeżeli mężczyzna nie osiągnie tego przed małżeństwem, nie rozwikłane napięcie będzie powoli narastać, aż w końcu zostanie popchnięty, by spotykać się z innymi kobietami, by spełnić swą wewnętrzną potrzebę.

Oczywiście, ilość dzikiego owsa, która musi zostać wysiana,

jest różna dla różnych osób. Dla niektórych będzie to jedna czy dwie kobiety. Jednak większość mężczyzn musi wysiać relatywnie dużą ilość tego owsa, zanim będzie w stanie ustatkować się i osiągnąć szczęście z jedną kobietą.

Telewizja tylko pogarsza sprawę. „Bełkocząca skrzynka” sugeruje, że najważniejsze sprawy w życiu to być młodym, przystojnym i pozostawać w gorącym związku seksualnym. Niestety, nie promuje ona wyłącznie nadseksualnej monogamii. Pochwala ona pogoń za różnymi ładnymi kobietami (i mężczyznami) na kilka subtelnych i efektywnych sposobów. Wzmacnia to jedynie odczucie Siewcy Owsa, że musi spotykać się z innymi kobietami, by czuć się w życiu szczęśliwym i kompletnym.

Idealna jest sytuacja, gdy mężczyzna całkowicie wypełni swą wewnętrzną potrzebę zabawienia się przed ustatkowaniem i ożenkiem. Stąd chyba Idealny Małżonek czerpie wiele siły i odporności na pokusy zdrady. Możliwe, że zaliczył już swoją działkę zabawy z kobietami, zanim się ożenił.²

Z drugiej strony, jeżeli mężczyzna ożeni się, zanim zdobędzie tę krytyczną minimalną liczbę kobiet, możliwe jest, iż opanuje go obsesyjne myślenie o innych kobietach, utrzymujące się przez cały okres małżeństwa, nawet jeżeli nigdy faktycznie nie zdradzi swej żony.

Jedynym sposobem, by kobieta była pewna, że nie znajdzie się w takiej sytuacji, jest upewnienie się, czy mężczyzna jest skłonny ustatkować się, zanim zgodzi się za niego wyjść za mąż. Jeżeli nie jest gotów, a ona i tak za niego wyjdzie, to on może odczuwać potrzebę zaliczenia swej działki kobiet i zdradza, by po ślubie wysiać cały dziki owies.

Oczywiście niektórzy mogą się sprzeciwiać tej idei mówiąc, że większość mężczyzn nigdy nie będzie prawdziwie usatysfakcjonowana niezależnie od tego, z jak wieloma kobietami będą się

² Teraz, gdy wiele chorób wenerycznych kończy się śmiercią, tendencja do spotykania się z wieloma kobietami uległa znacznemu zmniejszeniu.

spotykać, zanim się ustatkują. Choć może tak być naprawdę w przypadku niektórych mężczyzn, szczególnie Nienasyconych Erotomanów, to jednak nie wydaje się to odnosić do większości mężczyzn. W wieku kilkunastu, czy dwudziestu kilku lat większość heteroseksualnych mężczyzn czuje pociąg do uprawiania seksu z tak dużą liczbą kobiet, jak jest to tylko możliwe. Ale gdy przekraczają trzydziestkę, czterdziestkę i więcej, nagle zaczynają czuć niechęć do stylu życia Playboya i tęsknią za ustatkowaniem się. W wielu przypadkach taka potrzeba ustabilizowania się przychodzi nagle. Prawdopodobne jest, że poślubią wtedy pierwszą kobietę, która nawinie się pod rękę, będzie uczciwa i chętna. Jest to idealny moment, by mężczyzna się ożenił, ponieważ przeżył już potrzebę kawalerstwa i amorów z wieloma różnymi kobietami.

Z drugiej strony, jeżeli ożeni się, zanim będzie miał szansę nasiać dzikiego owsa, brak miłosnego spełnienia powróci, by nękać go w małżeństwie, ponieważ jak to już widzieliśmy, to co nie zostało zrealizowane w przeszłości, ma tendencję powtarzać się w teraźniejszości.

19.2 Źródła potrzeby siania owsa

Źródło potrzeby siania owsa wydaje się być powiązane z kilkoma różnymi aspektami męskiego rozwoju psychologicznego. Z jednej strony obraz własnej męskości i seksualności w znacznym stopniu zależy od interakcji z płcią przeciwną. Jednakże gdy młodzieniec ma lat naście czy dwadzieścia kilka, poczucie jego męskości i seksualności zmienia się, w miarę jak dorasta do psychologicznej dorosłości. Podczas tego procesu dojrzewania jego związki z kobietami podlegają na ogół ciągłym zmianom i transformacjom, gdyż związane są z tempem rozwoju wewnętrznego.

Rezultatem tej wewnętrznej niestabilności jest to, że ma on tendencję spotykać się z wieloma kobietami, gdy jego poczucie

siebie zaczyna dojrzewać i ustalać się. Gdy osiągnie on relatywnie stabilny etap, będzie gotowy ustatkować się z jedną kobietą. W ten sposób minimalna liczba kobiet, z jakimi musi się spotkać, zanim będzie gotów ustatkować się, wydaje się zależeć od ilości dyskretnych etapów rozwojowych, jakie przejdzie na drodze do dojrzałego wieku męskiego.

19.2.1 Teleologia siania dzikiego owsa

Inna przyczyna tendencji do spotykania się z wieloma różnymi kobietami we wczesnym etapie życia, ma bardziej teleologiczną naturę. Z im większą liczbą kobiet dany mężczyzna spotyka się w pierwszej, zasadniczej części życia, tym większe jest prawdopodobieństwo, że spotka odpowiednią kobietę, by ją poślubić i ustatkować się przy niej. Jeżeli w ogóle nie spotyka się z nimi lub tylko czasami, nie będzie miał tak wielkiego wyboru. Ponadto potrzebny jest dość duży wybór, by zapewnić dobór najodpowiedniejszej partnerki, co jest bardzo ważne, gdyż pomyślne wychowywanie dzieci wymaga właściwego dobrania się męża i żony. Konieczność spotykania się z wieloma kobietami wydaje się być wbudowana w męską psychikę, bo zwiększa szansę znalezienia właściwej partnerki do małżeństwa. Inteligentna kobieta uwzględni ten fakt przy rozważaniu możliwości małżeństwa lub gdy jest już mężatką i stara się powstrzymać męża przed zdradą.

W przypadku gdy znajdujesz się w tej drugiej sytuacji, będziesz musiała najpierw zorientować się, dlaczego mąż cię zdradza, zanim będziesz w stanie przedsięwziąć odpowiednie środki zaradcze. Jeżeli okaże się, że zdradza cię podejmując próbę zakończenia rozsiewania dzikiego owsa, to masz do dyspozycji kilka alternatyw leczenia. Po pierwsze i najważniejsze, postaraj się najszybciej jak to możliwe o profesjonalną pomoc. Jak zawsze staraj się edukować męża w zakresie przyczyn, dla których cię zdradza. Daj mu odczuć, że

wiesz,dlaczego to robi i że nie zamierzasz tego dłużej tolerować. Niech wie, jak bardzo cię rani swoim zachowaniem. Poinformuj go o tragicznych konsekwencjach, jakie nastąpią, jeśli natychmiast z tym nie zerwie. Czasami pogłębienie samoświadomości mężczyzny powoduje zmianę jego zachowania.

Jeżeli powyższe sugestie nie skutkują, niechęć twojego męża do podjęcia jakiegokolwiek terapii świadczyć może o tym, że ma do przejścia długą drogę, zanim skończy siał dziki owies. Jeśli tak mają się sprawy, jedynym rozwiązaniem dla ciebie może być separacja lub natychmiastowy rozwód, chyba że chcesz tolerować jego romanse. Zawodowy doradca małżeński pomoże ci w tego typu sytuacji dokonać najważniejszego wyboru.

Rozdział 20

DLACZEGO TAK WIELE KOBIET ZNOSI ZDRADĘ?

Dobrze znanym faktem jest, iż znaczna część kobiet, może nawet większość, uważa za bardzo trudne opuszczenie męża, nawet jeśli on otwarcie ją zdradza. Dlaczego tak się dzieje, to dość skomplikowane i często wymagające indywidualnego podejścia zagadnienie. Istnieje jednak kilka ogólnych przyczyn szeroko rozpowszechnionej tolerancji zdrady, które są wspólne dla większości par, zarówno zalegalizowanych, jak nieformalnych.

20.1 Zdrowe powody tolerowania zdrady

Po pierwsze i najważniejsze, wiele żon i dziewczyn znosi zdradzających je mężczyzn, gdyż autentycznie są zakochane i nie chcą ich utracić, nawet jeśli ich własna godność i szacunek dla siebie zostają narażone na szwank. Często w grę wchodzi autentyczna miłość. W takich wypadkach oplota się pozwolić, by miłość ujawniła się (przynajmniej czasowo) poprzez tolerancję własnego bólu i próbę pomocy partnerowi, by zmienił się na lepsze. Czyż nie o to chodzi w miłości, by dbać o mężczyznę w dobrym i złym czasie i pomagać mu, by zmienił się na lepsze?

Przychodzi jednak moment, gdy miłość do siebie i własne interesy muszą uzyskać pierwszeństwo przed miłością do partnera. Jednocześnie jednak nie chcesz być egoistką.

Cóż więc zrobić? Skąd masz wiedzieć, kiedy należy postawić siebie na pierwszym miejscu?

Odpowiedź na to pytanie jest trudna, ponieważ każda sytuacja jest inna, istnieje jednak kilka zasad ogólnych, którymi możesz się kierować, by pomóc sobie określić, kiedy przyszedł czas, by się spakować i odejść:

1. Czy nadal jesteś w stanie dobrze funkcjonować w zakresie swych codziennych zajęć? Jeżeli nie, to prawdopodobnie doświadczasz ekstremalnej reakcji na to, że jesteś zdradzana, takiej która może z łatwością mieć poważny i trwały wpływ na twoje zdrowie fizyczne i umysłowe. Jeśli stwierdzasz, że tak się dzieje, powinnaś szukać profesjonalnej pomocy najszybciej jak jest to możliwe. Jeśli to nie pomoże, to chyba przyszedł czas, by odejść.

2. Czy twój partner fizycznie atakuje ciebie i/lub twoje dzieci? Jeżeli tak, życie wszystkich członków rodziny może znajdować się w możliwym do przewidzenia niebezpieczeństwie, tak iż definitywnie przyszedł czas na profesjonalną pomoc. Jeśli to nie pomoże, znów nadszedł czas, by odejść.

3. Czy realistycznie myśląc uważasz, że kiedykolwiek uda ci się zmienić go na lepsze? Jeśli tak, to może warto poczekać nieco dłużej pomimo bólu, w nadziei na większe dobro, będące skutkiem twojej cierpliwości i samopoświęcenia. Z drugiej strony, jeżeli przy realistycznej ocenie sytuacja wygląda beznadziejnie, to tracisz tylko czas, gdy siedzisz i czekasz, aż on się zmieni.

Ironią jest to, że rozwód często daje zdradzającemu impuls, by się zmienić. **Tak długo, jak uważają, że żony będą to znosić, liczni mężczyźni będą nadal zdradzać je w nieskończoność. Ale gdy tupniesz i odejdiesz, wielu mężczyzn zda sobie sprawę z tego, że za rozejście muszą zapłacić zbyt wysoką cenę, i zgodzą się zmienić na lepsze.**

Ponadto ważne jest, by zdać sobie sprawę z tego, iż miłość w takich sytuacjach nie zawsze jest jednokierunkowa. Wielu zdradzających mężów naprawdę kocha swoje żony — są po prostu zbyt niedojrzali i nieodpowiedzialni, by być w stanie okazać to w odpowiedni sposób. Jednakże gdy konsekwentnie ustalisz granice tego, co będziesz tolerować, a czego nie, wielu

zdradzających mężów zadziwi cię, stosując się do tych ograniczeń. To tak jak zwędenie czegoś ze sklepu: gdyby było legalne, prawie każdy by to robił. Ale ponieważ legalnym nie jest i ponieważ cena, jaką trzeba zapłacić za drobne kradzieże sklepowe, jest bardzo wysoka, relatywnie niewielu ludzi to robi. Podobnie jeżeli pozwolisz swemu mężczyźnie, by cię zdradzał, może on wykorzystywać twą tolerancję i sypiać z kimś innym, jednak jeżeli nakreślisz granicę i nigdy nie pozwolisz mu jej przekroczyć, skończy się na tym, że będzie ją respektował, zawracając ze złej drogi.

Kolejnym powszechnym powodem tolerowania przez kobiety zdrady są dzieci. Miliony kobiet zgadza się na zdrady i poczucie krzywdy tylko po to, aby utrzymać nienaruszoną rodzinę. Kochają swe dzieci i chcą, by rozwijały się w pełnej rodzinie. Jest to z pewnością niezwykle szlachetne poświęcenie, ale nawet wtedy może przyjść moment, gdy musisz odejść, nawet jeśli oznacza to, że przez jakiś czas dzieci będą cierpiały.

Najbardziej rozpowszechnioną przyczyną rozstań jest okoliczność, gdy środowisko domowe staje się dla dzieci nie do zniesienia i gdy zamieszanie w rodzinie zaczyna wywierać na nie negatywny wpływ. Gdy na przykład między małżonkami mają miejsce liczne kłótnie lub gdy ma miejsce stosowanie przemocy fizycznej w stosunku do któregoś z członków rodziny, pojawia się negatywny wpływ na dzieci, które mogą nawet zacząć mieć nadzieję na rozwód rodziców, który przywróci poczucie równowagi. W takich przypadkach nadszedł chyba czas, by odejść, a przynajmniej jest to czas, by jak najszybciej skorzystać z profesjonalnej pomocy.

20.2 Niezdrowe powody tolerowania zdrady

Istnieją różnorodne niezdrowe powody, dla których wiele kobiet toleruje zdradę. Większość z tych powodów wiąże się z niską oceną siebie i patologicznym poczuciem niepewności.

Wiele kobiet uważa, na przykład, że w ogóle mają szczęście, iż mają mężczyznę, więc nie mają chęci zrezygnować z niego z jakichkolwiek powodów, w tym i zdrady. Boją się one być same, boją się, że nigdy nie znajdą sobie kogoś innego lub boją się, że zostaną bez środków utrzymania, więc decydują się znosić zdradę mężczyzny, ponieważ nawet taki złośliwy bydlak wydaje się im lepszy niż całkowity jego brak. Czują się jak w czasie burzy morskiej, kiedy lepiej jest mieć małą kiepską łódeczkę, niż nie mieć żadnej!

Jeżeli jesteś tak bardzo niepewną siebie kobietą, musisz zdać sobie sprawę, że twoje odczucia strachu i nieprzystosowania są tylko odczuciami. W rzeczywistości na pewno umiesz lepiej dbać o siebie, niż ci się wydaje. Wszystko, co musisz zrobić, to zebrać w sobie dość odwagi i dać sobie uczciwą życiową szansę bycia samodzielną. Bardzo często zdziwisz się sama, jak dobrze ci idzie. Wszyscy w jakimś stopniu obawiamy się nieznanego. To normalne. Lecz gdy boimy się i wycofujemy do kąta, nasz strach przed nieznanym staje się nienormalny i destrukcyjny. Wyobraź sobie tylko, że gdyby tak strachliwej osobie dać w łonie szansę wyboru, czy urodzić się, czy nie, to bez wątplenia pozostałaby tam na zawsze ze względu na ciepło i bezpieczeństwo oraz na strach przed urodzeniem się. Ale zobacz, co by ją ominęło, gdyby się nie urodziła! Wszystkie radości życia na tym świecie ominęłyby ją na zawsze z powodu śmiesznego strachu przed nieznanym. Podobnie, pozostając w wyzyskującym cię związku tylko z powodu strachu przed nieznanym, rezygnujesz z jeszcze większych radości i przyjemności!

Oczywiście, łatwiej jest mówić o rezygnacji z niszczącego cię związku, niż opuścić go, więc musisz przygotować się nieco, zanim faktycznie podejmiesz próbę, by się wyrwać. Najpierw musisz poprawić swój autoportret przez podniesienie szacunku dla siebie. Dobry psychoterapeuta pomoże ci to zrobić, ale taka wizyta nie jest konieczna. Sama możesz wiele zrobić, by podnieść poziom szacunku do siebie.

Istnieje wiele popularnych książek na ten temat. *The Achilles Syndrome (Syndrom Achillesa)*, napisana przez doktora Harolda Bloomfielda przyda się na dobry początek. Pójdź tylko do księgarni i zajrzyj do działu samopomocy psychologicznej. Zdziwisz się, jak wiele książek opublikowano na temat podnoszenia uznania dla siebie. Samo to powinno poprawić ci samopoczucie, dając ci pewność, iż nie ty jedna masz tyle obaw i wątpliwości pod swoim adresem.

20.2.1 „Gdzie popełniłam błąd”?

Wiele kobiet pozostaje w związku, w którym są regularnie zdradzane, z powodu nieprawidłowego przypisania winy: zamiast przypisać ją mężowi, przypisują ją sobie i zakładają, że musiały zrobić coś, co spowodowało, że zblądził. Jeśli chodzi o męża, jest to zwykle słuszne — gdyby żona była inna, mówi sobie mąż, nie miałbym motywacji, by ją zdradzać. Faktycznie jednak jest to tylko chytre usprawiedliwienie z jego strony. Chce uzasadnić przed sobą swe zachowanie, by nadmiernie nie obciążać się winą, więc mówi sobie, że to wszystko wina jego żony, gdyż nie dała mu tego, czego potrzebuje od kobiety. Jeżeli mąż mówi ci coś takiego, nie zgadzaj się na to, ponieważ niezależnie od tego, czym go denerwujesz, zdrada prawie nigdy nie jest najlepszym rozwiązaniem problemów.

Jak widać z naszej pracy, przeważająca większość przyczyn dla których mężczyźni dopuszczają się zdrady, ma niewiele lub w ogóle nie ma nic wspólnego z zachowaniem żony lub jej osobowością. Wprost przeciwnie. Z zasady mają większy związek z jego własnymi problemami i zahamowaniami. Więc jeżeli nie zrobiłaś mu nic naprawdę obrzydliwego, to daj sobie spokój i przestań obciążać się winą. Jeśli nie da to innego rezultatu, to przynajmniej poczujesz się znacznie lepiej.

20.3 Twoja wartość kosmiczna

Gdy pozostajesz w wykorzystującym cię związku, w którym mąż lub chłopak stale cię zdradza, łatwo jest odczuwać depresję i czuć się nieszczęśliwą. Możesz nawet zacząć czuć się całkowicie bezwartościową i nieważną dochodząc do wniosku, że gdybyś naprawdę była coś warta i ważna, nie przytrafiłoby się to tobie. Jeżeli zaczniesz się tak czuć, nie wolno ci nigdy zapominać o jednym: żadna istota ludzka nie jest bezwartościowa i nieważna, niezależnie od tego co zrobi lub też co kiedykolwiek jej zrobiono. Faktycznie jesteś znacznie ważniejsza, niż mogłabyś sobie to kiedykolwiek wyobrazić.

Weź pod uwagę, że z naukowego punktu widzenia jesteś najbardziej skomplikowanym i cudownym bytem w całym znanym wszechświecie. Na przykład działanie twego umysłu jest tak niewiarygodne i skomplikowane, że skomputeryzowana złożoność promu kosmicznego jest w porównaniu z tobą jak zabawka!

Ten fakt zawiera dwie ważne dla ciebie implikacje. Po pierwsze oznacza, iż jesteś niezmiernie ważną istotą, tak dla Boga jak i dla samego wszechświata. Na pewno, jeśli Bóg zadał sobie trud, by stworzyć cię w tak skomplikowanej formie, to musisz być dla Niego niezmiernie ważna. A jeżeli tak jest, to czy nie powinnaś patrzeć na siebie tak, jak patrzy na ciebie Bóg? Jeżeli jesteś tak ważna dla Boga, to jak mogłabyś być bez wartości i znaczenia? Wierząc, że jesteś bez wartości i znaczenia faktycznie mówisz, że to Bóg jest bez wartości i znaczenia, gdyż zostałaś stworzona na Jego obraz i podobieństwo! A więc nie może to mieć miejsca. Pozostaje więc jeden tylko wniosek, że jednak jesteś coś warta i coś znaczysz. Po prostu masz poważne problemy, wymagające rozwikłania. (W takich przypadkach ważne jest dokonać rozróżnienia między byciem bez wartości, a zachowaniem bez wartości. Możesz być bardzo wartościową osobą, a jednak angażować się w bezwartościowe zachowanie!)

Po drugie, twoje wewnętrzne bogactwo i uniwersalna ważność sprawiają, że możesz się wyprostować, niezależnie od tego jak złe sprawy mogą wyglądać w tej chwili. Jeżeli twoja wewnętrzna jakość nie ma sobie równej w całym znanym wszechświecie, to z pewnością potrafisz wydostać się z sytuacji, w którą sama się wpakowałaś.

Zasada polega na tym, że gdy zawodzi cię wszystko inne, musisz sama być swoim największym przyjacielem, inaczej znajdziesz się na prostej drodze do samounicestwienia. Oznacza to, że musisz nauczyć się, jak kochać siebie samą, zamiast stale na siebie narzekać. Jak śpiewa Whitney Houston, miłość do siebie to faktycznie najwspanialsza ze wszystkich miłości, ponieważ nie tylko pozwala nam na największą wydajność we własnym życiu, lecz także pozwala, by prawdziwie kochać innych, co jest rzadkim dziś talentem.

Jeżeli masz być swoim najlepszym przyjacielem, absolutnie nie możesz pozwolić sobie, by być bitą i zdradzaną przez mężczyznę brutalnego i pozbawionego serca. Jak wyjaśnia Caroline: „Tatус powiedział mi kiedyś, że gdyby mężczyzna, którego chcę poślubić, nie traktował mnie co najmniej tak dobrze jak on, to w ogóle nie jest mi potrzebny! I miał rację! Życie jest o wiele za krótkie, by marnować je na mężczyznę, który swego psa traktuje lepiej niż ciebie!”

Virginia zgodziła się z tym: „Jeżeli pozwolisz się uderzyć lub zdradzać więcej niż raz, to jest to tak samo twoja wina jak i jego, ponieważ pozostajesz w tym związku. Moja matka zawsze mówiła mi, żeby nie wracać do domu, jeżeli zostaną pobita przez mężczyznę, gdyż obiecuje mi, że też sprawi mi lanie!”

Nie ma co do tego wątpliwości. Ty i tylko ty jesteś zasadniczo odpowiedzialna za własne życie. Jeśli pozwolisz sobie pozostawać w wykorzystującym cię związku, w którym jesteś bita i zdradzana to winić za to nie możesz nikogo innego, jak tylko siebie.

Rozdział 21

MAJĄC DO CZYNNIENIA Z BÓLEM I CIERPIENIEM WYWOŁANYM ZDRADĄ

Niewiele doświadczeń w życiu może się równać z ogromem bólu i cierpienia, jakie wywołuje męska zdrada. Sprawia ona, że kobieta czuje się niekochana, zaniedbana, nieatrakcyjna, niepożądana, bezwartościowa i bezradna. Jeżeli zdarza się to w późniejszym okresie życia, po tym jak wszystkie dzieci wyniosły się już z domu, zaniedbywana kobieta może poczuć, że znalazła się w ślepych zaułku i nie ma sposobu, by uciec. Bez pracy, bez pieniędzy i nie mając gdzie odejść, wiele takich kobiet czuje, że nie mają wyboru i mogą jedynie siedzieć i patrzeć, jak są zdradzane, przeżywając ogromne cierpienia. Cierpienie to przybiera tak potężne rozmiary, że tylko najsilniejsze ego może wytrzymać ciągły napór bólu bez ugięcia się w takiej czy innej formie. Niektóre kobiety szukają ulgi w alkoholu. Inne zwracają się ku narkomanii. Jeszcze inne posuwają się aż do popełnienia samobójstwa w reakcji na fakt odrzucenia przez współmałżonka w tak okrutny i pozbawiony serca sposób. Wyraźnie widać jednak, że nie są to właściwe sposoby radzenia sobie z bólem wywołanym zdradą. Istnieją inne konstruktywne sposoby podjęcia próby radzenia sobie na co dzień.

Jeżeli cierpisz w ten sposób, to pierwszą rzeczą, jaką powinnaś zrobić, jest skorzystanie z profesjonalnej pomocy. Są setki psychologów i doradców małżeńskich, których wyszkolono do zajmowania się tym problemem, więc koniecznie zwróć się do nich. Twój lokalny pastor też może okazać się wielce pomocny, gdyż pomoże ci uzyskać inną perspektywę widzenia

swoich problemów, jak też dostarczy ci sposobów radzenia sobie ze stresem w życiu. Sympatyzujący z tobą członkowie rodziny mogą również okazać się bezcenni, zapewniając wielce potrzebną pomoc finansową i emocjonalną; mogą też zapewnić ci miejsce pobytu, jeśli będziesz musiała na jakiś czas opuścić męża.

Jedyna rzecz jakiej nie wolno ci robić, to uciekać się do narkotyków i alkoholu w poszukiwaniu ulgi, gdyż jeśli to zrobisz, stworzysz sobie jeszcze poważniejszy problem. Jeżeli stres jest nie do zniesienia, postaraj się rozpocząć intensywny program ćwiczeń fizycznych. Regularne ćwiczenia mogą praktycznie wyeliminować nieprzyjemne skutki stresu z twego życia: jako korzystny efekt uboczny poprawia to również twoją ogólną kondycję zdrowotną. (Zawsze zanim podejmiesz jakieś ćwiczenia, powinnaś najpierw poradzić się swego lekarza.)

Najważniejsze, powinnaś spróbować rozwiązać swój problem w najlepszy możliwy sposób, a związany z tym stres szybko ustąpi. Zaprzeczenie istnienia problemu jedynie pogarsza sprawę. Stań twarzą w twarz z sytuacją i rozwiąż problem w taki sposób, do jakiego jesteś zdolna. Może to oznaczać, że będziesz musiała przez jakiś czas uczestniczyć w terapii ze swym mężem, abyście oboje mogli stopniowo stworzyć lepszy związek. Z drugiej strony może to oznaczać, że będziesz musiała opuścić męża — albo na krótki czas, albo na dobre. W każdym razie powinnaś zawsze działać zdecydowanie, a nie jedynie czekać i codziennie wic się z bólu. Pamiętaj: **DZIAŁAJ, A NIE REAGUJ!**

Cokolwiek zrobisz, nie poddawaj się uczuciom beznadziejności. Świat się nie skończy, jeżeli opuścisz męża. Nie umrzesz, jeśli wyprowadzisz się na trochę. Musisz po prostu zdać sobie sprawę, że przez jakiś czas będzie ci bardzo trudno i że normalne jest, iż czujesz się nieszczęśliwa w takiej sytuacji.

Może ci również pomóc świadomość, że miliony kobiet tak jak ty doświadczą codziennie tych samych problemów związanych ze zdradą. Jeżeli możesz znaleźć lokalną grupę wspierającą,

do której mogłabyś przyłączyć się na jakiś czas, to zdziwisz się, jak szybko lepiej się poczujesz. Znasz przecież stare powiedzenie: nieszczęśliwi kochają towarzystwo, szczególnie, gdy to towarzystwo cierpi z tego samego co ty powodu.

21.1 Znaczenie przebaczenia

Gdy wiara i świętość związku małżeńskiego zostały zdradzone poprzez akt niewierności, bardzo trudno jest je odzyskać. Niektórym nie udaje się to nigdy. Małżeństwo Jill nigdy nie odzyskało otwarcia i zaufania po tym, jak jej mąż dopuścił się zdrady. Tak wyjaśnia to Jill: „Po tym, jak Andy oszukał mnie, zdradzając z jedną z moich najlepszych przyjaciółek, byłam załamana. Nie mogłam uwierzyć, że mógł mi zrobić coś takiego. Nawet mi o tym nie powiedział, gdy to się skończyło. Musiałam dowiedzieć się w najgorszy sposób — z plotek. Od tej pory nie byłam już w stanie mu wierzyć. Za każdym razem, gdy wychodzi sam, zastanawiam się, czy zdradza mnie znów czy nie. Najgorsze chyba jest to, że radość i spontaniczność, która była między nami, całkowicie zanikły. Choć nadal jesteśmy razem i prawdopodobnie tak zostanie, nigdy już nie będzie tak samo.”

Większość kobiet mówi to samo. Gdy zostały zdradzone, nigdy już nie jest tak samo, niezależnie od tego ile razy winny przeprosi. Układy nie mogą być takie, jak dawniej, ponieważ pamięć o zdradzie nie ustąpi nigdy. Jednocześnie jednak możliwe jest, by wzbogacić się poprzez wyzwanie, jakim jest zdrada dla małżeństwa i powrócić do wzajemnej miłości i zaufania. Potrzeba tylko przebaczenia.

Sztuka przebaczenia została w naszych czasach nieomal zapomniana. Najwyższy poziom wszechczasów osiągnęły nienawiść i pogarda. Wydaje się, że ludzie nie chcą sobie przebaczać. Wydają się czerpać więcej satysfakcji z przeciwstawiania się wrogom i konkurentom. Mimo to, jeżeli masz wystarczającą motywację, możesz przebaczyć mężowi zdradę, choć nie jest to łatwe.

Dlaczego miałabyś mu przebaczyć? Przecież odebrał ci dumę i praktycznie zniszczył twój szacunek do siebie. Mimo to powinnaś mu przebaczyć, ponieważ, mówiąc w kategoriach moralnych, powinnaś przebaczać wszystkim wszystko, co zrobią przeciw tobie. Niestety, większość ludzi po prostu nie wykazuje takiego idealizmu.

Jest wiele powodów praktycznych, by wykazać tak wielkie przebaczenie. Z jednej strony, przebaczenie pozwala tym, którzy zawinili rozpocząć wszystko od nowa, z drugiej uwalnia przebaczonego od stresu wynikającego z utrzymywania w sobie niechęci do kogoś. Niewiele spraw potrafi zrujnować komuś dzień skuteczniej, niż żywna niechęć. Sprawia, że jest się spiętym, nerwowym, zdezorientowanym i zmęczonym. Powoduje nawet, że wygląda się starzej! I jak gdyby tego nie wystarczało, ostatnie badania wykazują silny związek między skrywaną wrogością a chorobami serca — czym bardziej wrogo i niechętnie jesteś nastawiony, tym większe prawdopodobieństwo, że doznasz ataku serca. Wprost nie kończąca się lista innych dolegliwości fizycznych powodowana jest, lub ulega zaostrzeniu, skutkiem wrogości i niechęci. Samo to powinno stanowić wystarczający powód, by przebaczyć mężowi.

Inny powód do przebaczenia wiąże się z twoją własną przyszłością. Nawet jeżeli skończy się rozwodem i małżeństwem z kim innym, twoja nierozładowana złość na byłego męża w nieunikniony sposób przeniesie się na nowy związek. Nawet jeśli twój nowy partner nie zrobi nic, by wywoływać twą podejrzliwość, nie odreagowana wrogość będzie powodować, iż będziesz się czuć skrępowana, wrogo nastawiona i podejrzliwa, a w karmiczny sposób uczucia te będą zatruwać, a może nawet zrujnować, twój nowy związek.

Dokładnie to przydarzyło się Michelle. Nigdy nie wybaczyła swemu pierwszemu mężowi zdrady, więc jej podejrzliwość i brak zaufania przeniosły się na nowy związek z Markiem. Pewnego dnia, gdy wydawało się jej, że Mark patrzy w stronę

jakiejś pięknej kobiety, poczuła się tak zagubiona, że bezwiednie nazwała go Robertem, a tak na imię miał jej były mąż. Spadło to na Marka w sposób całkowicie nieoczekiwany i dało powód do gwałtownej sprzeczki, która ciągnęła się przez całą noc. Ponownie widzimy, że to co jest nie rozwiązane w przeszłości, ma tendencję wpływać na powierzchnię w teraźniejszości, aż do czasu znalezienia rozwiązania. Jeśli nie pozbędziesz się uczuć wrogości i niechęci do swego męża, będą one wychodzić na powierzchnię i nękać cię. Jest to dodatkowy powód, dla którego powinnaś przebaczyć mężowi, nawet jeżeli planujesz rozwód.

Powszechny błędny pogląd związany z przebaczeniem polega na tym, że uważa się je za równoważne zapomnieniu. Przebaczenie nie może nigdy oznaczać zapomnienia, ponieważ niemożliwe jest, by prawdziwie zapomnieć to, co się już wydarzyło. Wprost przeciwnie, przebaczenie oznacza po prostu odejście od czegoś, by można było zająć się większymi i lepszymi sprawami w życiu. W konsekwencji, jeżeli nie przebaczysz mężowi, twój rozwój zatrzyma się na poziomie nienawiści i niechęci.

Inna rozpowszechniona błędna koncepcja związana z przebaczeniem mówi, że oznacza ono zmniejszenie przestępstwa, które zostało popełnione. To po prostu nieprawda. Przebaczenie oznacza z jednej strony uznanie, że popełnione zostało zło, a z drugiej szczere pragnienie, by w życiu pójść dalej.

Na koniec przebaczenie oznacza położenie nacisku na aspekt pozytywny związku, mimo spraw negatywnych, jakie mogły ci się w nim przytrafić. Położenie nacisku na to co pozytywne, pozwala, by w twym związku nastąpiło prawdziwe gojenie ran.

Mając to wszystko na uwadze, jeżeli nadal kochasz swego męża i jeżeli on okazuje szczerą skruchę, powinnaś zrobić co w twej mocy, by mu przebaczyć. Nawet jeżeli go nie kochasz i planujesz rozwód, powinnaś i tak mu przebaczyć, nie ze względu na niego, ale ze względu na siebie. Na tym polega prawdziwa moralność — na przebaczeniu twym „wrogom”, tak abyś mogła rozwijać się w życiu. Nie jest to jednak łatwe.

21.1.1. Jak wybaczyć swemu partnerowi

Pierwszą rzeczą, jaką powinnaś zrobić w przypadku jakiegokolwiek aktu przebaczenia, jest przyznanie się do własnego bólu. Nigdy nie staraj się zaprzeczyć jego istnieniu i znaczeniu. Zostałaś sponiewierana czynem, którego nie mogłaś kontrolować, więc nie możesz nic na to poradzić, że czujesz się nim zraniona.

Gdy przyznasz się do swych zranionych uczuć, musisz znaleźć odpowiedni sposób, by dać im upust. Jak szybkar, gdy ma zatłoczony zawór bezpieczeństwa, tak samo ty wybuchniesz, jeżeli nie znajdziesz ujścia dla swych zranionych uczuć. Jednakże krzyki i przeklinanie męża nie są najkonstruktywniejszym wyjściem. W książce *The Achilles Heel (Pięta Achillesowa)* doktor Bloomfield sugeruje, by strona, która poniosła szkody w małżeństwie lub poważnym związku spisała listę żali, jakie ma przeciw tym, którzy ją zranili podczas romansu — mężowi, tej „drugiej” kobiecie, jak też wszystkim, którzy sprawili jej ból. Nie musisz faktycznie doręczać swej listy żalów tym, których dotyczy. Sam akt spisania jej wydaje się zdejmować ci z ramion ciężar stresu.

Jednak, gdy spisujesz swe żale możesz stwierdzić, że ponownie doświadczasz tych samych bolesnych uczuć, jakie przeżyłaś, gdy po raz pierwszy dowiedziałaś się o romansie. Jeżeli tak się stanie, nie powstrzymuj ich. Zamiast tego połóż się w cichym zaciemnionym pokoju z paczką chusteczek higienicznych i postaraj się odczuć ten ból w pełni. Nie bój się przestać się kontrolować. Najgorsze, co może się zdarzyć to to, iż będziesz płakać tak długo, że w końcu nie będziesz już w stanie płakać więcej. Jest to naprawdę bardzo zdrowe, ponieważ spowoduje splukanie twych zranionych uczuć z ciebie raz na zawsze.

Kiedy już napiszesz swoją listę żalów, doktor Bloomfield radzi, abyś napisała coś w rodzaju listu miłosnego do swego partnera, inicjując proces gojenia. W liście tym powinnaś zrobić kilka rzeczy: (1) uwolnij swój żal i złość nie atakując partnera,

osiągając to poprzez wykorzystywanie pierwszej osoby liczby pojedynczej w zdaniach takich jak: „Czuję się zraniona...” czy „Czuję się zdradzona przez...”, (2) przyznaj, że możesz wzbogacić się wewnętrznie bez względu na ile cię ta zdrada zraniła i jaki ból serca spowodowała, i (3) spraw, by mąż wiedział, że nadal go kochasz, ponieważ według doktora Bloomfielda, czym więcej wyrazisz uczuć czułości partnerowi, tym bardziej uznasz je i zareagujesz na nie.

Jeżeli będziesz w stanie z powodzeniem przebaczyć partnerowi, zobaczysz o ile lepiej się poczujesz. Biblia nie propaguje aktu przebaczenia bezcelowo! Sprawia ono faktycznie cuda w opanowywaniu stresu i niepokojów życia.

Rozdział 22

KONKLUZJA: FILOZOFICZNE PODSTAWY MĘSKIEJ ZDRADY

W książce tej staraliśmy się wyjaśnić najgłębsze motywacje psychologiczne wywołujące męską niewierność. Ujmując rzecz filozoficznie, podstawowy powód męskiej zdrady ma więcej wspólnego z charakterem kondycji ludzkiej niż z jakimkolwiek czynnikiem psychologicznym męskiej psyche.

Wielki psycholog humanistyczny Abraham Maslow uczył, że najgłębsze dążenia ludzkiej osobowości skoncentrowane są wokół osiągnięcia własnego osobniczego charakteru. Nazywał to dążenie samoaktualizacją i mówił, iż jest to zasadniczy cel ludzkiej egzystencji.

Jeżeli jest prawdą, że zakończenie naszego rozwoju jest zasadniczym celem naszego istnienia na tej planecie, to logiczną tego konsekwencją jest, iż w chwili obecnej nie osiągnęliśmy jeszcze tego. Obserwacja rzeczywistości narzuca taki wniosek, ponieważ każdego dnia zdarzają się miliony tragedii, które są bezpośrednio powiązane z ludzką niedojrzałością i nieodpowiedzialnością.

Innym sposobem wizualizacji rozwoju ludzkiego charakteru w kierunku samoaktualizacji jest przyjrzenie się procesowi samomontażu. To my dokonujemy montażu siebie w procesie walki o uzyskanie pełni rozwoju psychiczno-duchowego. **Lecz jeżeli jest to prawdą, to nadal jesteśmy w chwili obecnej tylko częściowo złożeni i właśnie ten fakt niesie zasadnicze implikacje dla naszego zrozumienia najistotniejszych powodów męskiej zdrady.**

Jeżeli nasze charaktery są tylko częściowo zmontowane

w chwili obecnej, to zgodnie z rozsądkiem musimy oczywiście cierpieć z powodu wrodzonych trudności, jakie napotyka każdy obiekt, który jest tylko częściowo gotowy. Wszystko, co nie do końca zmontowane, może ulec awarii, jeżeli zaczniemy tego używać przed całkowitym zmontowaniem, i człowiek nie jest pod tym względem odmienny, jak częściowo zmontowany samochód stale psuje się podczas jazdy z powodu braku ważnych części roboczych, tak człowiek również stale „rozbija się” w życiu codziennym, gdyż brak mu prawidłowo funkcjonujących „elementów”. Konkretnie przykłady tej awaryjności w zachowaniu są różne dla różnych osobników. Jednakże wszystkie przykłady braków instytucji rodziny mogą zostać odniesione w taki czy inny sposób do niekompletności montażu charakterów danych osób.

22.1 Zdrada jako widoczna w zachowaniu funkcja Prawa Murphyego

W tym sensie męska skłonność do romansów jest przejawem w zachowaniu Prawa Murphyego: o ile coś może zadziałać nieprawidłowo w człowieku z powodu jego częściowego tylko zmontowania i braku dojrzałości, to to coś nawali. Inaczej mówiąc, jeśli ludzie pozbawieni są kompletnej osobowości, to brak im również pełnej dojrzałości i odpowiedzialności, **a wszyscy wiemy, co dzieje się, gdy ludzie nie są w pełni dojrzały i odpowiedzialni** — dopuszczają się czynów niemoralnych i destrukcyjnych, których później często żałują.

Widzicie, ludzie mają wolną wolę — mogą zachowywać się nieomal w dowolny sposób, jaki im odpowiada. To, jak decydują zachować się w danej sytuacji, zależy z kolei od ilości i jakości praktycznej życiowej wiedzy, którą posiadają, i poziomu świadomości moralnej, jaki osiągnęli. Jeżeli ta wiedza i świadomość są w jakikolwiek sposób ułomne, to skończy się na zachowaniu destruktywnym, gdyż zachowanie w sposób dobry, konstruk-

tywny w naszym skomplikowanym świecie wymaga dojrzałości psychologiczno-duchowej w formie odpowiedniej wiedzy i dostatecznego poziomu świadomości moralnej. Niestety tych cennych cech z zasady brakuje niedojrzałym, częściowo zmontowanym typom charakteru. Stąd znacznie większa podatność tych typów ludzkich na płynące z wolnej woli zachowania destruktywne. Osoba taka zachowuje się nieodpowiednio, gdyż po prostu nie wie, jak można zachować się lepiej.

Można powiedzieć, że umysł ludzki to niezmiernie delikatny byt, niezwykle wyczulony na niepełność rozwoju. Gdy jest nie do końca zmontowany, spontanicznie źle funkcjonuje, stając się powodem ogromnej różnorodności zachowań niedojrzałych i nieodpowiedzialnych, z których jednym jest złośliwa zdrada.¹ W ten sposób motywacje do zdrady, przedstawione w tej książce, są tylko kilkoma spośród wielu reakcji męskiego umysłu na niekompletność.

W tym sensie, złośliwa zdrada wraz z każdą inną formą ludzkiego zła jest nieunikniona w społeczeństwie, przynajmniej w przypadku niektórych ludzi, ze względu na wrodzony charakter kondycji ludzkiej. Częściowe zmontowanie ludzkiego charakteru jest dziedzicznym elementem kondycji ludzkiej, przynajmniej w tym stadium rozwoju, a więc nieuniknione jest, że różne sprawy ułożą źle w życiu z tego właśnie powodu. Dotyczy to zagadnienia męskiej wierności jak też i innych problemów zachowania, jakie rutynowo zdarzają się ludziom: ZDRADA JEST PO PROSTU JEDNĄ Z RZECZY, JAKIE ROBIĄ LUDZIE, GDY ICH CHARAKTER JEST TYLKO CZĘŚCIOWO ROZWINIĘTY. Oczywiście nie oznacza to, że zdrada jest dobra lub usprawiedliwiona. Oznacza to tylko, że dla niektórych ludzi jest to naturalny objaw wrodzonej natury kondycji ludzkiej.

¹ Użyłem tu terminu „złośliwa zdrada”, by odnieść się do tych aktów zdrady, które dokonywane są ze złośliwych motywów wewnętrznych. Powinno się to odróżniać od niezłośliwej zdrady, która jest realizowaniem przygód pozamałżeńskich, niejako mimochodem.

22.2 Moralność zdrady

Jak wynika z całej tej pracy, zdradzanie współmałżonka jest sprawą niezwykle poważną. Każdego dnia powoduje ono szereg bolesnych tragedii: ostrych kłótni, załamania nerwowego, separacji, rozwodów, samobójstw oraz różne inne mniejsze problemy. Wielu mężczyzn, którzy zdradzają żony, jest w pełni świadomych powagi tego problemu, a więc ma z tego powodu poczucie winy.

Jednocześnie jednak zaskakująca liczba mężczyzn uważa zdradę za relatywnie drobne wykroczenie. Niektórzy nie uważają jej nawet za coś nadmiernie niemoralnego. Miliony mężczyzn robią to regularnie i gdy zostaną złapani, obarczają winą żony!

Jak napisał wielki filozof Immanuel Kant, prawdziwa moralność czynu może być rozważana jedynie w połączeniu z wewnętrzną intencją, która go wywołuje. Czym lepsza intencja, tym bardziej moralne dane zachowanie, nawet jeśli przypadkiem wywołuje ono negatywne konsekwencje. Według Kanta więc, jeżeli dany cudzołózca podejmuje swe działanie w relatywnie dobrych intencjach, to jego działanie jest bardziej moralne niż w przypadku cudzołózczy, który podejmuje działanie w relatywnie złych intencjach.

Jednak każdy akt zdrady wywołuje negatywne konsekwencje. Według innej szkoły filozoficznej, te destruktywne konsekwencje zasadniczo czynią każdy, nawet w najlepszych intencjach popełniony, akt zdrady niemoralnym. Tego typu rozumowanie moralne znane jest jako utilitaryzm. Zakłada ono, że to rzeczywiste konsekwencje danego zachowania zasadniczo decydują o jego moralności.

Jednakże istnieje trzeci sposób oceny moralności danego zachowania, który wykorzystuje indywidualny rozwój psychiczno-duchowy jako jego zasadniczy układ odniesienia. Moralne zachowania to po prostu te, które ułatwiają rozwój danej osoby i/lub innych osób, podczas gdy zachowania niemoralne to te,

które taki rozwój utrudniają.² Skutkiem tego, jeżeli naprawdę chcemy zachowywać się w sposób moralny, zrobimy co w naszej mocy, by rozwijać się ku dojrzałości, i na ile to możliwe wpływać na rozwój innych osób. (W tym kontekście dylematy moralne to te, które bezpośrednio dotyczą interesów indywidualnych na tle interesów innych osób.)

Ze względu na to, jaki wpływ na innych ma dany akt zdrady, jego realistyczna ocena moralna jest tak trudna. O ile akt zdrady może sprzyjać rozwojowi mężczyzny, to rzadko kiedy sprzyja rozwojowi kobiety, przynajmniej w sposób jawny. Istnieje jednak wiele subtelnych i pośrednich sposobów, jak dane zachowanie może wpływać na rozwój danej osoby i to również powinno się uwzględniać. Co powiedzieć, jeżeli ogromnie destruktywny akt zdrady w rezultacie powoduje, że tak mąż jak i żona dojrzewają i stają się sobie bliżsi? Albo co powiedzieć, jeśli powoduje on rozpad złego małżeństwa, co z kolei prowadzi do tego, iż dwójka partnerów poślubia osoby znacznie bardziej odpowiednie dla ich indywidualnych potrzeb?

Widać więc całkiem wyraźnie, że realistyczna ocena moralna danego aktu zdrady może być rzeczywiście niezwykle skomplikowanym problemem, gdyż może być on destruktywny, a przez to niemoralny, lub może się okazać konstruktywny, a przez to moralny. W konsekwencji niemożliwe jest wydanie jakiegokolwiek uproszczonego osądu moralnego aktu zdrady. Każdy przypadek jest unikalny i zbyt skomplikowany. Możemy jednak powiedzieć, że w taki czy inny sposób sytuacja taka z zasady wychodzi wszystkim na dobre. Mam szczerą nadzieję, że Zasada Ostatecznego Optymizmu oddziałuje na wszystkich, którzy znajdują się w sferze oddziaływania aktu niewierności.

Z drugiej strony trudno jest ignorować krańcową destruktyw-

² Jeśli przyjmiemy, że samorealizacja mężczyzny jest jego celem życiowym, a czyniło to wielu wielkich myślicieli, to zobowiązani jesteśmy uważać ten osobniczy rozwój za punkt odniesienia przy określaniu moralności danego zachowania.

ność, jaką akt zdrady może spowodować w teraźniejszości. Przecież poważnie niszczy on najważniejszą ze wszystkich instytucję ludzką — małżeństwo. Niszczy on osobowość małżonki, dzieci i chyba najbardziej samego cudzołózcę. Mistycy Wschodu mieli rację: jesteśmy tacy jak to, co robimy. W ujęciu karmicznym zachowanie pomaga kształtować nasze osobowości, tak więc jeżeli uporczywie zachowujemy się w sposób niemoralny, nasze sumienie nie ucieknie od ocen. W konsekwencji, jeżeli cudzołózca uparcie zdradza swą żonę, może w końcu zapłacić za to podwójną cenę: cenę rozbicia małżeństwa oraz psychicznej destrukcji (co staje się bardziej prawdopodobne, gdy zdrada ma miejsce z pobudek niemoralnych).

W takim rozwojowym postrzeganiu moralności zawarte jest pojęcie, iż prawdziwe szczęście w życiu zależy od prawidłowego ustalenia własnych priorytetów. Jak wskazał kiedyś C. S. Lewis, jeżeli chcemy być prawdziwie szczęśliwi, to musimy zrobić jedno i tylko jedno: to co najważniejsze postawić na pierwszym miejscu. Jeżeli jednak na pierwszym miejscu postawimy to co powinno być na drugim, to stracimy i to co pierwsze, i to co drugie. Oznacza to, że jeżeli na pierwszym miejscu postawimy Boga i własny rozwój, to osiągniemy automatycznie wszystko, co jest nam potrzebne. Ale jeżeli na pierwszym miejscu postawimy własną satysfakcję cielesną, w końcu utracimy wszystko, a nasze życie rozpadnie się na kopczyk desperacji.

Mając to na uwadze, chciałbym zamknąć tę książkę ostrzeżeniem. Zdradzanie żony jest sprawą niezmiernie poważną, która wywiera dewastujący wpływ tak na samego zdradzającego, jak i na całą jego rodzinę. Jednocześnie w męskim umyśle zachowane są wzory, które pociągają go w stronę niewierności. Mogę tylko mieć nadzieję, że weźmiecie pod uwagę potencjalne ryzyko i korzyści rozważanego aktu zdrady, zanim zaangażujecie się w konkretne działanie. Przecież możliwość cierpienia przez resztę życia jest niezwykle wysoką ceną za kilka minut pseudoprzyjemności.